

**Aneta
Krzewińska**



Deliberacja

**Idea – metodologia
– praktyka**



Deliberacja

**Idea – metodologia
– praktyka**



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

**Aneta
Krzewińska**



Deliberacja

**Idea – metodologia
– praktyka**



W WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2016

Aneta Krzewińska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Metod i Technik Badań Społecznych, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT

Mirosława Grabowska

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

AGENT PR

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/Ozerina

© Copyright by Aneta Krzewińska, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07342.16.0.M

Ark. wyd. 18,0; ark. druk. 17,5

ISBN 978-83-8088-185-3

e-ISBN 978-83-8088-186-0

<https://doi.org/10.18778/8088-185-3>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział 1	
Deliberacja – procedura podstawowa	15
1.1. Demokracja deliberacyjna	15
1.1.1. Deliberacyjni demokraci jako krytycy współczesnego systemu demokratycznego	17
1.1.2. Cechy demokracji deliberacyjnej	21
1.1.3. Krytyka demokracji deliberacyjnej	24
1.1.4. Odmiany demokracji deliberacyjnej	26
1.1.5. Umiarkowana <i>versus</i> radykalna demokracja deliberacyjna	30
1.2. Deliberacja – cechy charakterystyczne	33
1.2.1. Cechy deliberacji	34
1.2.2. Model debaty deliberacji	41
1.2.3. Aktorzy/uczestnicy deliberacji	44
1.2.4. Funkcje deliberacji i rola wniosków wypracowanych w ich trakcie	49
Rozdział 2	
Deliberacja i podobne do niej procedury	53
2.1. Deliberacje a mediacje i negocjacje	58
2.2. Deliberacje a konsultacje społeczne	64
2.2.1. Deliberacje a warsztaty konsultacyjne i spotkania otwarte	69
2.2.2. Deliberacje a budżet partycypacyjny	71

6 Spis treści

2.3. Deliberacje i socjologiczne metody badawcze	85
2.3.1. Deliberacje i zogniskowane wywiady grupowe	85
2.3.2. Deliberacje i interwencja socjologiczna	87

Rozdział 3

Techniki deliberacyjne **93**

3.1. Wymiary analizy technik deliberacyjnych	94
3.1.1. Poziom standaryzacji	95
3.1.2. Rodzaj i forma narzędzia badawczego	97
3.1.3. Sposób zapisu wypowiedzi (typ uzyskanych danych)	99
3.1.4. Procedury doboru uczestników	100
3.1.5. Prowadzenie deliberacji (facylitator)	106
3.1.6. Czas trwania deliberacji oraz liczba dyskusji w trakcie jednej deliberacji	107
3.1.7. Rodzaj kontaktu pomiędzy uczestnikami deliberacji	111
3.1.8. Tematyka deliberacji	115
3.2. Przykłady technik deliberacyjnych	116
3.2.1. Sondaż deliberatywny	127
3.2.2. Sądy obywatelskie	139
3.2.3. Spotkania miejskie XXI wieku	146
3.2.4. Technika otwartej przestrzeni	154
3.2.5. Kawiarenka deliberacyjna	160
3.3. Techniki deliberacyjne a wymiary analizy	160

Rozdział 4

Spotkania deliberacyjne – propozycja nowej techniki deliberacyjnej **163**

4.1. Metodologia spotkań deliberacyjnych	164
4.2. Przykłady zastosowania spotkań deliberacyjnych	165
4.2.1. Spotkanie deliberacyjne <i>Zszywanie miasta</i>	165
4.2.2. Spotkania deliberacyjne <i>Komu gra Filharmonia?</i>	179
4.3. Jak zorganizować i przeprowadzić spotkanie deliberacyjne?	214

Rozdział 5

Trudności w upowszechnianiu technik deliberacyjnych w Polsce **219**

5.1. Niski poziom zaufania społecznego i deficyt kapitału społecznego	221
5.2. Niska frekwencja wyborcza i referendalna	230
5.3. Niski poziom uczestnictwa w badaniach opinii publicznej	233

5.4. Brak zainteresowania sprawami lokalnymi (konsultacje społeczne i ich dyżurni uczestnicy) na przykładzie Łodzi	235
5.5. Brak doświadczenia związanego z udziałem w podejmowaniu decyzji	242
5.6. Miejsce i czas deliberacji	244
5.7. Sposób rekrutacji uczestników (sposoby i kanały informowania)	246
5.8. Tematy dyskusji niewystarczająco angażujące ludzi	247
5.9. Problematyczność reguł deliberacyjnych	248
5.10. Niski poziom akulturacji procedury deliberacyjnej	250
Zakończenie	253
Bibliografia	259
Spis tabel, rysunków, wykresów	275
Summary	277

Wstęp

Książka ta jest wynikiem pracy rozłożonej na kilka lat, na którą składały się zarówno analizy teoretyczne, jak i podejmowane przeze mnie próby empiryczne. Na początku tego procesu było zaciekawienie nową odmianą badań opinii: sondażem deliberatywnym. Technikę tę postrzegałam wtedy jako próbę ulepszenia znanej, ale nieco już wyczerpującej swój badawczy potencjał, techniki klasycznego sondażu pozwalającego na poznawanie opinii, poglądów, nastrojów, a także zachowań respondentów. Gruntowny przegląd literatury na temat sondaży deliberatywnych przyniósł wnioski dwojakiego rodzaju. Z jednej strony rozczarowujące, bo sondaż deliberatywny wcale nie miał na celu modyfikacji czy ulepszenia sondażu klasycznego. Ale z drugiej, pojawiła się nadzieja, że autorska technika Jamesa S. Fishkina otwiera przed badaczami społecznymi zupełnie nowe możliwości. Deliberacja wykorzystana w tym sondażu miała przede wszystkim ułatwiać uzgadnianie perspektyw, podejmowanie grupowych decyzji, osiąganie konsensusu lub nakreślanie obszarów niezgody. Zgłębiając problematykę deliberacji, odkrywałam coraz to nowe odmiany opartych na niej dyskusji. Jednak badaczowi zwykle nie wystarczą metodologiczne analizy badań prowadzonych przez kogoś innego, dlatego podjęłam pierwsze próby empiryczne. Wraz z nimi przyszły obserwacje zarówno co do szerokiej możliwości zastosowania, jak i ograniczeń technik deliberacyjnych. Uważny czytelnik odnajdzie w tej książce ślady moich „analitycznych zachwyków” i „empirycznych rozczarowań” układające się w swoistą badawczą sinusoidę, której wzór starałam się naskicować za pomocą metodologicznej terminologii.

Książka ta jest też relacją z drogi badawczej, którą przebyłam w kilku etapach. Pierwszy był związany z poznawaniem deliberacji w kontekście założeń demokracji deliberacyjnej, dla której jest to procedura

podstawowa. Następnie próbowałam „oswoić” deliberację, porównując ją do procedur znanych mi czy to z naukowego, czy pozanaukowego doświadczenia. Wreszcie umieściłam ją w ramach wydawałoby się najbezpieczniejszych, bo najlepiej mi znanych: metodologicznych – nie tylko dokonując analiz przeprowadzonych deliberacji, ale próbując też wzbogacić świat technik deliberacyjnych własnymi propozycjami. Jednak i tu napotkałam wiele wyzwań, okazało się bowiem, że w polskich warunkach kulturowych nie jest łatwo zorganizować i przeprowadzić owocną deliberację. Ostatnim i być może najtrudniejszym etapem tej badawczej drogi było znalezienie równowagi pomiędzy empirycznie potwierdzonym przekonaniem, że nie wszystkie procedury, które świetnie sprawdzają się w innych krajach, równie dobrze zadziałają w Polsce, a niesłabnącym przeświadczeniem, że mimo tych trudności deliberacje mogą być dla socjologów nie tylko cennym źródłem opinii panujących w społeczeństwie, ale również zbiorem procedur, za pomocą których opinie te da się badać.

* * *

Książka *Deliberacja. Idea – metodologia – praktyka* jest, co pragnę szczególnie podkreślić, pracą metodologiczną dotyczącą technik deliberacyjnych, które mogą/powinny zostać zauważone i wykorzystane przez socjologów. Zanim jednak uzasadnię tę tezę, chciałabym zająć stanowisko w kwestii terminologicznej. Otóż konsekwentnie będę używać określenia „deliberacyjna/deliberacyjny/deliberacyjne” za każdym razem, gdy będę pisała o technice czy technikach, chyba że w tekście pojawią się cytaty, w których autorzy posłużyli się terminem „deliberatywna/deliberatywny/deliberatywne”. Skłaniam się zatem ku podejściu Marka Czyżewskiego, który w eseju recenzyjnym *Demokracja deliberacyjna w Unii Europejskiej i europejska strefa publiczna* opublikowanym w „Przeglądzie Socjologicznym” (tom LVII/2) wyjaśnia: „«Deliberacyjny» pochodzi od «deliberacji», podobnie jak od «integracji» pochodzi «integracyjny» (a nie «integratywny»). Przykłady można by mnożyć («negocjacja» – «negocjacyjny», a nie «negocjatywny» itp.)” [Czyżewski 2008: 179]. Autor stwierdza, że być może jest już za późno na zmiany, gdyż termin „deliberatywna” jest popularny i powszechnie stosowany. Przyjęło się chociażby nazywać demokrację – deliberatywną, a nie deliberacyjną, a sondaż – deliberatywnym, nie zaś deliberacyjnym. Moje stanowisko w tej kwestii jest zbliżone do podejścia Czyżewskiego i dodatkowo poparte konwencją językową stosowaną w przypadku określania poszczególnych technik badawczych. I tak techniki oparte na obserwacji nazywane są obserwacyjnymi (nie obserwatywnymi), a wykorzystujące projekcję – projekcyjnymi (nie projektywnymi). Proponuję więc i konsekwentnie będę

stosować określenie „techniki deliberacyjne”¹, czyli „utrwalone, ujęte w zapisanych dyrektywach wzory czynności potrzebnych do realizacji poszczególnych zadań badawczych lub ich części” [Lutyński 1994a: 105] na opisanie takiego postępowania badawczego, w którym naczelną rolę odgrywa deliberacja będąca pogłębioną, zbiorową dyskusją, namysłem prowadzonym przez równych sobie i wolnych od przymusu uczestników. Czytelnikowi należą się jeszcze wyjaśnienia, dlaczego pracę tę zaliczam do nurtu rozważań metodologicznych, chociaż w kolejnych rozdziałach odwołuję się również do ustaleń politologicznych, socjologicznych i psychologicznych, a nawet filozoficznych. Wielość przywołanych tu perspektyw wynika nie tylko z tego, w jakich dziedzinach naukowych zajmowano się zagadnieniami związanymi z demokracją deliberacyjną, ale również z pewnej niejednorodności, czy raczej wieloznaczności charakteryzującej tego typu rozważania. Przykładowo z jednej strony funkcjonuje pogląd, że „Demokracja deliberatywna pozostaje jednak, co należy podkreślić, teorią polityczną” [Walzer 2006: 136], z drugiej natomiast można przeczytać, że „Demokracja deliberatywna jest ideą, która odnosi się jedynie do społecznych i komunikacyjnych podstaw demokracji – jest to zatem idea socjologiczna, podczas gdy koncepcje demokracji proceduralnej i demokracji partycypacyjnej są ideami związanymi bardziej z teorią polityki” [Baciak 2006: 137]. Ponieważ niniejsze opracowanie dotyczy procesu deliberacji, a nie demokracji deliberacyjnej, nie zabieram głosu w tej dyskusji, prezentując zupełnie inne podejście do kwestii deliberacji jako takiej i jej wykorzystania przez socjologów. Ustawiając tak problematykę tej książki oraz próbując obronić jej naczelną tezę, która głosi, że dyskusje oparte na deliberacji, często stosowane do podejmowania zbiorowych decyzji, po odpowiednim metodologicznym opracowaniu mogą uzyskać miano autonomicznych technik badawczych, a tym samym wejść w skład jakże bogatego socjologicznego instrumentarium badaczy społecznych.

Nie można, moim zdaniem, pominąć w tym przypadku rozważań filozoficzno-politologicznych, co więcej należy nawet od nich zacząć i dlatego na początku pierwszego rozdziału książki *Deliberacja – procedura podstawowa* charakteryzuję demokrację deliberacyjną². Jest to z konieczności

1 W najwcześniejszych tekstach dotyczących tej problematyki używałam określenia „techniki oparte na deliberacji”, jednak pogłębione analizy poszczególnych technik oraz ich metodologiczny opis skłaniają mnie do używania prostszego określenia „techniki deliberacyjne”.

2 W literaturze przedmiotu funkcjonuje wiele określeń na ten typ demokracji, bowiem demokrację deliberacyjną nazywano również: dyskursową, komunikacyjną, dialogiczną, deliberującą, dyskursywną, demokracją dyskusji [Krzynówek 2007: 43; Sekuła 2009: 32]. Nie wszystkie z tych określeń można stosować wymiennie,

skrótowy opis najważniejszych założeń tej odmiany demokracji, który stanowi dobry punkt wyjścia do dalszych dociekań na temat samej deliberacji. Właśnie deliberacji dotyczy druga część tego rozdziału, gdzie znalazł się opis jej najważniejszych cech. Kolejny rozdział, *Deliberacja i podobne do niej procedury*, zawiera porównanie interesującej nas kategorii do mediacji i negocjacji, których celem – podobnie jak w przypadku deliberacji – jest osiągnięcie konsensu. Biorąc pod uwagę, że sama deliberacja bywa elementem różnych procedur służących do podejmowania decyzji, zasadne wydaje się porównanie technik deliberacyjnych z innymi sposobami zmierzającymi do poznawania opinii stosowanymi w demokratycznych społeczeństwach – z konsultacjami społecznymi i ich szczególną odmianą, jaką jest budżet partycypacyjny. Te zestawienia, podobnie jak wskazanie na cechy wspólne deliberacji oraz zogniskowanych wywiadów grupowych i interwencji socjologicznej, również znajdują się w drugim rozdziale tej książki.

Użycie określenia „techniki deliberacyjne”, a nie „technika deliberacyjna”, jest moim zdaniem uzasadnione, ponieważ nie można mówić o jednej określonej technice opartej na deliberacji, a ich wiele odmian, wariacji, rodzajów, typów itp. zostało opisanych w literaturze przedmiotu³. Traktuje o tym osobny rozdział *Techniki deliberacyjne*, który jest również próbą wprowadzenia systematyzacji w tym zakresie, szczególnie że wielość ich typów, odmian, rodzajów daje badaczom ogromne możliwości realizacyjne. Analiza tych technik z wykorzystaniem narzędzi od dawna stosowanych przez socjologów (np. za pomocą określenia stopnia ich standaryzacji, statusu wniosków, doboru uczestników itp.) pozwoli na wprowadzenie pewnego ładu, opanowanie, ale nie zredukowanie tkwiącego w nich „twórczego” pierwiastka. W rozdziale tym zostaną również scharakteryzowane wybrane techniki deliberacyjne: sondaże deliberatywne, sądy obywatelskie, spotkania miejskie XXI wieku, technika otwartej przestrzeni oraz rozmowy w kawiarence. Wyboru tego dokonałam, analizując przykłady zastosowań technik deliberacyjnych oraz opierając się na własnych doświadczeniach badawczych. Dzięki analizie mogłam wyłonić techniki cieszące się dużą popularnością oraz te najlepiej udokumentowane – takie, które zostały szczegółowo opisane (przebieg procedury, etapy, rezultaty).

niemniej uważam, że najbardziej adekwatne dla rozważań zawartych w tej książce jest określenie „demokracja deliberacyjna”, które będą konsekwentnie stosować.

3 Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku technik obserwacyjnych, wśród których można wyróżnić: obserwację zwykłą, quasi-uczestniczącą, uczestniczącą, bezpośrednią, pośrednią, kontrolowaną itp. Także techniki wywiadu kwestionariuszowego, czy techniki ankietowe występują obecnie w wielu odmianach i używa się liczby mnogiej dla ich określania.

Kolejny rozdział, oparty na moich własnych badaniach empirycznych, zawiera propozycję nowej procedury wykorzystującej deliberację, czyli spotkania deliberacyjne. Nie wszystkie przywołane przeze mnie przykłady można określić mianem pełnych „sukcesów badawczych” – w niektórych przypadkach odstępstwa proceduralne mogą budzić uzasadnione wątpliwości, czy nadal uprawnione jest stosowanie wobec nich określenia „techniki deliberacyjne”. Te wątpliwości, czy wręcz niepowodzenia stały się inspiracją do napisania kolejnego rozdziału – *Trudności w upowszechnianiu technik deliberacyjnych w Polsce*, w którym prezentuję cały wachlarz czynników sprawiających, że procedury oparte na deliberacji nie są uniwersalne, a ich powodzenie może być uzależnione m.in. od kontekstu kulturowego.

Wreszcie w zakończeniu książki jeszcze raz spoglądam na techniki deliberacyjne, ale tym razem z punktu widzenia socjologa, niekoniecznie zaś metodologa, koncentrując uwagę głównie na korzyściach płynących ze stosowania technik deliberacyjnych dla rozwoju uprawianej przeze mnie dyscypliny naukowej, a także wzbogaceniu wiedzy o społeczeństwie i procesach społecznych. Stoję bowiem na stanowisku, że każda z ugruntowanych, skodyfikowanych i metodologicznie uzasadnionych technik badawczych, pozwalająca na gromadzenie wiedzy na temat zjawisk społecznych, jest użyteczna dla tej dziedziny nauki. Wyrażam tu pogląd bliski tym metodologom⁴, którzy są skłonni szukać procedur badawczych poza własną dyscypliną naukową, czy to w innych naukach, czy to w praktyce. Odwołanie się do wzorców postępowania obecnych w życiu społecznym i uczynienie z nich technik badawczych (oczywiście po przejściu odpowiednich procedur testowania, opisywania, określania warunków itp.) bliskie wyda się tym badaczom, którzy wciąż szukają nowych metod, a rolę socjologa wiążą nie tylko z udziałem w rozwoju swojej dyscypliny, ale również z działaniem na rzecz społeczeństwa i umacniania systemu demokratycznego⁵.

Przed wszystkim jest to książka metodologiczna. Techniki deliberacyjne, po które chętnie mogliby sięgać badacze społeczni, nie doczekały

4 Podejście takie nazywa się metodologią zewnętrzną, w której procedur naukowych (przede wszystkim badawczych) poszukuje się poza daną dyscypliną naukową. Takie „transfery” wzbogacają badawcze instrumentarium danej dziedziny, wyposażając ją nie tylko w nowe techniki badawcze, ale również w konteksty czy tropy teoretyczne wykorzystywane do analizy (np. Wejland 1977; Krzewińska 2006).

5 Wydaje się, że znajomość technik deliberacyjnych pozwoli nie tylko na wzbogacenie własnego warsztatu metodologicznego, ale może także posłużyć do rozwoju społecznego – jeśli przyjąć, że socjolog może być również „działaczem społecznym”, czy jak określał go Stanisław Ossowski – „socjologiem nowego typu”, który miałby wyniki badań stosować w praktyce społecznej [Ossowski 2001: 143].

się do tej pory systematycznych studiów metodologicznych, które pozwoliłyby je traktować jak pełnoprawne procedury naukowe. W większości przypadków⁶ brakuje czysto metodologicznej refleksji, czyli dogłębnej analizy opisanych procedur, z użyciem dobrze znanych metodologicznych narzędzi wraz z próbą empirycznych zastosowań poszczególnych technik. Chęć uzupełnienia tej metodologicznej luki stanowiła moją główną motywację przy pisaniu tego opracowania. Czerpałam z najlepszych wzorców: mam nadzieję, że przeprowadzając analizy i próby technik deliberacyjnych⁷, wpisuję się w łódzką tradycję uprawiania metodologii badań społecznych.

6 Wyjątkiem jest może tylko sondaż deliberatywny, o którym piszę w rozdziale *Techniki deliberacyjne*.

7 Jest to parafraza tytułu znanej serii wydawniczej *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, której pierwszy tom ukazał się w 1966 roku i był zapowiedzią nowego sposobu prowadzenia analiz metodologicznych, który miał się wkrótce przerodzić w łódzką szkołę metodologiczną.

Rozdział 1

Deliberacja – procedura podstawowa

Podstawą demokracji deliberacyjnej jest proces deliberacji¹ polegający na pogłębionym i zespołowym namyśle (*deliberation*) nad konkretną kwestią, w trakcie którego wypracowywane są rozwiązania istotne dla inicjatorów deliberacji. Namyśl, dogłębne rozważania i dyskusje na temat istotnych publicznie spraw zastępują plebiscyty, referenda, medialne popisy przedstawicieli ugrupowań politycznych. James Bohman w skonstruowanej przez siebie definicji „demokracji deliberacyjnej” podkreśla, że pojęciem tym można właściwie objąć „każde z grupy przekonań, dla których publiczna debata wolnych i równych obywateli stanowi sedno prawomocnego politycznego podejmowania decyzji i samorządności” [Bohman 1998: 401].

1.1. Demokracja deliberacyjna

Demokracja deliberacyjna bywa również określana mianem projektu, „na który składa się nie tylko akademickie teoretyzowanie, badania i eksperymenty, lecz także działania praktyczne i ruch społeczno-polityczny” [Wasilewski 2007b: 13], wcielający w życie rozmaite elementy tego projektu. Pierwsze wzmianki na temat demokracji deliberacyjnej przypisywane

¹ Szczegółowa i bardziej wyczerpująca definicja oraz opis procesu deliberacji znajdują się w dalszej części tego rozdziału.

są Carol Pateman², która postulowała wprowadzenie dostosowanej do obecnych warunków demokracji ateńskiej wraz z jej ideałami, krytykując jednocześnie zarówno demokratyczny pluralizm, jak i plebiscytną formę demokracji, przy czym Pateman opowiadała się przede wszystkim za demokracją bezpośrednią³ i uczestniczącą [Wasilewski 2007a: 313].

Samo pojęcie „demokracja deliberacyjna” pojawiło się w latach 80. XX wieku, kiedy to Joseph Besette⁴ użył tego określenia, postulując podniesienie jakości systemu demokratycznego poprzez zwiększenie uczestnictwa obywateli w procesach decyzyjnych oraz udoskonalenie samego procesu uczestniczenia. Początkowe próby opracowania nowego demokratycznego sposobu procedowania, opartego na debatach, zostały umocnione przez pojawiające się podwaliny teoretyczne. Jacek Wasilewski podkreśla, że doskonałą podstawą rozważań filozoficzno-politologicznych dotyczących demokracji deliberacyjnej są prace Jürgena Habermasa i Johna Rawlsa [Wasilewski 2007a: 314], o których to autorach pisze

2 Carol Pateman w 1970 roku wydała książkę *Participation and Democratic Theory*.

3 Demokracja bezpośrednia uważana jest za „wyższą” formę demokracji, bowiem władzę posiadają obywatele, a nie przedstawiciele, w stosunku do których kieruje się rozmaite zarzuty dotyczącego tego, że nie reprezentują interesów ludzi, którzy ich wybrali [Wasilewski 2007b: 19]. Abstrahując od rozważań dotyczących tego, czy można mówić o bezpośredniości współczesnych procedur demokratycznych, czy tylko o semibezpośredniości [Uziębło 2009: 91], demokracja deliberacyjna nawiązuje do tradycji ateńskiej, kiedy to niewielka wspólnota połączona religią, wyznająca te same wartości moralne i polityczne podejmowała decyzje w bezpośredni sposób [Sartori 1994: 344–345]. W tej idyllicznej wizji pomija się oczywiście to, że debatujący Ateńczycy stanowili tylko część ludności *polis*, bowiem z debaty wykluczone były zarówno kobiety, jak i osoby nieurodzone w Atenach oraz niewolnicy. Jednak należy pamiętać, że demokracja deliberacyjna nie może być zrównywana i utożsamiana z demokracją bezpośrednią. Na pewne ograniczenia bezpośredniego uczestnictwa wskazywali również ci, którzy są zwolennikami deliberacyjnych procedur – J. Habermas, J.S. Fishkin, J. Cohen. Sceptycyzm związany z rozbudowywaniem bezpośredniej i uczestniczącej demokracji wynika przede wszystkim z tego, że nie da się we współczesnym świecie wersji ateńskiej zastosować w skali 1:1. Ponadto w małych społecznościach sprzyjających organizowaniu bezpośrednich debat pojawia się ryzyko narzucenia swojego zdania (swoistej tyranii poglądów) przez osoby silniejsze, lepiej przygotowane do udziału w dyskusjach. I wreszcie ilościowe podejście do uczestnictwa związane z liczbą osób, które miałyby wziąć udział w deliberacjach, nie przekłada się na jakość tych debat, bowiem ci, których zachęci się do wzięcia udziału w takim spotkaniu, mogą nie być w stanie podjąć tego wyzwania (bo nie mają odpowiednich kompetencji, bo nie posiadają żadnych opinii na dany temat, bo nie będą zainteresowani dyskutowanymi problemami itp.).

4 J. Besette, dokonując demokratyczno-deliberatywnej interpretacji amerykańskiej konstytucji, przyczynił się, jak piszą Bogdan Szlachta i Anna Krzynówek, do tego, aby deliberacyjna dyskusja powróciła na miejsce „w politycznym systemie Stanów Zjednoczonych” [Szlachta, Krzynówek 2006: 99].

się również, że stworzyli „najpełniejsze, względnie niezależne od siebie koncepcje demokracji deliberatywnej” [Żardecka-Nowak 2008: 30].

Najważniejsze w samej demokracji deliberacyjnej są odnoszące się do kwestii publicznych deliberacje (nazywane także: dyskusjami, dialogami, dyskursami, komunikacją dialogową), których efektem ma być zawarty bez przymusu konsens (określany również jako kompromis, ugoda, umowa). Jak pisze Piotr W. Juchacz, „[z]wolennicy demokracji deliberatywnej kładą szczególny nacisk na wzmocnienie demokracji przez zwiększenie partycypacji obywateli w życiu politycznym. Jednakże nie są jednomyślni, ani w rozważaniach teoretycznych, ani w doborze środków praktycznych służących osiągnięciu tego celu” [Juchacz 2006: 21].

Rdzeniem idei demokracji deliberacyjnej jest przeświadczenie, że za decyzjami politycznymi nie musi stać głosowanie wielomilionowych grup obywateli, ale wystarczy, by decyzja została podjęta w wyniku „procesu argumentacji wolnej od przemocy i przymusu” [Żardecka-Nowak 2008: 31], przeprowadzonego z udziałem wybranej, niewielkiej grupy obywateli.

1.1.1. Deliberacyjni demokraci jako krytycy współczesnego systemu demokratycznego

Aby scharakteryzować demokrację deliberacyjną, należy zacząć od tego, co jej przedstawiciele krytykują w demokracji „realnej”⁵, aktualnie obowiązującej, gdyż jest to dobry wstęp do nakreślenia podstawowych cech podejścia deliberacyjnego. Oceniający współczesną demokrację⁶ przedstawiciele jej deliberacyjnej odmiany zaznaczają, że bez względu na przyjęty model demokratycznego uczestniczenia „współczesna demokracja (...) ma skłonność do ześlizgiwania się w konflikty osobiste, grę sławnymi postaciami, spory o słowa oraz bezwstydną zabiegami polityków o własne korzyści czy ambicje” [Held 2010: 300].

Podstawowy zarzut jest taki, że w debatach uczestniczą tylko wybrańcy – przedstawiciele wyborców. Dla samych obywateli udział w demokracji sprowadza się zatem do udziału raz na jakiś czas w wyborach, w trakcie których głosują na swoich kandydatów. Rozliczanie kilkuletniej pracy przedstawicieli odbywa się dopiero w trakcie kolejnych wyborów,

5 Deliberacyjni demokraci przeciwstawiają się – jak pisze T. Buksiński – „(...) demokracji agregacyjnej, demokracji racjonalnego wyboru, plebiscytowej, komunitarystycznej, targowej, personalistycznej i wielu innym” [Buksiński 2002: 349].

6 Przedstawiciele demokracji deliberacyjnej krytykują nie tyle wypaczenia, błędy i niedostatki związane z wadliwą realizacją idei demokratycznych w praktyce, co podkreślają wadliwe założenia „wzorca”, czyli obecnego systemu demokratycznego.

a obywatele mogą przedłużyć im swój mandat do sprawowania władzy lub powierzyć go innej ekipie. Takie uczestnictwo często porównywane jest do zachowań konsumenckich, w których wybiera się polityków niczym „towary z półek”, a zainteresowanie sprawami politycznymi i społecznymi jest chwilowe i ogranicza się właściwie tylko do zapoznania się z przygotowanymi przez kandydatów przekazami reklamowymi – skrótowymi programami prezentowanymi na ulotkach i w spotach przedwyborczych. Wyborcy nie wkładają wysiłku w poszukiwanie i przetwarzanie zdobytych informacji, ani na temat samych kandydatów startujących w wyborach, ani też na temat szczegółów programów partyjnych i zmian, które dane ugrupowanie chce wprowadzić.

Taka postawa bywa nazywana racjonalną ignorancją⁷, która może prowadzić do tego, że wyborcy są niezaangażowani, nawet wyobcowani, a sama debata polityczna jest na ogół powierzchowna. Można zaryzykować stwierdzenie, że ten mechanizm poznawczy zmniejsza wpływ obywateli na zjawiska polityczne w ich kraju (choć być może gdyby nie on, w ogóle nie byłibyśmy w stanie podjąć żadnej decyzji w złożonych sprawach publicznych). Podobne zjawisko – kiedy to wyborcy nie zamierzają tracić czasu na zapoznanie się z programami politycznymi oraz zdobywanie dodatkowej wiedzy potrzebnej do ich dokładnej oceny, i zarazem tłumaczą to sobie brakiem realnego wpływu na sprawy publiczne – Bruce Ackerman i James S. Fishkin nazwali „prywatyzacją obywatelstwa” lub „obywatelskim prywatyzmem” [Ackerman, Fishkin 2003: 7].

Także elity polityczne oddalają się od problemów, które mogłyby się stać przedmiotem prawdziwej debaty politycznej. W ich działaniach coraz częściej dominują chwyt marketingowe, a najważniejszymi instrumentami uprawiania polityki stają się sondaże opinii publicznej oraz badania fokusowe, wypierające pogłębione analizy postaw różnych grup wyborców⁸. Nad debatą polityczną przeważa medializacja dyskursu⁹,

7 Termin „racjonalna ignorancja” wprowadził Anthony Downs, a samo pojęcie – w odniesieniu do wyborów politycznych – opisuje sytuację, w której obywatele nie wkładają wysiłku w poszukiwanie i przetwarzanie informacji np. na temat kandydatów startujących w wyborach, istotnych problemów ekonomicznych kraju itp., gdyż jest to zbyt długotrwały i pracochłonny proces. Zamiast tego wykorzystują informacje najłatwiej dostępne (np. te, które często są prezentowane przez media) do podejmowania decyzji przy urnach wyborczych. [Downs 1965].

8 O problemie praktycznego wykorzystywania wyników sondaży opinii publicznej pisał m.in. Sułek [2001a: 213–235].

9 O tego typu sytuacji pisze m.in. Przemysław Baciak, który zauważa, że „wybory mające pełnić funkcję najważniejszego ogniwa w całym procesie demokratycznego sprawowania władzy, zostają sprowadzone do festiwalu kolorowych billboardów i spotów telewizyjnych. Same zaś partie i kandydaci dostosowują się do niskich wymagań stawianych im przez wyborców. W tej sytuacji, okazuje się, że władza wyboru demokratycznych przedstawicieli spoczywa nie w ręku obywateli

utrudniająca rzeczywiste rozumienie wzajemnych interesów i preferencji wyborców [Kubiak, Krzewińska 2012]. Czasami rola obywatela staje się tożsama z rolą konsumenta¹⁰, który wybiera produkty, a na jego wybory znacząco wpływają zabiegi marketingowe. Brakuje nie tylko indywidualnego rozważania istotnych kwestii, ale również publicznej debaty nad tym, co jest ważne społecznie, politycznie i gospodarczo dla danego kraju w danym czasie. Wyborcy nie biorą pod uwagę innych obywateli, nie zastanawiają się również, jakie będą skutki ich wyborów dla ogółu mieszkańców danego miasta, regionu czy kraju. Sukces oznacza, że ugrupowanie, na które głosowaliśmy, wygrało; tak samo porażka będzie się wiązała z przegraną „naszej” partii. Nie ma miejsca na częściowe wygrane, pośrednie zyski – obowiązuje zerojedynkowa zasada: wszystko albo nic.

Tymi zasadami rządzą się nie tylko wyniki wyborów, ale również referenda czy plebiscyty polityczne, w których należy opowiedzieć się za jedną z opcji. Rezultat jest wtedy jasny – zwycięzca bierze wszystko, a przegrany odchodzi z poczuciem porażki, co może jeszcze wzmocnić istniejący już konflikt. Jednocześnie nikt nie zadaje pytań dotyczących uzasadniania własnych preferencji politycznych, nie ma miejsca na debatę i wyjawienie swoich racji, przekonywanie do swoich poglądów.

Nie ma wśród demokratów deliberacyjnych również przyzwolenia na agregatowy charakter demokracji – tzn. na mechanizm prostego zsumowania dokonanych przez obywateli wyborów bez wgłębiania się, jakie treści za nimi stoją. Wystarczy spojrzeć na wyniki badań opinii społecznej, w których ta sama odpowiedź (np. „trudno powiedzieć”) może zostać wskazana przez respondenta, który nie ma żadnej wiedzy na dany temat i dlatego nie potrafi sformułować istotnej i trafnej odpowiedzi, jak i przez osobę, która zgromadziła na dany temat wiele informacji i właśnie one nie pozwalają jej sformułować jednoznacznej odpowiedzi. Podobnie dzieje się z wynikami wyboru: ustala się je, dokonując odpowiedniego przeliczenia głosów, które zostały oddane na daną partię, bez wnikania w powody, dla których ktoś dokonał takiego a nie innego wyboru (np. który punkt programu o tym przesądził).

Takie agregatowe podejście kłóci się również z rozumieniem społeczeństwa, w którym obywatele przynależą do różnych grup i właśnie w odniesieniu do tych grup podejmują decyzje oraz ustalają preferencje polityczne. Grupy te, zgodnie z socjologicznymi definicjami, stanowią zbiór jednostek, które są ze sobą w stałym kontakcie, łączą je pewne więzi, sieć wzajemnych relacji, wyznają podobne wartości, mają poczucie

państwa, lecz specjalistów od marketingu politycznego, kreatorów wizerunku i «gatekeeperów» medialnych” [Baciak 2006: 133].

10 O sprowadzeniu roli obywatela do roli konsumenta pisali m.in. Edmund Wnuk-Lipiński [2004], Zygmunt Bauman [2000] i inni.

wspólnej tożsamości itp. „Natomiast w życiu politycznym, przy dokonywaniu bardzo ważnych wyborów, działamy jako egoistyczne jednostki. Na ogół niczego z nikim nie uzgadniamy, nie konsultujemy, nie bierzemy pod uwagę potencjału, motywów, preferencji i interesów innych” [Wasilewski 2007a: 319]. Dodatkowym utrudnieniem jest to, że głosowanie w demokratycznych wyborach polega na oddawaniu głosu w danym okręgu wyborczym – sztucznie wydzielonym obszarze przypisanym do określonego punktu głosowania, w którym niekoniecznie przecież realizujemy swoje społeczne potrzeby, posiadamy znajomych, przyjaciół, grupy, z którymi się identyfikujemy i których racje chcielibyśmy wziąć pod uwagę w trakcie dokonywania wyborów¹¹.

Przedstawiciele demokracji deliberacyjnej krytykują nie tylko pośrednie formy demokracji, ale także bezpośrednią – referendalną jej odmianę. Referenda jako takie są zbyt rzadkie, o narzuconej tematyce i formie pytań, którym nie towarzyszy (podobnie jak podczas wyborów) pogłębiona dyskusja na dany temat. W referendach wygrani biorą wszystko, a przekonywanie do swoich racji następuje często z wykorzystaniem „sztuczek i chwytów marketingowych”. Oczywiście krytykowane są nie tylko zasady demokracji, ale również ich realizacja, a przede wszystkim coraz bardziej zmniejszające się uczestnictwo w życiu politycznym, systematycznie spadająca frekwencja w wyborach, brak zaangażowania w inne formy obywatelskiej aktywności. Zatem nie wszystkie głosy mogą zostać usłyszane, nie wszystkie racje przedstawione i nie wszystkie opinie poddane pod dyskusję.

Debaty polityczne prowadzone we współczesnych systemach demokratycznych są powierzchowne, krótkotrwałe, czasem wręcz bezmyślne, a uczestniczący w nich (lub raczej obserwujący je) obywatele mają poczucie obcości czy prowizoryczności tego typu przedsięwzięć. Wydaje się, że sama osobowość polityków, ich wygląd, życie prywatne, styl życia, majątek itp. stają się jeśli nie ważniejsze, to przynajmniej ciekawsze dla wyborców niż program partii, z ramienia której startują [Fishkin 1991: 3]. Zupełnie inną kwestią pozostaje to, w jaki sposób programy takie są przygotowywane¹². Zdaniem Davida Helda „polityka staje się

11 Inaczej bywa to rozwiązane w innych formach plebiscytowego podejmowania decyzji, np. w trakcie głosowania na projekty z budżetów partycypacyjnych. W niektórych miastach można wybrać dzielnicę/rejon/osiedle, gdzie będzie się głosowało, co nie musi być związane z faktycznym miejscem zameldowania lub zamieszkania. W regulaminie łódzkiego budżetu obywatelskiego mieszkaniowy wyborca wybiera rejon (odpowiadający dawnym łódzkim dzielnicom), a następnie głosuje na projekty zgłoszone w tym rejonie, chociaż może mieszkać zupełnie w innej części miasta [Krzewińska 2013].

12 Antoni Sutek w artykule *Do czego służą sondaże? Wykorzystanie badań opinii publicznej w kampanii wyborczej 1993* [Sutek 2001a] pokazuje, w jaki sposób partie polityczne korzystają z wyników sondaży przedwyborczych.

coraz płytsza i nijaka, ulega dyktatowi mediów i zatracą zarówno idee, jak i przywództwo z prawdziwego zdarzenia” [Held 2010: 304]. A według zwolenników demokracji deliberacyjnej, „jeśli zbiorowe decyzje w sprawie polityki mają być skuteczne, prawomocne i sprawiedliwe, muszą wynikać z sensownych racji publicznych, podlegających publicznej debacie i kontroli” [Held 2010: 305].

1.1.2. Cechy demokracji deliberacyjnej

W demokracji deliberacyjnej postuluje się, aby istniejące procedury rządzenia uzupełnić (w wersji umiarkowanej) lub zastąpić (w wersji radykalnej) nowymi – takimi, które zakładają większy udział w podejmowaniu decyzji. Udział ten byłby zapewniony za sprawą pogłębionych dyskusji – deliberacji, które pozwolą na przedstawienie własnych racji i zapoznanie się z poglądami innych. W trakcie publicznych „namysłów” mogą pojawić się następujące ważne dla procesu podejmowania decyzji zjawiska:

- świadomość jednostek ulega przeobrażeniom, co ułatwia im rozumienie złożonych problemów świata publicznego
- ujawniają się pewne ideologie, partykularne interesy, stereotypowe zniekształcenia, przez co kształtuje się opinia, która jest od nich wolna
- sądy wypracowywane zbiorowo są analizowane i weryfikowane w toku dyskusji, co wpływa na ich jakość.

Taka wymiana opinii powinna kończyć się poczynieniem pewnych ustaleń co do kształtu prawa, któremu wszyscy będą podlegali. Jednocześnie postuluje się, aby eliminować z systemów demokratycznych te procedury, które są nieskuteczne, wadliwe i nie przybliżają do wypracowania wspólnego stanowiska. Demokraci deliberacyjni są zwolennikami procedur bezpośrednich – jeśli nie uda się wyeliminować wszystkich przejawów demokracji przedstawicielskiej, to na pewno należy je ograniczać. Nie chodzi o tworzenie nowych procedur wyborczych, ale o wzbogacanie już istniejących tak, „by przekształcać preferencje obywateli (być może źle poinformowanych) poprzez otwartą i powszechną dyskusję” [Saward 2008: 144]. Obecna wersja demokracji przedstawicielskiej może bowiem prowadzić do niesprawiedliwości związanej z realizacją interesów jednej grupy i dyskryminacją innej. A najważniejszą wartością społeczną jest w tej koncepcji wspólne dobro. Odwołanie się do wartości czyni podejście deliberacyjne podejściem zwracającym się ku wartościom moralnym i dostarcza „najwłaściwszego narzędzia do rozstrzygania sporów moralnych w polityce” [Gutmann, Thomson 2004: 10].

Włączenie wartości w świat polityki powoduje, że podejmowane decyzje mają być najlepszymi i najbardziej sprawiedliwymi dla danego społeczeństwa.

„Deliberatywni demokraci chcą wypracować możliwe do przyjęcia przez wszystkich rozwiązanie jakiejś kwestii, które nie będzie jednak gwałciło niczyich podstawowych przekonań moralnych. (...) Będą dążyli drogą perswazji do nakłonienia oponenta do modyfikacji sądów moralnych, ale gdy to się nie uda, uszanują jego odmienne zdanie” [Wasilewski 2007a: 322]. Takie podejście zakłada, że obywatel nie dąży do maksymalizacji swoich dóbr, ale jest członkiem społeczeństwa, któremu polityka daje szansę pomyślnej samorealizacji. Ta samorealizacja następuje na uczciwych zasadach w trakcie kooperacyjnej pracy na rzecz dobra wspólnego. A dobro wspólne ustalone jest w trakcie pracy grupowej nad danym problemem. Polityka zatem jawi się jako gra, której rezultat ma zawsze dodatni znak, wygrana jednej osoby nie musi bowiem oznaczać przegranej innej. Taka, w której ludzie są w stanie ustalać i dyskutować nad rozwiązaniami, które mogą doprowadzić do stanu, gdy zyskuje każda strona biorąca udział w danej „grze”.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że zwykle nie jest możliwe podjęcie decyzji, które w maksymalnym stopniu zaspokoilyby potrzeby wszystkich stron zainteresowanych danym problemem, dlatego też w przypadku procedur demokracji deliberacyjnej raczej mówi się o wypracowaniu stanowiska, które jest w stanie zaakceptować większość. Nie zawsze porozumienie jest możliwe, dlatego też efektem deliberacji może być zdefiniowanie obszarów wspólnych, w których zgoda może być osiągnięta, obszarów niezgody, w których nie ma szans na porozumienie i wreszcie obszarów utrzymujących się kontrowersji, czyli takich, dyskusję nad którymi należy odłożyć do czasu, kiedy będzie większa szansa na uzyskanie zgody debatujących. Wartością dodaną takiej dyskusji jest to, że decyzje podjęte w wyniku deliberacji są decyzjami innymi niż te, którym taki pogłębiony namysł nie towarzyszy. Związane jest to przede wszystkim z tym, że podejmowanie decyzji odbywa się poprzez szukanie porozumienia, dążenie do ustalenia wspólnego stanowiska, wysłuchanie i zaakceptowanie racji innych, a nie zdobycie przewagi przez odrzucenie pomysłów przeciwnych. Z tego powodu postuluje się, aby decyzje polityczne, które można podjąć w wyniku deliberacji, były uzgadniane właśnie z wykorzystaniem tej procedury, bowiem debaty deliberacyjne pozwalają na zbliżenie stanowisk i eliminowanie nieporozumień, gdyż wszystkie opinie mają szanse na to, że zostaną wyartykułowane.

Istnieją co prawda również inne poglądy na ten temat – że deliberacje (np. według Shapiro [2006]) mogą pogłębiać różnice w opiniach, ponieważ prowadzą do wypowiedzania ich wprost. Trzeba również pamiętać, że demokracja deliberacyjna zakłada pewną otwartość i jawność, której brakuje np. w procedurach demokracji przedstawicielskiej, a nawet w demokracji bezpośredniej. Zarówno w referendum, jak i podczas głosowania w wyborach decyzja jednostki jest utajniona, informacjami o dokonanym wyborze czy podjętej decyzji nie musi się z nikim dzielić. W trakcie

deliberacji wypowiada swoje zdanie publicznie, informuje innych, jakie zajmuje stanowisko w danej sprawie.

Skuteczność podejmowania decyzji zależy też od tego, jak często organizowane są deliberacje. Zdaniem teoretyków procedury związane z demokracją deliberacyjną mogą być skuteczne, jeśli debaty są powtarzane i wyczerpujące, dzięki czemu wszystkie opinie mają szansę być przedstawione, przedyskutowane i dogłębnie przeanalizowane, a więc istnieje miejsce na kompromisy, modyfikowanie poglądów [Wasilewski 2007b: 26]. Powtarzalność działa też na korzyść samych deliberujących w takim sensie, że mają oni okazję do tego, aby zwiększyć swoją wiedzę na dany temat, nabyć umiejętności potrzebnych do podejmowania roli pełnoprawnego uczestnika deliberacji.

Najlepiej jest, gdy rozwiązanie wypracowane w trakcie deliberacji ma status formalnej prawnej decyzji politycznej, czyli nie ma żadnych prawnych przeciwwskazań, aby ustalenia były wprowadzone w życie.

Zaletą deliberacyjnego rozważania kwestii społecznych jest również to, że same procedury niosą ze sobą potencjał edukacyjny (Maeve Cooke¹³ wymienia ten walor jako pierwszy z pięciu argumentów, które przemawiają za wprowadzeniem tego typu demokracji). Utrwalone preferencje obywateli zastępowane są procesem uczenia się „pozwalającym ludziom zapoznać się z szeregiem problemów, których rozumienie jest konieczne do wydania sensownego, rozumnego sądu politycznego” [Held 2010: 302]. Demokracja deliberacyjna, a w szczególności sama procedura deliberacji, działa na korzyść obywatelstwa w tym sensie, że ludzie biorący w niej udział stają się twórcami/nośnikami opinii, które są dojrzałe, przemyślane, ponieważ w trakcie ich tworzenia mieli szansę skonfrontować je z wieloma innymi punktami widzenia.

Niektórzy, jak John Dryzek, we wprowadzeniu deliberacji w procedury demokratyczne widzą powrót do źródeł demokracji jako takiej. Wszak „dyskurs, debata i rozmowa o wartościach, normach i celach, do których zmierza dane społeczeństwo, czyni je społeczeństwem demokratycznym” [Makowski 2011: 47].

Istotną cechą koncepcji promowanej przez zwolenników demokracji deliberacyjnej jest również to, że nie ogranicza się tylko sfery teoretycznej (zaplecza koncepcyjnego), ale proponuje też konkretne procedury postępowania, podpowiada, w jaki sposób prowadzić deliberacje, jakie techniki i metody deliberacyjne można stosować w konkretnych sytuacjach i w odniesieniu do poszczególnych grup uczestników¹⁴.

13 Pozostałe cztery argumenty to: wspólnototwórczy efekt deliberacji, bezstronny charakter procedur deliberacyjnych, duży walor poznawczy wniosków pochodzących z deliberacji oraz zgodność tego, co mówią deliberacyjni demokraci, z tym, kim są [Cook 2000].

14 Na ten temat obszernie piszę w rozdziale *Techniki deliberacyjne*.

Należy jeszcze dodać, że w idei demokracji deliberacyjnej pojęcia: „wolny dostęp do informacji”, „równość uczestników debaty”, „rola mediów w procesie osiągnięcia konsensu” itp. rozumiane są w sposób bardziej rygorystyczny, co szerzej omówię w dalszej części książki.

1.1.3. Krytyka demokracji deliberacyjnej

Przywoływany już wielokrotnie Jacek Wasilewski pisze, że demokracja deliberacyjna jest „pewną nowinką, być może nawet niszą współczesnej teorii demokracji. Wielu badaczy uważa ten sposób myślenia za ciekawy z filozoficznego i teoretycznego punktu widzenia, lecz niepraktyczny, wręcz utopijny, gdy popatrzyć nań z perspektywy «realnej demokracji»” [Wasilewski 2007a: 314]. Za co więc przede wszystkim krytykuje się koncepcję demokracji deliberacyjnej i jej przedstawicieli?

Za to, że nie proponują żadnej nowej wersji demokracji, a tylko wprowadzają „kosmetyczne” poprawki do procedur już istniejących – postulują bowiem szerszą dyskusję nad ważnymi kwestiami skierowaną do dużych grup obywateli. Tego typu postępowanie jest już dobrze znane i szeroko stosowane, wszak pyta się ludzi o zdanie np. w konsultacjach społecznych, a nawet niektóre z pomysłów obywateli wprowadza się w życie (np. w budżetach partycypacyjnych).

Krytycy uważają, że konsensus pojawia się bardzo rzadko i najczęściej dotyczy spraw błahych, w których łatwiej jest dojść do porozumienia. Natomiast właściwie niemożliwe jest wypracowanie decyzji, z którą zgodzą się wszyscy w sytuacjach, gdy występuje wyraźny konflikt interesów lub gdy do głosu dochodzą rozbieżne wartości. Co więcej, sfery polityczna, społeczna i ekonomiczna, w których mają być prowadzone deliberacje, nie są wolne od emocji, namiętności, pasji, trwałych antagonizmów, konfliktów, sporów, a co za tym idzie – trudno w takich warunkach osiągnąć konsensus ponad tymi wszystkimi podziałami. Co prawda „deliberatywiści niewątpliwie wierzą w człowieka” [Laska 2009: 39], ale należy postawić pytanie, czy w wielu przypadkach ludzie – uczestnicy deliberacji – zadowolą się tylko częściowym kompromisem i określeniem obszarów niezgody. Wydaje się zatem, że organizowanie czaso- i kosztochłonnnych spotkań deliberacyjnych zakończonych tylko połowicznymi ustaleniami może okazać się zbędnym „kaprysem” promowanym przez grupę teoretyków.

Sceptycy sądzą również, że w deliberacjach będą uczestniczyć jedynie wybrane grupy obywateli. Przede wszystkim elity polityczne „wytrenowane” w dyskusowaniu, eksperci, intelektualisci i specjaliści w danej dziedzinie, którzy posiadają odpowiedni poziom wiedzy, aby zabrać głos w jakiejś sprawie oraz „zwykli-niezwykli” obywatele, którzy są wystraszająco śmiali, otwarci, nie boją się nowych wyzwania, chętnie biorą udział

w otwartych spotkaniach i zabierają na nich głos. Natomiast „zwykli” reprezentanci *demos*, niemający odpowiedniego przygotowania, nie będą uczestniczyli w debacie. W efekcie demokracja deliberacyjna stanie się projektem skierowanym tylko do wybranej grupy ludzi.

Niektóre współczesne teorie (zarówno socjologiczne, jak i filozoficzne), do których zapewne należy idea demokracji deliberacyjnej, opierają się na błędnym zdaniem ich krytyków założeniu, że możemy mieć do czynienia z poznającym, dyskutującym, działającym, dokonującym wyborów racjonalnym podmiotem. Twórcy demokracji deliberacyjnej nie uwzględniają w swoich koncepcjach ani ograniczeń psychospołecznych uczestników, ani nierówności ekonomicznych czy kulturowych, zakładając, że każdy może zabrać głos w dyskusji i waga każdej wypowiedzi jest taka sama. Wszak w „rzeczywistych warunkach komunikowania zawsze pojawiają się interesy, dominacja i dyskryminacja” [Żardecka-Nowak 2008: 38]. Możliwość zabrania głosu w dyskusji, zaprezentowanie własnych poglądów, podzielenie się swoimi doświadczeniami i realizacja własnych interesów są zależne nie tylko od naszych właściwości (jakimi są m.in. płeć, wiek, wykształcenie), ale również od zajmowanej pozycji społecznej. Miejsce w społeczeństwie wpływa na to, w jakich kwestiach ludzie mogą się wypowiedzieć, gdy zostaną dopuszczeni do głosu, o czym mogą mówić i na ile ich słowa zostaną wzięte pod uwagę.

Inni krytycy demokracji deliberacyjnej uważają, że deliberacje są obecne w istniejących systemach demokratycznych (np. w parlamencie, na niższych szczeblach systemu administracyjnego) i nie ma potrzeby wprowadzać specjalnych deliberacyjnych debat. Oczywiście mają oni na myśli raczej prace odbywające się w komisjach i podkomisjach, a nie na sali sejmowej, gdzie wielokrotnie bardziej liczy się osiągnięcie określonego efektu politycznego lub medialnego niż dogłębna analiza każdego z możliwych rozwiązań.

Projekty deliberacyjne są bardziej skuteczne – jak pisze Jacek Wasilewski – w małych społecznościach liczących od kilkudziesięciu do kilku tysięcy osób, bowiem: „Coś, co w przeszłości było ogromną siłą, gdy lokalne społeczności były niewielkie, stabilne i homogeniczne, często staje się udręką dzisiaj, gdy mamy dużą mobilność, silne zróżnicowanie społeczne i wielotysięczne społeczności lokalne” [Wasilewski 2007b: 31]. Dodatkowym problemem jest brak narzędzi „perswazji”, które skłoniłyby obywatele do uczestnictwa w deliberacjach. Zwłaszcza że nie wszystkie kwestie są tak samo interesujące dla dużej grupy obywateli, a więc organizowanie deliberacji na każdy temat jest pomysłem nieco utopijnym. Wskazuje się ponadto, że *de facto* w deliberacjach zachodzi to samo zjawisko, co w referendum: narzucanie tematu debaty przez osoby mające władzę. Z tego punktu widzenia realną zmianą byłoby uczynienie z obywateli inicjatorów debat.

Aby procedury demokracji deliberacyjnej „zadziałały”, w deliberacjach powinni brać udział wolni i równi obywatele. „Ten model demokracji wymaga więc, by obywatele cieszyli się równością formalną i także materialną” [Held 2010: 309]. Ostatni z tych warunków jest właściwie niemożliwy do spełnienia.

Przyjmuje się, że skutecznie prowadzona dyskusja (przy czym przez skuteczność rozumiem tutaj osiągnięcie konsensusu i/lub określenie obszarów niezgody) może zaistnieć tylko w społeczeństwach o wysokim kapitale społecznym, czyli w takich, „w których ludzie wzajemnie sobie ufają, są otwarci na kooperację, wymianę poglądów i walkę na argumenty merytoryczne w imię dobra wspólnego, a nie partykularnych interesów” [Markowski 2011: 47]. Można zatem uznać, że model demokracji deliberacyjnej nie jest propozycją dla wszystkich społeczeństw. Poza tym wydaje się, że realizacja tego modelu jest możliwa jedynie w niewielkich społecznościach lokalnych, małych grupach społecznych, których członkowie zainteresowani są debatą na dany temat. Trudniej natomiast wyobrazić sobie deliberacje krajowe czy nawet międzynarodowe. Europejska deliberacja możliwa jest do realizacji tylko w bardzo ograniczonym stopniu – podstawowym ograniczeniem jest to, że nie istnieje europejska przestrzeń publiczna (wraz z przysługującymi jej atrybutami takimi jak: wspólny język, poczucie tożsamości, gazety, telewizja itp.), w której mogłyby odbywać się tego typu dyskusje. W literaturze przedmiotu pojawiają się i takie głosy, że „demokracja deliberatywna jest bezsilna, a teorie takiej demokracji są wprawdzie piękne aksjologicznie, lecz w praktyce uzasadniają, a nawet kamuflują, całkiem szpetną rzeczywistość polityczną. (...) Tylko łamanie procedur, omijanie instytucji i praw, rezygnacja z dyskursów na rzecz działań, kontestacje, działania niesformalizowane umożliwiają szarym obywatelom wpływ na stosunki polityczne i społeczne, zarówno w wymiarze lokalnym, jak i państwowym” [Buxsiński 2002: 362].

1.1.4. Odmiany demokracji deliberacyjnej

Jak pisze Piotr W. Juchacz „[z]wolennicy demokracji deliberatywnej kładą szczególny nacisk na wzmocnienie demokracji przez zwiększenie partycypacji obywateli w życiu politycznym. Jednakże nie są jednomyślni, ani w rozważaniach teoretycznych, ani w doborze środków praktycznych służących osiągnięciu tego celu” [Juchacz 2006: 21]. Na przykład mają różne zdania na temat możliwości oraz sposobów jej wprowadzenia i rozpowszechnienia. Michael Saward w swoim krótkim opracowaniu na temat demokracji deliberacyjnej stwierdza, że nie ma wśród propagatorów tej odmiany demokracji jedności co do:

- „tego, kto powinien prowadzić debaty;
- stopnia, w jakim dyskusje powinny być podporządkowane określonym standardom «racjonalności»;
- zbiorowego celu debaty (konsensus, prawda, praktyczne porozumienie?);
- indywidualnego celu (wyjaśnienie, zaufanie, pełnomocnictwo?); oraz
- właściwego umiejscowienia forów dyskusyjnych (w sądach, parlamentach, na specjalnie zaprojektowanych forach obywatelskich, w partiach politycznych, lokalnych wspólnotach, włączając te dyskryminowane w obrębie ruchów społecznych, w obrębie państwa, przeciw państwu, w obrębie granic państwowych, ponad granicami państwowymi?)” [Saward 2008: 144–145].

Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione obszary niejasności, a także to, że demokracja deliberacyjna jest kojarzona przynajmniej z kilkoma naukowcami¹⁵ zajmującymi się jej teoretycznymi podstawami, okazuje się, że idea demokracji deliberacyjnej jest raczej zbiorem różnych koncepcji, sformułowanych przez różnych myślicieli, niż jednorodnym prądem filozoficznym.

Należy w tym miejscu wspomnieć o dwóch postaciach parających się filozofią polityki: Johnie Rawlsie¹⁶ i Jürgenie Habermasie¹⁷, którzy w swoich pracach stworzyli podstawy współczesnej myśli społeczno-demokratycznej, kreując przestrzeń do rozważań w duchu deliberacyjnym. Michael Walzer, porównując obydwu twórców, konkluduje, że „demokracja deliberatywna to amerykańska odmiana niemieckich teorii działania komunikacyjnego i «idealnej rozmowy»” [Walzer 2006: 136]. Zasadnicza różnica pomiędzy obydwoma odmianami miałaby polegać – zdaniem Walzera – na tym, że wersja amerykańska jest bardziej przystępna dla przeciętnego obywatela (bez względu na to, kim on jest), znajduje się bowiem na niższym poziomie rozwoju filozoficznego (bez zawiłego wyprowadzania podstawowych założeń). Nie odwołuje się do teoretycznych założeń „międzyludzkiego dyskursu” [Walzer 2006: 136], ale skupia przede wszystkim na stronie praktyczno-proceduralnej¹⁸.

15 Należą do nich: J. Habermas, J. Rawls, J.M. Bessette, J. Dryzek, J. Cohen, J. Gastil, J. Elster, B. Ackerman, J. Bohman, A. Gutmann, D. Thomson i inni.

16 John Rawls, uważany za jednego z „czołowych współczesnych myślicieli amerykańskich tworzących teoretyczne zręby liberalizm politycznego” [Szlachta, Krzynówek 2006: 100], wiązany jest z demokracją deliberatywną od połowy lat 90. XX wieku.

17 Dla Jürgenego Habermasa demokracja deliberacyjna miała stać się odpowiedzią na kryzys legitymizacji władzy występujący w demokracjach przedstawicielskich. Remedium na ten kryzys miała być taka idea, w której wolni i równi obywatele w trakcie racjonalnych dyskursów będą tworzyć prawa regulujące funkcjonowanie współczesnych systemów politycznych [Habermas 2002].

18 M. Walzer dodaje również, że w samych Stanach Zjednoczonych pojawiło się niewiele sporów wokół deliberacji jako takiej.

Należy podkreślić, że obydwa podejścia obok różnic mają również punkty styeczne: Habermas i Rawls zgadzają się ze sobą co do najważniejszych cech demokracji deliberacyjnej. Magdalena Żardecka-Nowak pisze, że obaj naczelną rolę przypisują regulowanemu prawem dyskursowi, który ma być inkluzywny (włączający wszystkich zainteresowanych), równoprawny, niedyskryminujący, wolny od nacisków zewnętrznych i przymusu oraz symetryczny w relacjach [Żardecka-Nowak 2008: 31–32]. Obydwaj – Habermas i Rawls – posługują się podobną kategorią: rozum komunikacyjnego/rozumu publicznego, który jest pewną formą „wspólnotowej racjonalności” polegającej „na praktyce intersubiektywnego ustanawiania, rewidowania i przekazywania sensów” [Żardecka-Nowak 2008: 32]. Sam rozum publiczny jest utożsamiany z pewną procedurą, w której ważniejsze jest, w jaki sposób dochodzi się do określonych wniosków, niż to, czego opracowane wnioski dotyczą. Jak pisze Tadeusz Buksiński, „jest to rozum podmiotowy obywateli, pozbawiony charakteru metafizycznego, religijnego i etycznego” [Buksiński 2002: 348]. Procedury, zasady, reguły, warunki, które obowiązują w trakcie uzgadniania stanowiska w danej kwestii, są określane na drodze formalno-proceduralnej i pozwalają na realizację zasady równouprawnienia wszystkich uczestników życia politycznego. Dlatego też swoje komunikacyjne „potrzeby” może realizować każda jednostka, która przy zachowaniu własnych indywidualnych poglądów może w grupie poszukiwać wspólnych wartości bez obaw, że zostanie przez kogoś zdominowana.

Co więcej, Habermas uważa, że wszyscy obywatele (charakteryzujący się pewnym poziomem rozumności) wyrażą zgodę na normy i zasady, które mają regulować dyskurs. „Bo owe normy i warunki umożliwiają właśnie prezentację różnych poglądów oraz uznanie różnych wartości w atmosferze koegzystencji i wzajemnej tolerancji, zapewnionej instytucjonalnie” [Buksiński 2002: 360]. Zdaniem Habermasa rozum komunikacyjny kształtują nie tylko działalność prawodawcza i wykonawcza. To również „cały obszar dyskursów samorządowych, organizacji pozarządowych, lokalnych, mass mediów. Należą doń również pozakonstytucyjne regulacje stosunków międzyludzkich. (...) w jego skład wchodzi procedura komunikacji i dyskursu (a tylko pośrednio wyniki prawidłowych aktów komunikacji, czyli zasady słuszności i ustalone prawdy) oraz konieczne uwarunkowania aktów komunikacji, a więc uprawnienia i wolności negatywne (prywatne) oraz pozytywne (obywatelskie), jak również prawne, ustrojowe i instytucjonalne zabezpieczenia tych wolności, uświadamiane (rekonstruowane) w dyskursach, a umożliwiające realizację uniwersalnych roszczeń właściwych aktom komunikacji” [Buksiński 2002: 359–360].

Jednostki działające na rzecz demokracji deliberacyjnej są superracjonalne (w koncepcji Rawlsa) lub superrozumne (u Habermasa), co oznacza,

że gotowe są uczestniczyć w deliberacjach niezależnie od własnych ograniczeń, uwarunkowań, partykularnych interesów. Niemiecki filozof zakłada również, że deliberacje są otwarte dla obywateli, którzy zechcą wziąć w nich udział i nie nakłada się na nich żadnych dodatkowych warunków poza tymi, które związane są z realizacją celu deliberacji.

Jürgen Habermas uważa, że deliberacje pozwolą na stworzenie społeczeństwa obywateli, którzy będą podejmować racjonalne i korzystne dla siebie decyzje. Stwierdza, że demokracja deliberacyjna winna być raczej bazą, podstawą do porozumienia, które może zostać osiągnięte w danym społeczeństwie, niż kolejnym pomysłem na to, w jaki sposób powinny być sprawowane rządy. Proponując nowy, deliberatywny model demokracji, zakłada, że „polityka nie jest po prostu kompromisem interesów, ani etycznym porozumieniem w odwołaniu do uprzedniego kulturowego konsensu, lecz zakłada procedury naradzania się i podejmowania decyzji” [Krasnodębski 1998: 275]. W trakcie takiego naradzania się (argumentatywnej dyskusji) tworzy się przepisy i zasady stojące na straży funkcjonowania wspólnoty państwowej [Habermas 2005]. Działania komunikacyjne mają pozwalać na osiąganie normatywnych podstaw demokratycznego porządku politycznego dzięki posiadaniu przez wszystkich ludzi kompetencji językowej. Zasada prowadzenia dyskursu sprowadzałaby się do takich ustaleń, norm działania, na które zgodziliby się wszyscy potencjalni uczestnicy racjonalnych dyskursów. Rozum publiczny jest obecny w prowadzonych dyskusjach i formach argumentacji, czyli przenika wszystkie obszary społeczeństwa obywatelskiego.

Upraszczać nieco stanowisko Habermasa, można powiedzieć, że w polityce chodzi nie „o same preferencje, ile o proces ich uzgodnienia w taki sposób, by pierwotne stanowisko danej jednostki uległo w toku dyskusji przekształceniu i uwzględniło punkt widzenia innych” [Abramowicz 2011: 219]. Deliberacja pozwala nie tylko na określenie zasad, ram, w których będą działać poszczególne elementy systemu, ale również na kształtowanie wspólnoty, w której poszczególni obywatele mieliby funkcjonować. Taki rodzaj dyskusji jest możliwy o tyle, o ile poszczególni jej uczestnicy są w stanie zapomnieć o swoich partykularnych interesach i poddać się racjonalnym argumentom prezentowanym na forum. Dzięki temu uniknie się egoizmu, prywaty, ograniczających uprzedzeń, wykluczających praktyk. Deliberacje mogą przyczyniać się do łagodzenia sporów, uniknięcia otwartych konfliktów i wypracowania „w miarę dobrych” decyzji, czyli takich, które zostaną zaakceptowane przez uczestników deliberacji.

Jak pisze Bartosz Abramowicz, Habermas uważa również, że te deliberujące grupy będą formułowały pod adresem władzy (silnej publiczności), przy udziale przyglądających się temu mediów i stowarzyszeń (słaba publiczność), określone postulaty, które co prawda nie będą dla władzy

wiążące, lecz powinna się z nimi liczyć i znaleźć sposób ich realizacji, jeśli pragnie uniknąć konfliktów [Abramowicz 2011: 220]. Polityka deliberacyjna jest zatem sproceduralizowanym dyskursem władzy z różnymi grupami politycznymi, a państwo ma za zadanie angażować się w różne dyskursy, które odbywają się w sferze publicznej. Co więcej, demokracja „deliberatywna czerpie swą moc legitymizującą z dyskursywnej struktury kształtowania opinii i woli, które może spełniać swą funkcję społecznie integracyjną tylko dzięki oczekiwaniu rozsądnej *jakości* jego wyników. Dlatego najważniejszą zmienną jest dyskursywny poziom debat publicznych” [Habermas 2005: 323].

John Rawls opisuje natomiast demokrację deliberacyjną jako model, który pozwala na ograniczanie racji wysuwanych przez obywateli na poparcie ich opinii politycznych do tych, które mają być zgodne z racjami innych obywateli uczestniczących w dyskusjach. Debata taka ma za zadanie skupiać równych i wolnych uczestników, którzy nie są poddawani politycznym czy materialnym naciskom [Rawls 1999: 139]. Aby deliberacje mogły być prowadzone, muszą zostać zagwarantowane edukacja i dostęp do rzetelnej informacji na temat przedmiotu debaty [Rawls 2001: 199]. Zdaniem Rawlsa demokracja deliberacyjna jest ulepszoną odmianą demokracji konstytucyjnej (lepiej urządzoną odmianą), a jej główna idea to deliberacja, czyli wymiana poglądów i argumentów dotyczących kwestii politycznych. Zakłada dodatkowo, że poglądy ludzi mogą zmieniać się pod wpływem tych debat. W książce *Prawo ludów* podaje on trzy najważniejsze składowe demokracji deliberacyjnej, którymi są: idea rozumu publicznego, struktura konstytucyjnych instytucji demokratycznych zapewniających miejsce deliberującym grupom (ciałom prawodawczym) oraz obywatele, którzy postępując zgodnie ze swoją wiedzą, pragną uwzględnić ideały rozumu publicznego w swoich zachowaniach.

1.1.5. Umiarkowana *versus* radykalna demokracja deliberacyjna

Przedstawiciele demokracji deliberacyjnej, krytykując system demokratyczny i proponując rozwiązania naprawcze, są w swych propozycjach bardziej lub mniej radykalni, stąd można mówić raczej o pewnym „continuum deliberacyjnym” niż wyraźnie oddzielonych od siebie dwóch postawach. Pogląd ten nie jest oczywiście ani nowy, ani odkrywczy – sformułował go m.in. Jacek Wasilewski [2007a]. W poniższej tabeli prezentuję krańce tego continuum, czyli podejście umiarkowane oraz podejście radykalne zwane również dyskursywnym lub konsensualnym.

Tabela 1.1. Porównanie podejścia umiarkowanego demokracji deliberacyjnej z podejściem radykalnym

Wymiary charakterystyki	Podejście umiarkowane (demokracja deliberacyjna, konstytucyjna demokracja deliberatywna, liberalna konstytucyjna demokracja deliberatywna)	Podejście radykalne (demokracja dyskursywna, demokracja konsensualna)
Demokracja deliberacyjna a obecny system demokratyczny	Uzupełnienie istniejących procedur i narzędzi demokratycznych różnorodnymi formami deliberacji, które miałyby być podejmowane przez organizacje już pracujące (np. komisje parlamentarne, rady miejskie, gminne, osiedlowe). Dodatkowo organizowanie deliberacji <i>ad hoc</i> , gdy wymaga tego sytuacja, np. pojawiają się ważne społecznie kwestie, w sprawie których należy podjąć sprawiedliwe decyzje.	Proponowane jest zupełne zerwanie z instytucjami demokracji przedstawicielskiej i przypisanie demokracji deliberacyjnej społeczeństwu, a nie państwu.
Uprawnienia decyzyjne ciał deliberujących	Deliberacje można wprowadzać na różnych szczeblach podejmowania decyzji, przy czym traktowana jest raczej jako forma „przygotowawcza” pokazująca możliwe rozwiązanie, a decyzje powinny być podejmowane przez uprawnione do tego ciała przedstawicielskie, jednak zawsze w oparciu o deliberacyjne ustalenia. Ustalenia dokonywane są przez odpowiednio przygotowanych obywateli.	Instytucje demokracji deliberatywnej powinny mieć nie tylko uprawnienia decyzyjne, ale również „ostateczne słowo” w sprawie deliberowanych kwestii – jeśli coś postanowią, nikt inny (poza kolejnymi deliberującymi grupami) nie może tego zmienić.
Cel wprowadzenia procedur deliberacyjnych	Nadanie demokracji przedstawicielskiej bardziej obywatelskiego rysu, spowodowanie, by była bardziej wrażliwa na potrzeby obywateli, a w konsekwencji by mieli oni większy wpływ na podejmowane decyzje.	Należy zastąpić demokrację przedstawicielską demokracją dyskursywną, w centrum której znajdują się obywatele.
Stosunki państwo–społeczeństwo obywatelskie	Państwo i społeczeństwo obywatelskie łączą kooperacja i wzajemne wspieranie się, bowiem społeczeństwo działa w granicach wyznaczonych przez państwo i świadczy o jego sile. Prace modernizacyjne mają zmierzać do ulepszenia agendy społeczeństwa obywatelskiego, co będzie działało również na poprawę kondycji państwa. Deliberacja będąca elementem społeczeństwa obywatelskiego jest również wpisana w strukturę państwa.	Państwo i społeczeństwo wzajemnie ze sobą konkurują. Państwo toleruje społeczeństwo obywatelskie, ale wciąż dąży do tego, by było jak najmniej. Dlatego też społeczeństwo może niejako „walczyć” z państwem o wpływ m.in. przez wprowadzenie procedur, które mają działać na rzecz rozwoju społeczeństwa, ograniczając udział państwa. Deliberacje są zatem narzędziem wykorzystywanym przez społeczeństwo w walce z istniejącymi strukturami państwa.
Miejsce dla deliberacji	Deliberacja powinna być związana z istniejącymi strukturami państwowymi, ponieważ to w nich skupieni są przedstawiciele będący sprawniejszymi dyskutantami niż zwykli obywatele. Na tę „wyjątkowość” reprezentantów wpływają również ich większa wiedza i doświadczenie związane z pracą w organizacjach przedstawicielskich.	Deliberacja powinna być podejmowana zarówno w instytucjach społeczeństwa obywatelskiego, jak i organizacjach ekonomicznych (np. w przedsiębiorstwach). Zwykli obywatele są lepszymi deliberatorami niż reprezentanci, bo nie muszą się liczyć z grupami interesu (<i>lobbies</i>) i sami wiedzą, co jest dla nich najlepsze.

Tabela 1.1. (cd.)

Rodzaj argumentów stosowanych podczas deliberacji	Ograniczenie argumentów do racjonalnych wypowiedzi oraz unikanie wypowiedzi nacechowanych emocjonalnie. Każda wypowiedź powinna mieć argumentatywny charakter.	Akceptowane różne rodzaje argumentów, zarówno racjonalne, jak i afektywne i retoryczne. Czasami dopuszcza się nawet uciekanie się do popisów krasomówczych, satyry, drwiny, szyderstwa, kpiny.
Inkluzywność deliberacji	Przedstawiciele obydwu stanowisk uważają, że deliberacyjne dyskusje powinny mieć charakter włączający – wszyscy powinni mieć szansę uczestniczenia w deliberacji.	
Dostępność deliberacji dla przedstawicieli różnych opcji	Dopuszczalne jest pewne ograniczenie uczestnictwa w deliberacjach tych, którzy dążyliby do złamania porządku konstytucyjnego. Takie ograniczenie powinno być wprowadzane tylko w wyjątkowych warunkach. W podjęciu końcowej decyzji nie trzeba brać pod uwagę rozwiązań, które są sprzeczne z obowiązującym ładem społecznym.	Wszyscy powinni zostać dopuszczeni do uczestnictwa w deliberacji. Nie można cenzurować rozwiązań, które zostaną wypracowane w trakcie dyskusji. Ponieważ dobro wspólne jest ważniejsze niż dobro państwowe, dopuszcza się do głosu również grupy działające przeciwko ładowi konstytucyjnemu.
Dostępność deliberacji dla osób niepodzielających wartości społecznych	Nie wolno pozwolić na obecność osób, które nie podzielają podstawowych wartości obowiązujących w społeczności (np. nie respektują zasad bezstronności, wzajemności, poszanowania godności innych, wyrażają uprzedzenia, są nietolerancyjne itp.).	Nie wolno nikogo wykluczać, gdyż deliberacje powinny być ogólnie dostępne, a wprowadzanie jakichkolwiek zasad ograniczających udział determinuje nierówność poszczególnych stron. Ci, którzy ustalają zasady, są uprzywilejowani w stosunku do tych, którzy mają ich przestrzegać.
Gotowość obywateli do udziału w deliberacji	Nie wolno narzucać obywatelom powszechnego obowiązku udziału w deliberacjach, jeśli nie mają oni na to ochoty, wiedzy, kwalifikacji, czasu itp. Powinno się raczej wprowadzać i doskonalić deliberację w istniejących już strukturach państwowych, a debaty powszechne (dla ogółu obywateli) organizować sporadycznie w przypadku bardzo ważnych społecznie spraw.	Obywatele posiadają naturalną gotowość do brania udziału w dyskusjach na ważne dla nich tematy, wystarczy więc stworzyć im taką możliwość. Uczestnictwo w deliberacjach pozwoli na wyrugowanie z postępowania obywateli racjonalnej ignorancji i prywatyzacji obywatelstwa.
Kwestie, na temat których należy deliberować	Deliberacje należy organizować tylko w przypadku wyjątkowych kwestii, z pozostałymi mniej ważnymi sprawami powinny poradzić sobie istniejące instytucje demokracji przedstawicielskiej.	Pod dyskusje należy kierować wszystkie te kwestie, w stosunku do których obywatele wyrażą chęć deliberowania. Taka obywatelska inicjatywa jest wystarczającym bodźcem do zorganizowania debaty.

Źródło: opracowanie własne

Gdzie pomiędzy tymi dwoma punktami na continuum deliberacyjności umieścimy Jürgena Habermasa i Johna Rawlsa? Wydaje się, że Rawls reprezentuje raczej umiarkowany, chciałoby się powiedzieć – realistyczny model demokracji deliberacyjnej, możliwy do wprowadzenia bez stosowania jakichś specjalnych procedur i bez przyuczania członków społeczeństwa do uczestnictwa w tych procedurach. Habermas bardziej zbliża się natomiast

w swoim stanowisku do podejścia radykalnego, wymagającego również specjalnie wyedukowanych obywateli.

Niezależnie od różnic – na przykład w rozstrzyganiu, jak często powinny być prowadzone deliberacje, jakich tematów dotyczyć i jaką odgrywać rolę w procesie stanowienia decyzji – „twardym rdzeniem” obydwu podejść jest sama procedura deliberacji.

1.2. Deliberacja – cechy charakterystyczne

Pojęcia „deliberacja” i „demokracja” bardzo często występują w parze. Zdać by się wręcz mogło, że dla deliberacji jest to związek nierozzerwalny. Poszukując w literaturze przedmiotu definicji i cech deliberacji – jako procedury grupowego podejmowania decyzji – zauważyłam, że w większości przypadków są to definicje kontekstowe. Ich autorzy umieszczają deliberację w sąsiedztwie demokracji i dokonują opisu całego wyrażenia „demokracja deliberacyjna”. Należy zatem zadać pytanie, czy możliwa jest deliberacja bez tego dodatkowego warunku, jakim jest prowadzenie jej w systemie demokratycznym. Czy udałoby się przeprowadzić debatę mającą cechy deliberacyjności w systemach innych niż demokratyczne? I wreszcie pytanie dla mnie najważniejsze: czy można deliberację zdefiniować w – przynajmniej teoretycznym – oderwaniu od demokracji, a tym samym wyodrębnić jej charakterystyczne cechy, rozumiejąc ją jako samoistną procedurę? Samoistną, choć w praktyce występującą w systemach demokratycznych. Niniejszy rozdział będzie eksplorował właśnie ten proceduralny wymiar pojęcia „deliberacja”.

W literaturze przedmiotu procedura deliberacji (*deliberation*) utożsamiana jest z pogłębionym i zespołowym namysłem nad konkretnymi kwestiami. Taki proces pozwala jego uczestnikom na uświadomienie sobie i zrozumienie złożoności rozważanych problemów, odsłania partykularne interesy każdej ze stron, obnaża jednostronność i ideologiczne deformacje, które wpływają na opinie poszczególnych uczestników, ujawniając ich preferencje co do proponowanych rozwiązań. Zwolennicy deliberacyjnego podejmowania decyzji uważają zatem, że dopiero gdy wszelkie założenia i zniekształcenia zostają wypowiedziane, a przez to ujawnione, można przystąpić do szczegółowej analizy wszystkich aspektów danej sprawy. Ponadto deliberacja służy wymianie poglądów, dzieleniu się pomysłami dotyczącymi sposobów rozwiązania danego problemu, weryfikowaniu proponowanych rozwiązań, co w efekcie ma prowadzić do zbiorowego wypracowania sprawiedliwego sądu i/lub decyzji. W związku z tym bywa też nazywana „kulturą argumentacji” [Walzer 2006: 158].

Deliberacja tym różni się od innych, „zwykłych” debat z udziałem obywateli na tematy polityczne, gospodarcze i społeczne, że nie jest powierzchowna i nie ignoruje faktu, że w debatach mogą brać udział ludzie o różnym poziomie kompetencji i zaangażowania. Przeciwnie, deliberacje mają być dyskusjami „gorącymi”, w których uczestniczą wolni od przymusu obywatele, którzy mają szansę pozyskać wiedzę konieczną do prowadzenia racjonalnej debaty i dogłębnej analizy dyskutowanej kwestii. Duży nacisk w tego typu debatach kładzie się na bezstronność w trakcie rozważania poglądów pojedynczych uczestników, na możliwość zaprezentowania przez nich własnych przemyśleń, zreferowania zdarzeń, w których brali udział, podzielenia się obawami, nadziejami i opiniami związanymi z przedmiotem dyskusji.

Zanim przejdę do szczegółowej analizy dyskusji deliberacyjnych chciałabym poczynić jeszcze jedno ważne – z mojego punktu widzenia – ustalenie. Otóż w literaturze przedmiotu dotyczącej wykorzystania deliberacji czasem pisze się o niej w liczbie pojedynczej (deliberacja), a czasem w liczbie mnogiej (deliberacje). W niektórych przypadkach to rozróżnienie wydaje się naturalne. Możemy mieć do czynienia np. z sytuacją, gdy całe spotkanie, w trakcie którego prowadzona była dyskusja na deliberacyjnych zasadach, sprowadzone zostało do jednorazowej, ograniczonej w czasie debaty w jednej grupie uczestników. W takim przypadku zastosowanie określenia w liczbie pojedynczej, czyli deliberacja, wydaje się oczywiste. Ale jakiej formy użyć, gdy stosuje się techniki wymagające wielokrotnych spotkań i dyskusji na deliberacyjnych zasadach – czy każde spotkanie to deliberacja, a cały proces nazwiemy deliberacjami? A gdy odbywa się tylko jedno spotkanie, ale w tym samym czasie dyskutują ze sobą setki osób podzielonych na małe kilkunastoosobowe grupy – czy przy każdym stoliku odbywa się deliberacja, a dla całości zastosujemy liczbę mnogą (deliberacje)? Na użytek tego opracowania przyjmuję następującą zasadę: stosowanie liczby pojedynczej „deliberacja” za każdym razem, gdy piszę o przykładzie takiej dyskusji bez względu na to, ile w sumie takich debat przeprowadzono w celu rozstrzygnięcia danej kwestii oraz w ilu grupach ją prowadzono. Deliberacja będzie zatem oznaczać jedno zorganizowane przedsięwzięcie (cały proces), w którym zastosowano dyskusję opierającą się na szczególnych, charakterystycznych zasadach jej prowadzenia.

1.2.1. Cechy deliberacji

Należy pamiętać, że nie każda dyskusja może zostać nazwana deliberacją. Habermas pisze, że deliberacja „jest posłuszna regułom, które mają umożliwić bezstronny i spójny osąd w kwestiach praktycznych” [Habermas 2005: 328]. Jacek Sroka – odwołując się m.in. do Jürgen Habermasa i do Johna Dryzka – wymienia kilka postulatów, które musi spełniać

procedura deliberacyjna [Sroka 2009: 32–41]. Czyni to w sposób najbardziej systemowy spośród wszystkich polskich badaczy – niemniej niektórzy ze wskazanych przez niego właściwości opisywali również inni autorzy (co staram się odzwierciedlić w przywołanej poniżej rekapitulacji ustaleń Jacka Sroki). W tym ujęciu deliberacja:

- Ma argumentatywny charakter, co oznacza, że dyskutujący wszystkie swoje wypowiedzi powinni zaopatrywać w odpowiednie argumenty, które następnie są rozpatrywane w toku dalszej dyskusji, zestawiane z kolejnymi kontrargumentami lub przyjmowane i włączane do „własnych konstrukcji pojęciowych” [Sroka 2009: 32]. Dodatkowo postuluje się, żeby emocjonalne wypowiedzi, a takich nie brakuje w trakcie dyskusji na tematy ważne dla uczestników, również oceniać w sposób racjonalny. Prezentowane argumenty powinny w jak najszerszy sposób ukazywać różne punkty widzenia danej sprawy i nie ograniczać się tylko do jednostronnej ich interpretacji. „Wówczas możliwe jest zderzenie najrozmaitszych opinii i poglądów. Zderzenie to nie ma jednak przybierać charakteru walki i manipulacji, zgodnie z formułą «argumentu siły», lecz powinno opierać się na pragnieniu wzajemnego wysłuchania, poznania alternatywnych punktów widzenia, zgodnie z formułą «siły argumentu»” [Jabłońska 2008: 124]. Taki sposób debatowania często będzie prowadził do stworzenia specyficznego języka opracowanego na użytek danej deliberacji.
- W takiej dyskusji „niedopuszczalne jest stosowanie reguł kneblowania określonych poglądów (*gag rules*)” [Sroka 2009: 33]. Każde stanowisko, każdy pogląd, każda opinia, nawet jeśli nie są przez uczestników „mile widziane”, to jednak w trakcie debaty mają zostać ujawnione i poddane pod rozagę. Reguły prowadzenia deliberacji zakładają, że będą stosowane zasady *fair play* bez uciekania się do chwytów propagandowych, narzucania swojego zdania, przekupywania (obiecuąc dodatkowe zyski), indoktrynowania, dostarczania wiedzy tajemnej na dany temat. Tak rozumiana otwartość pozwala na uczestnictwo w deliberacji nie tylko osób specjalnie do dyskusji przygotowanych (np. posiadających odpowiednie umiejętności komunikacyjne ułatwiające prezentację własnych poglądów), dzielących opinie społecznie akceptowane, ale również wszystkich innych, którzy mogą być zainteresowani przedmiotem deliberacji, a niekoniecznie – jak pisze Sroka – należąc do „dyskusyjnych klubów dżentelmenów” [Sroka 2009: 33]. W dyskusjach nie są ważne ani zajmowane stanowiska, ani posiadane wpływy, ani wreszcie siła czy status materialny uczestników. Wasilewski podkreśla, że każdemu z uczestników należy zapewnić taki sam dostęp do wszystkich informacji potrzebnych do podjęcia decyzji w konkretnej sprawie. Oznacza to, że nie może być takiej sytuacji, w której część dyskutujących odwoływałaby się „do informacji tajnych czy w inny sposób niedostępnych lub niezrozumiałych dla wszystkich uczestników debaty” [Wasilewski 2007b: 15].

- Deliberacje są wolne zarówno od przymusów zewnętrznych, jak i wewnętrznych, co dla uczestników oznacza, że „wiążą ich «jedynie» założenia komunikacyjne oraz proceduralne reguły komunikowania” [Sroka 2009: 33] oraz każdy ma jednakowe szanse zostać wysłuchanym, jeśli tylko zdecydował się na uczestnictwo w debacie.
- Dyskusja może być kontynuowana właściwie bez ograniczeń, – może być również wznawiana w dowolnym momencie. Co prawda w takiej sytuacji trudno mówić o zakończeniu deliberacji, chociaż wypracowanie pewnych dyrektyw, podjęcie decyzji w określonej sprawie pozwala zakończyć daną „turę” deliberacji.
- Deliberacje dotyczą kwestii wspólnych dotyczących wszystkich członków danej wspólnoty, szczególnie zaś zaleca się je tam, gdzie „mamy do czynienia z ograniczonymi zasobami i z góry wiadomo, że nie ma możliwości zaspokojenia potrzeb każdej ze stron konfliktu” [Kubiak, Krzewińska 2012: 12]. Zwolennicy demokracji deliberacyjnej stoją na stanowisku, że taka debata może, a nawet powinna być podejmowana właściwie w przypadku każdej kwestii, która budzi kontrowersje, gdyż „wydeliberowane” rozwiązania w takich trudnych sprawach cieszą się większym poziomem legitymizacji niż narzucone, zewnętrzne decyzje.

W innym opracowaniu tego samego autora znaleźć można nieco okrojoną listę warunków, które musi spełniać debata, by nadać jej deliberacyjny charakter i należą do nich: argumentatywny charakter argumentacji, wykorzystanie racjonalnych motywów przy osiągnięciu zgody, jawność i inkluzywność debat, równość szans w byciu wysłuchanym, brak przymusu i nacisków, ważność podejmowanych tematów dla dobra wspólnego [Sroka 2008: 16]. Wydaje się, że takie skondensowanie cech deliberacji może być pomocne w lepszym, bardziej skutecznym sprawdzaniu, na ile określone dyskusje mają deliberacyjny charakter, a kiedy tego warunku nie spełniają. Warto podkreślić, że Sroka nie podaje, które z tych cech są konieczne, aby można było mówić o deliberacji, a w przypadku których możliwe są pewne niewielkie odstępstwa. Będę zatem traktować wszystkie wymienione przez Jacka Srokę cechy jako niezbędne składowe treści konsytytywnej pojęcia „deliberacja” według jego koncepcji. Uznaję tym samym, że wyłączenie z definicji chociażby jednej z cech spowoduje, że nie będzie określony zakres nazwy i nazwa stanie się nieostra.

Niemniej lista „kryteriów sprawdzających” opracowana przez Srokę nie wyczerpuje i nie zamyka kwestii definicyjnych. Trzeba bowiem pamiętać, że różni autorzy, opisując deliberację, kładą nacisk na nieco inne cechy substancjalne tego typu dyskusji. Przemysław Baciak sformułował nawet opinię, że definicji deliberacji jest tyle, ilu uczonych, którzy zajmują się deliberacjami [Baciak 2006: 137]. Przywołam zatem tylko

kilka wybranych, pokazując, że co prawda zestawy cech mogą się różnić, to jednak podstawą każdej z definicji jest to, co stanowi sedno, gdy skorzystamy z tłumaczenia słowa *deliberation* na język polski, które oznacza namysł. Namysł taki pozwala na rozważanie danej kwestii z wszystkich możliwych punktów widzenia, pogłębioną refleksję, wnikliwą analizę.

Piotr Juchacz pisze o tak rozumianej deliberacji, że jest to: „sformułowanie własnego stanowiska stanowiącego wynik procesu refleksji, zastanawiania się, namysłu nad danym problemem i znalezienia powszechnie akceptowalnych argumentów wspierających to stanowisko” [Juchacz 2002: 148] oraz dodaje jeszcze dwie cechy: obecność kompetentnych uczestników, którzy są w stanie zapoznać się z materiałami na temat zagadnień, które będą dyskutowane oraz debatę z udziałem obywateli, w trakcie której każda z propozycji będzie miała równe szanse na zaprezentowanie i przedyskutowanie [Juchacz 2002: 148].

Z kolei James Tully, podejmując dyskusję na temat cech, którymi powinna charakteryzować się deliberacja, doszedł do wniosku, że „podstawową zasadą demokratycznej «deliberacji», być może jedyną, którą można upowszechnić, jest *audi alteram partem* – powinność wysłuchania drugiej strony; od owej drugiej strony bowiem zawsze się można czegoś nauczyć” [Tully 2002: 218]. Zresztą sam proces deliberacji nosi znamiona procesu „uczącego się”, co oznacza, że w trakcie dyskusji nawet najmocniejsze argumenty i najlepsze pomysły (czyli takie, z którymi wszyscy są w stanie się zgodzić) mogą być udoskonalane w wyniku poszukiwania jeszcze lepszych rozwiązań, czasami nawet takich, których nikt wcześniej nie brał pod uwagę [Peisert 2010]. Aneta Jakubiak-Mirończuk, widząc powiązania pomiędzy deliberacją a procesem tworzenia prawa, pisze, że „w ramach dyskursu następuje połączenie idei uzasadniania z ideą uczenia się. Co oznacza możliwość korygowania błędów, w efekcie racjonalność polega również na umiejętności uczenia się na błędach” [Jakubiak-Mirończuk 2009: 4].

Jacek Wasilewski wśród cech deliberacji wymienia: grupowość podjętej decyzji, powtarzalność prowadzenia debaty aż do jej wyczerpania, wielokrotność uzasadniania opinii, krytyczność (z jednoczesną bezstronnością i życzliwością) wobec proponowanych pomysłów, otwartość na kompromisy i modyfikowanie stanowisk, zmniejszanie obszarów, w których nie można ustalić wspólnego stanowiska przy jednoczesny zwiększaniu liczby wypracowanych porozumień [Wasilewski 2007b: 26].

Natomiast Marcin Zgiep [2013] podkreśla, że uczestników deliberacji charakteryzuje nastawienie refleksyjne (a nie komunikowanie porządkujące, stabilizujące, predefiniujące rzeczywistość, oparte na rytuale interakcyjnym), sprowadzające się do intencjonalnego i świadomego kontaktowania się z innymi uczestnikami po to, by odkrywać, w jaki sposób postrzegają oni rzeczywistość. Zatem proces ten jest kształtujący, negocjujący i redefiniujący. Dodatkowo podkreślany jest inkluzywny

charakter debat deliberacyjnych, które są otwarte na „osoby o odmiennych cechach osobowościowych i światopoglądzie, pochodzące z rozmaitych środowisk, grup społecznych itd.” [Zgiep 2013: 52]. Deliberacja w tej koncepcji jest trójstronną relacją pomiędzy refleksją (wewnętrzną i subiektywną), komunikacją (zewnętrzną, intersubiektywną) i partycypacją (zewnętrzną, obiektywną). „Deliberacja funkcjonuje zatem na styku tego, co intrapersonalne, interpersonalne i transpersonalne” [Zgiep 2013: 54].

Klaus Bachmann, podobnie jak Jacek Sroka, odwołuje się do koncepcji Jürgena Habermasa. Upraszcza jednak warunki, jakie musi spełniać deliberacja, by decyzja, która została za jej pośrednictwem podjęta, miała wystarczający poziom legitymizacji. Wymienia zatem kolejno:

- „dyskurs, regulowany prawem
- całkowite włączenie wszystkich potencjalnych zainteresowanych
- równouprawnienie wszystkich uczestników dyskursu
- dyskusja wolna od przymusu
- otwartość dla możliwych tematów i wkładów uczestników
- możliwość późniejszej rewizji rezultatów obrad” [Bachmann 2004: 51].

W takiej debacie dopuszcza się stosowanie głosowania tylko w sytuacji, gdy nie ma czasu na dalsze dyskusje, a decyzja musi być podjęta w danym momencie.

W podobny sposób o deliberacji pisze Michael Walzer, który jednak większy nacisk kładzie na relacje pomiędzy samymi uczestnikami deliberacji, ich „przykładanie się” do powierzonego im zadania i rozsądek w ostatecznym sformułowaniu decyzji, jako że „wybierają najlepszą politykę dla danego kraju czy najlepszą osobę na urząd” [Walzer 2006: 137]. Dodatkowo Walzer zastrzega, że w przypadku deliberacji musi istnieć pewien wymóg moralny związany z uznaniem przez uczestników debaty, że ich współdyskutanci są na tyle racjonalni, że dostrzegą siłę racji innych deliberujących [Walzer 2006: 153].

Wydaje się, że deliberacja – czyli dyskusja, która posiada opisane wyżej cechy – wykorzystywana jest (lub może być) do rozważania kwestii z wielu dziedzin życia. Deliberacja bywa stosowana do rozwiązywania problemów o zróżnicowanym zasięgu: począwszy od lokalnego, a skończywszy na ponadnarodowym. Włączanie ludzi w deliberacyjny proces podejmowania decyzji może przyjmować postać bardzo różnych działań i odnosić się do szerokiego spektrum tematycznego. Warto jednak podkreślić, że w literaturze znajdziemy również zawężające sposoby rozumienia deliberacji – takie, w których proces ten odnosi się tylko do rozważania spraw społecznych. Na przykład Robert C. Luskin i James S. Fishkin definiują deliberację jako proces, w trakcie którego obywatele rozważają i dyskutują na tematy polityczne [Luskin, Fishkin 2000].

Wydaje się, że korzystanie z deliberacji jako metody wspólnego namysłu nad ważnymi sprawami oraz zbiorowego rozwiązywania problemów

pomaga wykreować taką atmosferę spotkania, w którym neutralizowane są potencjalne źródła powstawania i eskalacji konfliktów, bez utraty korzyści płynących z twórczej różnicy perspektyw. Można zatem stwierdzić, że konflikt jest efektem tego, co ludzi dzieli, deliberacja natomiast wymusza koncentrację na tym, co ich łączy. A „zasady, które jednoczą”, pozwalają przejść „od zróżnicowania utrwalającego konflikt na terytorium integracji i wspólnoty” [Doherty, Guyler 2010: 63]. Te zasady to: korzystanie z komunikacji przy dochodzeniu do zrozumienia, zastanawianie się nad interesami, a nie zajmowanymi pozycjami, przywrócenie wzajemnego szacunku, rozpatrywanie tego, co łączy, bez skupiania się na różnicach, konflikcie, krzywdzie, poszukiwanie rozwiązań zaspokajających potrzeby różnych stron, a wszystko po to, by dostrzec podobieństwa, łączące ludzi cele, by zaakceptować to, że istnieją różne poglądy w danej sprawie [Doherty, Guyler 2010: 62–63].

Osiągnięcie takiego efektu nie jest łatwe. Wymaga uprzedniego ujawnienia wszystkich możliwych stanowisk, poglądów, opinii. Wszystkie nie tylko muszą być wypowiedziane, ale i potraktowane z szacunkiem oraz uwzględnione w procesie poszukiwania satysfakcjonującego rozwiązania. Satysfakcjonującego, czyli takiego, które „da się (...) obronić wobec wszystkich znacząco dotkniętych nimi grup i partii jako równoprawnych uczestników debaty publicznej” [Held 2010: 310]. Niektórzy proponują zastąpić zasadę bezstronności zasadą wzajemności, która polegałaby na tym, że obywatele biorący udział w dyskusji uzasadniają podjęte decyzje w taki sposób, który może zostać przyjęty przez wszystkie strony. Wzajemny stosunek względem siebie dyskutantów powinien charakteryzować się stanowczością obywatelską, która pozbawiona jest „wypowiedzi dyktowanych pewną strategią oraz hipokryzji” [McBride 2004: 39, za: Held 2010: 315] i obywatelską wielkodusznością przejawiającą się wzajemnym otwarciem na siebie i podzieleniem przekonania, że wszyscy podchodzą poważnie do dyskutowanych zagadnień. Deliberacja ma prowadzić do zbiorowego wypracowania sprawiedliwego sądu i/lub decyzji. Nawet w trudnych, kontrowersyjnych sprawach – zwolennicy i rzecznicy deliberacyjnego sposobu podejmowania decyzji stoją na stanowisku, że w takich przypadkach „wydeliberowane” rozwiązania cechuje wysoki poziom legitymizacji [Pimbert, Wakeford 2002: 2]. Elżbieta Wesołowska uważa, że dyskusje oparte na zasadach deliberacyjnych są do tego stopnia uniwersalnymi sposobami wypracowywania decyzji, że mogą być wykorzystywane „w razie kontrowersji natury moralnej, a nawet w przypadkach długotrwałych, zaognionych i nierozwiązywalnych dotychczasowymi środkami konfliktów” [Wesołowska 2010: 28].

Zdaniem teoretyków demokracji deliberacyjnej właśnie dzięki namysłowi można przezwyciężyć ograniczenia charakterystyczne dla poglądów indywidualnych, prywatnych i podnieść jakość procesu publicznego podejmowania decyzji. Taki publiczny namysł charakteryzuje się bowiem trzema ważnymi cechami:

- 1 Może przebudowywać świadomość jednostek i ułatwiać im rozumienie złożonych problemów świata publicznego.
- 2 Może ujawniać „ideologiczny aspekt” pewnych preferencji, a więc ich jednostronność, wyrywkowość, partykularyzm; deliberacja – odsłaniając podłoże tych partykularnych stanowisk czy preferencji, a także ich ideologiczne zniekształcenia – pozwala na dynamiczne kształtowanie opinii publicznej.
- 3 Może zastąpić „język interesu językiem rozumu” [Elster 1989: 111]. Deliberacja nie zatrzymuje się tylko na upowszechnianiu informacji i wymianie poglądów, umożliwi ich analizę oraz weryfikację wysuwanych argumentów, a tym samym udoskonala sądy wypracowywane zbiorowo. James S. Fishkin uważa, że w toku publicznego namysłu „jego uczestnicy muszą być gotowi rozważyć istotną jakość wysuwanych tez” [Fishkin 1991: 37].

Inicjowanie tego typu dyskusji może zatem wpłynąć na polepszenie jakości procesu podejmowania decyzji. A w konsekwencji na stworzenie społecznej przestrzeni, w której mogą być organizowane kolejne deliberacje o ważnych publicznych sprawach z udziałem „zwykłych” obywateli, a nie tylko specjalistów w danej dziedzinie. Powoduje to również gromadzenie wiedzy na społeczne, polityczne i techniczne tematy, z której swobodnie mogą korzystać wszyscy zainteresowani. Sprawia, że proces decyzyjny jest bliższy osobom, których skutki podejmowanych decyzji bezpośrednio dotyczą.

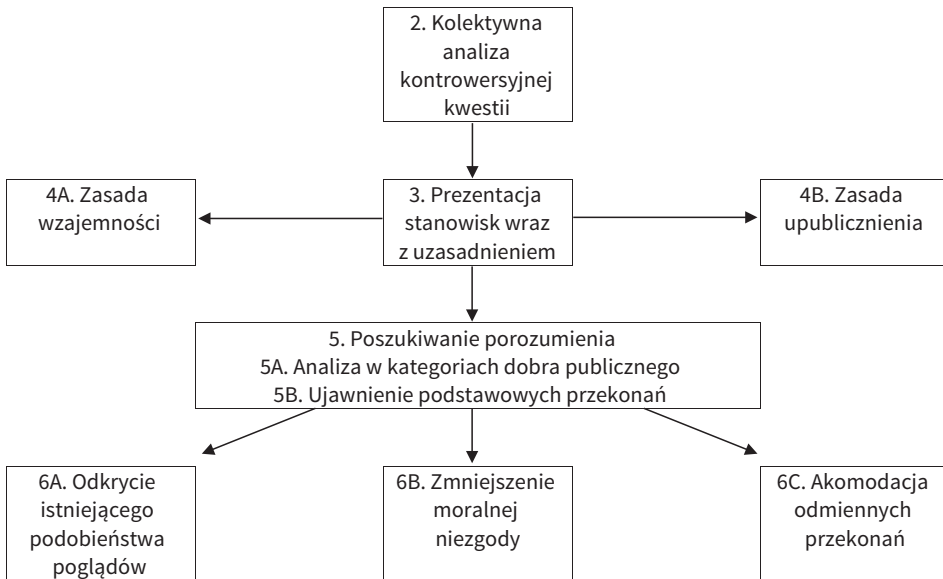
Efektom debaty deliberacyjnej powinno być osiągnięcie konsensusu, co oczywiście nie jest wcale łatwe, ale nie jest też niemożliwe, ponieważ „nie musi oznaczać, że wszyscy zgadzają się co do wszystkich aspektów danej sprawy. Konsens może być także wynikiem pewnego kompromisu, za którym utrzymują się różnice zdań; może być swego rodzaju «taktycznym» konsensem, rozwiązaniem uznanym za najlepsze w danej sytuacji” [Wasilewski 2007b: 16–17]. Kiedy jednak takie porozumienie okaże się niemożliwe do osiągnięcia, wtedy często trzeba się zadowolić wnioskami, co do których zgadzają się wszyscy uczestnicy dyskusji i nakreśleniem „obszarów niezgody”, czyli tych pól, które pozostaną nierozstrzygnięte.

Po przeanalizowaniu przytoczonych wyżej refleksji odnoszących się do deliberacji rozumianej jako procedura przyjmują – na użytek tej publikacji – że deliberacja jest procesem grupowego namysłu wolnych od przymusu, równych i jednakowo poinformowanych uczestników nad danym/wybrany problemem, który przebiega według z góry określonych reguł (zaprezentowanych zawsze na początku spotkania) i którego celem jest wypracowanie wspólnych decyzji.

1.2.2. Model debaty deliberacji

Warto sobie zadać pytanie, jak zatem powinna wyglądać debata, o której można by powiedzieć, że jest deliberacyjna. Oczywiście nie ja pierwsza stawiam to pytanie. Model takiej dyskusji opracowali bowiem Amy Gutmann i Dennis Thompson, a opisała go m.in. Elżbieta Wesołowska [Gutmann, Thomson 1996; Wesołowska 2007, 2010]. Przedstawiam go na poniższym schemacie.

Rysunek 1.1. Model debaty deliberacyjnej



Źródło: Wesołowska [2010: 21]

Model ten opisuje kluczowe zasady, które regulują przebieg deliberacji:

- 1 Ludzie uczestniczący w dyskusji są wolni od jakiegokolwiek przymusu i nacisków z zewnątrz – biorą w niej udział w pełni dobrowolnie. Każdy uczestnik podczas dyskusji ma te same prawa – niezależnie od pełnionych na co dzień funkcji, posiadanych kompetencji, wyznawanych poglądów i czynników, które w innej sytuacji mogłyby różnicować prawo do swobodnej wypowiedzi i kształtowania decyzji. Wszyscy mają równy dostęp do informacji – każda osoba ma szansę zapoznać się z pełną gamą danych potrzebnych do wyrobienia sobie stanowiska w rozważanej sprawie. Nie ma informacji tajnych, poufnych czy przekazywanych tylko wybranym osobom. Wszelkie informacje przekazuje

- się z uwzględnieniem możliwości percepcyjnych debatujących osób.
- 2 Wspólnie analizuje się kontrowersyjne kwestie, by ujawnić każdy możliwy punkt widzenia na daną sprawę. Uczestnicy są więc włączani w proces deliberacji już na etapie analizy prezentowanych problemów, a nie np. dopiero na etapie konsultacji możliwych rozwiązań.
 - 3 Debata ma być prowadzona tak, by każdy na równych prawach mógł zaprezentować i uargumentować swoje stanowisko. Żadne z nich „na wejściu” nie może być dyskryminowane czy uprzywilejowane. Dzięki uzasadnianiu swoich stanowisk dyskutanci poznają wzajemnie swoje motywacje, potrzeby, obawy lub wartości, które w innym przypadku mogłyby w sposób niejawni lub nieuświadomiony wpływać na przebieg dyskusji i utrudniać znalezienie porozumienia.
 - 4 Uzasadnienia te mają być formułowane z uwzględnieniem dwóch zasad:
 - 4A Zasady wzajemności – deliberacyjne uzasadnienie własnego stanowiska powinno w minimalnym stopniu odrzucać stanowiska przeciwne i być formułowane w taki sposób, by pozostali dyskutanci mogli je zrozumieć i potencjalnie zaakceptować. Należy uważnie słuchać, dążyć do zrozumienia perspektywy innych uczestników dyskusji i tych, których ta dyskusja może dotyczyć. Należy szukać sprawiedliwego i optymalnego rozwiązania danego problemu.
 - 4B Zasada upublicznienia – konieczność publicznego uzasadniania własnych preferencji powinna przynajmniej w założeniu skłaniać mówców do posługiwania się powodami, które mogą być zaakceptowane przez pluralistyczną widownię. Zasada ta narzuca pewne ograniczenia dotyczące treści i sposobu formułowania argumentacji. Niedopuszczalne staje się posługiwanie uzasadnieniami dyskryminującymi, obraźliwymi czy umniejszającymi wartość odmiennych poglądów. Obowiązują reguły kulturalnego prowadzenia dyskusji w wyważonym tonie, bez uszczypliwości, obrażania osób prezentujących odmienne poglądy.
 - 5 Poszukiwanie porozumienia w deliberacyjnym duchu może obejmować dwa procesy:
 - 5A Rozważanie dyskutowanej kwestii w kategoriach dobra publicznego. Przyjmowanie grupowej perspektywy uwzględniającej stanowiska i potrzeby uczestników deliberacji zamiast podkreślania i uwypuklania partykularnych interesów zaangażowanych stron.

- 5B Ukazanie wszystkich założeń, przekonań, wartości, obaw leżących u podłoża zgłaszanych stanowisk i propozycji rozwiązań.
- 6 Do osiągnięcia porozumienia mogą prowadzić:
- 6A Ujawnienie istniejącego podobieństwa podstawowych przekonań i wartości osób uczestniczących w debacie, mimo iż zgłaszają one rozbieżne stanowiska i propozycje rozwiązań.
- 6B Zasada zmniejszania moralnej niezgody polegająca na tym, że jeśli nie jest to konieczne do rozwiązania konkretnego problemu, to podczas debaty nie porusza się kwestii moralnych przekonań uczestników czy innych różnic światopoglądowych. Przyjmuje się bowiem, że jest to sfera, w której niemożliwe jest „negocjowanie” sądów.
- 6C Akomodacja moralnych przekonań – obejmuje zmiany w strukturach poznawczych uczestników polegające na uznaniu stanowiska moralnego oponenta za równie prawomocne jak własne.

W takim modelu debata powinna zakończyć się wypracowaniem wspólnego stanowiska całej grupy, a jeśli nie jest to możliwe, powinno dojść do zakreslenia obszarów grupowej zgody i obszarów, w których nie udało się jej uzyskać. Liczy się na to, że uczestnicy dążyć będą do porozumienia, pójdą na ustępstwa po to, aby interesy wszystkich uczestniczących w dyskusji, a nawet tych, którzy w niej nie biorą udziału, a których sprawa dotyczy, były w jakimś stopniu uwzględnione. Idealna byłaby taka sytuacja, w której grupa na zasadzie konsensusu przyjmuje jedno rozwiązanie. Należy zaznaczyć, że jest to sytuacja niezwykle rzadko występująca w deliberacjach, bowiem znacznie częściej efektem deliberacji jest zdefiniowanie obszarów, w których udało się uzyskać porozumienie, obszarów pełnej niezgody i obszarów utrzymujących się kontrowersji, które z czasem mogą zostać zniwelowane.

Czy spełnienie tych wszystkich warunków, a co za tym idzie – prowadzenie deliberacji zgodnie z powyższym schematem, jest w ogóle możliwe? Modele w nauce budowane są po to, aby zaprezentować dane zjawisko, uwypuklając jego najważniejsze cechy i jednocześnie eliminując te właściwości, które nie mają zbyt dużego znaczenia, a tylko zaciemniają jego obraz czy przebieg danego procesu. Takie same zalety ma model opracowany przez A. Gutmanna i D. Thomsona. Klarowność schematu ma jednak swoją cenę: nie uwzględnia się w modelu szeregu cech lub czynników wpływających na przebieg procesu. A moim zdaniem ich przemilczenie może przynieść skutek odwrotny do zamierzonego: tak uproszczyć cały opisany w modelu proces, że w efekcie zostanie on źle odczytany i zinterpretowany. Spoglądając na model, można odnieść wrażenie, że w deliberacjach będą uczestniczyć tylko „idealni obywatele”, którzy dla bliżej niesprecyzowanego dobra wspólnego poświęcą swój prywatny czas po to, aby wypracować rozwiązanie jakiejś kwestii społecznej. A na dodatek zapomną

na ten czas, a przynajmniej odłożą na bok swoje własne – indywidualne lub grupowe – interesy. Będą przestrzegać wszystkich ustalonych reguł deliberacji, okażą się empatyczni, nakierowani na innych, gotowi do udziału w długotrwałym procesie, w którym prosi się ich o racjonalne argumenty, o wypowiedzi pozbawione osądów, stereotypów, uprzedzeń i prywatnych dążeń. Rodzi się zatem uzasadniona wątpliwość, czy dyskusje te nie wymagają od ich uczestników zbyt wiele i to w dodatku w kilku obszarach: społecznym, emocjonalnym, poznawczym. W modelu tym abstrahuje się zupełnie od sytuacji, kiedy okazuje się, że nie ma chętnych do wzięcia udziału w deliberacji, bo na przykład jej temat jest mało interesujący lub czytelny dla obywateli. Milcząco przyjmuje się, że mamy do czynienia z zaangażowanym i zainteresowanym uczestnikiem skłonny deliberować zawsze i na każdy temat. Dodatkowo zakłada się, że uczestnicy będą na tyle cierpliwi i gotowi do prowadzenia dyskusji, by doprowadzić do uzgodnienia stanowisk dostosowując się do wszystkich reguł. Nie wiadomo jednak, czy na pewnym etapie dyskusji (szczególnie, gdy uczestnicy są bardzo zmęczeni, a nic nie zapowiada końca) nie pojawia się pozorne porozumienie – czyli sytuacja, kiedy przyjęcie cudzej perspektywy jest nie tyle efektem deliberacji, co po prostu dążeniem do zakończenia dyskusji. Nie ma w tym modelu również żadnej refleksji na temat tego, co może być przedmiotem deliberacji – tymczasem wydaje się, że istnieją takie kwestie, które nie są odpowiednimi do deliberowania, np. trudno deliberować nad rasizmem, nacjonalizmem itp. Istnieją też takie grupy obywateli, które nie zechcą wspólnie rozważać niektórych kwestii, ponieważ nie darzą się wzajemnie wystarczającym szacunkiem, nie są ciekawe odmiennych poglądów na daną sytuację. Deliberacja, w modelowym ujęciu, jawi się zatem jako proces niezwykle powolny, uporządkowany, stabilny i właściwie nieprzerwany. Ian Shapiro krytykując ów proces podkreśla, że deliberacja ma też swoje koszty, do których należą „(...) stracony czas, opóźnienia i brak decyzyjności, zastój w obliczu potrzeby zmian czy nieuczciwą kontrolę nad porządkiem dyskusji. (...) [D]eliberacja może też przyczyniać się do tego, że poświęca się zbyt wiele uwagi sprawom mało ważnym, podczas gdy należałoby w pierwszej kolejności odpowiedzieć na problemy wymagające podjęcia natychmiastowych działań” [Shapiro 2006: 29]. Model nie uwzględnia też tego, co dalej dzieje się z opracowanymi decyzjami i nie odnosi się do kwestii jakości wypracowanych w ten sposób wniosków.

1.2.3. Aktorzy/uczestnicy deliberacji

Badaczy tematu zajmują nie tylko cechy i przebieg dyskusji deliberacyjnej, ale także dobór, zadania i zachowania uczestników tego procesu. I również w tym wątku przeplata się to, co zaobserwowane, z tym,

co postulowane, to, co możliwe, z tym, co pożądane. W tej części opracowania chciałabym przyrzeć się przede wszystkim oczekiwaniom, które formułuje się wobec uczestników deliberacji i osób wspierających jej przebieg (facylitatorów).

W deliberacjach uczestniczą zazwyczaj osoby zainteresowane danym problemem, które zgromadzone w jednym miejscu (realnym lub wirtualnym) mają możliwość prowadzić pogłębiony namysł nad omawianą kwestią. Odstępstwem od tej reguły są przypadki, gdy uczestników dobiera się w określony – wymagany przez daną technikę – sposób. Dobory losowe przeprowadzane są np. w sondażach deliberatywnych i czasami w sądach obywatelskich, celowy dobór osób najlepiej poinformowanych (ekspertów) stosuje się np. w komórkach planujących, a w spotkaniach miejskich XXI wieku zaprasza się wszystkich mieszkańców danej miejscowości, którzy chcą decydować o jej budżecie. John Gastil wraz ze współpracownikami sformułowali dziewięć cech charakteryzujących zachowanie uczestników deliberacji. Modelowy uczestnik ma:

- 1) prezentować zarówno swoje osobiste doświadczenia, dobrze znane fakty, jak i własne odczucia, emocje, które im towarzyszą
- 2) rozważać wagę swoich i cudzych propozycji
- 3) uczestniczyć w swoistej burzy mózgów, dzięki której można wypracować różne drogi rozwiązania danego problemu
- 4) rozpoznawać ograniczenia własnych propozycji oraz zalety pomysłów przedstawianych przez innych uczestników debaty
- 5) pod wpływem zdobytej w trakcie debaty wiedzy aktualizować swoje opinie na dany temat
- 6) brać czynny udział w dyskusji bez dominowania w niej
- 7) mówić w sposób wyraźny, jasny i zrozumiały dla innych oraz prosić o wyjaśnienia, gdy sam czegoś nie zrozumiał
- 8) uważnie słuchać tego, co inni mają do powiedzenia, a w szczególności zwiększyć swoją uwagę wtedy, gdy z kimś się nie zgadza
- 9) zakładać, że inni uczestnicy spotkania są szczerzy, otwarci i mają dobre intencje przy jednoczesnym docenianiu ich wyjątkowych życiowych doświadczeń i opinii na dany temat [Gastil i inni 2008: 1791].

Grupie (lub grupom) najczęściej towarzyszą facylitatorzy, którzy mają czuwać nad przebiegiem debaty. Są to osoby, które wykorzystując swoją wiedzę na temat procesów grupowych i dynamiki dyskusji prowadzonych w grupach, dbają o to, aby uczestnicy deliberacji pracowali w sposób efektywny, to znaczy by wykonali zadanie, które przed nimi postawiono, czyli wypracowali wspólną decyzję. Ich zadanie polega na zdefiniowaniu zasad dyskusji oraz prezentacji reguł, w oparciu o które deliberacja będzie prowadzona. Oczywiście istnieją techniki deliberacyjne, w których nie ma specjalnie przygotowanych facylitatorów, a rolę kierujących grupami odgrywają wyznaczeni czy też wybrani członkowie grupy. Facylitatorzy,

tam gdzie się pojawiają, są „opiekunami” dobrze prowadzonej komunikacji, zadają dodatkowe, pogłębiające pytania, pomagają w klarowny sposób formułować wnioski. Pełnią też funkcje interwencyjne, gdy dyskusja się przedłuża lub dotyczy kwestii mało istotnych, pobocznych, a także niezwiązanych z przedmiotem debaty. W deliberacjach „rolą facylitatora jest jedynie stwarzanie przestrzeni psychologicznej, w której osoba lub osoby, stojące wobec jakiś problemów same dojdą do właściwego dla siebie ich rozwiązania. Obecność facylitatora ma wspierać i ułatwiać efektywne wykorzystanie własnych zasobów” [Rycielski, Żylicz 2007: 81].

Samo zjawisko facylitacji¹⁹ znane jest pedagogom i psychologom, i kojarzone z „wpływem obecności innych osób poprawiającym poziom wykonania zadania” [Doliński 2000, za: Rycielski, Żylicz 2007: 81]. Socjolog, a zwłaszcza metodolog, stawia sobie jednak dodatkowe pytania. Na czym dokładnie polega rola facylitatora w technikach deliberacyjnych? Czy zadania, które się przed nim stawia, są podobne do tych powierzanych moderatorom w zogniskowanych wywiadach grupowych? Roger Schwarz twierdzi, że facylitator jest to „ktoś w wysokim stopniu bezstronny, kto nie będąc członkiem grupy, pracuje dla jej dobra.” [Schwarz 2002: 8]. Oczywiście moderator też powinien w swoich działaniach zachować taką bezstronną postawę, on również jest osobą wobec grupy zewnętrzną – nie są to więc cechy, które można by przyjąć za podstawę różnicowania tych funkcji.

Piotr Rycielski i Piotr O. Żylicz prowadzili badania eksperymentalne na temat roli facylitatora w rozwiązywaniu sporów w małych grupach. Facylitator występował w nich w kilku rolach. „Był gospodarzem spotkania – zapraszał uczestników, witał na miejscu debaty i udzielał informacji organizacyjnych. Definiował cele debaty i przedstawiał uczestnikom problem do rozwiązania. Tworzył kontekst sytuacji poprzez wprowadzenie norm i zasad obowiązujących w trakcie debaty, ale także dbał o to, aby

19 Wykonywanie pewnych zadań w grupie zawsze wiąże się z obecnością innych osób i ich wpływem na pozostałych uczestników. Pierwsze eksperymenty przeprowadzane przez psychologów społecznych dotyczyły zadań, które można było wykonywać samodzielnie lub rywalizując z innymi. Ta druga sytuacja – rywalizacji – powodowała, że zadanie było wykonywane szybciej, niż gdy uczestnicy pracowali osobno. Jednak dopiero eksperymenty Gordona Allporta [1924, za: Brown 2006: 155], w których nie chodziło zupełnie o rywalizację, a o współdziałanie, pokazały, że „obecność drugiej osoby ułatwiała wykonanie prostych zadań, a pogarszała wykonanie zadań trudniejszych” [Brown 2006: 155]. Zjawisko facylitacji społecznej stało się przedmiotem badań psychologów na długie lata, przy czym interesowało ich nie tylko samo pojawienie się facylitacji, ale również starali się wyjaśnić zależność odkrytą przez Allporta, określić warunki, w których facylitacja pojawia się oraz wytłumaczyć sam fenomen tego zjawiska. Szerzej na ten temat pisze Rupert Brown w pierwszej części rozdziału *Kto jest bardziej skuteczny – jednostki czy grupy?* [Brown 2006: 154–157].

zasady te były przestrzegane. (...) aby uczestnicy realizowali cel debaty, interweniował w przypadku przedłużających się dygresji uczestników, pomagał formułować rezultaty debaty, w razie potrzeby przypominał podjęte już ustalenia i wykonywał wszelkie inne czynności wspomagające wykonanie zadania” [Rycielski, Żylicz 2007: 83]. Tak więc przedstawione powyżej zadania facylitatora można – zgodnie z klasyfikacją zaproponowaną przez Janusza Reykowskiego – sprowadzić do trzech ról: normatywnej, technologicznej i przywódczej.

Pierwsza (normatywna) polega na zdefiniowaniu celów debaty i zasad jej prowadzenia. Druga (technologiczna) obejmuje wspieranie komunikacji, pomoc w klarownym formułowaniu myśli, zadawanie pytań pomocniczych. Trzecia (przywódcza) polega na wykonywaniu czynności charakterystycznych dla osoby organizującej debatę – wyznaczaniu miejsc i czasu dyskusji, pilnowaniu, by zasady jej prowadzenia były przestrzegane i by uczestnicy skupiali się na wykonywaniu zadań. Dzięki facylitatorom grupa może pracować sprawniej (*efficient*) nad powierzonym jej zadaniem oraz być bardziej efektywna (*effective*) [Basic Facilitation Skills 2002]. W materiałach kierowanych do facylitatorów, które przygotowywane są czy to do dyskusji grupowych, czy na szkolenia facylitatorów, podkreśla się, że dobrze pracujący facylitator powinien być: otwarty, rzetelny, bezstronny, konsekwentny w zachowaniu, skupiony, aktywnie słuchający, ułatwiający kontakty, elastyczny, asertywny, pozytywnie nastawiony do zadania. Powinien w trakcie deliberacji występować w kilku rolach:

- motywatora, który dba o odpowiedni poziom zaangażowania, „zagrzewa” do dyskusji, podtrzymuje zainteresowanie tym, co dzieje się w trakcie dyskusji, szczególnie gdy wkracza ona w fazę, kiedy coraz trudniej osiągnąć porozumienie co do decyzji
- przewodnika, który zna scenariusz spotkania i prowadzi jego uczestników od jednego do kolejnego etapu
- zadającego pytania, który analizuje na bieżąco to, co dzieje się w trakcie dyskusji grupy i potrafi sformułować takie pytania, które pozwolą jak najlepiej wykonać powierzone zadanie
- budowniczego mostów, tworząc atmosferę bezpieczeństwa, w której można bez obaw dzielić się swoimi poglądami, a jednocześnie jest w stanie dostrzec to, co łączy uczestników i na tej podstawie pracuje z nimi nad osiągnięciem porozumienia
- jasnowidza, który poprzez uważną obserwację jest w stanie zauważyć rodzący się stres, irytację, znużenie, napięcie, po to aby w porę tym zjawiskom zapobiec
- rozjemcy, który sprawnie niweluje konflikty pojawiające się pomiędzy uczestnikami
- „zadaniowca”, który dąży do wykonania pracy postawionej przed grupą [Facilitator Handbook 2012].

Aby wszystkie te role były realizowane profesjonalnie, wyposaża się fasilitatorów w szereg technik i narzędzi, których mogą się nauczyć w trakcie szkoleń dla fasilitatorów. Do technik tych można zaliczyć m.in.: parafrazowanie, podsumowywanie, ustalanie kolejności zabierania głosu, panowanie nad wieloma wątkami poruszonymi w trakcie dyskusji, szukanie płaszczyzny porozumienia, łączenie wątków, wprowadzanie ciszy, która buduje atmosferę spotkania, wczuwanie się, uzasadnianie, zauważanie emocji, które towarzyszą wypowiedziom, dawanie szansy wypowiedzi osobom nieśmiałym, które nie mogą się przebić ze swoją opinią, balansowanie dyskusji, ośmielanie, zachęcanie do wypowiedzi.

I znów opisane role, narzędzia i techniki oraz wszystkie wynikające z nich zadania realizuje też moderator w fokusach. Podstawowym obowiązkiem moderatora jest jednak otrzymanie odpowiedzi na pytania badawcze ujęte w scenariuszu zogniskowanego wywiadu grupowego. Moderowanie w tym sensie to takie kierowanie dyskusją, by dostosować jej merytoryczny przebieg do interesujących zagadnień i uzyskać potrzebne informacje. Ten cel nie przyświeca natomiast pracy fasilitatora: delibruje się przecież po to, by wypracować grupową decyzję, a nie by przede wszystkim zdobywać informacje.

Czasami zaprasza się również – oczywiście tylko w wybranych technikach deliberacyjnych – specjalistów będących ekspertami w dziedzinie, której dotyczy deliberacja. Osoby takie mają za zadanie dostarczyć fachowej wiedzy uczestnikom dyskusji, aby: po pierwsze, niejako wyrównać poziom wiedzy uczestników (taka równość jest zakładana definicyjnie), po drugie, by odpowiedzieć na pytania, rozwiązać wątpliwości merytoryczne pojawiające się w trakcie debaty. Przyjmuje się, że eksperci powinni być niezależni i obiektywni, mają przekazywać tylko „suche” informacje, nie wolno im dzielić się swoimi wątpliwościami, przekonywać do danego rozwiązania, namawiać do zajęcia określonego stanowiska w danej kwestii. Nieraz aby uniknąć wpływu lub stronniczości ekspertów, często przecież nawet nie do końca uświadomianych sobie przez nich samych, zamiast prawdziwych specjalistów zaprasza się „aktorów”, którzy mają za zadanie przedstawić informacje przygotowane wcześniej przez znawców tematu, zbalansowane w taki sposób, aby prezentowały w równym stopniu stanowiska za danym rozwiązaniem i przeciw niemu. Taki zabieg daje pewność i poczucie kontroli, ale nie pozwala na spontaniczne reagowanie na nowe pytania, które mogą się pojawić w trakcie debaty.

I wreszcie w debacie mogą też brać udział przedstawiciele mediów czy organizacji pozarządowych, potencjalni interesariusze zainteresowani wynikiem deliberacji. Ci pierwsi mają za zadanie poinformować odbiorców o deliberacji, przedstawić jej przebieg i ustalenia. Dzięki nim szeroko rozumianej grupie odbiorców mogą zostać przybliżone idea prowadzenia

dyskusji deliberacyjnych na ważne społecznie tematy oraz rezultaty takich debat, które mogą mieć wpływ na ich życie (np. gdy ustala się, w jaki sposób powinien być finansowany system opieki zdrowotnej). Natomiast interesariusze najczęściej przyglądają się samej deliberacji w trakcie jej trwania (oczywiście dotyczy to tylko takich technik, w których jest dopuszczalna ich obecność), mogą na żywo zapoznać się z tym, w jaki sposób ludzie myślą o danej kwestii, jak jest ona rozważana, w jakiej atmosferze odbywa się deliberacja i wreszcie jakie są kolejne elementy prowadzące do podjęcia danej decyzji lub co spowodowało, że decyzja nie została wypracowana.

1.2.4. Funkcje deliberacji i rola wniosków wypracowanych w ich trakcie

Rezultaty deliberacji mogą zostać wykorzystane na kilka sposobów. Wnioski z dyskusji odgrywają niekiedy rolę jedynie edukacyjną (dla uczestników) – dzieje się tak, gdy decydenci nie są nawet informowani ani o tym, że miała miejsce deliberacja, ani o tym, jakie decyzje wypracowano podczas jej trwania. Samo deliberowanie uważa się wtedy za korzystne tylko dla biorących w nim udział, umożliwia bowiem rozwijanie umiejętności związanych z lepszym funkcjonowaniem w społeczeństwie. Wartością takiej deliberacji jest swoiste „uczenie się obywatelskości” [Wesołowska 2010: 31], związane z nabywaniem kompetencji pomagających jednostce funkcjonować w systemie demokratycznym, zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym (deliberacje obywateli Unii Europejskiej). Nabyte umiejętności mogą być przez deliberujących przenoszone na inne sfery ich życia, np. działalność w stowarzyszeniach, wolontariat czy uczestnictwo w wyborach. Uczestnictwo w takiej dyskusji powinno „stymulować rozwój poznawczy, zwiększać kompetencje komunikacyjne, poprawiać zdolności kooperacyjnego rozwiązywania problemów i uczyć myślenia w kategoriach wspólnego dobra i sprawiedliwości społecznej” [Wesołowska 2010: 31]. Elżbieta Wesołowska pisze, że osoba, której uda się dojść do porozumienia z innymi uczestnikami dyskusji, odnosi osobisty sukces, jest przekonana o własnej skuteczności i sile prezentowanych przez siebie argumentów.

Umiejętności, które zostaną zdobyte podczas spotkań deliberacyjnych, mogą zostać wykorzystane także w innych sferach i aktywnościach życiowych związanych ze sprawnością w rozważaniu i analizowaniu trudnych spraw z wielu perspektyw, w zabieraniu głosu podczas publicznych dyskusji itp. W wyniku uczestnictwa w deliberacjach wzrasta wiedza uczestników na temat kwestii, wokół której toczy się dyskusja, otwierają się przed nimi nowe, nieznane dotąd punkty widzenia na dany problem. Umiejętnie

prowadzona deliberacja pozwala przewyciężyć postrzeganie pewnych sytuacji jednostronnie, wybiórczo, z perspektywy partykularnych interesów. Właśnie namysł – jak pisze David Held – „uruchamiając podział informacji i wiedzy, może przebudować świadomość jednostek i podnieść zdolność rozumienia przez nie złożonych problemów” [Held 2010: 307]. Uczestnicy nie tylko nabywają nową wiedzę, ale również porządkują informacje, które dotychczas posiadali. Mają możliwość wypracować własny osąd danej sytuacji, korzystając przy tym z pogłębionej ugruntowanej wiedzy, a nie tylko z przypuszczeń, obiegowych opinii, stereotypów. A sama możliwość podzielenia się swoimi doświadczeniami i szacunek, z jakim zostało się wysłuchanym, wpływają dodatnio na samoocenę, a nawet mogą „zwiększać autonomię uczestników” [Wesołowska 2010: 30]. Jednocześnie możliwość wspólnej, zbiorowej pracy nad danym rozwiązaniem wzmacnia wzajemne zaufanie, zmniejsza uprzedzenia, pracuje na rzecz tolerancji i dialogu, co w efekcie może przełożyć się na zwiększenie kapitału społecznego.

Deliberacje mogą pełnić również funkcję konsultacyjną – wnioski z dyskusji mogą, ale nie muszą być wzięte pod uwagę przez podejmującą decyzję władzę, która właśnie dzięki deliberacjom ma okazję zapoznać się z opiniami obywateli na dany temat. Deliberacja może być także „rzeczywistym procesem podejmowania wiążących decyzji” [Wesołowska 2010: 30]. W takiej sytuacji decydenci realizują to, co zostało ustalone przez deliberujących obywateli. W wersji mniej kategorycznej przyjmuje się, że pomysły wypracowane przez grupę nie muszą znaleźć swojego przełożenia na działanie, ale zawsze podejmujący decyzję powinien wyjaśnić, z jakiego powodu odstąpił od wprowadzenia wypracowanych rozwiązań.

Z punktu widzenia funkcji, jakie mogą pełnić rezultaty deliberacji, Michael E. Morrell podzielił deliberacje na trzy kategorie:

- 1) Dialogi obywatelskie (*civic dialogue*), w których chodzi przede wszystkim o to, aby zainteresowani danym problemem mogli się spotkać, wzajemnie poznać i podyskutować na temat spraw dla nich ważnych, co może w przyszłości zaowocować chęcią udziału w kolejnych spotkaniach deliberacyjnych, w trakcie których trzeba będzie podejmować trudne decyzje. Ta kategoria odpowiada opisanej wyżej funkcji edukacyjnej.
- 2) Dyskusje deliberacyjne (*deliberative discussion*) służące przede wszystkim poznaniu opinii uczestników na dany temat, które dają jednocześnie uczestnikom możliwość uzyskania bogatych informacji związanych z przedmiotem tych opinii. Tego typu przedsięwzięcia mogą zastąpić standardowo prowadzone badania opinii publicznej.
- 3) Deliberacyjne podejmowanie decyzji (*deliberative decision-making*) nastawione na wypracowanie wspólnej decyzji, przy

czym Morrell w ogóle nie rozważa, czy decyzja ta zostanie wprowadzona w życie, czy też nie [Morrell 2005: 55].

Dwa powyższe stanowiska, mimo że kładą nacisk na trochę inne kwestie, to jednak w podobny sposób prezentują funkcje, jakie mogą pełnić wyniki deliberacji w społeczeństwach demokratycznych. Chcę podkreślić, że w dalszej części książki interesuje mnie każdy rodzaj deliberacji bez względu na rangę, jaką się jej przypisuje.

Amy Gutmann i Dennis Thomson wskazują na cztery najważniejsze korzyści wynikające z wprowadzenia deliberacji do procesu podejmowania decyzji politycznych. Najważniejszą z nich wydaje się wzrost legitymizacji decyzji podejmowanych w trakcie takich debat. Decyzje podejmowane po rozpatrzeniu wszystkich racji, przeanalizowaniu argumentów, zmierzeniu się z przeciwnymi stanowiskami i uzgodnieniu końcowych rozwiązań – nawet gdy nie są w pełni satysfakcjonujące dla wszystkich stron – zyskują większe poparcie uczestników, bo ci wiedzą, jakie były podstawy ich podjęcia. Proces ten znacząco różni się od podjęcia decyzji w referendum, w którym decyzja zapada w wyniku prostego zsumowania głosów i w którym nikt nie podjął wysiłku wysłuchania racji każdej ze stron. Drugą zaletą jest zwiększenie poczucia przynależności do pewnej dużej grupy, bycia częścią społeczeństwa. Związane jest to z możliwością spotkania przedstawicieli innych grup społecznych i zapoznania się z innymi stanowiskami czy poglądami. Rozszerza się zatem rola, w której występują poszczególni obywatele – nie są już przedstawicielami tylko swojej wspólnoty (np. rodziny, sąsiadów itp.), ale stają się rzecznikami szerszych grup społecznych (mieszkańców danego miasta, rodziców, obywateli danego kraju).

Deliberacje pracują również na rzecz zmniejszenia uprzedzeń pomiędzy grupami, zniwelowania stereotypów. Wzrasta wzajemny szacunek pomiędzy poszczególnymi grupami i ich przedstawicielami. Następuje przekształcenie wrogów w oponentów, z którymi można się nie zgadzać, jeśli idzie o podstawowe wartości i poglądy, ale z którymi współpracuje się na rzecz rozwiązania danego problemu, podjęcia ważnej decyzji. Dobre efekty może przynieść zasada ekonomizowania moralnej niezgody (*the principle of economy of moral disagreement*), która nakazuje nie skupiać się na sprawach, w stosunku do których nie można osiągnąć porozumienia, ale znaleźć takie obszary, nad którymi można pracować. Ostatnia z zalet związana jest z pewnego rodzaju tymczasowością czy nawet prowizorycznością rezultatów: podjęte raz decyzje mogą być zmienione w wyniku kolejnej rundy deliberacji. Pozwala to na naprawienie ewentualnych błędów czy dostosowanie rozwiązań do zmieniających się warunków. Deliberacje na dany temat mogą być wznawiane i wyciszane w zależności od dynamiki dyskusji.

Deliberacje, przynajmniej w założeniu, mają wywierać nacisk na sferę polityczną i administracyjną różnych szczebli, ważne stają się zatem

przekazywanie im w jakiejś formie wyników z debaty. O toczących się deliberacjach i wypracowywanych w nich rezultatach często informuje się opinię publiczną przez środki masowego przekazu (radio, Internet, prasę, telewizję). Czyni się to z intencją wywarcia dodatkowego wpływu na osoby lub instytucje mające moc wykonawczą. Radykalni zwolennicy demokracji deliberatywnej postulują jednak, by wypracowywane propozycje opatrzone były sankcją wykonawczą, tzn. miały formalno-prawny status decyzji politycznej [Wasilewski, 2007b: 15], jednak moim zdaniem szanse na realizację tego postulatu są niewielkie.

Odwołując się do słów Klausa Bachmanna, można stwierdzić, że ustalenia poczynione w procesie deliberacji „są wynikiem procesu wzajemnego, pozbawionego z zewnątrz, przekonywania, w przeciwieństwie do norm regulujących interesy partykularne, które powstają w wyniku kompromisów” [Bachmann 2004: 52]. Zatem inne procesy prowadzą do ustalenia zgody w przypadku deliberacji, a inne w mediacjach i negocjacjach, w których jest to efekt pojawienia się kompromisu (z jednej lub z obydwu stron), podczas gdy w deliberacjach możemy mówić o wzajemnym przekonywaniu się, które prowadzi do uwspólniania perspektyw, sposobów oglądu danego zjawiska społecznego. Przy czym celem deliberacji jako takiej nie jest „oświecenie całej ludzkości” [Krzynówek 2010: 39], ale raczej osiągnięcie zgody tylko w kwestiach, które były dyskutowane.

Rozdział 2

Deliberacja i podobne do niej procedury

Jak pisałam w poprzednim rozdziale, wyniki deliberacji mogą pełnić trzy zasadnicze funkcje: edukacyjną, konsultacyjną oraz decyzyjną. Widać tu pewne podobieństwa do tego, w jaki sposób wykorzystuje się wyniki badań społecznych. Jan Lutyński wskazał na ich następujące funkcje:

- poznawczą – gdy rezultaty badań przyczyniają się do rozwoju własnej dyscypliny naukowej
- praktyczno-użytkową – gdy ich wyniki mogą stanowić podstawę podjęcia decyzji w kwestiach społecznych
- humanistyczno-obywatelską – gdy docierają do szerokiej grupy odbiorców i zwiększają ich wiedzę na temat społeczeństwa, w którym żyją [Lutyński 1994c: 27–40].

Można zatem uznać, że funkcja edukacyjna deliberacji częściowo podobna jest do funkcji humanistyczno-obywatelskiej badań społecznych, a biorących udział w deliberacjach można postrzegać jako wybraną grupę obywateli pozyskujących w trakcie uczestnictwa w tym procesie wiedzę na temat własnego miejsca w społeczeństwie i/lub ważnych dla tego społeczeństwa kwestii. Oczywiście funkcja humanistyczno-obywatelska wskazana przez Lutyńskiego jest oddziaływaniem zdecydowanie szerszym niż w przypadku funkcji edukacyjnej, gdyż ta druga wpływa jedynie na bezpośrednich uczestników deliberacji. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę, że istnieją takie techniki deliberacyjne, które skierowane są do całej społeczności lokalnej (np. spotkania miejskie XXI wieku), a także fakt, że w niektórych deliberacjach bardzo ważną rolę odgrywają media informujące o całym przedsięwzięciu (np. w sondażach deliberacyjnych), to wiedza na temat spraw, nad którymi się dyskutuje, dociera do bardzo szerokiego grona odbiorców i zaczyna pełnić podobne funkcje jak w przypadku publikacji wyników sondaży opinii publicznej.

Funkcja decyzyjna deliberacji jedynie częściowo pokrywa się z funkcją społeczno-użytkową badań społecznych. Badania społeczne¹ dotyczą bowiem nie tylko kwestii związanych z opiniami, poglądami i sędami na dany temat, ale odnoszą się również np. do zachowań. Tymczasem w deliberacji rozważane jest przede wszystkim to, co jej uczestnicy sądzą o dyskutowanych sprawach. Niemniej kluczowy komponent – możliwość wykorzystania wiedzy uzyskanej w wyniku badań lub deliberacji do podjęcia decyzji w sprawie istotnej dla danej społeczności – jest obecny zarówno w funkcji społeczno-użytkowej badań, jak i w funkcji decyzyjnej deliberacji.

W zdecydowanie mniejszym stopniu deliberacje przyczyniają się do gromadzenia wiedzy naukowej dotyczącej społeczeństw, w których są one realizowane. I chociaż można wskazać na pewne wyjątki (np. obserwacje procesów grupowych zachodzących w trakcie podejmowania decyzji podczas deliberacji mogą wzbogacić psychologię społeczną), to jednak wydaje się, że nauka i naukowcy dość ostrożnie korzystają z informacji dostarczanych w wyniku stosowania tych technik. Oczywiście przyczyn takiego stanu rzeczy może być kilka, np. brak zaufania do samej metodologii, brak jednoznacznego zakotwiczenia deliberacji w jednej konkretnej nauce (jest ona przedmiotem analiz politologów, socjologów, psychologów, psychologów społecznych), „młodość” samej procedury deliberacyjnej czy wreszcie jej praktyczny i nienaukowy (bo niewystarczająco metodologicznie opracowany) charakter. Niemniej funkcja poznawcza deliberacji wydaje się nie do przecenienia. Choć inni są odbiorcy tej wiedzy (uczestnicy, decydenci i interesariusze, a nie środowisko naukowe) oraz inny jest jej status (brakuje w niej metodologicznie ugruntowanych sposobów zbierania), to wciąż jest odzwierciedleniem opinii panujących w danej grupie na danym obszarze.

Zanim przejdę do zasadniczej części rozdziału, czyli do zestawienia procedury deliberacji z innymi procedurami grupowego podejmowania decyzji lub poznawania opinii grupy, chciałabym odwołać się do zagadnień związanych z samymi procesami grupowymi². Procesy grupowe

1 O zastosowaniu badań sondażowych piszą m.in. Anna Kubiak, Ilona Przybyłowska i Włodzimierz A. Rostocki w haśle *Badania ankietowe* zamieszczonym w pierwszym tomie *Encyklopedii Socjologii*, wymieniając badania: opinii publicznej, rynkowe, zachowań, akademickie, wieloletnie programy badawcze i międzykrajowe analizy porównawcze [Kubiak, Przybyłowska, Rostocki 1998: 54].

2 Dyskusyjne jest to, czy osoby uczestniczące w debatach deliberacyjnych można określić mianem grupy społecznej, gdyż odwołując się do definicji socjologicznych [zob. np. Giddens 2004: 722; Mazur 1998: 260–267; Sztompka 2002: 179–223; Szacka 2003: 183–201], można stwierdzić, że nie spełniają one wszystkich podstawowych kryteriów pozwalających je zaklasyfikować w ten sposób. A mianowicie w grupach deliberacyjnych nie można mówić o stałym kontakcie pomiędzy jej członkami, gdyż są one najczęściej tworzone tylko do wykonania pewnego zadania. Dodatkowo trudno jest określić, czy osoby będące członkami takich grup (szczególnie w technicach deliberacyjnych opartych na jednorazowym, krótkotrwałym kontakcie) mają

zachodzą bowiem we wszystkich tych procedurach, również w deliberacjach. Dlatego to, co dzieje się pomiędzy deliberującymi członkami, może stanowić przedmiot zainteresowań socjologów badających małe grupy oraz psychologów społecznych. A niektóre z wypracowanych w tych dziedzinach teorii lub opisów zjawisk daje się odnieść do deliberujących grup (np. mogą one być określone mianem grup zadaniowych). Oczywiście nie wszystkie elementy będące składowymi procesu grupowego okażą się w tym przypadku jednakowo ważne – nie będą zajmowała się np. stawianiem się członkiem grupy, relacjami w grupie, jej spójnością, nabywaniem wartości i norm grupowych. Z punktu widzenia zagadnień opisywanych w tym rozdziale najważniejsze zdają się: współzależność zadaniowa grupy oraz wiążące się z nią podejmowanie decyzji grupowych. Współzależność zadaniowa (posiadanie wspólnego celu, który grupa musi zrealizować dzięki współpracy) ułatwia – zdaniem Ruperta Browna – osiągnięcie sukcesu, a nawet jest konieczna do podjęcia współpracy. Posiadanie wspólnego celu czasem wręcz uprawomocnia istnienie grupy [Brown 2006: 46] – i tak dzieje się w przypadku większości grup deliberacyjnych. Wydaje się, że bez konieczności podjęcia przez grupę decyzji w ważnej społecznie kwestii nie inicjowano by spotkań dyskusyjnych i nie formowano by akurat takiej a nie innej grupy dyskusantów.

W deliberacjach wspólnym celem jest zawsze wypracowanie decyzji, z którą będą identyfikować się wszyscy członkowie grupy. Nie chodzi bowiem, przypomnijmy, o zebranie i „zsumowanie” opinii osób wchodzących w skład grupy, ale właśnie o wypracowanie stanowiska, z którym mogą się zgodzić wszyscy biorący udział w deliberacji. Zresztą, jak pokazują wyniki badań eksperymentalnych, zbiór decyzji indywidualnych nie jest tożsamy z decyzjami podejmowanymi w grupie. W badaniach Wallacha i współpracowników [za: Brown 2006: 179] otrzymano zaskakujące

poczucie własnej tożsamości i odrębności. Na pewno grupy deliberacyjne charakteryzuje to, że jej członkowie podejmują wzajemne kontakty interpersonalne (choćby kontakty te mogły być jednorazowe), a w chwili prowadzenia dyskusji kontakty te są bardzo intensywne. Trwałość grupy deliberacyjnej zależy od tego, z jaką techniką mamy do czynienia. Jeśli weźmiemy pod uwagę spotkania miejskie XXI wieku, w których bierze udział społeczność lokalna, to oczywiście możemy mówić o grupie społecznej, ale jest to cecha, której nie wyprowadza się z deliberacji, ponieważ istniała ona przed jej zainicjowaniem. W sądach obywatelskich taka tożsamość może się pojawić, gdyż uczestnicy spędzają ze sobą kilka dni i są niejako odcięci od kontaktów ze światem zewnętrznym. Na pewno grupy deliberacyjne mogą być określone mianem grup zadaniowych, czyli „celowo organizowanych po to, aby zrealizować jakiś projekt, rozwiązać jakiś problem, osiągnąć pewien założony rezultat” [Sztompka 2002: 209]. Spójność grupy deliberacyjnej wyrażająca się we wspólnych postawach, wspólnych działaniach, wspólnych wartościach i normach [Mazur 1998: 262] jest zagwarantowana przez zastosowanie zasad prowadzenia dyskusji oraz przez zadanie czy zadania, których wykonanie stawia się przed grupą.

rezultaty: decyzje podejmowane grupowo były bardziej ryzykowne niż decyzje podjęte indywidualnie, a gdy po zakończeniu dyskusji i wyrażeniu zbiorowej decyzji uczestnicy mieli jeszcze raz podjąć decyzję w jakiejś sprawie, okazało się, że już zinternalizowali grupowe opinie. Zjawisko polegające na podejmowaniu przez grupę bardziej ryzykownych decyzji niż decyzje podejmowane przez pojedynczych członków grupy nazywa się polaryzacją grupową i może być wyjaśniane na trzy odmienne sposoby.

Pierwszy mówi, że jest to skutek porównań społecznych, w których „kluczowym czynnikiem jest wiedza podmiotu na temat pozycji innych członków grupy względem dominującej wartości społecznej w danej sprawie” [Brown 2006: 182]. W tym wyjaśnieniu ważniejsze są stosunki między członkami grupy (i poglądy, które oni reprezentują) niż treść dyskusji. W drugim polaryzacja jest skutkiem perswazji pojawiającej się w trakcie dyskusji i wymiany argumentów, a w większości dyskusji liczba argumentów „za” i „przeciw” nie jest jednakowa, więc uczestnicy dyskusji będą się raczej skłaniać ku rozwiązaniu, któremu towarzyszy więcej głosów „za”. W trzecim wyjaśnieniu polaryzacja powstaje w wyniku różnicowania międzygrupowego pojawiającego się, gdy członkowie grupy identyfikują się z nią i dostosowują do wyznawanych w grupie wartości odróżniających ją od innych grup. Zdaniem Browna „trafność” wyjaśnień zjawiska polaryzacji zależy od warunków, w jakich odbywa się grupowe podejmowanie decyzji:

- porównania społeczne są najlepsze w sytuacjach, gdy dyskusje są sporadyczne, chociaż wiadomo, jakie są preferowane sposoby zachowania czy rozwiązania problemu, którego dotyczy dyskusja
- porównania społeczne i perswazje są odpowiednie, gdy uczestnik dyskusji posiada wiedzę na temat osób, które będą brały udział w dyskusji lub gdy dyskutowana kwestia jest zupełnie nowa
- różnicowanie grupowe będzie tłumaczyło zjawisko polaryzacji społecznej w sytuacji, gdy „członkowie grupy mają pewną wiedzę o głównych atrybutach i postawach normatywnych grupy i skłaniają się ku nim, gdy ich członkostwo staje się wyraziste lub w jakiś sposób zagrożone” [Brown 2006: 190].

Ponieważ w przypadku dyskusji deliberacyjnych postuluje się, aby była to „rozmowa na argumenty”, najbardziej narzucającym się wyjaśnieniem polaryzacji grupowej (jeśli taka wystąpi) będzie teoria argumentów perswazyjnych.

Innym zjawiskiem, które może pojawić się w grupach, jest syndrom grupowego myślenia. Polega na tym, że grupa wywiera nacisk na tych, którzy mają odmienne zdanie, przez co zawęża się perspektywa dyskusji. W konsekwencji może to spowodować wyeliminowanie głosów, które mogłyby uchronić grupę przed podjęciem błędnej decyzji. Czasami zjawisko to rodzi się ze złudzenia lub pragnienia jednomysłności i integralności grupy:

wszyscy podzielają lub wypowiadają taki sam pogląd w danej sprawie, co rodzi przekonanie, że jest to jedyna poprawna opinia. Pojawieniu się syndromu grupowego myślenia sprzyja również dyrektywny przywódca grupy, zdolny narzucić grupie swój punkt widzenia. Wydaje się, że reguły deliberacji oraz obecność facylitatora zmniejszają ryzyko wystąpienia wyżej wspomnianych zjawisk. Ale w przypadku deliberacji czynnikiem zwiększającym prawdopodobieństwo wystąpienia syndromu może być nacisk grupy związany z chęcią osiągnięcia sukcesu i wypracowania rozwiązania.

Zjawisko to przywołuje Barbara F. Meeker, gdy opisuje poczucie straty występujące w grupach zadaniowych, spowodowane „brakiem zgodności między wymogami wydajności i efektywności (pierwsza dotyczy szybkości realizacji zadania, druga – jakości) a działaniami jednostek mimo istniejącej intencji współdziałania w grupie” [Meeker 2013: 291]. Poczucie straty w grupach zadaniowych mogą wywołać również konfliktowe cele jednostek (osiągnięte wyniki wydają się korzystne dla wszystkich członków grupy, ale tak naprawdę skorzystają na nich tylko niektórzy członkowie), niewłaściwe schematy decyzyjne³ (nieadekwatne do rodzaju wykonywanego zadania lub nieposiadające przyzwolenia członków grupy) i próżniactwo społeczne (objawiające się tym, że im więcej osób pracuje przy danym zadaniu, tym wkład każdej z nich jest mniejszy). Należy jednak przypuszczać, że te ostatnie czynniki (zwłaszcza niewłaściwe schematy decyzyjne i próżniactwo społeczne) dobrze przygotowana i przeprowadzona deliberacja w znacznym stopniu eliminuje.

Powyższy wywód, mający charakter wprowadzenia do właściwej części rozdziału, miał posłużyć do ukazania, że deliberacja i oparte na niej techniki nie funkcjonują w społecznej i naukowej próżni. Rezultaty deliberacji mogą pełnić podobne funkcje do wyników badań społecznych. Organizowane są po to, aby podejmować decyzje w sprawach społecznych. Podobnie jak inne procedury, opisane już dokładnie przez nauki społeczne, wykorzystują procesy grupowe. Można porównać je do innych procedur, których realizacja – podobnie jak w deliberacjach – zakłada istnienie grupy, zasad procedowania, a ich wyniki (najczęściej o charakterze decyzyjnym) mogą pełnić określone funkcje społeczne. Analiza porównawcza będzie zatem odnosić deliberacje do:

- mediacji oraz negocjacji, w trakcie których podejmowane są decyzje
- konsultacji społecznych – przybierających postać spotkań otwartych, warsztatów, czy wreszcie szczególnej odmiany konsultacji, jaką jest budżet partycypacyjny – pozwalających zasięgnąć opinii na temat planowanych rozwiązań

3 Schematy działania są związane z włączaniem indywidualnych preferencji w decyzje grupowe. B.F. Meeker wymienia kilka takich schematów: dyktat, konsensus, większości, radzenia sobie w niejasnej sytuacji [2013: 291].

- metod badań społecznych, w trakcie których grupa uczestników prowadzi dyskusję na określone tematy po to, aby badacz mógł dostrzec do ich opinii na dany temat (zogniskowane wywiady grupowe) lub dokonać analizy danego zjawiska i ustalić dalszy plan działania (interwencja socjologiczna).

2.1. Deliberacje a mediacje i negocjacje

Podjmując się porównania deliberacji do mediacji i negocjacji⁴, chciałybym zacząć od zdefiniowania dwóch ostatnich procedur (definicję deliberacji zamieściłam w poprzednim rozdziale). I tak negocjacje to proces zmierzający do rozwiązania konfliktu pomiędzy partnerami (liczba tych partnerów może być różna), który polega na tym, że strony tego sporu modyfikują swoje potrzeby po to, by wypracować kompromis możliwy do zaakceptowania przez każdą ze stron. Mediacje natomiast zawsze toczony są w obecności osoby trzeciej (bezstronnej i neutralnej) – mediatora i zmierzają do ugodowego rozwiązania danego konfliktu. Realizacja wszystkich trzech procedur wymaga: grupy uczestników, zasad prowadzenia oraz efektu w postaci konkretnej decyzji (lub wskazania, że decyzja nie może zostać podjęta). Te elementy upodabniają je do siebie, ale zdecydowanie więcej cech ma charakter różnicujący. Opis etapów, reguł, czasu trwania, inicjatorów, celów itp. każdej z tych procedur zamieszczam w tabeli 2.1.

4 Bardzo bogata literatura przedmiotu dotycząca negocjacji i mediacji (również praktyczny charakter wielu z tych książek) powoduje, że systematyczny opis wraz ze szczegółową charakterystyką każdej z procedur przerasta ramy tej książki, dlatego też te elementy procedury, które uznałam za najistotniejsze, zostały przeze mnie zestawione i ujęte w tabeli. Materiałami źródłowymi do sporządzenia tej tabeli były następujące pozycje: *Negocjacje i mediacje w kręgu pomocy, wychowania i prawa*, [Gruca-Miąsik 2011], *Mediacje w społeczeństwie otwartym* [Tabernacka, Raszewska-Skałeczka 2012], *Negocjacje i mediacje w sferze publicznej* [Tabernacka 2009], *Mediacje. Teoria i praktyka* [Grurzyńska, Morek 2009], *Mediacja i arbitraż jako sposoby polubownego rozstrzygnięcia sporów* [Czura-Kalinowska 2009], *Mediacja. Jestem za* [Bobrowicz 2008], *Mediacja i arbitraż (art. 1831–18315, 1154–1217 KPC). Komentarz* [Morek 2006], *Negocjacje. Jednostka. Organizacja* [Winch, Winch 2010], *Mediacje gospodarcze – jak mediować i przekonywać* [Bobrowicz 2004], *Strategie konfliktu* [Schelling 2013], *Negocjacje i mediacje* [Bargiel-Matusiewicz 2014], *Konflikt społeczny i negocjacje* [Słaboń 2008], *Komunikacja społeczna – negocjacje – edukacje. Perspektywa wielu kultur* [Nęcki, Maliszewski, Czerwiński 2012], *Mediacje. Praktyczne strategie rozwiązywania konfliktów* [Moore 2009], *Negocjacje w biznesie* [Nęcki 2000], *Negocjacje w interesach*, [Rządca 2003], *Negocjowanie* [Mastenbroch 2000], *Negocjacje jako forma komunikacji interpersonalnej* [Cenker 2011], *Mediacje w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych* [Gójska, Huryn 2007].

Tabela 2.1. Porównanie deliberacji, negocjacji i mediacji

	Wymiary analizy	Deliberacje	Negocjacje	Mediacje
Cechy podstawowe	<p>Definicja (związała i najbardziej pojemna definicja, która jednocześnie będzie odróżniała daną procedurę od innych)</p> <p>Rodzaje (procedur i metod wykorzystywanych w tych procedurach)</p>	<p>Proces dyskusji grupowej, pogłębiony ze- spotowym namysłem (<i>deliberation</i>), w trak- cie którego wypracowywane są rozwiązania istotne dla inicjatorów deliberacji.</p> <p>Deliberacja jako procedura prowadzenia dyskusji jest właściwie jedna, ale może być prowadzona za pomocą wielu technik.</p>	<p>Rozwiązywanie konfliktu zaistniałego po- między dwoma lub większą liczbą partne- rów, podczas którego przeciwnie strony tak modyfikują swoje potrzeby, by dojść do możliwego do zaakceptowania kompromi- su.</p> <p>Negocjacje: dwustronne – wielostronne; z moderatorem – bez moderatora; jawne – niejawne – tajne, formalne – nieformalne.</p>	<p>Ugodowe rozwiązywanie rozmaitych spo- rów i konfliktów, w których uczestniczy pro- fesjonalny, neutralny i bezstronny pośred- nik (mediator).</p> <p>Model rozwiązywania konfliktu między sprawcą a ofiarą lub mediacje jako uzupeł- nienie systemu sprawiedliwości.</p>
Cechy proceduralne	<p>Etapy (najważniejsze etapy danej procedury – wzorcowego postępowania)</p>	<p>Zależne od samej techniki.</p>	<p><u>Czynności przedwstępne</u> (związane z usta- leniem stanowisk, które zajmują pozosta- łe strony negocjacji, przygotowanie odpo- wiednich analiz, materiałów zawierają- cych m.in. oceny ryzyka, zagrożeń, zysków i strat).</p> <p><u>Faza wstępna</u> (związana z ustaleniami do- tyczącymi miejsca i czasu negocjacji, osób w nich uczestniczących oraz zasad prowa- dzenia rozmów).</p> <p><u>Faza właściwa</u> (w jej trakcie strony mają wspólnie pracować na rzecz akceptowane- go dla wszystkich stanowiska lub dojść do satisfakcjonującego kompromisu). W tej fazie przygotowuje się również dokumen- ty, które mają zawierać ustalenia poczynio- ne w trakcie negocjacji.</p> <p><u>Faza akceptacji</u> (podpisanie dokumentów oraz czasami również ogłoszenie wyników).</p>	<p>Rozpoczęcie mediacji – zapoznanie obu stron z zasadami mediacji.</p> <p>Zdefiniowanie konfliktu – ustalenie obszaru zgody i niezgody.</p> <p>Stosowanie podejścia problemowego.</p> <p>Osiągnięcie porozumienia – spisanie umów przedstawiających zobowiązania stron.</p>
	<p>Reguły (zasady skutecz- nie prowadzonego pro- cesu)</p>	<p>Brak przymusu i nacisków zewnętrznych i wewnętrznych, równość w grupie;ostęp- ność; bezstronność w trakcie dyskusji; argu- mentacyjny charakter dyskusji.</p>	<p>Różnorodność reguł – zależą one od stylu, celu, przedmiotu negocjacji. Często cyto- wanymi zasadami są np.: oddzielanie ludzi od problemu, koncentracja na interesach, a nie stanowiskach, wypracowanie rozwią- zania korzystnego dla każdej ze stron, obiek- tywność kryteriów do opisu i oceny sytuacji.</p>	<p>Dobrowolność, bezstronność, neutralność, poufność, akceptowalność, fachowość, bez- interesowność, szczerkość.</p>

Tabela 2.1. (cd.)

Wymiary analizy	Deliberacje	Negocjacje	Mediacje
<p>Czas trwania (czas liczy się od momentu zainicjowania procesu, a kończy sformułowaniem i przekazaniem decyzji)</p> <p>Samodzielność procesu (czy dana procedura jest samodzielna, czy też jest elementem czegoś bardziej rozbudowanego i musi występować z innymi procedurami)</p> <p>Rodzaj spraw (w których może być wykorzystana dana procedura)</p>	<p>Dyskusja może być kontynuowana właściwie bez ograniczeń oraz może być również wznowiana w dowolnym momencie już po zakończeniu danej „tury” deliberacji.</p> <p>Deliberacja jest elementem większej procedury, dyskusja wykorzystywaną w innych przedsięwzięciach.</p> <p>Może, a nawet powinna być podejmowana właściwie w każdej kwestii, która budzi kontrowersje.</p>	<p>Zależy od sprawy, od poziomu komplikacji negocjowanych kwestii oraz od „gotowości” pojęcia na ustępstwa” stron negocjacji.</p> <p>Proces negocjacji jest samodzielny.</p> <p>Najczęściej w sytuacjach biznesowych, ewentualnie tych, w których można osiągnąć konkretne korzyści (ustępstwa).</p>	<p>Zależy od sprawy, od „zaawansowania” konfliktu i skłonności uczestników do zawarcia porozumienia.</p> <p>Proces mediacji jest samodzielny lub jest elementem postępowania sądowego.</p> <p>W konfliktach pomiędzy określonymi podmiotami (między osobami fizycznymi, osobami prawnymi, organami administracji, wspólnotami lokalnymi, państwami, organizacjami). Gdy chce się osiągnąć porozumienie w sporach, w sytuacjach wymagających zadośćuczynienia, w przypadku impasu i zastoju w negocjacjach.</p>
<p>Inicjator (kto inicjuje cały proces)</p>	<p>Każdy może być inicjatorem deliberacji, chociaż uznaje się, że inicjatywa powinna leżeć po stronie decydentów.</p>	<p>Strona zainteresowana wypracowaniem porozumienia – najczęściej jest to jedna ze stron negocjacji.</p>	<p>Inicjatywa może wyjść od jednej ze stron, ale inicjatorem mediacji może być również sąd.</p>
<p>Cel do osiągnięcia (cel, w jakim podejmuje się taką dyskusję)</p>	<p>Taki proces pozwala jego uczestnikom na uswiadomienie sobie i zrozumienie złożoności rozważanych problemów, ujawnia pewne preferencje, odsłania interesy każdej ze stron. Najczęściej jest to znalezienie rozwiązania zadowalającego wszystkich uczestników – osiągnięcie konsensu.</p>	<p>Zawarcie porozumienia między stronami.</p>	<p>Wypracowanie sposobu rozwiązania sporu, który będzie satysfakcjonujący dla każdej ze stron. Wstępujące tu strony mają – inaczej niż w trakcie klasycznej rozprawy sądowej – wpływ na proces dochodzenia do porozumienia i końcowy rezultat.</p>

Cechy proceduralne

Wymiary analizy	Deliberacje	Negocjacje	Mediacje
<p>Moment inicjowania procesu (etap, w jakim znajduje się dana kwestia, w stosunku do której podejmuje się taką procedurę – poziom „zaognienia”)</p>	<p>W sytuacji wzorcowej deliberacji jest procesem poprzedzającym pojawienie się konfliktu. Ma konfliktom przeciwdziałać.</p>	<p>Negocjacje mogą poprzedzać pojawienie się konfliktu, ale dopuszczalna jest również sytuacja rozpoczęcia negocjacji w trakcie jego trwania.</p>	<p>Konflikt musi już istnieć lub jedna ze stron musi być poszkodowana.</p>
<p>Końcowy efekt (co jest efektem – jaki rodzaj materiału, dokumentu pozostaje po zakończeniu procedury)</p>	<p>Wypracowanie końcowej decyzji, która jest konsensem grupy. Czasem, gdy nie można ustalić rozwiązań, które zadowoląby wszystkich, efektem jest określenie obszarów zgody i niezgody.</p>	<p>Podpisanie porozumienia pomiędzy negocjującymi stronami.</p>	<p>Efektami mogą być m.in.: warunkowe lub bezwarunkowe umorzenie postępowania karnego; wypracowanie warunków dalszego postępowania, sposobu zadośćuczynienia poszkodowanemu przez sprawcę; skazanie bez przeprowadzenia rozprawy.</p>
<p>Odpowiedzialni za realizację postanowień (kto otrzymuje efekty procedury)</p>	<p>Decydenci, inicjatorzy.</p>	<p>Strony reprezentowane w negocjacjach.</p>	<p>Sąd lub osoby biorące udział w mediacjach.</p>
<p>Uczestnicy (kto uczestniczy w procesie, jaki jest nabór uczestników)</p>	<p>Uczestnikami są zainteresowane daną sprawą osoby. Czasami grupy prowadzone są przez fasilitatorów. Do deliberacji zaprasza się ekspertów/specjalistów z danej dziedziny, przedstawicieli interesariuszy, mediów.</p>	<p>Strony zainteresowane przedmiotem negocjacji, ewentualnie ich przedstawiciele/reprezentanci. Bardzo rzadko mediator.</p>	<p>Uczestnicy mediacji mediator pośredniczący pomiędzy stronami mediacji, do którego obowiązków należą m.in.: doradzanie, komunikowanie stron, moderowanie interakcji pomiędzy stronami, spisywanie ustaleń końcowych.</p>
<p>Dobrowolność uczestnictwa (na ile jest to proces dobrowolny i możliwe jest jego przerwanie)</p>	<p>Całkowita dobrowolność uczestnictwa oraz dobrowolność związana z „opuszczeniem” deliberacji.</p>	<p>Dobrowolność przystąpienia i opuszczenia negocjacji, jednak ich niepodjęcie lub zerwanie mogą oznaczać brak korzyści, które można było osiągnąć.</p>	<p>W Polsce mediacja jest dobrowolna. Decyzja o udziale w mediacji jest podejmowana przez każdą stronę, a nie narzucana przez sąd lub jedną ze stron. Można zrezygnować z udziału w mediacjach w dowolnym momencie.</p>
<p>Wykorzystanie rezultatów</p>	<p>Uczestnicy</p>		

Tabela 2.1. (cd.)

	Wymiary analizy	Deliberacje	Negocjacje	Mediacje
Uczestnicy	<p>Motywacje wzięcia udziału (dlaczego ludzie decydują się wziąć udział w procesie)</p> <p>Korzyści psychologiczne dla uczestników (jakie osobiste korzyści płyną dla uczestników z wzięcia udziału w procesie)</p>	<p>Zainteresowanie danym problemem, potrzeba wpływania na to, co jest przedmiotem deliberacji.</p> <p>Korzyści: zwiększenie kompetencji komunikacyjnych, poszerzenie wiedzy na dany temat, możliwość zapoznania się z metodą kooperacyjnego rozwiązywania problemów, uswiadomienie uczestnikom, jak dyskutować i działać, aby wypracowane wnioski były zgodne z zasadami sprawiedliwości społecznej i kategorią wspólnego dobra; wzrost poczucia skuteczności i sprawstwa, wzrost zrozumienia dla cudzych problemów i odmiennych stanowisk, a nawet częstsze w przyszłości włączanie się w inne aktywności obywatelskie.</p>	<p>Współzależność stron jest warunkiem rozpoczęcia negocjacji. Negocjacje podejmuje się w sytuacji, w której strony mogłyby uniknąć osiągnięcia pożądanego celu.</p> <p>Siła i skuteczność dla osób, którym udato się osiągnąć więcej.</p>	<p>Uniknięcie sprawy sądowej, rozwiązanie pałacej kwestii.</p> <p>Odbudowanie między stronami dobrych relacji, które naruszył konflikt. Szansa na porozumienie przy poszanowaniu odmiennych stanowisk, uczciwości i współpracy, stwarza poczucie bezpośredniego wpływu na swój los i przyjęte postanowienia.</p>
Zakłócenie procesu	<p>Niebezpieczeństwa/sztuczki/chwyty (wszystko to, co może zakłócić przebieg procesu)</p>	<p>Są niedopuszczalne.</p>	<p>Bogata literatura przedmiotu podpowiada negocjatorom, co robić, jakie sposoby sprzyjające skutecznej komunikacji stosować, np. parafrazowanie, okazywanie zainteresowania, obserwowanie emocji, powtórzenie, zadawanie pytań otwartych, używanie komunikatach pierwszej osoby, umiarkowane stosowanie pauz itp. Wypaczenia tych zabiegów lub ich złe stosowanie mogą prowadzić do tego, że negocjacje będą opierać się na celowych manipulacjach.</p>	<p>Są niedopuszczalne.</p>

Źródło: opracowanie własne na podstawie lektur przywołanych w przypisie 4 do tego rozdziału

Z analizy przeprowadzonego przeze mnie porównania deliberacji z mediacjami i negocjacjami można wyprowadzić kilka wniosków. Po pierwsze, procedury te są tylko w pozorny sposób do siebie podobne. To powierzchowne podobieństwo wynika raczej z tego, że są one procesami przebiegającymi w grupach, zmierzającymi do wypracowania decyzji w danej sprawie oraz opierającymi się na pewnych regułach. Jednak gdy będziemy chcieli dokładniej opisać każdą z procedur, okaże się, że więcej je dzieli, niż łączy, bowiem:

- w każdej z nich inny jest skład grupy biorącej udział w przedsięwzięciu, inaczej rekrutuje/pozyskuje się potencjalnych uczestników, inne motywy skłaniają ich do udziału w procesie i inne są zyski, które otrzymują po jego zakończeniu
- obowiązują zupełnie inne reguły postępowania i kto inny „czuwa” nad ich przestrzeganiem
- inne są ustalenia i ich status
- inna jest waga trzech podstawowych elementów: uczestników, zasad i rezultatów.

I chociaż w literaturze przedmiotu⁵ można spotkać także tezy o ujednoczeniu lub wzajemnym wzbogacaniu się tych procedur, to jednak trudno jest pominąć zasadnicze różnice. Moim zdaniem najistotniejszą różnicą pomiędzy deliberacjami, negocjacjami i mediacjami jest to, na jaki

5 Jane Mansbridge w artykule *Deliberative and Non-deliberative Negotiations* twierdzi, że wraz z rozwojem teorii demokracji deliberacyjnej opozycja pomiędzy procesami deliberacji a negocjacji maleje. Na dowód tej tezy opisuje trzy formy negocjacji, w których stosuje się zasady przynależne dyskusjom o charakterze deliberacyjnym: *incompletely theorized agreements* (porozumienia, które są niezupełnie sformułowane), *integrative negotiation* (negocjacje integracyjne) oraz *fully cooperative distributive negotiation* (negocjacje dystrybucyjne oparte na pełnej współpracy) [Mansbridge 2009]. Negocjacje takie – podobnie do deliberacji – powinny cechować się przede wszystkim: otwartością w prowadzeniu dyskusji, sprawiedliwością, wzajemnym szacunkiem wśród uczestników, brakiem przymusu. Pierwsze z nich – porozumienia, które są nie w pełni sformułowane, dotyczą takiej sytuacji, gdy uczestnicy zgadzają się co do pewnych naczelnych/fundamentalnych zasad, rozstrzygnąć czy kierunków działania, ale nie ma zgody odnośnie do konkretnych rozwiązań. Przypomina to taką deliberację, w której uczestnicy spisują decyzje, co do których udało im się uzyskać konsensus, ale zaznaczają również te obszary, których nie byli w stanie uzgodnić. Negocjacje integracyjne są takim typem ustalania, w którym negocjujące strony dochodzą do ustępstw i kompromisów pozwalających wygrać wszystkim, jednak czyniąc pewne ustępstwa, rezygnując ze swoich priorytetów czy zmniejszając je. Ostatni typ negocjacji (negocjacje dystrybucyjne oparte na pełnej współpracy) zakłada, że wygranymi mogą być wszystkie strony i oprócz korzyści dla każdej z nich istnieje coś więcej, jakaś wartość dodana, dzięki której negocjujący mają świadomość, że dzięki procesowi, w którym uczestniczyli, odnieśli nie tylko osobiste korzyści, ale również zyskali w innych sferach wspólnej działalności, np. zyskali doskonałych partnerów do dalszej współpracy, udało im się stworzyć coś społecznie pożytecznego itp. [zob. również Ury, Fisher, Patton 2009].

element kładzie się największy nacisk, tym samym czyniąc go *sine qua non* poprawnie prowadzonej procedury. Dla deliberacji najistotniejsze są **zasady** prowadzenia dyskusji, które powinny obowiązywać wszystkich uczestników, a które gwarantują, że w trakcie deliberacji zostanie osiągnięta zgoda co do wypracowanych wniosków. W literaturze dotyczącej negocjacji najczęściej podkreśla się znaczenie **efektu** całej procedury, czyli zysk, który dzięki niej można osiągnąć. Dla tego zysku podejmuje się rozmowy z oponentami, dokładnie opracowuje strategię postępowania, stosuje różne negocjacyjne „sztuczki”. Mediacje natomiast skupiają się przede wszystkim na **uczestnikach**, których ważność jest ciągle podkreślana. To uczestnicy (strony konfliktu) są zarówno inicjatorami (choć nie jest to regułą), jak i beneficjentami mediacji, jako że dzięki podjętym decyzjom można naprawić trudną sytuację, w której się znaleźli. Nie oznacza to oczywiście, że w każdej z procedur pozostałe dwa elementy nie występują, wręcz przeciwnie – są one obecne i ważne, ale nie mają tak fundamentalnego znaczenia.

2.2. Deliberacje a konsultacje społeczne

Deliberacje podobne są do konsultacji społecznych⁶ w takim sensie, że również służą do poznania opinii obywateli na temat propozycji rozwiązań dotyczących kwestii społecznych. Decydenci, będący najczęściej inicjatorami konsultacji, chcą (lub są do tego zobowiązani przepisami prawa) wiedzieć, jakie są poglądy mieszkańców danego rejonu na temat planowanych zmian lub projektowanych rozwiązań. Same konsultacje mogą być zorganizowane jeszcze przed rozpoczęciem właściwego procesu planowania, na bardzo wczesnym ich etapie lub w chwili, gdy jest już kilka koncepcji rozwiązań i chodzi o to, aby wybrać najlepszą (w rozumieniu: możliwą do zaakceptowania przez jak największą grupę osób, której zmiany będą dotyczyć). Same konsultacje społeczne mogą być rozumiane bardzo wąsko – jako zasięgnięcie opinii w jakiejś społecznej sprawie; lub też zdecydowanie szerzej – jako jeden z kilku elementów

6 Pomijam tu sytuację, gdy w konsultacjach społecznych stosuje się konkretne techniki deliberacyjne. Tak było w przypadku sondażu deliberatywnego zorganizowanego w Poznaniu, o którym piszę w kolejnym rozdziale pt. *Techniki deliberacyjne*. Jeśli natomiast deliberacyjna dyskusja jest lub może być elementem takich konsultacji (np. w budżetach partycypacyjnych), konsultacje takie są przedmiotem mojego zainteresowania w tej części książki.

składających się na partycypację obywatelską⁷, czyli proces służący włączaniu obywateli w podejmowanie decyzji, współrzędzeniu, braniu odpowiedzialności za zmiany itp. [zob. np. Kaźmierczak 2011: 83–99; Olech, Kaźmierczak 2011: 100–111].

W licznych, dostępnych głównie w Internecie, opracowaniach dotyczących konsultacji społecznych – tego, jak prowadzić je w sposób prawidłowy, jakie techniki i do jakich spraw mogą być wykorzystywane – wiele pisze się również o zaletach płynących z ich realizacji. Zalicza się do nich m.in.:

- 1) wysoką jakość podejmowanych decyzji osiągniętą dzięki temu, że zapadają one w wyniku prezentacji wielu punktów widzenia, możliwości zabrania głosu przez osoby najbardziej zainteresowane daną kwestią, których wprowadzone zmiany będą dotyczyć
- 2) zmniejszenie liczby protestów organizowanych przeciwko tym zmianom, gdy interesariusze uczestniczą w fazie dokonywania zasadniczych ustaleń
- 3) wytworzenie pola do dialogu pomiędzy władzą a obywatelami, co pozwala na skrócenie dystansu, zaprzestanie „demonizowania” każdej ze stron oraz stworzenie platformy, która może być wykorzystywana w przyszłości, zwiększenie poziomu zaufania do władzy

7 Sama partycypacja obywatelska może być opisywana na różne sposoby. Często pokazuje się jej stopniowalny charakter: jako kontinuum, na którego pierwszym krańcu znajduje się brak jakiegokolwiek współuczestnictwie, a na drugim umieszcza się wypracowanie przez obywateli decyzji, które władza wciela w życie. Na przykład Sherry R. Arnstein już w 1969 roku stworzyła ośmiopozomową drabinę partycypacji, w której na najniższych szczeblach umieszczono praktyki niedopuszczające włączania obywateli w podejmowanie decyzji (manipulację i terapię), a im wyższy stopień tej drabiny, tym większy wpływ obywateli na wynik procesu politycznego, na szczeblach 3, 4, i 5 obejmujących: informowanie, konsultowanie i ugłaskiwanie znalazły się działania będące pewnymi działaniami pozornymi [Lutyński 1990] i dopiero poziomy 6, 7 i 8 są – zdaniem Arnstein – prawdziwym uspołecznieniem władzy i odnoszą się do: partnerstwa, delegowania i kontroli obywatelskiej [Arnstein 1969]. Bardziej współczesne schematy ukazujące stopniowalność partycypacji obywatelskiej pomijają kilka pierwszych poziomów zaproponowanych przez Arnstein i obejmują najczęściej: brak komunikacji pomiędzy decydentami a interesariuszami; jednokierunkowe informowanie obywateli przez przedstawicieli władzy; zbieranie opinii od obywateli bez ich wprowadzenia w życie przez podejmujących decyzje; konsultowanie, w trakcie którego dochodzi do dialogu między obywatelami a władzą, jednak bez gwarancji, że wypracowane pomysły zostaną wcielone w życie oraz współdecydowanie, kiedy decyzje opracowane przez obywateli są realizowane przez decydentów [Długosz, Wygnański 2005: 23; Ferens, Kondas, Matysiak, Rzeźnik, Szyrski 2010].

- 4) kształtowanie i edukowanie ludzi do roli obywateli, którzy chcą uczestniczyć w podejmowaniu decyzji i nie zamierzają ograniczać swojego udziału tylko do głosowania w trakcie wyborów
- 5) zwiększanie poczucia związku ludzi z miejscem, w którym żyją (wykreowanie postawy bycia „sprawcą” zmian, a nie tylko ich nieświadomym odbiorcą), dzięki czemu w przyszłości mieszkańcy mogą bardziej dbać o te miejsca i pracować na rzecz wspólnego dobra
- 6) korzyści materialne – zwiększenie poziomu legitymizacji dla danej decyzji pozwala na szybsze wprowadzenie zmian, uniknięcie wydatków związanych z ewentualnymi protestami, opóźnieniami, nietrafionymi inwestycjami.

Konsultacje mogą być realizowane na różnych poziomach organizacji życia społecznego⁸, począwszy od osiedlowego, poprzez miejski, gminny, ogólnokrajowy, na międzynarodowym kończąc (np. w przypadku prawodawstwa Unii Europejskiej), a ich obligatoryjność lub dobrowolność regulują odpowiednie ustawy oraz zarządzenia poszczególnych władz samorządowych. Na przykład w gminach konsultacje społeczne⁹ powinny być prowadzone w sprawach dotyczących: podziału terytorialnego, zagospodarowania przestrzennego, ochrony środowiska, rozwiązywania problemów społecznych, tworzenia programów rozwoju dla danego terenu, współpracy z organizacjami pożytku publicznego. Konsultacje są również zalecane, gdy rozstrzyga się inne bardzo ważne sprawy dla danego obszaru i jego mieszkańców.

Aby konsultacje społeczne spełniły wszystkie pokładane w nich nadzieje, były prawidłowo przeprowadzane, a ich wyniki właściwie wykorzystywane, muszą spełniać szereg wymogów. Spis siedmiu zasad, którymi mają się odznaczać konsultacje społeczne, został sporządzony i opublikowany przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji¹⁰.

8 O podstawach prawnych dotyczących organizowania konsultacji społecznych pisze się m.in. w poradniku *Jak prowadzić konsultacje społeczne w samorządach? Zasady i najlepsze praktyki współpracy samorządów z przedstawicielami społeczności lokalnych* [2010].

9 Obowiązek ten nakładają m.in.: Ustawa o samorządzie gminnym, Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, Ustawa o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania, Ustawa o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego, Ustawa o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, Ustawa o pomocy społecznej, Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

10 Nieco inne zasady zostały przygotowane przez zespół pracujący nad publikacją *Systemu stanowienia prawa w Polsce. Zielona księga*, który skupił się przede

Zaliczono do nich:

- 1) „Dobrą wiarę – Konsultacje prowadzone są w duchu dialogu obywatelskiego. Strony słuchają się nawzajem, wykazując wolę zrozumienia odmiennych racji.
- 2) Powszechność – Każdy zainteresowany tematem powinien móc dowiedzieć się o konsultacjach i wyrazić w nich swój pogląd.
- 3) Przejrzystość – Informacje o celu, regułach, przebiegu i wyniku konsultacji muszą być powszechnie dostępne. Jasne musi być, kto reprezentuje jaki pogląd.
- 4) Responsywność – Każdemu, kto zgłosi opinię, należy się merytoryczna odpowiedź w rozsądnym terminie, co nie wyklucza odpowiedzi zbiorczych.
- 5) Koordynacja – Konsultacje powinny mieć gospodarza odpowiedzialnego za konsultacje tak politycznie, jak organizacyjnie. Powinny one być odpowiednio umocowane w strukturze administracji.
- 6) Przewidywalność – Konsultacje powinny być prowadzone od początku procesu legislacyjnego. Powinny być prowadzone w zaplanowany sposób i w oparciu o czytelne reguły.
- 7) Poszanowanie interesu ogólnego – Choć poszczególni uczestnicy konsultacji mają prawo przedstawiać swój partykularny interes, to ostateczne decyzje podejmowane w wyniku przeprowadzonych konsultacji powinny reprezentować interes publiczny i dobro ogólne” [*Siedem zasad konsultacji 2013*].

Na uwagę zasługuje to, że przynajmniej cztery z siedmiu wyżej wymienionych zasad konsultacji społecznych są bardzo podobne do cech określających deliberacje. W konsultacjach społecznych, podobnie jak w deliberacjach, obowiązuje zasada wzajemnego wysłuchania swoich racji oraz

wszystkim na tym, jaka powinna być rola konsultacji publicznych w procesie legislacyjnym. Standardy te częściowo pokrywają się z tymi opracowanymi przez MAiC i obejmują następujące zasady: powszechności konsultacji w procesie stanowienia prawa; proporcjonalności i pomocniczości: w trakcie konsultacji można rozważyć również inne sposoby wprowadzenia potrzebnych zmian tak, aby zmiany te odpowiadały jak najlepiej potrzebom; wzajemnego zaufania pomiędzy rządzącymi a rządzonymi oraz równości uczestników konsultacji; dostęp do niezbędnych dokumentów, ujawnionych przed konsultacjami; konsultacje powinny mieć pełny i racjonalny charakter: mają dotyczyć każdego etapu legislacyjnego, ale nie mogą one zakłócać tudzież paraliżować tego procesu; stosowanie różnych metod konsultacji, co zwiększa udział obywateli w tym procesie; połączenie konsultacji z innymi procedurami, m.in. z Oceną Skutków Regulacji (dostarczającą informacji, jakie są przewidywane skutki, korzyści, koszty oraz zmiany w życiu społecznym proponowanych regulacji społecznych); oraz określenie ram normatywnych konsultacji, co miałyby podnieść ich rangę [*Zielona księga 2013*].

szacunku dla innych poglądów („dobra wiara”). Wszyscy zainteresowani danym problemem mogą wziąć udział w obydwu procesach – zarówno konsultacyjnym, jak i deliberacyjnym („powszechność”). Cały proces powinien być jawny, a zatem informacje na temat terminów, reguł, sposobu wykorzystania wyników oraz poglądów poszczególnych stron mają być udostępnione uczestnikom – zarówno w konsultacjach, jak i deliberacjach („przejrzystość”). A także, co należy szczególnie podkreślić, w obydwu tych sytuacjach: konsultacji i deliberacji ważne jest dobro wspólne („poszanowanie interesu ogólnego”). Również postulowany optymalny moment rozpoczęcia procedury w obu przypadkach jest ten sam: początek zajmowania się daną kwestią („przewidywalność”). Z przewidywalnością związana jest też czytelność reguł, która jest istotna zarówno podczas konsultacji, jak i w deliberacji (zasady prowadzenia dyskusji deliberacyjnej są fundamentalne dla całego procesu i przedstawiane są na samym początku).

Pozostałe z trzech przedstawionych zasad realizowane są w deliberacjach w mniejszym stopniu, ponieważ nie zawsze wymagane jest udzielenie odpowiedzi na wygłoszoną opinię (zasada 4), techniki deliberacyjne co prawda narzucają pewne wymagania proceduralne, ale „świat technik deliberacyjnych” wydaje się zdecydowanie bogatszy i bardziej plastyczny niż formy/sposoby/rodzaje konsultacji. Nie zawsze deliberacje mają swoje umocowanie administracyjne (zasada 5).

Jak napisałam powyżej, wygląda na to, że technik, sposobów czy form¹¹ prowadzenia konsultacji społecznych jest mniej niż technik deliberacyjnych, ale i tak organizatorzy konsultacji społecznych mają w tej kwestii dość duży wybór¹². Znajdują się wśród nich te, które znane są

11 We wszelkiego rodzaju poradnikach, podręcznikach czy na stronach internetowych dotyczących konsultacji społecznych wymiennie stosuje się następujące nazwy: sposoby, techniki, formy prowadzenia konsultacji społecznych. Dla przykładu w materiałach przygotowanych w trakcie projektu *Aktywni w konsultacjach* [do pobrania ze strony <http://www.opus.org.pl/projekty/wspolpraca-ngo-jst/aktywni-w-konsultacjach> (dostęp: 10.11.2015)], w którym brałam udział, pisaliśmy o formach prowadzenia konsultacji – chcieliśmy, aby istniała spójność pomiędzy tymi materiałami a zapisami Uchwały Rady Miejskiej w Łodzi z 2013 roku wprowadzającej Regulamin Konsultacji Społecznych (Uchwała nr LXIV/1357/13), w której pisze się o formach konsultacji społecznych (§9 i §10) [http://bip.um.lodz.pl/_plik.php?plik=uchwaly/rm/06_1357.PDF&PHPSESSID=7926fac834b5a-3e461b9acc18df635e2 (dostęp: 10.11.2015)].

12 Spisy technik partycypacyjnych, które mogą być wykorzystywane podczas konsultacji społecznych, zawarto m.in. na stronach: <http://partycypacjaobywatelska.pl/techniki> (dostęp: 10.11.2015), http://konsultacje.um.warszawa.pl/baza_wiedzy/techniki_konsultacji_spolecznych (dostęp: 10.11.2015), <http://www.konsultacje.leszno.pl/pagesView,7,metody-i-techniki-prowadzenia-konsultacji-spolecznych,PL> (dostęp: 10.11.2015).

bardzo dobrze metodologom badań społecznych i należy do nich zaliczyć: sondaże opinii, wywiady indywidualne, wywiady grupowe. Są też takie, które można uznać za interesujące sposoby uzyskiwania wypowiedzi od zaangażowanych w proces obywateli, np. wysłuchania publiczne, mobilne punkty konsultacyjne, publiczne wezwania do zgłaszania opinii. Są wreszcie i takie, które zaczerpnięto z innych form pracy z grupami, np. różne typy warsztatów i spotkań otwartych. Z tego spektrum technik do porównania z technikami deliberacyjnymi wybrałam: warsztaty konsultacyjne, spotkania otwarte i budżety partycypacyjne. Przy wyborze kierowałam się następującymi kryteriami: czy w danej technice występują procesy grupowe, czy realizowana jest w oparciu o określone reguły i czy prowadzi do konkretnego efektu (przynajmniej w postaci szkicu decyzji).

2.2.1. Deliberacje a warsztaty konsultacyjne i spotkania otwarte

Warsztaty konsultacyjne i spotkania otwarte to dwie różne formy prowadzenia konsultacji społecznych z grupami zainteresowanymi danymi kwestiami.

Warsztaty są spotkaniami prowadzonymi według wcześniej przygotowanego scenariusza, a w ich trakcie uczestnicy pracują w podgrupach (kilku- lub kilkunastoosobowych) nad powierzonym im zadaniem. Praca polega najczęściej na rozmowie, wymianie opinii na dany temat, a czasem zadaniem uczestników jest uzgodnienie wspólnego stanowiska w danej kwestii lub opracowanie rozwiązania określonego problemu. „Warsztat to metoda, która pozwala na wykorzystanie różnorodnych technik (jak rysowanie, opisywanie, wyobrażanie sobie, praca przy mapie, odgrywanie...) i dzięki temu jest interesująca, angażująca dla jej uczestników” [Probosz, Sadura 2011: 29]. Często takie grupy warsztatowe kierowane są przez specjalnie przygotowanego moderatora, który zadaje pytania pomocnicze, wprowadza kolejne zadania, podsumowuje wypowiedzi, pomaga spisać wnioski i ustalenia.

Rodzaj zadań stawianych przed uczestnikami, sposób prowadzenia spotkania, panujące zasady, realizowany scenariusz wpływają na to, że wśród warsztatów można wyróżnić wiele różnorodnych odmian/typów¹³. Wydaje się to wielką zaletą spotkania warsztatowego jako formy

13 Odmian czy typów warsztatów konsultacyjnych jest wiele i co gorsza – panuje wśród nich (moim zdaniem) pewien rodzaj „niemetodologicznego bałaganu”, który związany jest przede wszystkim z tym, że różni realizatorzy konsultacji społecznych w różny sposób nazywają, definiują i opisują warsztaty. Dla jednych formami warsztatów są techniki pracy z grupami będące samodzielnymi, w całkowitym stopniu opisanymi i ustrukturyzowanymi technikami, co do których

prowadzenia konsultacji, daje bowiem możliwość dostosowania scenariusza, przebiegu warsztatu do poruszanej podczas niego problematyki. Inną formułą mogą przyjąć warsztaty, w trakcie których uczestnicy mają dyskutować np. na temat wydatków z budżetu miasta, a zupełnie inne zadania zostaną postawione przed uczestnikami warsztatów związanych z planowaniem przestrzeni. Warsztaty takie są najczęściej adresowane – podobnie jak większość form konsultacji – do osób chętnych, zainteresowanych danym zagadnieniem. Chociaż bywają i takie spotkania warsztatowe, na które zapraszane są ściśle wyselekcjonowane grupy osób, np. warsztaty z działaczami organizacji pozarządowych z danego regionu.

Istotne dla powodzenia warsztatów jest ustalenie reguł, według których będzie trwała praca w grupie. Najczęściej występujące zasady to: zabieranie głosu przez jedną osobę w danym czasie, nieprzerywanie innym, stworzenie każdemu możliwości wyrażania opinii, odnoszenie się do innych z szacunkiem, ograniczony czas realizacji danego zadania. Zasady te obowiązują również w deliberacjach, ale te ostatnie wprowadzają również inne reguły, które zwykle pozwalają na opracowanie danej kwestii w znacznie bardziej szczegółowy sposób, zmierzają do wytworzeniu poczucia równości wszystkich uczestników i uwzględnienia racji tych, którzy są podczas deliberacji nieobecni, ale ich interesy powinny zostać uwzględnione w końcowej decyzji.

To, co jest efektem warsztatów konsultacyjnych, tylko częściowo przypomina rezultat deliberacji – wnioski z warsztatów mogą przybrać formę listy pomysłów w danej kwestii, a jeśli wybiera się jedno rozwiązanie, to wybór może nastąpić przez głosowanie. Tymczasem w deliberacjach zmierza się do wypracowania jednego, wspólnego rozwiązania, bez uciekania się do głosowania. Na pewno warsztaty dają sposobność, poprzez pracę w małych grupach, wypowiedzenia się każdemu uczestnikowi spotkania, co często nie jest możliwe w trakcie spotkań otwartych (drugiej formy konsultacji, do omawiania której za chwilę przejdę). Dodatkowo w trakcie warsztatów podział pomiędzy władzą a uczestnikami – obecny podczas spotkań otwartych – zostaje zniesiony, bowiem najczęściej wspólnie pracują przy zadaniach.

Spotkania otwarte są jedną z najczęściej stosowanych form konsultacji społecznych, w której mogą wziąć udział wszyscy zainteresowani

wiadomo, jakie czynności należy wykonać, aby przeprowadzić warsztat, wykorzystując tę a nie inną technikę (technika *Open Space*, *Charette* itp.). Dla innych są to raczej rodzaje zadań, które można realizować w trakcie spotkania warsztatowego, np. dychotomie, mapy, dyskusja w sześciu kapeluszach, kręgi przyszłości. Nie jest moim celem wprowadzanie pewnej systematykacji do tego obszaru, a tylko pokazanie, że pod nazwą „warsztat” w konsultacjach społecznych mogą kryć się różnorodne sposoby postępowania.

konsultowanym tematem. Zasadniczą częścią takiego spotkania jest poinformowanie uczestników o planowanych zmianach oraz udzielenie odpowiedzi na ich pytania. Całe spotkanie powinno być prowadzone przez odpowiednio przygotowanego moderatora, który zapanuje nad porządkiem w trakcie dyskusji, będzie pilnował, aby przedstawiciele władzy lub zaproszeni eksperci odpowiedzieli na wszystkie pytania, które padną z sali. I chociaż spotkania takie nastawione są przede wszystkim na to, aby przekazać informacje uczestnikom, uzyskać opinie na temat planowanych zmian, to czasami może dojść również do wymiany poglądów pomiędzy uczestnikami spotkania, kiedy to zamiast kierować swoje wypowiedzi bezpośrednio do władz lub ekspertów, będą nawzajem komentować swoje wypowiedzi – „podczas spotkania możemy obserwować wymianę poglądów między mieszkańcami i badać proces powstawania grupowych opinii, niedostępnych np. w typowych badaniach kwestionariuszowych” [Kowalewski 2011: 37].

Właściwie tylko w takich chwilach otwarte spotkania w niewielkim stopniu przypominają dyskusje deliberacyjne, ale na pewno nie pozwalają na takie pogłębienie diskutowanej problematyki, jak w deliberacji oraz nie stwarzają warunków do pracy grupy w ścisłym rozumieniu tego procesu. Jednak inne zalety spotkań otwartych powodują, że są one dość chętnie wykorzystywane w konsultacjach społecznych (np. możliwość przedstawienia szerokiej grupie zainteresowanych planu zmiany lub rozwoju w jakimś obszarze życia społecznego; stworzenie warunków do budowy wspólnego stanowiska, wspólnych opinii dla środowisk i osób, które na co dzień nie mają ku temu okazji; zapewnienie uczestnikom uzyskania odpowiedzi na pytania i pojawiające się wątpliwości; oferowanie sposobności do rozmowy i wymiany poglądów między uczestnikami, także tworzenie nowych pomysłów; możliwość połączenia z innymi technikami, chociażby pracą warsztatową).

2.2.2. Deliberacje a budżet partycypacyjny

Budżet partycypacyjny to na tyle specyficzna i dynamicznie rozwijająca się forma konsultacji społecznych, że chciałabym poświęcić jej osobny podrozdział. Benjamin R. Barber w swojej książce *Gdyby burmistrzowie rządziли światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta* w następujący sposób pisze o tej procedurze¹⁴: „[c]hoć budżet partycypacyjny to nowe

14 Nazwy „budżet obywatelski” i „budżet partycypacyjny” są stosowane zamiennie, chociaż wydaje się, że określenie „partycypacyjny” dokładniej opisuje ideę takiego sposobu planowania wydatków, zakłada bowiem rzeczywisty udział (partycypację) mieszkańców w procesie podejmowania decyzji co do kształtu

zjawisko, sama jego koncepcja nie jest skomplikowana. (...) [A]nżazuje mieszkańców miasta w proces decyzyjny o wydawaniu miejskich pieniędzy zgodnie z priorytetami ustalonymi w społecznym głosowaniu, choć przeważnie w określonych rejonach, gdzie obywatele dysponują skromnymi funduszami, stanowiącymi niewielką część budżetu miejskiego. Celem jest zarówno zwiększenie uczestnictwa, a tym samym wzmocnienie praworządności procesu rozdzielania środków z budżetu miejskiego, jak i realizacja określonej polityki, na przykład łagodzenia ubóstwa, którą hierarchiczne struktury władzy przedstawicielskiej mogłyby zaniedbać” [Barber 2014: 351].

Budżet partycypacyjny jest formą konsultacji społecznych polegających na podejmowaniu decyzji co do sposobu wydatkowania określonej puli środków publicznych (najczęściej miejskich), która w odróżnieniu od innych form konsultacji społecznych ma wiążący charakter. Oznacza to, że władze deklaruje (i najczęściej tej deklaracji dotrzymują), że środki przeznaczą zgodnie z wolą mieszkańców. Uczestnictwo w tej procedurze demokratycznej nie ogranicza się tylko do głosowania na wybrane projekty, ale zakłada również przygotowywanie takich projektów, często udział w dyskusjach na temat planowanych zmian oraz kontrolowanie realizacji pomysłów, które wygrały podczas głosowania. Uważa się, że jest to jedno ze skuteczniejszych narzędzi sprzyjających wzrostowi poziomu zaangażowania mieszkańców w sprawy lokalne. Idea narodziła się w brazylijskim mieście Porto Alegre w 1989 roku, następnie została zaszczerpiona w innych miastach Ameryki Południowej, aby na początku XXI wieku rozprzestrzenić się na całym świecie¹⁵.

Nie ma jednego uniwersalnego i powszechnie obowiązującego modelu budżetu partycypacyjnego, a jego forma¹⁶ zależy od wielu czynników. Oto kilka z nich: wysokość środków przeznaczonych do dyspozycji mieszkań-

-
- planowanych wydatków. Dodatkowo w zagranicznej literaturze przedmiotu używa się sformułowania *participatory budgeting*. Nazwa „budżet obywatelski” funkcjonuje raczej w praktyce miejskiej (w większości polskich miast), bowiem nazwa „budżet partycypacyjny” jest zdecydowanie trudniejsza w odbiorze mieszkańców.
- 15 Na stronie Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji zamieszczono informację, że budżet partycypacyjny stosowany jest obecnie w ponad 1200 miejscowościach, gminach, dzielnicach lub innych jednostkach administracyjnych [*Historia budżetowania partycypacyjnego*, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, <http://mac.gov.pl/dzialania/partycypacyjny-budzet/historia-budzetowania-partycypacyjnego>, (dostęp: 10.10.2014)]. Budżety partycypacyjne wprowadzane są nie tylko w jednostkach administracyjnych, ale również w instytucjach, czego świetnym przykładem są doświadczenia warszawskiego domu kultury [Sadura 2012a].
- 16 Funkcjonuje co najmniej kilka typów budżetu partycypacyjnego: europejska wersja modelu z Porto Alegre, uczestnictwo zorganizowanych grup interesów, fundusz społeczności lokalnej na poziomie lokalnym i miejskim, negocjacje publiczno-prywatne, partycypacja sąsiedzka, konsultowanie finansów publicznych.

ców, lokalne uwarunkowania prawne (na co można przeznaczyć środki) i problemy występujące na danym terenie (na co warto przeznaczyć środki) oraz miejsce (o charakterze terytorialnym lub instytucjonalnym), w którym wprowadza się budżet partycypacyjny. Zawsze jednak chodzi o podjęcie decyzji na temat sposobu wydania publicznych środków.

Ten typ konsultacji ma określone cechy¹⁷ i wymogi. Ważną jego częścią jest publiczna dyskusja pomiędzy mieszkańcami, którzy powinni spotkać się ze sobą (przynajmniej jednokrotnie), aby mieć okazję do przedyskutowania proponowanych projektów, sposobów ich realizacji, finansowania itp. Wysokość środków oddanych do dyspozycji mieszkańców musi być dokładnie określona i ograniczona, a więc składający projekty do budżetu muszą wiedzieć, ile maksymalnie mogą kosztować wszystkie wybrane do realizacji projekty. Zapobiega to podejmowaniu arbitralnych decyzji związanych ze zwiększeniem lub zmniejszeniem tej kwoty np. przez radnych, prezydentów, burmistrzów w trakcie trwania procedury budżetu partycypacyjnego. Równie ważne jest stworzenie mieszkańcom możliwości składania projektów lokalnych (na poziomie osiedla, dzielnicy) oraz ogólnomiejskich czy ogólnogminnych. Wyniki głosowania obywateli na złożone projekty powinny być wiążące i nie mogą być zmieniane przez władze¹⁸. Nawet jeśli budżet partycypacyjny jest formą konsultacji społecznych, a więc na władzach miasta nie spoczywa obowiązek wcielenie jego ustaleń w życie, to jednak wdrażając go, przedstawiciele władzy deklarują realizację wybranych obiektów. Deklaracja ta opiera się jedynie na zaufaniu pomiędzy mieszkańcami a wybranymi przez nich przedstawicielami. Dodatkowym warunkiem stawianym tego typu przedsięwzięciom jest ich długofalowy charakter – obywatele mają mieć możliwość składania projektów, podejmowania decyzji przez głosowanie rok po roku. Wydaje się, że wymienione przeze mnie cechy stanowią swoisty niezbędnik władzy, która chce z powodzeniem realizować tę formę konsultacji społecznych.

Jednak niektórzy badacze i/lub działacze społeczni postulują, by ten katalog wymogów poszerzyć o dodatkowe warunki. Borys Martela jest zdania, że kształt budżetu, jego poszczególne etapy i procedury powinny zostać ustalone podczas debaty prowadzonej z udziałem przedstawicieli władz i mieszkańców (wśród nich winni znaleźć się również reprezentanci środowiska naukowego, członkowie organizacji pozarządowych itp.).

17 Cechy budżetu partycypacyjnego, które tutaj wymieniam za Wojciechem Kębtowskiem, odnoszą się przede wszystkim do budżetów jednostek terytorialnych, czyli miast, gmin itp. [Kębtowski 2013].

18 Wiążący charakter decyzji podejmowanych przez mieszkańców w budżetach partycypacyjnych jest tylko postulatem, bowiem według analiz Kębtowskiego aż w 66% miast decyzje obywateli są zmieniane przez władze [Kębtowski 2013: 18].

Zasady stworzone w trakcie takiej dyskusji muszą być transparentne, jasno opisane i przedstawione wszystkim potencjalnie zainteresowanym wzięciem udziału w budżecie partycypacyjnym. Z tego powodu przed każdą kolejną turą tego przedsięwzięcia powinno się prowadzić przemyślaną i szeroko zakrojoną akcję edukacyjno-informacyjno-promocyjną. W przypadku jakichkolwiek trudności należy zapewnić projektodawcom wsparcie merytoryczne (np. przy wypełnianiu kart projektu, sporządzeniu kosztorysu dla projektu itp.). Udział mieszkańców nie może ograniczać się tylko do przygotowania projektów i oddania na nie głosów, ale muszą oni mieć możliwość wzięcia udziału w całym procesie m.in. poprzez nadzór nad realizacją wybranych zadań i dodatkowo w ewaluacji¹⁹ tego procesu. Urzędnicy, radni, burmistrzowie, prezydenci miasta i inne osoby posiadające władzę nie mogą w żaden sposób i na żadnym etapie ingerować w zgłaszane projekty²⁰, a jedyna dopuszczalna ocena dotyczy kwestii formalno-prawnych. Najczęściej decyzje dotyczące tego, jakie projekty powinny być finansowane w danym roku, podejmują mieszkańcy w powszechnym głosowaniu.

Wprowadzenie budżetów partycypacyjnych niesie ze sobą liczne korzyści dla mieszkańców, decydentów i miejsc, w których jest on organizowany. Do najważniejszych zalet tego typu konsultacji można zaliczyć:

19 Ewaluację przeprowadza się m.in. po to, aby sformułować rekomendacje dotyczące zmian w kolejnych turach budżetu partycypacyjnego, bowiem tylko w taki sposób można udoskonalać te konsultacje.

20 Wszelkiego rodzaju manipulacje, próby wpłynięcia na decyzje zarówno zgłaszających projekty, jak i głosujących w budżecie partycypacyjnym są nagłaśniane i stanowią przyczynek do kolejnych dyskusji na temat zasad tego typu konsultacji. W pierwszym budżecie partycypacyjnym zorganizowanym w Polsce (Sopot) urzędnicy odrzucili niektóre projekty zgłoszone przez mieszkańców, gdyż nie byli w stanie ich wycenić lub uważali, że są one nieracjonalne, niekorzystne dla miasta itp. Ponadto po obliczeniu głosów prezydent rekomendował radnym inwestycje na łączną kwotę 7 mln zł (choć kwota do podziału wynosiła 3 mln zł), ponieważ do puli projektów wybranych w trakcie głosowania „dorzucił” też kilka innych, które jemu przypadły do gustu. Po protestach ze strony inicjatorów budżetu partycypacyjnego do realizacji pod szyldem „budżetu obywatelskiego” weszły propozycje zgłoszone przez mieszkańców, a dwie dodatkowe prezydentkie inwestycje zostały do tego dokumentu dołączone, ale opatrzone informacją, że pochodzą od prezydenta. Podobna sytuacja miała miejsce w Łodzi, kiedy to po sukcesie pierwszego budżetu obywatelskiego prezydent przeznaczyła dodatkowe środki na realizację kilku projektów, które nie znalazły się w zwycięskiej puli. I w tym przypadku pojawiły się protesty ze strony mieszkańców i organizatorów, a do listy projektów do realizacji zostały dodane te, których pomysłodawcami byli mieszkańcy, ale bez nazywania ich projektami z budżetu obywatelskiego. Inne odstępstwa od reguł to: niezrealizowanie dwóch zwycięskich projektów (nierozstrzygnięcie przetargu i inny pomysł miasta na zagospodarowanie terenu, do którego odnosił się projekt).

bardziej gospodarne wydawanie publicznych środków, przeznacza się je bowiem na inwestycje związane z najpilniejszymi potrzebami mieszkańców, które władze poznają i zaspokajają; kontrola obywatelska pozwalająca na to, że wydawanie środków publicznych jest procesem transparentnym, co zapobiega pojawianiu się negatywnych zjawisk, takich jak korupcja czy klientelizm; integracja społeczności lokalnej poprzez uczestnictwo w spotkaniach, na których można zapoznać się z projektami, poznać opinie i potrzeby innych, co w efekcie prowadzi do wzrostu kapitału społecznego; wzrost poziomu identyfikacji z miejscem, w którym się mieszka, oraz wzrost poczucia odpowiedzialności za zmiany; wzrost wiedzy wśród mieszkańców na temat zarządzania gminą, wydatkowania środków publicznych, działań zgodnych z prawem, co wpływa na zmniejszenie „przepaści” pomiędzy mieszkańcami a urzędnikami; wzrastają samoocena i poziom samozadowolenia u tych, których projekty wygrały w głosowaniu i są realizowane.

Jeśli zatem porówna się zalety wprowadzenia budżetu partycypacyjnego z zaletami podejmowania dyskusji przez deliberację, okazuje się, że częściowo się one pokrywają, a różnice wynikają przede wszystkim z tego, że w ramach budżetu partycypacyjnego zapadają decyzje dość wąskiej kategorii spraw – wydawania środków publicznych, natomiast deliberacje mogą być organizowane na wiele różnych tematów. Jednak obie procedury mają dużą siłę oddziaływania na postawy obywatelskie i relacje społeczne.

Ponieważ budżet partycypacyjny to stosunkowo nowy sposób włączania obywateli we współdecydowanie o sprawach publicznych, a już mocno wpłynął na relacje mieszkańcy–władza, warto przyrzeć się nieodległym korzeniom idei, która okazała się tak nośna. Budżet partycypacyjny po raz pierwszy został wprowadzony na początku lat 90. XX wieku w Porto Alegre – stolicy stanu Rio Grande do Sul w Brazylii [Górski 2007; Rachwał 2013]. Naczelną zasadą tego budżetu był udział mieszkańców w jego tworzeniu. W każdej dzielnicy i w każdym z pięciu obszarów tematycznych organizowano spotkania sąsiedzkie, w których mogli brać udział mieszkańcy miasta od 16. roku życia. Z informacjami na temat idei budżetu starano się dotrzeć do jak największej grupy obywateli, wykorzystując do tego celu ogłoszenia zamieszczone w telewizji, radio, na plakatach, czy z samochodów wyposażonych w głośniki. Stosowano również promocję *door-to-door*, chodząc po domach i namawiając do wzięcia udziału w spotkaniach; dodatkowo stworzono punkty, w których można było zapoznać się z nową formą partycypacji.

W trakcie pierwszych 16 dzielnicowych spotkań skupiono się głównie na edukacji mieszkańców, omawiając zasady planowania budżetu oraz inwestycje miejskie, i przygotowywano ich do spotkań tematycznych, w trakcie których prezentowano kwestie ogólnomiejskie związane m.in.

z transportem, kulturą, podatkami, sportem, opieką zdrowotną, planowaniem przestrzeni publicznych itp. W kolejnym etapie wybrano reprezentantów dzielnic do Forum Delegatów Regionalnych oraz do Forum Delegatów Tematycznych. Liczba delegatów była proporcjonalna do liczby osób biorących udział w zebraniach (w pierwszych latach 1 osoba reprezentowała 5 uczestników, a w późniejszych 20). Delegaci wykonywali swoją pracę *pro publico bono* i nie mogli znaleźć się wśród nich ani urzędnicy, ani radni. Zadaniem forów było zarówno konsultowanie i kontrolowanie projektów zmian (członkowie forum mieli dostęp do biura burmistrza, zadawali pytania i prosili o wyjaśnienia w sytuacjach, gdy realizacja zadań się opóźniała, była niezgodna z ustalonym harmonogramem, przekraczała wyznaczony budżet), jak i podtrzymanie zainteresowania mieszkańców budżetem partycypacyjnym.

Drugi etap budżetu partycypacyjnego, czyli tzw. zebrania pośrednie, służył zbieraniu postulatów, próśb, pomysłów, a podczas burzliwych dyskusji i głosowań ustalano listę priorytetów mieszkańców, a także hierarchię priorytetów sektorowych (z jakiego obszaru w pierwszej kolejności powinny być realizowane działania)²¹. Do obszarów należały: gospodarka ściekowa, gospodarka mieszkaniowa, brukowanie, pomoc społeczna, zdrowie, edukacja, transport i komunikacja miejska, organizacja miasta, kultura, czas wolny, sport i turystyka oraz rozwój ekonomiczny. W trakcie tych spotkań dyskutowano również na temat konkretnych rozwiązań w obrębie danego priorytetu, np. w ramach gospodarki mieszkaniowej mówiono o: wykupie ziemi pod budowę, dofinansowaniu przeprowadzek, remontach mieszkań itp. I chociaż część decyzji musiała zapaść w wyniku głosowania, to właśnie na tym etapie pojawiały się dyskusje, które nosiły znamiona deliberacji, gdyż rozważano argumenty za i przeciw, przekonywano się nawzajem do pewnych racji i rozwiązań, poddawano szczegółowemu namysłowi kwestie sporne, uwzględniano racje różnych grup mieszkańców.

W trakcie kolejnego etapu, który miał po części charakter edukacyjny, pracownicy urzędu miasta prezentowali założenia budżetowe, mówili o wpływach i „sztywnych” wydatkach. Wtedy również wybrano członków Rady Budżetu Partycypacyjnego COP: 32 osoby z dzielnic i 10 z grup tematycznych. W skład tej rady wchodził również przedstawiciel: Federacji Stowarzyszeń Sąsiedzkich Porto Alegre (1 osoba), związku zawodowego pracowników samorządowych (1 osoba), zarządu miasta (2 osoby). Osoby te były odpowiedzialne za stworzenie takiego budżetu, który byłby zgodny ze wskazaniami mieszkańców i uwzględniałby

21 Hierarchia priorytetów różniła się w każdym roku, np. w 2003 na pierwszym miejscu były mieszkania, na drugim – edukacja, a na trzecim – brukowanie ulic, a w 1997 kolejność była następująca: mieszkania, brukowanie ulic, kanalizacja, ścieki.

dzielnicowe i tematyczne listy preferowanych inwestycji oraz aspekty prawne i możliwości finansowe. Postanowienia rady były przekazywane mieszkańcom przez członków Forów Dzielnicowych i Tematycznych. Komunikacja działała również w drugą stronę: zwrotne opinie mieszkańców trafiały do rady. Każda propozycja do budżetu była opisana i poddana pod dyskusję na zebraniach organizowanych w dzielnicach. W wyniku całego procesu tworzono budżet, który przekazywano burmistrzowi, a następnie prezentowano radnym. Nigdy nie zdarzyło się, aby projekt budżetu został przez radę miasta odrzucony. Istotną cechą budżetu partycypacyjnego w Porto Alegre było włączenie mieszkańców nie tylko na etapie głosowania przy tworzeniu rankingów dzielnicowych i tematycznych priorytetów, ale również przy omawianiu i rozważaniu priorytetów, potrzeb, projektów, postanowień Rady Budżetu Partycypacyjnego.

Polskie doświadczenia związane z wprowadzaniem budżetu partycypacyjnego są zgoła inne, w dodatku dość trudno wskazać na jeden model jego prowadzenia²². Niemniej zainteresowanie budżetem partycypacyjnym jest w naszym kraju coraz większe, wprowadziły go już nie tylko duże miasta, ale również pojedyncze dzielnice, osiedla czy mniejsze miejscowości. Pierwszym miastem w Polsce, które wprowadziło budżet partycypacyjny w 2011 roku, był Sopot, w którym grupa aktywnych sopocian – Sopocka Inicjatywa Rozwojowa (SIR) – chciała zwiększyć udział mieszkańców miasta w procesie podejmowania decyzji. W maju tego roku przeznaczono na budżet kwotę 3 mln zł oraz powołano doraźną Komisję ds. budżetu obywatelskiego, która miała ustalić szczegóły związane z funkcjonowaniem tego budżetu: opisać procedury zgłaszania projektów, głosowania, weryfikacji projektów oraz sposobów promowania idei budżetu wśród mieszkańców.

Mieszkańcy Sopotu o budżecie partycypacyjnym dowiedzieli się ze strony internetowej urzędu miasta, plakatów, ogłoszeń w lokalnej gazecie. Rozesłano również dwie partie druków bezadresowych do wszystkich gospodarstw domowych: z ogólnymi informacjami i formularzem do zgłoszenia projektu (1 tura), z kartą do głosowania oraz datami i miejscami spotkań konsultacyjnych (2 tura). Mieszkańcy mogli zgłaszać projekty, które zostały poddane weryfikacji i wycenie przez pracowników urzędu. Głosowanie zostało poprzedzone spotkaniami konsultacyjnymi, w trakcie których można było zapoznać się z wnioskami, ale nie zgromadziły one zbyt wielu mieszkańców, nie były również okazją do pogłębionej debaty na temat zasadności poszczególnych pomysłów. W trakcie głosowania (w wersji papierowej lub elektronicznej) każdy z mieszkańców mógł

22 Informacje na temat terminarza i etapów budżetu partycypacyjnego w 2016 roku w polskich miastach wojewódzkich można znaleźć na stronie: <http://urbnews.pl/budzety-obywatelskie-2016-terminarz/> (dostęp: 12.11.2015).

wybrać w sumie 10 projektów (5 z listy tych kosztujących do 1 mln zł i 5 o wartości powyżej 1 mln zł). Frekwencja była dość niska – głosowało tylko 7% uprawnionych [Gerwin, Grabkowska 2012].

Jednym z pierwszych dużych miast, w którym wprowadzono budżet obywatelski, była Łódź²³. Najpierw w 2011 roku realizowano w mieście program „Głos Łódzian się liczy”, w którym wzięły udział cztery rady osiedli gotowe podzielić się środkami finansowymi z mieszkańcami, którzy mogliby wybrać projekty najbardziej, ich zdaniem, potrzebne w okolicy. Znalazienie takich rad okazało się niezmiernie trudnym zadaniem, gdyż osiedlowi radni mieli wiele wątpliwości i zasadniczo nie uważali, by dobrym pomysłem było oddawanie mieszkańcom prawa do podejmowania decyzji. Dodatkowym utrudnieniem było to, że decyzje te miały być dla radnych wiążące, chciano bowiem uniknąć sytuacji, w której zgłoszone pomysły nie znalazłyby finansowania. Łukasz Prykowski, autor książki opisującej ten projekt [Prykowski 2012], wskazał na szereg przytaczanych przez radnych argumentów, wśród których wymieniano:

- obawę przed oddaniem pieniędzy do dyspozycji mieszkańców w chwili, kiedy radni mieli własne pomysły co do sposobu wydania tych środków
- podważanie racjonalności pomysłów mieszkańców i prowadzenia niepotrzebnych, przedłużających się dyskusji
- wykazywanie, że radni wiedzą lepiej niż mieszkańcy, na co należy przeznaczyć pieniądze, gdyż dysponują większą wiedzą na temat problemów danego osiedla
- powoływanie się na mandat radnego i związane z tym uprawnienia dotyczące m.in. podejmowania decyzji o przeznaczeniu pieniędzy
- podważanie zaproponowanego sposobu prowadzenia konsultacji z mieszkańcami (niektórzy osiedlowi radni preferowali spotkania w trakcie swoich dyżurów czy też rozmowy z wybranymi przedstawicielami lokalnej społeczności)
- brak zaufania do realizatorów projektu, których podejrzewano o realizację własnych, ukrytych interesów
- zbyt małe pieniądze będące w dyspozycji osiedlowych radnych, aby się jeszcze nimi dzielić [Prykowski 2012: 22–25].

23 Opis budżetu obywatelskiego w Łodzi jest moim zdaniem istotny z dwóch powodów. Po pierwsze, sam budżet obywatelski w „pełnym wymiarze” został poprzedzony próbnym budżetem w osiedlach (o czym piszę w zasadniczym tekście). Po drugie, od samego początku jestem związana z tworzeniem budżetu w Łodzi, będąc najpierw członkiem Zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego w Łodzi, a od 2015 roku wchodząc w skład Rady Programowej ds. Budżetu Obywatelskiego w Mieście Łodzi. Te doświadczenia pozwalają mi obserwować proces niejako od środka, dając jednocześnie ogląd tego, jakie problemy realizacyjne pojawiają się przy wprowadzaniu poszczególnych elementów procedury.

Wydaje się jednak, że ten „partycypacyjny eksperyment” zakończył się sukcesem, gdyż ostatecznie znaleziono rady, które były gotowe podzielić się odpowiedzialnością za decyzję o sposobie wydania pieniędzy (każda z rad osiedli miała wpływ na to, jaka część środków, którą dysponowała, zostanie przekazana mieszkańcom). I tak w dwóch przypadkach rady osiedla oddały 50% swojego budżetu na inwestycje na 2012 rok (Retkinia-Zachód Smulsko – 39 tys. zł, Zdrowie Mania – 50 tys. zł). Osiedle Lublinek-Pienista przeznaczyło na ten cel prawie cały swój budżet, czyli 40 tys. zł, a Śródmieście Wschód kwotę 37 tys. zł, co stanowiło tylko 20% wszystkich posiadanych środków. Ważniejszy jest jednak sposób, w jaki prowadzony był wybór projektów do sfinansowania. W każdym z osiedli zorganizowano cykl czterech spotkań warsztatowych, w trakcie których można było zgłaszać projekty, wymienić opinie, zostać wysłuchanym. Jak pisze Ł. Prykowski: „[w]iedzieliśmy, że taka forma spotkań pozwala nie tylko na aktywizację i integrację mieszkańców, ale polega również na edukacji, poznaniu zdania innych, wyciąganiu wniosków, a w efekcie przyczynia się do wypracowania najlepszych pomysłów na inwestycje osiedlowe” [Prykowski 2012: 27]. Te spotkania nosiły znamiona dyskusji o cechach deliberacji, a w ich trakcie omawiano m.in. problemy i potrzeby poszczególnych osiedli, pomysły, które rozwiązywałyby te problemy, budżet poszczególnych zadań. Na ostatnim spotkaniu podejmowano decyzję o wyborze projektu, który miał zostać zrealizowany (w każdym osiedlu mógł to być tylko jeden projekt).

To połączenie dyskusji z głosowaniem nie zostało, niestety, przeniesione na budżet obywatelski w Łodzi, chociaż jego pomysłodawcy, twórcy i realizatorzy zdają sobie sprawę z mocy i ważności debat na temat zgłaszanych projektów²⁴. W każdej z trzech dotychczasowych edycji budżetu partycypacyjnego mieszkańcy Łodzi mają możliwość zgłoszenia pomysłu oraz oddania głosu (w formie elektronicznej lub papierowej) na 10 projektów, z czego 5 dotyczy jednego wybranego rejonu, a pozostałe 5 ma charakter ogólnomiejski. W pierwszym budżecie obywatelskim w Łodzi dysponowano kwotą 20 mln zł, a w trzeciej (ostatniej zrealizowanej w trakcie pisania tej książki) było to już 40 mln zł. Sama forma tego budżetu, etapy, akcja promocyjno-informacyjno-edukacyjna, głosowanie, liczba zgłoszonych i wybranych projektów, kłopoty i wyzwania stojące przed kolejnymi edycjami opisano zarówno na stronach internetowych [http://uml.lodz.pl/budzet_obywatelski/ i budzet.dlalodzi.info], w prasie, jak i innych opracowaniach [np. Justyński 2013; Krzewińska 2013, 2014], dlatego też nie poświęcam im tutaj zbyt wiele miejsca.

24 Problem wprowadzenia deliberacji w cykl budżetu obywatelskiego wraca podczas spotkań czy to zespołu ds. tego budżetu, czy to rady programowej. Jednak za każdym razem jest przesuwany w czasie na następne, kolejne edycje i nie wiadomo, czy kiedykolwiek to rozwiązanie zostanie wprowadzone.

Zdecydowanie ciekawszy jest dla mnie proces równoległy: tworzenie założeń i ram proceduralno-organizacyjnych budżetu obywatelskiego w Łodzi. Uczestniczę w nim od 2012 roku²⁵, od pierwszego posiedzenia Zespołu ds. opracowania zasad funkcjonowania i wdrożenia budżetu obywatelskiego, który w kolejnych latach przekształcił się w Zespół ds. budżetu obywatelskiego, aby wreszcie przyjąć postać Rady Programowej. Członkami tych ciał byli i są działacze miejscy, radni miejscy i osiedlowi, przedstawiciele środowiska naukowego, miejscy aktywiści, pracownicy Urzędu Miasta Łodzi. Spotkania te od samego początku mają – w mojej opinii – charakter deliberacji, a ich najważniejsze cechy zbieżne są z wymogami, które stawia się dyskusjom, podczas których poszczególne kwestie poddawane są zbiorowemu namysłowi.

Należy zacząć od tego, że właściwie każdy mieszkaniec Łodzi mógł wejść w skład zespołu lub rady, gdyż oprócz osób zaproszonych organizowano wolny nabór – każdy zainteresowany pracą w takim zespole mógł się zgłosić, uzasadnić swoją chęć uczestnictwa (związaną najczęściej z dużym zaangażowaniem w sprawy miasta) i zostać wybranym. Tego typu nabór przypomina rekrutację, którą stosuje się w niektórych technikach deliberacyjnych, np. w lokalnym forum²⁶ (*Local Area Forum*),

25 Doświadczenia związane z uczestnictwem w posiedzeniach zespołów i rady mogłyby zostać zaliczone do badań z kręgu obserwacji uczestniczącej [Angrosino 2010: 105–125; Boczkowski 2000: 9–15; Ciesielska i inni 2012: 41–67] czy nawet auto-etnografii [Kacperczyk 2014: 32–74; Jones 2009: 175–218], gdyby zostały przede mnie podjęte od samego początku uczestnictwa i były systematycznym zbieraniem danych połączonym z pracą w tych strukturach. Jednak tego typu refleksja pojawiła się dopiero w czasie pisania tej książki, kiedy moje zaangażowanie uczestniczki o prawie trzy lata „wyprzedzało” bycie badaczką. Z tego też powodu refleksje umieszczone w zasadniczym tekście książki należy traktować raczej jako wynik analiz tego, co zapamiętałam, znalazłam w swoich notatkach (dotyczących raczej spraw, które były podejmowane w trakcie kolejnych spotkań), niż jako efekt systematycznie prowadzonych zapisów obserwacji czy to w trakcie trwania posiedzeń, czy to tuż po ich zakończeniu. Prowadziłam je bowiem *post factum*, bez przygotowania całej procedury badawczej wraz z chociażby zrębami koncepcji, narzędzi, planów co do sposobu zachowania itp.

26 Lokalne Forum odbywa się na ogół z inicjatywy władz lokalnych i gromadzi osoby wytypowane przez lokalne stowarzyszenia, organizacje, instytucje, np. przedstawiciele nauki, służby zdrowia, policji, lokalnych kościołów, organizacji młodzieżowych, biznesu itp. Nie powinno liczyć więcej niż 20 osób. Władze nie tylko udostępniają lokal, w którym debata się odbywa, ale przede wszystkim dostarczają materiały potrzebne do przedyskutowania jakichś lokalnych kwestii. Do tych materiałów zaliczyć można: dokumenty techniczne, opinie prawne, ekspertyzy, wyniki badań, wskaźniki ekonomiczne oraz opinie władz lokalnych na temat konkretnych rozwiązań. Sens tego przedsięwzięcia polega nie tylko na zasięgnięciu opinii uczestników, skłonieniu ich do opracowania możliwych rozwiązań, ale również na zawarciu lokalnych koalicji na rzecz ich realizacji.

gdzie grupa składa się zarówno z zaproszonych ekspertów, jak i zgłaszających się obywateli. Każdy uczestnik tej grupy jest wolny od przymusów zewnętrznych i wewnętrznych, ma prawo zaproponować temat do dyskusji, zabrać wielokrotnie głos w tej samej kwestii, jak również wstrzymać się od wyrażenia opinii, jeśli nie ma wyrobionego zdania na dany temat.

W trakcie ostatnich spotkań rady był ustalany zakres tematyczny kolejnych spotkań i oprócz tematów zaproponowanych przez osoby kierujące tymi spotkaniami (do których należały m.in. podział zadań zgłaszanych do budżetu obywatelskiego, podział środków, forma głosowania, doprecyzowanie kryteriów, które powinny spełniać projekty, ograniczenia związane z liczbą projektów dotyczących jednej lokalizacji) pojawiły się również propozycje zupełnie innych kwestii wymagających dyskusji, zgłoszone przez uczestników (misja i rola budżetu obywatelskiego w Łodzi, uszczelnienie sposobu głosowania, akcja edukacyjna i informacyjna wśród mieszkańców, wsparcie dla grup wykluczonych w budżecie partycypacyjnym, wprowadzenie elementów deliberacji do procedury i inne). Hierarchię ważności i kolejność podjęcia tych tematów ustalono przez głosowanie, które czasami współtowarzyszy dyskusjom, czy to w celu ustalenia ostatecznej decyzji, czy to tylko sondując rozkład głosów²⁷ po to, aby było wiadomo, jakie istnieją rozbieżności i czy należy nadal prowadzić dyskusję na dany temat.

Prowadzona przez członków rady dyskusja ma argumentatywny charakter, co oznacza, że wszystkie osoby, wypowiadając swoje zdanie, odwołują się do argumentów, które za nim stoją. Wielokrotnie przywoływane są przykłady z własnych doświadczeń związanych ze składaniem wniosków do budżetu i głosowaniem na wybrane projekty. Ilustracje te nie tylko zwiększają wiedzę uczestników, powodując, że mamy do czynienia z grupą uczącą się, ale również pozwalają zrozumieć, dlaczego ktoś wypowiedział taką a nie inną opinię i jest zwolennikiem danego stanowiska. Niezmiernie istotne jest to, że dyskusja odbywa się w wyważonym tonie, z szacunkiem dla odmiennych poglądów przy jednoczesnym opowiadaniu się za tym, co samemu uważa się za najlepsze rozwiązanie danej kwestii.

Bywa i tak, że przywoływana jest perspektywa uczestników procesu budżetu obywatelskiego, którzy nie są obecni na sali w trakcie spotkań, a ich punkt widzenia w danej kwestii jest ważny dla podejmujących decyzje. Co istotne, grupa ta pracuje bez facylitatora²⁸, bowiem osoby

27 Podobną procedurę sondowania wstępnych opinii pokazano w filmie *Dwunastu gniewnych ludzi* [1957 rok, reżyseria Sidney Lumet], w którym kilkakrotnie głosowano, aby wiedzieć, na którą stronę przechylają się szale wyroku.

28 Nie wszystkie techniki deliberacyjne wymagają obecności facylitatora. Wydaje się, że w grupach zadaniowych, nastawionych na określony, ważny cel (a za taką

prowadzące spotkanie (odpowiedzialne za jego porządek, ustalające kolejność zabierania głosu) są również pełnoprawnymi uczestnikami dyskusji. Dyskusja na dany temat może być kończona i wznawiana w dowolnym momencie, deliberacja pozwala bowiem na wracanie do kwestii już raz omówionych, co minimalizuje obawy przed podjęciem złej decyzji. Dla lepszego zobrazowania tego procesu chciałabym zrekapitulować przebieg dyskusji nad jedną z istotnych kwestii dla budżetu obywatelskiego w Łodzi, czyli tzw. podział zadań.

W trakcie pierwszych trzech edycji budżetu zadania były podzielone na ogólnomiejskie (czyli takie, które dotyczą całego miasta lub takie, w których nie ma wyraźnie określonej lokalizacji) i rejonowe (ograniczone do pięciu obszarów odpowiadających dawnym dzielnicom Łodzi²⁹: Bałuty, Górna, Polesie, Śródmieście, Widzew). Z podziałem tym związany jest rozdział środków na poszczególne zadania, bowiem na zadania ogólnomiejskie w ostatniej turze przypadło 10 mln zł, a na zadania rejonowe po 6 mln zł. Jednak okazało się, że ten system faworyzuje większe społeczności, nie dając jednocześnie szans na uzyskanie finansowania projektom składanym przez małe zbiorowości lokalne. Weźmy przykład dwóch osiedli znajdujących się na terenie tego samego rejonu, które mają podobne potrzeby: duże osiedle, na którym mieszka prawie 40 tys. mieszkańców, starające się o sfinansowanie budowy drogi, zawsze wygra z małym osiedlem, któremu droga też jest potrzebna, ale ma tylko około 800 mieszkańców. Trzy tury budżetu obywatelskiego pokazały, że ci „małi” zrażają się i nie chcą brać udziału w kolejnych edycjach, bowiem nie są w stanie zmobilizować tylu głosujących, aby mogli zwyciężyć z „dużymi graczami”. Zatem już przed trzecią edycją zaproponowano zmianę podziału zadań: pozostawiono poziom ogólnomiejski, a rejony zastąpiono jednostkami pomocniczymi, czyli osiedlami. Wypracowane wtedy rozwiązania (łącznie z podziałem środków) nie zostały przyjęte³⁰ i w budżecie obywatelskim na rok 2016 zgłaszano i głosowano na projekty podzielone według starego porządku. Jednak temat powrócił i dyskusja

grupę uważam opisywany przeze mnie zespół) nie jest potrzebna osoba „dopinająca” do wykonania zadania. Czasami wystarczającym stymulatorem jest to, że kończy się czas, w którym musimy wypracować pewne rozwiązania.

- 29 Układ dzielnicowy w Łodzi jest nadal elementem budowania tożsamości przez jej mieszkańców, chociaż został zastąpiony przez nowe jednostki pomocnicze, jakimi są osiedla, których w Łodzi wyznaczono 36. Częściej jednak usłyszymy od mieszkańców, że mieszkają w Śródmieściu, niż że są z osiedla Katedralna.
- 30 Zespół ds. budżetu obywatelskiego, podobnie jak rada programowa, nie miał umocowania prawnego, które pozwalałoby na podejmowanie ostatecznych decyzji. Wypracowywał rekomendacje, które były przekazywane pani prezydent miasta, a ta mogła podjąć decyzje, uwzględniając bądź odrzucając efekty pracy tej grupy.

nad podziałami zainauguowała kolejny cykl spotkań. Od nowa debatujemy, który z podziałów jest najlepszy, najmniej zniechęcający, dający porównywalne szanse wszystkim zgłaszającym, w najbardziej sprawiedliwy sposób rozdzielający środki na realizację zadań. Szukamy nowych argumentów, podajemy nowe przykłady, wysłuchujemy racji nowych członków zespołu. Ktoś mógłby pomyśleć, że czwarte z kolei, drobiazgowo analizowanie tej samej sprawy uczyni ją jałową, ale tak się nie dzieje – każdy nowy głos i każdy kolejny przykład przybliżają do podjęcia najlepszej decyzji. Należy tylko żałować, że w samej procedurze budżetu obywatelskiego nie ma podobnych spotkań, które pozwoliłyby mieszkańcom podeliberować nad kwestiami istotnymi dla Łodzi, co wpłynęłoby na jakość i różnorodność tworzonych projektów, ale również dałoby ich autorom sposobność do zdobycia poparcia dla ich pomysłów.

Procedury budżetów partycypacyjnych powinny przewidywać spotkania mieszkańców i możliwość dyskusowania nad pomysłami zgłaszanymi do tych budżetów. I chociaż takie spotkania organizuje się w około 40% miast realizujących budżety partycypacyjne w Polsce [Kębłowski 2013: 14], to ich charakter rzadko kiedy przybiera cechy deliberacji. Najczęściej spotkania takie przypominają przedwyborcze akcje służące reklamowaniu własnych podstawowych problemów miasta, zalet i wad zgłaszanych projektów itp. Dyskusje przypominające deliberację organizowane są np. w Warszawie. Tam w pierwszym etapie organizuje się spotkania dotyczące priorytetów rozwojowych dla danej dzielnicy (można zapoznać się z zasadami funkcjonowania poszczególnych dzielnic, porozmawiać na temat kierunków dalszego rozwoju, zadać pytania przedstawicielom władz). W drugim etapie spotkania poświęcone są zgłoszonym projektom i w ich trakcie można porozmawiać z ich autorami, wprowadzić pewne modyfikacje do własnych pomysłów, połączyć siły i złożyć wspólny projekt z innymi mieszkańcami danej dzielnicy, czy po prostu zapoznać się z pomysłami, posłuchać tego, co sądzą inni, wypowiedzieć swoje opinie. Ponieważ taki sposób procedowania jest mało popularny w polskich budżetach partycypacyjnych, to w postulatach dotyczących kierunków ich rozwoju pojawiają się wytyczne dotyczące wzbogacenia procedury o dyskusje deliberacyjne. Tego typu próby wszak już podejmowano, ale na zdecydowanie mniejszą skalę w łódzkich radach osiedlowych [Prykowski 2012] i w warszawskim domu kultury [Sadura 2012].

Niektóre z konsultacji społecznych noszą znamiona deliberacyjności, czyli pozwalają na prowadzenie pogłębionych dyskusji na ważne społecznie tematy. Nie dzieje się to niestety często, gdyż deliberacje zajmują zdecydowanie więcej czasu niż np. wypełnienie kwestionariusza ankiety zawieszanej na stronie urzędu miasta czy gminy. Dyskusje takie są też trudniejsze i droższe do przeprowadzenia niż innego typu konsultacje społeczne. Ich organizowaniu nie sprzyja również fasadowy charakter

niektórych konsultacji społecznych i traktowanie ich przez część urzędników jako zła koniecznego, które trzeba przeprowadzić, ale nie po to, aby się czegoś dowiedzieć od mieszkańców, a jedynie by wypełnić ustawowy zapis. I chociaż konsultacje społeczne organizowane są coraz częściej, to jednak stosowane procedury i ich jakość nie zawsze zachęcają do uczestnictwa. Zajmujący się zarówno konsultacjami, jak i ich specjalną odmianą – budżetami partycypacyjnymi wskazują na szereg problemów, trudności, niedogodności tkwiących w samych procedurach lub w niechęci ich realizatorów [Martela 2013; Kęłowski 2013; Filar, Makowski 2013; Sadura 2012]. Skrajne stanowisko w tej sprawie zajął Kacper Pobłocki, który we wstępie pt. *Prawo do odpowiedzialności* do książki Markusa Miessena *Koszmar partycypacji* [2013] napisał: „Partycypacja to gra podwójnie pozorowana. (...) władze dają mieszkańcom do dyspozycji jeden procent budżetu miasta (lub mniej) właśnie po to, by móc w większym spokoju dysponować pozostałymi dziewięćdziesięcioma dziewięcioma procentami. Mają w ten sposób gotową odpowiedź na zarzut, że nie liczą się z potrzebami mieszkańców. Organizują konsultacje społeczne przy uchwalaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, ale najczęściej konsultuje się już w zasadzie gotowe projekty, a spotkania te służą jedynie jako wentyl bezpieczeństwa dla społecznego niezadowolenia. Władze wysyłają na takie spotkania urzędników-zderzaki, wprawionych w przyjmowaniu na siebie żalów, oskarżeń czy wręcz obelg. Ludzie mają się okazję wygadać, a potem wszystko wraca do normy” [Pobłocki 2013: 13].

Jednak być może nie należy w tych skrajnych opiniach dopatrywać się krytyki samej idei partycypacji, a raczej niezgody na partycypację pozorną, której jedynym celem jest stworzenie wrażenia legitymizacji społecznej dla decyzji podejmowanych arbitralnie przez władzę lub oddawanie obywatelom głosu tylko w sprawach marginalnych. Krytyka ta nie odnosi się też do spraw proceduralnych, a moim zdaniem równie ważne jest stawianie tu pytań metodologicznych. Na ile rodzaj stosowanych narzędzi wpływa na jakość całego procesu? Czy częstsze stosowanie technik deliberacyjnych mogłoby zwiększyć skuteczność (i tym samym sens) konsultacji społecznych? Czy wyposażenie urzędników prowadzących konsultacje w odpowiednią wiedzę i narzędzia lub powierzenie tego zadania osobom wyspecjalizowanym w pracy z grupami mogłoby dać lepsze efekty merytoryczne, a tym samym zmniejszyć niechęć władzy do konsultowania się z obywatelami? Oczywiście tych pytań nasuwa się znacznie więcej – wszystkie one prowadzą do wniosku dla metodologa oczywistego: efekt (a zatem i sens), działań konsultacyjnych/deliberacyjnych jest nierozzerwalnie związany z poprawnością (a zatem i świadomością) procesu.

2.3. Deliberacje i socjologiczne metody badawcze

Deliberacja jest podobna nie tylko do technik wykorzystywanych w konsultacjach społecznych, ale również do technik czy metod badawczych dobrze znanych socjologom. Mam tu na myśli dwie procedury opierające się na procesach grupowych: zogniskowane wywiady grupowe oraz interwencję socjologiczną. W obydwu z nich badacze pracują z grupami specjalnie (celowo) dobranych osób, które mają m.in. prowadzić ze sobą dialog. Ponieważ metody te różnią się od siebie w zasadniczy sposób, dlatego też opiszę je oddzielnie, wskazując jednocześnie na pewne elementy proceduralne, które mogą być zbieżne z dyskusjami deliberacyjnymi.

2.3.1. Deliberacje i zogniskowane wywiady grupowe

O zogniskowanym wywiadzie grupowym (*Focus Group Interview* – FGI) zwykło się mówić jako o technice badań jakościowych, w której uczestniczy prowadzona przez moderatora celowo dobrana grupa badanych dyskutujących nad jednym, wybranym problemem. Jednak biorąc pod uwagę wciąż niesłabnącą popularność tego podejścia badawczego, jego rozwój i wprowadzanie zmian oraz ulepszeń, uważam, że powinno się raczej mówić o technikach FGI lub różnych odmianach fokusów³¹. Opisując tutaj najważniejsze cechy proceduralne *focus group interview*, będę odwoływała się do klasycznej już wersji tego jakościowego wywiadu zbiorowego. W badaniu takim uczestniczy najczęściej kilka grup (od 8 do 12 osób każda), przy czym uczestnicy dobrani są w sposób celowy: najczęściej tak, aby grupy były wewnątrznie homogeniczne (skupiały osoby podobne do siebie pod pewnymi, ważnymi względami) i zewnątrznie heterogeniczne, czyli każda z grup miała być trochę inna pod względem cech istotnych dla badania. Każda z grup pracuje w oparciu o scenariusz wywiadu, moderowana przez specjalnie przygotowanego do tego prowadzącego³². Moderatorzy są zobligowani do realizacji zapisów scenariusza, ale powinni również prowadzić

31 W literaturze przedmiotu można odnaleźć opisy fokusów, które różnią się liczbą osób biorących w nich udział, sposobami prowadzenia dyskusji, stosowanymi technikami dodatkowymi (techniki projekcyjne, kwestionariusze ankiet, testy psychologiczne), czy tym, że badanie nie wymaga już osobistego kontaktu pomiędzy badanymi, bowiem coraz śmielej organizuje się e-focusy wykorzystujące internet [zob. Maison 2010: 68-79, Lisek-Michalska 2013: 16-21].

32 O cechach moderatorów i ich zadaniach pisze m.in. Rosaline Barbour [2011], Aleksandra Dukaczewska-Nałęcz [1999], Jolanta Lisek-Michalska [2002, 2013], Dominika Maison [2001].

grupę w taki sposób, by każdy z uczestników miał możliwość wypowiedzieć swoje zdanie w każdej dyskutowanej kwestii.

To „równe” uczestnictwo w badaniu jest bardzo ważne, gdyż najczęściej w zogniskowanych wywiadach grupowych chodzi o to, aby zebrać dużo opinii na dany temat, rzadziej zmierza się do tego, by grupa zgodziła się na wspólne rozwiązanie. Aktywny udział w dyskusji działa również pozytywnie na dynamikę procesów grupowych, a jego skuteczność może być stymulowana przez wystąpienie specjalnych efektów³³, do których zalicza się: efekt synergii pojawiający się wtedy, gdy „efekt działania grupy jest czymś więcej, niż prosta suma efektów działania poszczególnych osób” [Malinowski 2007: 75], efekt kuli śnieżnej związany z „obrastaniem” w kolejne pomysły i opinie poglądu wygłoszonego przez jedną z osób z grupy; efekt stymulacji, w którym każde zachowanie jednego z uczestników pobudza do aktywności kolejne osoby biorące udział w wywiadzie; efekt spontaniczności – obecność innych stymuluje, prowokuje do pewnych zachowań, które niejako są odpowiedzią na innych w danej grupie; efekt zwiększonego poczucia bezpieczeństwa związany z większym poczuciem swobody w grupie, co może skutkować większą otwartością [Malinowski 2007: 75–76].

Wymienione efekty działają na korzyść dynamiki grupowej i generowanych opinii, ale w trakcie zogniskowanych wywiadów grupowych mogą również pojawić się zjawiska niekorzystne, do których zalicza się: zjawisko grupowego myślenia, gdy grupa przekracza pewien poziom spójności i jej członkowie, poddając się grupowej presji, stają się bezrefleksyjnymi konformistami³⁴, oraz zjawisko przesunięcia poziomu ryzyka, czyli skłonność do prezentowania bardziej radykalnych poglądów i ryzykownych rozwiązań danego problemu przez uczestników w trakcie wywiadu grupowego, niż gdyby brali udział w wywiadach indywidualnych. Zogniskowane wywiady grupowe dość często przeprowadzane są w specjalnie przygotowanych salach, w których istnieje możliwość ich rejestracji (video i/lub audio).

Kiedy porównujemy fokusy z deliberacjami, od razu nasuwa się kilka oczywistych podobieństw. Po pierwsze, w obydwu procedurach biorą

33 Ciekawym pomysłem wydaje się przeprowadzenie specjalnych badań metodologicznych, które pozwalałyby śledzić pojawienie się tych efektów podczas deliberacji.

34 O wystąpieniu zjawiska myślenia grupowego mogą świadczyć: 1) poczucie całkowitego bezpieczeństwa i poczucie optymizmu grupy, 2) przyspieszenie procesu podejmowania decyzji, 3) ignorowanie moralnych konsekwencji decyzji, 4) uproszczony obraz przeciwników, 5) presja na członków grupy mających inne opinie niż reszta, 6) autocenzura, 7) iluzja jedności. W efekcie myślenie grupowe powoduje nietrafny i zafałszowany obraz problemu, nad którym prowadzona jest dyskusja, co prowadzi do błędnych wyników.

udział grupy, a toczone w nich dyskusje bazują na pewnych procesach grupowych. Po drugie, w FGI i wielu technikach deliberacyjnych grupa jest prowadzona przez niezależną zewnętrzną osobę, chociaż nie do końca można utożsamiać zadania i role moderatora oraz facylitatora. Po trzecie, oba procesy mają się zakończyć wykonaniem pewnego zadania – w deliberacjach jest to najczęściej podjęcie decyzji, w zogniskowanych wywiadach grupowych zaś zebranie opinii na dany temat. Po czwarte, reguły obowiązujące w trakcie dyskusji są podobne, bowiem w obydwu procedurach każdy głos jest tak samo ważny, a każdy uczestnik sobie równy, dlatego dba się o to, aby każdy uczestnik miał prawo wypowiedzieć swoje zdanie bez przerywania mu i oceniania jego poglądów oraz wypowiadanych opinii. Po piąte, wyniki z wielu fokusów³⁵ i deliberacji mają aplikacyjny charakter, co oznacza, że mogą przekładać się na konkretne decyzje i działania.

2.3.2. Deliberacje i interwencja socjologiczna

Metoda interwencji socjologicznej została stworzona przez Alaina Touraine'a, który wraz z zespołem wypracował spójną, całościową procedurę do badania ruchów społecznych dającą się zaliczyć do nurtu *action research*³⁶. Założenia, na których opiera się ta metoda, to: bezpośrednie badanie działania zbiorowego (działaczy danego ruchu); autorzy badania pozostają

35 Taką rolę odgrywają przede wszystkim zogniskowane wywiady grupowe w badaniach marketingowych, które zaczerpnęły je z metodologii badań socjologicznych. Krótką historię „międzydiscyplinarnej wędrówki” badań fokusowych opisuje Jolanta Lisek-Michalska w książce *Badania fokusowe. Problemy metodologiczne i etyczne* [2013].

36 Badania w działaniu (*action research*) jest to strategia badawcza łącząca w sobie zaangażowanie przedstawicieli badanej grupy z profesjonalną wiedzą badaczy. Tworzą oni swoistą wspólnotę, która współpracując i ucząc się od siebie nawzajem, zajmuje się gromadzeniem danych, pozyskiwaniem uczestników, interpretacją wyników, a wszystko po to, by rozwiązać lub przeciwdziałać jakiemuś problemowi (społecznemu, politycznemu, środowiskowemu, przestrzennemu itp.), przy założeniu równoważności zdroworozsądkowego (nienaukowego) doświadczenia z profesjonalnymi (formalnymi) umiejętnościami badawczymi. Jest to rodzaj badania uczestniczącego w takim sensie, że „badacze amatorzy nie tylko mają wkład w proces badawczy, ale także angażują się w najważniejsze decyzje dotyczące celów, metod, realizacji oraz interpretacji wyników. Badania w działaniu polegają na prowadzeniu badań razem z ludźmi, nie zaś na ich temat” [Greenwood 2012: 117]. W tego typu badaniach możliwe jest zbieranie materiałów za pomocą różnych technik badawczych (zarówno ilościowych, jak i jakościowych), przyjmując, że już samo zbieranie danych jest pewnego rodzaju interwencją działającą na rzecz wspólnoty, której badanie dotyczy.

w ścisłej interakcji z osobami badanymi, a przedmiotem analiz czynią zarówno przeprowadzaną przez działaczy autoanalizę, jak i „konfrontację między stronami” [Kuczyński 1989: 177]; badacz znajduje się jak najbliżej tego, co bada, przyjmując rolę mediatora „pomiędzy grupą działaczy a ruchem społecznym, do którego działania się odnoszą” [Kuczyński 1989: 177].

Począwszy od 1976 roku, zespół badaczy (przede wszystkim francuskich) skupionych wokół Touraine’a przeprowadził badania m.in. ruchu kobiecego, antynuklearnego, ekologicznego, akwitańskiego, terrorystycznego, związkowego³⁷. Opisując jak najogólniej sposób prowadzenia tych badań, trzeba zacząć od fazy przygotowawczej, w trakcie której badacze zapoznają się z problematyką danego ruchu społecznego, a sposób gromadzenia danych zakłada zastosowanie na tym etapie wielu technik badawczych oraz wielu źródeł, z których czerpie się materiały, dlatego też prowadzi się obserwację uczestniczącą, wywiady, analizuje dokumenty, prasę itp. W badaniu uczestniczą aktywni działacze ruchu społecznego szczebla podstawowego, ponieważ „[z]godnie z przyjętymi zasadami nie mogą nimi być ani bierni uczestnicy, ani też główni organizatorzy, dyrygenci czy ideologowie ruchu. (...) Są oni [uczestnicy badania – AK] zarówno reprezentantami, jak i «decydentami» najniższych szczebli kierowania ruchem” [Kuczyński 1986: 85]. Działacze ci wchodzi w skład kilku małych grup³⁸, w których przebiega zasadnicza „praca nad ruchem” będąca jednocześnie procesem badawczym.

Właściwe badanie polega na przeprowadzeniu 12–15 kilkugodzinnych spotkań, z których kilka pierwszych to tzw. spotkania otwarte, podczas których grupa spotyka się z interlokutorami. Interlokutorzy to osoby, z którymi działacze ruchu społecznego chcą się spotkać i porozmawiać. Często bywają to postaci ważne dla danego ruchu, wygłaszają one *exposé*, a następnie uczestniczą w dyskusji z członkami grupy³⁹. Wśród interlo-

37 Polskim socjologom zapewne znane są badania ruchu społecznego „Solidarność” prowadzone w latach 1980–1981, z których wynikami można było się zapoznać dopiero w 1989 roku z książki opublikowanej w podziemnym wydawnictwie Europa [Touraine i inni 1989], a na wydanie oficjalne przyszło czekać kolejnych 11 lat, ukazała się bowiem dopiero w 2010 roku [Touraine 2010]. W Polsce badania z zastosowaniem interwencji socjologicznej były później prowadzone jeszcze kilka razy, m.in. do badania ruchu związkowego w Polsce [Matuchniak-Krasuska 1995], ruchu kobiecego [Matuchniak-Krasuska 1998], badanie ruchu protestu anty-ACTA [<http://zars.pl/badania/>], czy wreszcie twórczego przetworzenia interwencji socjologicznej i wykorzystania jej w konsultacjach społecznych [Sadura, Olko 2014].

38 W literaturze przedmiotu można znaleźć różne informacje na temat liczebności grup, np. Anna Matuchniak-Krasuska pisze o 12–15 osobach [1995: 101], a Paweł Kuczyński o 10–12 osobach [1986: 86].

39 Czasami schemat ten jest zaburzony, bowiem interlokutor może w taki sposób „pobudzić” grupę, że toczy ona wewnętrzną dyskusję bez angażowania w nią zaproszonego gościa.

kutorów znajdują się zarówno adwersarze, jak i zwolennicy danego ruchu społecznego. „Spotkania z interlokutorami dostarczają badanym istotnych informacji o ruchu i warunkach działania. Pozwalają badaczom śledzić strukturę grupy dyskusyjnej (liderzy, milczący, stabilni, zmienni itp.) oraz problemy badanego ruchu społecznego (czy jest on monolityczny, czy zróżnicowany, jeśli tak, jakie są opcje, czy przebiegają według układów strukturalno-organizacyjnych czy merytoryczno-problemowych)” [Matuchniak-Krasuska 1995: 105].

Spotkania otwarte przeplatane są spotkaniami zamkniętymi, w których uczestniczą tylko członkowie danego ruchu i badacze, a w ich trakcie przeprowadza się pogłębioną analizę własnego działania. Momentem przełomowym jest konwersja: przyjęcie przez działaczy roli badaczy i interpretatorów swojego własnego ruchu. W trakcie tego procesu osoby badane nie tylko posługują się kategoriami analitycznymi dostarczonymi przez socjologów, ale również mają możliwość ocenić „sensowność zaproponowanej im wiedzy socjologicznej” [Kuczyński 1986: 88] po to, by opracować „scenariusz” dalszych działań, które powinny być podjęte w obrębie ruchu społecznego, aby mógł się on rozwijać. W ostatnim etapie grupy, w których były prowadzone spotkania, mają możliwość spotkać się ponownie i przeanalizować wypracowane przez siebie ogólne schematy dalszego rozwoju ruchu.

Należy podkreślić, że interwencja socjologiczna – podobnie jak deliberacja – opiera się na pracy z grupą (lub grupami) i zachodzących w niej procesach grupowych. Efektem obydwu procedur jest próba opracowania pewnego rozwiązania, które może być stosowane w przyszłości: dla deliberacji są to decyzje, dla interwencji – propozycja działań i dalszego rozwoju ruchu społecznego. Socjolog pełniący funkcję moderującego spotkania (funkcją tą poszczególni badacze mogą się wymieniać) pracuje – identycznie jak w deliberacjach – na rzecz grupy w takim sensie, że stara się, aby efekty tej pracy były jak najlepsze (najcenniejsze i najbardziej przydatne) dla danego ruchu. Również pewnego rodzaju odizolowanie uczestników interwencji socjologicznej (w trakcie seansów zamkniętych) przypomina niektóre z technik deliberacyjnych, w których uczestnicy, aby mogli się skupić na powierzonym im zadaniu, powinni przebywać w odosobnieniu przez nikogo nie niepokojeni (tak się dzieje np. w sądach obywatelskich).

Obydwie opisywane przeze mnie procedury noszą znamiona procesu uczenia się, wymiany informacji i wiedzy, nabywania kompetencji związanych z komunikowaniem się. Interwencja socjologiczna podobna jest do deliberacji również z tego powodu, że jest ona prowadzona w formie specyficznego dialogu „pomiędzy autoanalizą samych działaczy, a interpretacjami dokonywanymi przez socjologów” [Touraine 1989: 7]. Procedura gwarantuje uczestnikom tego procesu równość kompetencyjną:

wiedza praktyczna uczestników i wiedza teoretyczna badaczy jest równie cenna w tym procesie, nie ma więc miejsca ani na dyskryminowanie, ani również na faworyzowanie jednego wybranego podejścia. Paweł Kuczyński pisze o tworzeniu symetrycznego, zrównoważonego układu komunikacyjnego, do którego dochodzi w interwencji socjologicznej [Kuczyński 1986: 91]. Taka sama równowaga powinna być zachowana w dyskusjach deliberacyjnych. Mimo wymienionych podobieństw procedury te są odrębne i nie mogą być stosowane wymiennie. Co prawda można sobie wyobrazić badanie ruchów za pomocą technik deliberacyjnych (oczywiście z przyjęciem innej perspektywy teoretycznej), jednak interwencja socjologiczna jest metodą specyficzną, przeznaczoną tylko do badania ruchów społecznych.

Z powyższego zestawienia wynika, że socjolog bez trudu umieści techniki deliberacyjne w „sieci semantycznej” odnoszącej się do badań społecznych. Przede wszystkim cele deliberacji zbieżne są z funkcjami badań socjologicznych – służą do poznawania opinii poszczególnych osób i grup społecznych, przyczyniając się w ten sposób do gromadzenia wiedzy o problemach i procesach społecznych; bywają wykorzystywane w podejmowaniu decyzji w ważnych kwestiach społecznych; zwiększają wiedzę i świadomość społeczną uczestników deliberacji (a także tych, którzy np. z mediów dowiadują się o przebiegu dyskusji). Wykorzystywanie deliberacji do poznawania, dyskusowania lub wręcz rozstrzygania ważnych spraw społecznych upodabnia ją również do interwencji socjologicznej (natomiast sam wymiar poznawczy do grup fokusowych).

Ponieważ dla deliberacji konstytutywny jest namysł grupowy zmierzający do wypracowania wspólnego rozwiązania, techniki z niej wyrastające można z powodzeniem analizować w zestawieniu z innymi metodami pracy opartymi na procesach grupowych – zwłaszcza tymi, w których kluczowe są współzależność zadaniowa i właściwe stosowanie reguł (negocjacje, mediacje, fokusy, niektóre formy konsultacji społecznych, w pewnym stopniu również interwencja socjologiczna). Udział w każdej formie pracy grupowej – jeśli są one prawidłowo realizowane – może mieć dla uczestnika dodatkową wartość edukacyjną i psychologiczną, związaną z treningiem umiejętności społecznych i komunikacyjnych, z poszerzaniem doświadczeń społecznych, z poznawaniem i rozumieniem perspektywy innej niż własna, z byciem obdarzonym uwagą i szacunkiem. Ten efekt może wystąpić podczas konsultacji społecznych, w trakcie interwencji socjologicznej, w grupie negocjacyjnej lub podczas mediacji, a nawet podczas zogniskowanych wywiadów grupowych. Ale wydaje się, że w deliberacjach – a przynajmniej w niektórych technikach – jest to wręcz jeden z fundamentów całego procesu, wartość sama w sobie, niejednokrotnie być może nawet najważniejszy efekt procedury. Efekt o tyle silniejszy, że deliberacje należą do tych technik, które

podkreślają równość uczestników, likwidują albo minimalizują wpływ podziałów społecznych (np. na czas dyskusji unieważniony jest podział na „zwykłych obywateli” i „przedstawicieli władzy” – podobnie dzieje się w niektórych formach konsultacji społecznych), a dzięki odpowiednim materiałom informacyjnym oraz udziałowi ekspertów ułatwiają transfer wiedzy i kompetencji (podobny efekt daje wspólna praca praktyków i socjologów w interwencjach).

Wydaje się zatem, że techniki deliberacyjne bez trudu daje się umieścić w szerszym kontekście socjologicznym. A techniki lepiej znane socjologom, bo stosowane dłużej i częściej opisywane, mogą pomóc w skatalogowaniu cech i określeniu specyfiki dyskusji deliberacyjnych. Naukowe opracowanie procesów zachodzących w grupach oraz bogata literatura na temat zogniskowanych wywiadów grupowych (i trochę mniej obszerne o interwencji socjologicznej) powinny ośmielić socjologów, by chętniej sięgali po techniki deliberacyjne (w badaniach aplikacyjnych, eksploracyjnych), a zebrany w ten sposób materiał będzie mógł być podstawą dalszych analiz i opracowań metodologicznych. W dłuższej perspektywie sprawi to, że deliberacje – ze swoim podobieństwem do różnych procedur pracy grupowej – będą atrakcyjną i skuteczną formą pracy dla praktyków.

Rozdział 3

Techniki deliberacyjne

W poprzednich rozdziałach przedstawiłam procedurę deliberacji, wykorzystując do tego kategorie, których zazwyczaj się używa przy opisach demokracji deliberacyjnej i procesów podejmowania decyzji. Ostatnia część rozdziału drugiego wprowadziła do tej pracy wątek metodologiczny, jednak ograniczający się tylko do opisu dwóch metod badawczych wykorzystywanych częściej (zogniskowane wywiady grupowe) lub rzadziej (interwencja socjologiczna) przez badaczy społecznych. Ale oczywiście analizy metodologicznej nie można sprowadzić do skrótowego opisu elementów składających się na daną procedurę badawczą. Refleksja metodologiczna może i powinna być znacznie szersza. Analizie należy poddać poszczególne części składowe danej metody, wykorzystując wypracowane do tego celu specjalne kategorie analityczne. Warto przy tym traktować prowadzenie badań jako proces społeczny, który dodatkowo można podzielić na kolejne etapy i dokonywać szczegółowego opisu każdego z nich.

Metodologa interesują również efekty tak przeprowadzonego procesu i odpowiedź na pytanie, czy został on przeprowadzony zgodnie z regułami. Takie podejście wpisuje się w tę część metodologii, która czyni przedmiotem zainteresowań czynności badaczy, czyli metodologii pragmatycznej. W swoich analizach będę łączyć metodologię normatywną (oceniającą poszczególne elementy procesu badawczego) i metodologię opisową, która ogranicza się tylko do prześledzenia poszczególnych elementów procesu badawczego i jego skrupulatnego opisu. I wreszcie, odwołując się do zestawienia zadań metodologii, które sporządził Antoni Sułek¹ (analizujący

1 Antoni Sułek wyróżnił sześć zasadniczych czynności należących do głównych zadań metodologii: 1) „opis wzorów postępowania badaczy”, czyli określenie sposobu, w jaki badacze tworzą koncepcje badawcze, jak prowadzą badania, jak

teksty Kazimierza Ajdukiewicza, Klemensa Szaniawskiego, Paula Lazarsfelda i Stefana Nowaka), moje analizy odnoszą się właściwie do wszystkich obszarów działań metodologów [Sułek 2002: 16–17]. Będę zatem ujawniała empiryczne założenia technik deliberacyjnych, rekonstruowała wzory postępowania badaczy, analizowała aparat pojęciowy, którym posługują się realizatorzy wykorzystujący te techniki, dokonywała eksplikacji tekstów napisanych w oparciu o rezultaty działań deliberacyjnych, zastanawiała się nad wykorzystywanymi w deliberacji narzędziami i wreszcie (choć może w najmniejszym stopniu) oceniała postępowanie badaczy/działaczy uczestniczących w deliberacjach. Takie całościowe spojrzenie, samo w sobie niełatwe, jest możliwe tylko w takim stopniu, w jakim istnieją teksty zawierające opisy postępowania w trakcie organizacji i przebiegu deliberacji oraz relacjonujące wyniki tych deliberacji. Zacznę od wyróżnienia i opisu poszczególnych wymiarów przysługujących technikom badawczym (a za takie uważam techniki deliberacyjne).

3.1. Wymiary analizy technik deliberacyjnych

Do metodologicznej analizy technik deliberacyjnych posłuży mi osiem wymiarów:

- 1) poziom standaryzacji
- 2) rodzaj i forma narzędzia badawczego
- 3) sposób zapisu wypowiedzi (typ uzyskanych danych)
- 4) procedury doboru uczestników
- 5) prowadzenie deliberacji (facylitator)

analizują otrzymane rezultaty, jak budują definicje, tworzą teorie itp.; 2) „eksplikacja metod”, czyli opis czynności badawczych, które pozwalają nie tylko na rekonstrukcję ich poszczególnych części składowych, ale również założeń dotyczących badanej rzeczywistości, które są podstawą do prowadzenia postępowania badawczego w taki a nie inny sposób; 3) „analiza aparatu pojęciowego”, w skład którego wchodzi i pojęcia metodologiczne, i specjalistyczne; 4) „eksplikacja tekstów” związana z oceną wniosków wyprowadzonych na podstawie danych badań; 5) „konstrukcja narzędzi badawczych” i ich ocena z użyciem wiedzy metodologicznej pozwalającej na podwyższenie ich jakości oraz wiedzy metodologicznej wpływającej na ich trafność (narzędzia, które mierzą to, co mają mierzyć); 6) „ocena sposobów postępowania badaczy i kodyfikacja norm poprawnego postępowania w nauce” [Sułek 2002: 16–17].

- 6) czas trwania deliberacji oraz liczba dyskusji w trakcie jednej deliberacji
- 7) rodzaj kontaktu pomiędzy uczestnikami deliberacji
- 8) temat, problematyka, w których organizuje się deliberację.

3.1.1. Poziom standaryzacji

Techniki otrzymywania materiałów mogą charakteryzować się różnym stopniem standaryzacji, czyli ujednoczenia „czynności i środków badawczych” [Lutyński 1994b: 123]. Tak rozumianej standaryzacji mogą podlegać zadania wykonywane przez badacza i jego współpracowników (np. aranżowanie sytuacji wywiadu w taki sam sposób, zadawanie identycznych pytań wszystkim respondentom, zapisywanie wszystkich odpowiedzi według tych samych reguł) lub narzędzia, którymi się oni posługują (kwestionariusze wywiadu czy ankiety, formuły aranżacyjne)². Oczywiście pomiędzy środkami i czynnościami musi istnieć pewnego rodzaju zależność, nie można bowiem mówić o standaryzacji samych czynności, gdy nie towarzyszą temu określone narzędzia, ani o jednolitych dla wszystkich narzędziach, które nie są wykorzystywane w taki sam sposób. Mielibyśmy wtedy do czynienia z sytuacją obniżenia poziomu standaryzacji, czy wręcz jej utraty – „destandaryzacji”, gdyż np. ankietę zamiast odczytywać pytania z kwestionariusza w ustalonym wcześniej brzmieniu i kolejności dokonywałby w nich swobodnych zmian, czy to przez użycie innych terminów, czy postawienie przed badanym innego zadania (np. prośba o dowolną liczbę odpowiedzi w sytuacji, gdy w pytaniu badacz celowo prosił o wybranie tylko jednego punktu z kafeterii). Taka sytuacja nie może się zdarzyć, gdy mówimy o technikach o wysokim stopniu standaryzacji. W przypadku technik o niskim stopniu standaryzacji, czyli gdy zachowanie badacza jest silnie zindywidualizowane ze względu na badanego, zjawisko „destandaryzacji” właściwie nie występuje, bowiem oznaczałoby całkowite odstępianie od reguł prowadzenia badań.

Z takim połączeniem obydwu (wysokiego i niskiego) poziomów standaryzacji w jednej technice otrzymywania materiałów mamy do czynienia w wywiadzie swobodnym ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji. Jest to procedura o niskim poziomie standaryzacji podczas zdobywania materiałów i o wysokim poziomie standaryzacji podczas ich opracowania [Przybyłowska 1978]. Zatem standaryzowanemu narzędziu badawczemu (kwestionariuszowi zawierającemu poszukiwane

2 Szczegółowo o elementach składających się na procedurę ujednoczenia sytuacji badawczej związanej ze standaryzacją narzędzia badawczego oraz warunków wywiadu pisze Paweł B. Sztabiński w książce *Filedwork jest sztuką* [Sztabiński 2005: 51–54].

informacje) towarzyszy niski poziom ujednolicenia procedury zdobywania tych informacji od badanych.

Standaryzacja w badaniach socjologicznych jest, jak pisze Jan Lutyński, rezultatem zastosowania reguł, które odnoszą się do poszczególnych elementów procesu uzyskiwania informacji od wszystkich respondentów [Lutyński 1994b: 123]. „Rezultatem standaryzacji jest natomiast ujednolicenie informacji zawartych w materiałach” [Lutyński 1994b: 123]. Dzięki tak rozumianej procedurze standaryzacji uzyskane dane stają się porównywalne, co więcej – możemy je liczyć³, gdyż „uzyskujemy pewność, że różnice w deklaracjach czy zachowaniach badanych nie wynikają z różnych warunków badania” [Krzewińska, Grzeszkiewicz-Radulska 2013: 14].

Jak w podziale „procedury badawcze o wysokim stopniu standaryzacji – techniki o niskim stopniu standaryzacji” lokują się techniki deliberacyjne? Wydawałoby się, że sama deliberacja, czyli dyskusja przebiegająca w grupie uczestników, zakłada niski stopień ujednolicenia zarówno środków, jak i procedur badawczych. Z pewnych analogii dostrzeżonych podczas porównania technik deliberacyjnych z zogniskowanymi wywiadami grupowymi wynikałoby, że deliberacje podobnie jak fokusy muszą być technikami standaryzowanymi tylko w niewielkim stopniu. Jednak w przypadku technik deliberacyjnych, z ich wieloma odmianami, typami, wariantami, sytuacja jest bardziej skomplikowana. Znajdziemy takie techniki, gdzie niemal w ogóle nie występują elementy ujednolicone – zwłaszcza gdy nie ma osób prowadzących dyskusję, a uczestnicy sami kierują swoją aktywnością, decydują, jakie tematy i w jakiej kolejności będą omawiać (np. w technice otwartej przestrzeni). Z drugiej strony będziemy mieli procedury z elementami o wysokim stopniu standaryzacji (np. w sondażach deliberatywnych w pierwszej fazie badania, przy sondażu zerowym korzysta się ze standaryzowanego kwestionariusza służącego do pomiaru opinii na dany temat i w spotkaniach miejskich XXI wieku, w których uczestnikom zadawane są pytania zamknięte). Można zatem stwierdzić, że techniki deliberacyjne należą do technik o niskim stopniu standaryzacji, ale można je podzielić na takie, które zawierają elementy standaryzowane i na takie, które tych elementów są pozbawione.

3 Techniki o wysokim stopniu standaryzacji nazywane są technikami ilościowymi (opracowanie ich wyników – opracowaniem ilościowym, a badania, w których zostały zastosowane – badaniami ilościowymi), natomiast techniki o niskim stopniu standaryzacji są technikami jakościowymi (i odpowiednio do tego można mówić o: opracowaniu jakościowym i badaniach jakościowych). Spójną i przejrzyste napisaną charakterystykę tych dwóch podejść zawarł w swojej książce Wojciech Sitek [2007].

3.1.2. Rodzaj i forma narzędzia badawczego

Z poziomem standaryzacji wiąże się bezpośrednio forma narzędzia badawczego, które zostanie wykorzystane w deliberacji. Jeśli przyjąć, zgodnie z dobrze znaną, klasyczną definicją sformułowaną przez Krystynę Lutyńską⁴, że na narzędzie badawcze składa się „cały zespół różnych materiałów, które badacz powinien przygotować” [Lutyńska 1984: 125], to w przypadku technik deliberacyjnych na narzędzie badawcze będą się składać scenariusz deliberacji⁵ oraz materiały dodatkowe (towarzyszące, uzupełniające). Sam scenariusz deliberacji jest narzędziem podstawowym, bez którego – jak się wydaje – nie można przeprowadzić debaty. Ta wątpliwość, którą wprowadziłam, wynika z tego, że bardzo trudno jest znaleźć przykłady scenariuszy już przeprowadzonych deliberacji⁶. Te trudności po części mogą być skutkiem tego, że niektóre z technik są procedurami autorskimi i ich wykorzystanie wiąże się wielokrotnie z uzyskaniem zgody od właścicieli praw do ich stosowania, a także z uiszczeniem pewnych opłat za pozwolenie skorzystania z danej procedury. Nie dziwi więc, że nie znajdziemy przykładów scenariuszy deliberacji z sondaży deliberatywnych czy spotkań miejskich XXI wieku.

W przypadku innych technik deliberacyjnych napotkamy raczej wytyczne skierowane do facilitatorów mówiące o tym, w jaki sposób mają się oni zachować podczas dyskusji, jak zachęcać uczestników do aktywności (lub ją tonować w przypadku osób dominujących), jak zapewnić dyskutantom równość podczas deliberacji, jak wpłynąć na uzyskanie argumentatywnego charakteru dyskusji. Czasami dodawane są do tego skrótowe opisy problemów, które mają być dyskutowane, ogólne (najczęściej naczelne) pytanie,

4 Chociaż definicja ta odnosiła się do badań kwestionariuszowych, to jednak w każdym typie badań coś takiego jak narzędzie badawcze występuje (nawet jeśli jest w swojej formie dość niepozorne, szczątkowe) i na badaczu spoczywa obowiązek przygotowania tego typu materiałów. Definicja ta jest o tyle użyteczna, że nie ogranicza narzędzia wyłącznie do materiałów bezpośrednio wykorzystywanych w badaniu, a więc w przypadku wywiadów kwestionariuszowych nie jest to jedynie kwestionariusz składający się z pytań do respondentów, ale również instrukcja dla ankieterów i materiały pomocnicze (służące aranżacji, kontroli pracy ankieterów, pomagające respondentom udzielać odpowiedzi, pozwalające zbierać dodatkowe dane) [Lutyńska 1984: 126].

5 Czasami w opracowaniach dotyczących deliberacji używa się słowa „scenariusz” na określenie kilku wariantowych rozwiązań danego problemu, na temat których dyskutują uczestnicy i spośród których mają wybrać wariant najbardziej im odpowiadający.

6 Szukając pewnych analogii pomiędzy technikami deliberacyjnymi a technikami badań społecznych, można wskazać na zogniskowane wywiady grupowe, w przypadku których również trudno jest znaleźć przykłady scenariuszy do ich prowadzenia, szczególnie w komercyjnych badaniach marketingowych.

które rozpoczyna dyskusję. Przyjąć zatem należy pewne hipotetyczne założenie⁷, że w większości przypadków podstawą deliberacji są bardzo ogólne pytania, które muszą być umiejętnie uszczegóławiane przez facylitatorów zależnie od tego, jak przebiegnie dyskusja.

Uważam, że deliberacje powinny być prowadzone w oparciu o narzędzia badawcze (scenariusze), które muszą przyjmować formę spisanego dokumentu stanowiącego podstawę szkolenia facylitatorów i prowadzenia dyskusji. Im mniej uporządkowany (standaryzowany) przebieg deliberacji, tym scenariusz może przyjmować bardziej otwartą, ogólną formę. Przykłady elementów składających się na takie scenariusze zamieszczam w kolejnym rozdziale tej książki, omawiając przeprowadzone przeze mnie deliberacje.

Jeśli mamy do czynienia z technikami deliberacyjnymi, w których występują elementy standaryzowane, należy zadbać o przygotowanie narzędzi do pomiaru opinii, czy to w postaci kwestionariusza, czy też pojedynczych pytań zadawanych uczestnikom podczas deliberacji. Z tą pierwszą sytuacją mamy do czynienia w sondażach deliberacyjnych, w których pomiar opinii przeprowadzony jest na próbie reprezentatywnej, a później na uczestnikach deliberacji (stanowiących reprezentacyjną podpróbę). Istnieją też takie techniki (spotkania miejskie XXI wieku), w których pytania zamknięte zadaje się w trakcie prowadzenia spotkań i są one formułowane na bieżąco, w odniesieniu do konkretnych wypowiedzi pojawiających się w toku dyskusji.

Do materiałów pomocniczych wykorzystywanych w trakcie deliberacji zaliczyć można również materiały informacyjne, których zadaniem jest „wyrównanie” wśród uczestników debaty poziomu wiedzy na dany temat lub dostarczenie informacji o rozważanych/możliwych scenariuszach rozwiązania problemu, który będzie dyskutowany. Za przygotowanie takich materiałów odpowiedzialni są oczywiście organizatorzy deliberacji, ale bardzo często korzysta się w tym przypadku z wiedzy ekspertów, którzy dostarczają „wkładu” merytorycznego oraz sprawdzają „zbalansowanie” (wartość merytoryczna *versus* „przyswajalność”) informacji. Uznaje się bowiem, że materiały przedkładane uczestnikom nie mogą sprzyjać, faworyzować lub ograniczać się tylko do jednego wybranego rozwiązania, ale muszą prezentować całą gamę możliwości, spośród których mają wybierać uczestnicy deliberacji. Materiały te mogą mieć różną postać:

7 Założenie to jako hipotetyczne wyznacza drogę do kolejnych przedsięwzięć i poszukiwań badawczych, których efektem może być nie tylko zgromadzenie i pogłębiona analiza istniejących już narzędzi do prowadzenia deliberacji, ale również sformułowanie zasad związanych z konstruowaniem tych narzędzi, podobnie jak w przypadku innych technik badawczych (kwestionariuszy, dyspozycji do wywiadów, obserwacji itp.).

drukowanych broszur, krótkich ulotek, nagranych filmów, jednak zawsze winny prezentować dane zagadnienie w sposób przystępny i dostosowany do uczestników.

Do materiałów pomocniczych zaliczyć można również wszelkiego rodzaju ankiety ewaluacyjne służące deliberującym do oceny samej debaty, będące jednocześnie dobrym źródłem informacji dla organizatorów dotyczącym samej dyskusji i jej przebiegu.

Reasumując, narzędzie badawcze w przypadku technik deliberacyjnych to zawsze scenariusz (jego stopień szczegółowości i dookreślenia związany jest zarówno z tematem, jak i typem deliberacji). W przypadku technik przewidujących część standaryzowaną w skład narzędzia wejdą również kwestionariusz wywiadu lub pojedyncze zamknięte pytania. A tam gdzie uczestnikom należy dostarczyć pewnej bazowej wiedzy, trzeba również przygotować materiały pomocnicze.

3.1.3. Sposób zapisu wypowiedzi (typ uzyskanych danych)

Sposób zapisu danych uzyskiwanych podczas deliberacji jest bezpośrednio związany z tym, czy w danej technice wykorzystuje się standaryzowane elementy, czy też nie, a więc zależy również od tego, jaki rodzaj narzędzia badawczego został zastosowany w konkretnej technice deliberacyjnej. Jak wiadomo, znane są dwa sposoby zapisu wypowiedzi uczestników badań: kategoryzujący lub rejestrujący⁸. Pierwszy z nich częściej występuje w technikach o wyższym stopniu standaryzacji (utożsamiany jest z opracowaniem ilościowym) i polega na zaliczeniu odpowiedzi badanego do pewnych wcześniej przygotowanych kategorii. Najczęściej jest to związane z zaznaczeniem odpowiedzi w kwestionariuszu, w którym przygotowano wcześniej możliwe warianty odpowiedzi (w postaci skali lub kafeterii). Zdarza się też tak (w pytaniach otwartych lub półotwartych), że najpierw odpowiedź respondenta się rejestruje (jak najwierniej zapisuje) po to, by później dokonać jej kategoryzacji za pomocą kategorii klucza kodowego przygotowanego na podstawie wypisów z pytań otwartych. W sytuacji gdy wypowiedzi badanych są jak najwierniej zapisywane (np. podczas nagrania wywiadu, a później dokonania jego transkrypcji), możemy mówić o rejestrującym sposobie zapisu odpowiedzi, a gromadzone tak dane opisuje się w sposób jakościowy.

W technikach deliberacyjnych, w których nie ma żadnych dodatkowych, wysoko standaryzowanych elementów, zapis odpowiedzi

8 O sposobach zapisu wypowiedzi badanych pisze m.in. Ilona Przybyłowska, dokonując podziału różnych rodzajów wywiadów ze względu na ich stopień standaryzacji [1978: 63].

uczestników ma charakter rejestrujący. Aby sprostać tak trudnemu zadaniu, jakim jest jak najwierniejszy zapis wypowiedzi każdego z deliberujących, często dokonuje się rejestracji audio, a następnie sporządza się transkrypcję z takich spotkań. Oczywiście uczestnicy są o tym nagraniu informowani na samym początku spotkania i bez ich zgody do niego nie dochodzi – w takim przypadku prowadzący grupę stara się robić notatki, które ułatwią napisanie jak najdokładniejszego sprawozdania po zakończeniu deliberacji. W niektórych debatach ważniejsze niż przebieg dyskusji są wypracowane wnioski – wtedy prowadzący grupę nie muszą się skupiać na notowaniu kolejnych argumentów, opinii pojawiających się w trakcie debaty, nie muszą odwzorowywać dynamiki debaty, ale są zobligowani do jak najwierniejszego zapisania końcowych ustaleń. Co więcej, uczestnicy takiej deliberacji pełnią wtedy funkcje „kontrolerów” tych zapisów po to, aby ich decyzje zostały przekazane w jak najwierniejszy sposób. Na zakończenie dyskusji zapisane rezultaty odczytuje się grupie, by uzyskać od niej potwierdzenie, że zawierają one dokładnie to, co uczestnicy chcieli przekazać.

W przypadku technik deliberacyjnych, w których istnieją elementy standaryzowane (w postaci pojedynczych pytań zamkniętych i/lub całych kwestionariuszy), mamy do czynienia z obydwoma formami zapisu danych: rejestrującym, odnoszącym się do prowadzonej debaty i kategoryzującym, związanym z opracowaniem odpowiedzi udzielanych na pytania zamknięte z kwestionariusza. Co ciekawe, w przypadku takich technik znacznie częściej znajdziemy opracowania wyników deliberacji, które będą prezentowały rozkłady odpowiedzi na pytania ze standaryzowanej części deliberacji (np. rozkłady odpowiedzi na poszczególne pytania lub zarejestrowane zmiany w opiniach na dany temat), niż opisy przebiegu deliberacji i argumentów, które pojawiają się w trakcie debaty. Przyczyn takiego stanu rzeczy zapewne jest wiele, ale można wskazać na kilka z nich: po pierwsze, opracowanie i prezentacja danych ilościowych są (lub wydają się) łatwiejsze niż w przypadku materiału jakościowego; po drugie, opracowania ilościowe (szczególnie te bogato ilustrowane przejrzystymi wykresami) są bardziej przystępne dla czytelników i po trzecie, opracowania ilościowe są zdecydowanie krótsze niż prezentacja materiału jakościowego.

3.1.4. Procedury doboru uczestników

W przypadku jakiegokolwiek postępowania badawczego trzeba rozstrzygnąć, kto będzie brał udział w badaniu i w jaki sposób uczestnicy zostaną dobrani. Podobne zadanie stoi przed organizatorami deliberacji. Wybór określonej techniki deliberacyjnej pociąga za sobą sposób doboru

uczestników, jako że w celu prawidłowego przeprowadzenia deliberacji należy we właściwy sposób przeprowadzić rekrutację wśród potencjalnych uczestników. W badaniach socjologicznych bardzo rzadko mamy do czynienia z sytuacją, gdy próba badawcza pokrywa się z populacją, czyli w badaniu uczestniczą wszyscy członkowie danej zbiorowości, od których chcemy uzyskać pewien zasób interesujących nas informacji. Gdy badania obejmujące całą populację nie są możliwe do przeprowadzenia (z przyczyn organizacyjnych, czasowych, finansowych) lub nie są konieczne (nie musimy dotrzeć do wszystkich, gdyż znamy procedury szacowania wielkości pewnych zmiennych w populacji na podstawie zbadania jej części), wtedy powinniśmy przeprowadzić badanie ze zbioru jednostek z populacji, który stanowi próbę.

Sposoby doboru tej próby zależą od tego, czy badacz w jakikolwiek sposób kieruje doбором, mając na niego wpływ (albo na poziomie określania schematu doboru, albo doboru osób trafiających do próby), czy też takiego wpływu nie ma i mamy do czynienia z doborami: samorzutnym lub przypadkowym. Oczywiście wśród doborów, na które badacz ma wpływ (doborów racjonalnych), są takie, w których próba jest reprezentatywna dla populacji (np. dobór losowy) lub takie, gdzie próba reprezentatywna nie jest, chociaż badacz stara się, by dobrane jednostki w jakiś sposób były przedstawicielami grupy, której są członkami (dobory celowe). Dobory celowe dają możliwość osiągnięcia pewnej reprezentacji typologicznej (są to bowiem typowi przedstawiciele danej grupy, chociaż nie wiadomo, w jakim stopniu próba odzwierciedla skład populacji), a nie reprezentacji statystycznej (oszacowana z użyciem rachunku prawdopodobieństwa, co daje możliwość obliczenia poziomu błędu i poziomu dokładności oszacowań).

Pozostaje zatem sprawdzić, jak dobiera się uczestników w przypadku technik deliberacyjnych. Z całą pewnością można stwierdzić, że pod tym względem techniki te podobne są do tych wykorzystywanych przez socjologów (czy ogólniej mówiąc – badaczy społecznych). I tak istnieją techniki deliberacyjne, w których dąży się do przeprowadzenia dyskusji wśród wszystkich, których dana kwestia dotyczy, czyli organizuje się deliberację na próbie wyczerpującej. Z taką sytuacją mamy do czynienia w spotkaniach miejskich XXI wieku, kiedy w dyskusjach biorą udział wszyscy lub prawie wszyscy mieszkańcy danego miasta, debatując nad planami (inwestycyjnymi, budżetowymi, rozwojowymi) dla miasta, w którym mieszkają. W innych technikach deliberacyjnych – w sondażu deliberatywnym – spotkamy się z próbami, które mogą być dobierane w sposób losowy, a wyniki dają się przenosić z próby na populację. W jeszcze innych, np. w sądach obywatelskich, dąży się do zaproszenia do udziału w deliberacji typowych przedstawicieli danej grupy, a więc stosuje się dobór celowy (czasami wręcz kwotowy). I wreszcie są techniki (rozmowy

w kawiarence⁹⁾ stosowane w grupach dobierających się samorzutnie, kiedy to potencjalni uczestnicy decydują o swoim zaangażowaniu w daną deliberację, a jej organizatorzy mogą tylko wpływać na frekwencję (np. przez szeroką akcję promocyjno-informacyjną).

Wśród technik deliberacyjnych można wyróżnić takie, w których uczestnicy są przedstawicielami danej społeczności, czyli tzw. przeciętnymi obywatelami, i należą do nich np. sondaż deliberatywny czy rozmowy w kawiarence. W innych typach technik deliberację prowadzi się tylko z celowo dobranymi ekspertami, których wiedza i wyprowadzone w trakcie dyskusji wnioski staną się podstawą podjęcia decyzji w jakiejś (najczęściej bardzo trudnej, skomplikowanej) sprawie. Takim składem deliberującej grupy charakteryzują się np. panele eksperckie¹⁰⁾. W technikach partycypacyjnych określanych wspólną nazwą PAME¹¹⁾ (*Participatory Assessment, Monitoring and Evaluation*), czyli zmierzających do oszacowania wartości różnych działań, ich monitorowania i ewaluacji, biorą udział tylko interesariusze danej sprawy. Wreszcie są i takie techniki, w których zwykłych obywateli miesza się z ekspertami i „bezpśrednimi” interesariuszami¹²⁾, którzy dostarczają wiedzy, prezentują swoje stanowiska w danej sprawie – tak dzieje się chociażby w przypadku sądów obywatelskich i komórek planujących¹³⁾.

9 Opisuję tę technikę w dalszej części tego rozdziału.

10 W deliberacjach biorą udział celowo dobrani eksperci w danej dziedzinie, których zadaniem jest nie tylko analiza danych źródłowych (raportów, prognoz, wyników badań itp.), ale również opracowanie rekomendacji i/lub wizji postępowania na przyszłość. Specjalistyczna wiedza, którą posiadają, jest potrzebna do tego, aby wszystkie te analizy przeprowadzić, a sformułowane wnioski są wynikiem dyskusji często o charakterze deliberacyjnym [Elliott i inni 2005: 121–130].

11 Partycypacyjne szacowanie wartości pewnych interwencji społecznych oraz ich monitorowanie i ewaluacja zakłada, że interesariusze, na których działa się tą interwencją, będą uczestniczyć we wszystkich etapach oceny jej skuteczności, przy czym ocena ta nie zostanie ograniczona tylko do wypełniania ankiet ewaluacyjnych, ale uczestnicy będą mieli wpływ na to, co zostanie poddane ewaluacji, wybór technik ewaluacyjnych i źródeł danych, realizację ewaluacji oraz analizę otrzymanych rezultatów i prezentację wniosków z tej analizy [Elliott i inni 2005: 141–150].

12 Interesariusze bezpośredni to przede wszystkim ci, którzy są zainteresowani nie tylko udziałem w dyskusji oraz wynikami deliberacji, ale będą również odczuwać efekty wprowadzenia w życie wydeliberowanych ustaleń.

13 Komórki planujące (*Planning Cell*) są deliberującymi grupami powoływanymi w sytuacjach, gdy problemy, które trzeba rozwiązać, wypracowując w ich sprawie stanowisko, są ważne i „palące”. Osoby wchodzące w skład takiej komórki powinny dogłębnie przedyskutować dany problem, rozważyć wszelkie możliwe sposoby jego rozwiązania, za każdym razem odnosząc się do argumentów „za” i „przeciw” za każdym z nich. W jednym badaniu można powołać wiele takich komórek, z których każda może pracować nad innym problemem. Eksperti i interesariusze

Tabela 3.1. Fora, na których prowadzone są deliberacje

Inicjatorzy deliberacji	Uczestnicy deliberacji		
	Dobór samorządny	Dobór losowy	Dobór celowy interesariuszy
Oddolne stowarzyszenia obywatelskie	Deliberacje w szkołach, deliberacje sąsiedzkie, dialogi prowadzone on-line ¹⁴ , <i>National Issue Forums</i> ¹⁵ , <i>study circles</i> ¹⁶	Brak przykładów	<i>National Issue Forums</i> , <i>study circles</i> , dialogi prowadzone on-line
Organizacje pozarządowe	<i>National Issue Forums</i> , <i>study circles</i> , <i>America Speaks</i> ¹⁷ , dialogi prowadzone on-line	Sondaże deliberacyjne, komórki planujące, sądy obywatelskie	<i>National Issue Forums</i> , <i>study circles</i> , budżet partycypacyjny, rady zarządzające
Agendy rządowe	Spotkania miejskie, fora wspólnot, rady lokalne, zarządzanie deliberacyjne	Sondaże deliberacyjne, komórki planujące, sądy obywatelskie	Deliberacyjne palnowanie miasta, deliberacyjne spotkania, zarządzanie deliberacyjne, budżet partycypacyjny, rady zarządzające

Źródło: Button, Ryfe [2005: 23]

W literaturze poświęconej technikom deliberacyjnym raczej nie pojawiają się żadne próby uporządkowania, sklasyfikowania, typologizowania tych technik pod względem stosowanych doborów. Jedyna klasyfikacja, na którą natrafiłam – przy czym dotyczy nie podziału technik deliberacyjnych, ale typów forów, na których toczy się deliberacja – wykorzystuje jako jeden z wymiarów sposób doboru uczestników deliberacji. Jej autorzy (Mark Button i David Michael Ryfe) biorą pod uwagę zarówno inicjatorów, jak i uczestników deliberacji:

- Inicjatorzy deliberacji (*Who Initiates?*) zostali podzieleni na trzy kategorie: (1) oddolne organizacje obywatelskie (*civic association*), do których zaliczyli np. organizacje sąsiedzkie, społeczności lokalne, (2) organizacje pozarządowe (*nongovernmental association*) oraz (3) organizacje rządowe (*governmental organization*) będące np. agencjami (rządowymi, samorządowymi) zajmującymi się różnymi dziedzinami, np. planowaniem przestrzennym, opieką zdrowotną.
- Uczestnicy deliberacji (*Who Participates?*), podzieleni na tych, którzy dobrali się sami (*self-selection*), zostali dobrani losowo (*random*

prezentują przed uczestnikami komórek planujących swoje stanowiska w danej kwestii [Elliott i inni 2005: 151–162].

selection) lub na dobranych celowo interesariuszy (*stakeholder selection*), którzy zainteresowani są przedmiotem deliberacji i których będą dotyczyły podjęte w jej trakcie decyzje [Button, Ryfe 2005: 23].

Ze skrzyżowania tych dwóch wymiarów otrzymano dziewięciopółową tabelę, w którą wpisano przykłady forów, na których mogą być prowadzone deliberacje. Zestawienie to obejmuje zarówno wyodrębnione, znane w Stanach Zjednoczonych (bo fora z tego kraju podlegały analizie) platformy (*AmericaSpeaks*, *National Issue Forums*), na których toczą się dyskusje, ale również miejsca niesformalizowane, które dają możliwość debatowania (np. rady lokalne, deliberacje w szkołach itp.).

Jak zauważają autorzy tej klasyfikacji, te same platformy do prowadzenia deliberacji mogą być wykorzystywane przez inicjatorów różnego szczebla, a jednocześnie niektóre z platform mogą skupiać zarówno uczestników, którzy dobierają się sami, jak i celowo zaproszonych do deliberacji interesariuszy.

Podział ten został przeze mnie przywołany przede wszystkim dlatego, aby pokazać, że w technikach deliberacyjnych można wykorzystywać różne sposoby doboru uczestników – pod tym względem są one podobne do technik badawczych stosowanych w socjologii.

3.1.5. Prowadzenie deliberacji (facylitator)

Techniki deliberacyjne można podzielić również ze względu na to, czy grupa pracuje sama, czy przy wsparciu facylitatora (odpowiednio przeszkolonego, pozytywnie nastawionego do zadania, skupionego na

14 Są to deliberacje prowadzone na forach internetowych.

15 Jest to rodzaj organizacji, która oferuje obywatelom Stanów Zjednoczonych Ameryki możliwość prowadzenia dyskusji na ważne społecznie tematy. Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej: <https://www.nifi.org/en/about-nif-forums> (dostęp: 1.10.2015).

16 Szwedzka metoda wykorzystywana m.in. w edukacji osób dorosłych i nazywana przez niektórych „kołem zamachowym”. Może być również stosowana przez organizacje i instytucje działające na rzecz zwiększenia partycypacji obywatelskiej. Więcej informacji na temat historii, zastosowania, doświadczeń polskich i zagranicznych znaleźć można w internetowej publikacji *Study Circles. Szwedzka metoda edukacji dorosłych* zamieszczonej na stronie: https://ec.europa.eu/epale/sites/epale/files/study_circle.pdf (dostęp: 1.10.2015).

17 *AmericaSpeaks* była organizacją pozarządową, której działania skupiały się na stwarzaniu obywatelom możliwości prowadzenia dyskusji na różne, ważne dla nich tematy. To właśnie ta organizacja była odpowiedzialna m.in. za realizację spotkań miejskich XXI wieku oraz innych działań zmierzających do tego, aby ludzie zechcieli wziąć udział w podejmowaniu decyzji.

efektywności dyskusji zewnętrznego opiekuna). Techniki, w których facylitator jest niezbędny, bo bez niego dyskusja nie mogłaby się odbyć, to np. sondaż deliberacyjny, sądy obywatelskie, spotkania miejskie XXI wieku. Jego rola, o czym pisałam w pierwszym rozdziale, sprowadza się do trzech zasadniczych funkcji: normatywnej (zdefiniowanie celu i zasad debaty), technologicznej (wspieranie komunikacji), przywódczej (wyznaczanie ram dla dyskusji, dbanie o przestrzeganie zasad). Jeśli by uszczegółowić zadania, za które są odpowiedzialni facylitatorzy, to można wyróżnić nawet kilkanaście rodzajów obowiązków, a nawet ról: „odzwierne” witającego przybyłych na deliberację; „stymulującego rozmowę” przez stawianie nowych pytań czy odgrywanie roli „advokata diabła”, co pozwala na uzyskanie od uczestników lepszych argumentów za danym rozwiązaniem; „rozwiązującego konflikty” pojawiające się między deliberującymi w czasie dyskusji; „podsumowującego” części i całość debaty; „rozwiązującego łamigłówek” przez kierowanie pytań do odpowiednich uczestników; „wspierającego dyskusję” za pomocą informacji z zewnątrz, które były przekazywane podczas szkolenia facylitatorów (tudzież są zawarte w zbalansowanych materiałach dodatkowych); „służącego pomocą” uczestnikom, którym trudno się „odnaleźć” w deliberacji; „zapewniającego” wiedzę specjalistyczną od ekspertów, gdy jest ona potrzebna (np. składając prośbę o zaproszenie do dyskusji ekspertów lub zapraszając eksperta do swojej grupy, kiedy ten uczestniczy w danej debacie); „cenzora” odrzucającego treści, które nie są związane z dyskutowanym problemem lub naruszają zasady prowadzenia deliberacji i wreszcie „czyszciciela”, który ucina przedłużające się dygresje, wygasza dyskusje prowadzone na boku [Davis, Chandler 2011: 108–109].

Ale są również takie techniki, w których zewnętrzny facylitator jest niepotrzebny, a jego rolę przejmuje członek deliberującej grupy. Z taką sytuacją mamy do czynienia w rozmowach w kawiarence i technikach otwartej przestrzeni. Osoby występujące w roli facylitatora – co chciałabym szczególnie podkreślić – nie przejmują wszystkich jego funkcji, bowiem nie pełnią funkcji normatywnej, częściowo tylko odpowiadają za przestrzeganie zasad, a ich zadanie ogniskuje się na wspieraniu dyskusji po to, by grupa mogła zrealizować powierzone jej zadanie. Są to osoby, które dbają o to, by deliberujący nie zbaczały z tematu, są więc bardziej „opiekunami zadania” niż „opiekunami atmosfery pracy w grupie”. Oczywiście w technikach deliberacyjnych bez facylitatorów konieczna jest obecność osób (najczęściej są to badacze) odpowiedzialnych za organizację deliberacji, które: witają uczestników, wyznaczają miejsca do siedzenia, przedstawiają cel i zasady debaty, odpowiadają na pytania pojawiające się w trakcie dyskusji. Gdyby porównać tego typu sposób organizacji z jakimś postępowaniem w technikach badań socjologicznych, to funkcje organizatorów spotkania deliberacyjnego są podobne do badacza

w ankiecie audytoryjnej [Żmijewska-Jędrzejczyk, Dyjas-Pokorska 2005: 299–316], gdzie ankietę rozdaje i zbiera kwestionariusze ankiet, przedstawia zasady prowadzenia badania, udziela dodatkowych informacji badanym.

To, co jednak w technikach deliberacyjnych jest wyjątkowe, bo nie pojawia się w badaniach socjologicznych, to to, że istnieją grupy niejako samokierujące swoją aktywnością, prowadzące dyskusję na wcześniej ustalony temat, starające się przestrzegać zasad i sprawnie wykonać zadanie bez jakichkolwiek zewnętrznych opiekunów. Tego typu „samobieżność” badania nie występuje w żadnej znanej mi technice badań opartych na komunikowaniu i na pewno wymaga udziału bardzo świadomych, zaangażowanych uczestników, których nie trzeba kontrolować, a wystarczy stworzyć im warunki do deliberacji (w przestrzeni realnej bądź wirtualnej). Wydaje się, że jeszcze bardziej zaawansowanym stadium deliberacyjnego uczestnictwa byłoby inicjowanie i organizowanie takich dyskusji przez samych uczestników, kiedy odczuwają potrzebę debatowania nad jakąś ważną kwestią.

3.1.6. Czas trwania deliberacji oraz liczba dyskusji w trakcie jednej deliberacji

Określenie czasu trwania deliberacji jest bardzo złożone, bowiem czas ten w dużej mierze zależy od tematu dyskusji. Ale techniki deliberacyjne na pewno nie należą do „ekonomicznych czasowo” sposobów pozyskiwania informacji – jedna sesja deliberacyjna (podobnie jak w zwykłych zogniskowanych wywiadach grupowych) trwa od 1,5 do 3 godzin. Najkrótsze są rozmowy w kawiarience, które można przeprowadzić w około 60 minut.

W wielu przypadkach organizuje się kilka tur dyskusji, a więc należy liczyć, że całe spotkanie będzie trwało nie mniej niż 4 godziny (wliczając w to przerwę dla uczestników). Jednak z taką sytuacją mamy do czynienia wtedy, gdy dyskutowany problem nie jest zbyt skomplikowany, a my organizujemy krótkie spotkania deliberacyjne (opisane w następnym rozdziale). Znacznie częściej jest tak, że na deliberację trzeba poświęcić cały dzień, cały weekend, cały tydzień, a nawet zdecydowanie więcej czasu (przy czym deliberacja nie trwa wtedy bez przerwy, ale jej uczestnicy mogą spotykać się regularnie przez bardzo długi okres). Takie długotrwałe badanie, w którym uczestnicy „wchodzą” na coraz wyższy stopień dyskusji, wiedzą coraz więcej, rozważają coraz bardziej szczegółowe i skomplikowane kwestie pojawia się również w interwencji socjologicznej (w której w wyniku konwersji badani przekształcają się w badaczy analizujących swój ruch społeczny). Podobny pod względem

długotrwałości procesu badawczego jest model „badania przez wspólne doświadczanie” zastosowany i opisany przez Annę Wykę, która uczestniczyła w zajęciach grup parateatralnych oraz działaniach ośrodków psychoterapii i rozwoju osobowości, a jednocześnie prowadziła wywiady i dokonywała obserwacji [Wyka 1993].

Przy długotrwałych deliberacjach organizuje się wiele spotkań dyskusyjnych, podczas których uczestnicy debatuja nad daną kwestią (np. podczas sądów obywatelskich deliberujący spędzają ze sobą kilka dni, w trakcie których mają okazję dyskutować w wielu sesjach). Jednak w przypadku deliberacji jednorazowych obejmujących tylko kilka godzin możemy mieć do czynienia z sytuacją, gdy prowadzi się jedną, względnie dwie tury deliberacji. Liczba sesji deliberacyjnych może zależeć od zadań, tematów, które są podczas deliberacji poruszane, bowiem zdarza się, że dyskusji poddaje się dwie tylko luźno ze sobą powiązane kwestie. Na liczbę tych sesji wpływa też to, jaka jest atmosfera w trakcie deliberacji, czy uczestnicy potrzebują przerw, aby „ochłonać”, odpocząć. Może to też zależeć od posiadanych umiejętności debatujących – niektórzy będą mogli skupić się jedynie przez bardzo ograniczony czas, a inni mogą mieć już za sobą doświadczenie kilkogodzinnych debat.

A zatem również w przypadku tego wymiaru techniki deliberacyjne zasadniczo są podobne do długotrwałych badań socjologicznych zakładających wielokrotne spotkanie się badanych i z badanymi. Choć są też takie techniki deliberacyjne, jak rozmowy w kawiarence, w których mamy do czynienia z mikrosesjami, z których każda trwa od kilku do kilkunastu minut, a następnie uczestnicy przenoszą się do innych stolików i dyskutują w innym gronie. Proponuję więc, aby techniki deliberacyjne podzielić – biorąc pod uwagę ich czas trwania i liczbę dyskusji w obrębie jednego deliberacyjnego „projektu” – na jednorazowe i wielorazowe będące jednocześnie wielokrotnymi, czyniąc to na wzór Michaela Q. Pattona, który ten sam podział zastosował do technik obserwacyjnych [Patton 1997: 175].

3.1.7. Rodzaj kontaktu pomiędzy uczestnikami deliberacji

W deliberacjach, podobnie jak w innych rodzajach technik służących zbieraniu materiałów, możemy mieć do czynienia z dwoma rodzajami kontaktu między osobami biorącymi udział w dyskusji: bezpośrednim oraz pośrednim. Pierwszy z nich zakłada, że uczestnicy przebywają w tym samym czasie, w tym samym miejscu, widzą się, uczestniczą w tej samej dyskusji, oddziałując na siebie nawzajem. Taki rodzaj (chwilowej) więzi występuje właściwie we wszystkich technikach deliberacyjnych, w których mamy do czynienia z dyskusją *face-to-face*, ale również w opisywanych w poprzednim rozdziale technikach badawczych: zogniskowanych

wywiadach grupowych, interwencji socjologicznej oraz niektórych formach konsultacji społecznych (warsztatach i spotkaniach otwartych). Istotne dla takich dyskusji jest wzajemne oddziaływanie na siebie poszczególnych członków grupy, a dzięki temu pojawienie się efektów grupowych zarówno tych działających niejako na korzyść wykonywanego zadania, jak i go opóźniających.

Drugi typ kontaktów pomiędzy uczestnikami zakłada wykorzystanie Internetu jako elementu pośredniczącego. Doszukując się analogii w znanych procedurach badawczych, należy wskazać e-fokusy, które również korzystają z platformy internetowej, dzięki której możliwe jest komunikowanie się poszczególnych uczestników. Także w deliberacjach prowadzonych z użyciem Internetu¹⁸ dajemy możliwość uczestniczenia w dyskusji osobom, które są od siebie oddalone, nie dysponują wystarczającą ilością wolnego czasu, aby bezpośrednio wziąć udział w debacie lub które z powodu jakichś cech osobowościowych (np. zbytnej nieśmiałości, nieumiejętności zabierania publicznie głosu itp.) nigdy nie zdecydowałyby się na udział w dyskusji twarzą w twarz. Zresztą tych zalet prowadzenia badań (wywiadów) z wykorzystaniem Internetu jest więcej, o czym szczegółowo pisze Ewa Grzeszczyk, przywołując liczne empiryczne dowody na to, że badani chętniej, bardziej otwarcie odpowiadają na stawiane im pytania, „przyznają się” do zachowań i opinii, o których nie byłoby w stanie powiedzieć w wywiadach *face-to-face*, czują się bardziej komfortowo, a przez to również odważniej wypowiadają się na różne tematy [Grzeszczyk 2009: 323–326]. Jednak taki sposób zbierania materiałów ma również swoje ograniczenia związane przede wszystkim z wykluczeniem pewnej grupy potencjalnych uczestników, którzy albo nie mają dostępu do sieci, albo nie potrafią obsługiwać komputerów i/lub programów, dzięki którym możliwy jest udział w badaniach.

Pojawia się również problem z weryfikacją tożsamości uczestników, którzy mogą udawać kogoś zupełnie innego i próbować zakłócić przebieg procedury – może wtedy wystąpić zjawisko „trollowania” (celowego wprowadzania w błąd lub wypowiedania skrajnych poglądów tylko po to, by zniweczyć całe przedsięwzięcie) lub „hejtowania” (napastliwych, agresywnych lub wręcz wulgarnych ocen i wypowiedzi kierowanych personalnie). Innymi problemami pojawiającymi się w trakcie tego typu

18 Przykłady deliberacji prowadzonych z wykorzystaniem Internetu przedstawiono np. w książce pt. *Online Deliberation* prezentującej referaty z konferencji w Leeds zorganizowanej w 2010 roku [De Cindio, Machintosh, Peraboni 2010], w której opublikowano m.in. artykuły opisujące wykorzystanie e-deliberacji podczas: planowania przestrzeni i konsultowania gotowych już planów [De Liddo, Buckingham Shum 2010: 27–40], reformowania systemu opieki zdrowotnej [Zhang 2010: 117–125], konsultacji społecznych prowadzonych z mieszkańcami Unii Europejskiej [Karls-son 2010: 142–155], planowania lokalnego [Desquinabo, Ferrand 2010: 157–171].

badania jest kwestia stosunkowo łatwego „wykruszania się” potencjalnych uczestników badania, którzy w każdej chwili mogą zaprzestać swojej aktywności w Internecie. Wreszcie trudność może sprawiać zapewnienie infrastruktury i obsługi informatycznej niezbędnej do organizacji sprawnej i bezpiecznej dyskusji w Internecie¹⁹.

Same e-deliberacje, podobnie jak e-fokusy, mogą mieć dwojaki charakter:

- 1) Synchroniczny²⁰, czyli w tym samym czasie zebrana grupa osób dyskutuje na dany temat poprzez komputery podłączone do Internetu i na bieżąco reaguje na swoje wpisy. Taka deliberacja ma swoją dynamikę, ściśle wyznaczony czas trwania (rozpoczęcia i zakończenia), najczęściej dobrze przygotowanego facylitatora, który kieruje taką dyskusją. Przypomina ona czat internetowy, w trakcie którego grupa osób komunikuje się za pomocą pisma, wymieniając opinie na dany temat.
- 2) Asynchroniczny, kiedy to uczestnicy deliberacji nie muszą w tym samym czasie brać udziału w dyskusji, bowiem zostawiają swoje opinie wpisane na platformie internetowej, z której korzystają również inni uczestnicy deliberacji i dzięki temu mogą się zapoznać z poszczególnymi opiniami i umieścić swoje komentarze, poglądy. Taka rozciągnięta w czasie dyskusja pozwala często dotrzeć do opinii lepiej przemyślanych, które nie są wynikiem reagowania „na gorąco” pod wpływem tego, co przed chwilą zostało napisane. Zachodzi wszakże niebezpieczeństwo, że uczestnicy deliberacji będą prezentować opinie będące wynikiem dyskusji toczonych poza głównym forum, czego nie można w żaden sposób kontrolować. Może się zatem zdarzyć tak, że zmiana poglądu na daną sprawę u niektórych uczestników będzie wynikiem sytuacji pozadeliberacyjnych.

19 Pomijam tutaj te rodzaje dyskusji internetowych, które od samego początku nie były deliberacjami, ale niejako „stały się” nimi pod wpływem zainteresowania badaczy. W literaturze przedmiotu możemy napotkać takie rodzaje analiz, w których autorzy przypisują eksplorowanym przez siebie debatom internetowym cechy deliberacji niejako *ex post*, udowadniając (za pomocą odpowiedniego materiału empirycznego zaczerpniętego z takich forów), że dyskusje te mają cechy deliberacji. Tego typu działania, skądinąd niezmiernie ciekawe, nie są przeze mnie włączane do typu deliberacji internetowych (on-line), gdyż deliberacyjne cechy przynależne debatom nie obowiązywały od samego początku. Osoby biorące udział w takiej dyskusji nie były zapraszane do deliberacji, nie zostały zapoznane z zasadami takiej dyskusji. Jednak zainteresowanych wynikami tego typu analiz odsyłam np. do książek: *Online Deliberation* [De Cindio, Machintosh, Peraboni 2010], *Online Deliberation: Design, Research and Practice* [Davis, Gangadharan 2009].

20 Podstawą wyróżnienia tego typu deliberacji był artykuł Ewy Grzeszczyk, które pisała o synchronicznych i asynchronicznych fokusach [Grzeszczyk 2009: 332–338].

Biorąc pod uwagę to, że Internet daje możliwość różnego sposobu przekazywania informacji (pisemny, audio, video) oraz synchroniczność lub asynchroniczność tych przekazów, można wyróżnić kilka typów kontaktów pomiędzy uczestnikami oraz pomiędzy uczestnikami i prowadzącymi deliberację. Ich zestawienie przedstawia tabela 3.2.

Tabela 3.2. Typy kontaktów pomiędzy uczestnikami i prowadzącymi deliberację

Typ interakcji	Typ przekazu		
	Tekstowy (pisemny)	Ustny (audialny)	Wizualny (video)
Synchroniczny	Wymiana informacji tekstowych w czasie rzeczywistym	Telekonferencja	Wideokonferencja
Asynchroniczny	Wysyłanie e-maili tekstowych	Wysyłanie e-maili zawierających nagrania głosowe	Wysyłanie e-maili zawierających nagrania video
Na żądanie	Przekazanie natychmiastowej informacji tekstowej, odpowiadając na e-mail	Przekazanie natychmiastowego komunikatu głosowego, odpowiadając na e-mail	Przekazanie natychmiastowego nagrania video, odpowiadając na e-mail

Źródło: slajd prezentacji zamieszczony na stronie: <http://www.effectivehealthcare.ahrq.gov/ehc/assets/File/public-deliberation-online-tools-presentation.pdf> (dostęp: 21.12.2015), tekstem źródłowym dla stworzenia tej klasyfikacji był rozdział 6 *Online Deliberation Design: Choices, Criteria, and Evidence* napisany przez Todda Daviesa i Reida Chandlera z książki: *Democracy in Motion: Evaluating the Practice and Impact of Deliberative Civic Engagement*, red. Tina Nabatchi, Michael Weiksner, John Gastil, Matt Leighninger [Davis, Chandler 2011: 107–108].

Przesyłanie komunikatów tekstowych w czasie rzeczywistym przypomina wymianę opinii w Internecie, np. na forach dyskusyjnych, chat roomach, komunikatorach (np. Gadu-Gadu), natomiast komunikaty przekazywane ustnie z obrazem lub bez niego wymagają zastosowania narzędzi podobnych do Skype'a, Tlenofonu itp. Asynchroniczna sytuacja zakłada, że każdy z uczestników odbiera wiadomość i na nią odpowiada w wybranym przez siebie czasie, przy czym wiadomości te są wysyłane najczęściej z użyciem poczty elektronicznej. Trzeci z typów interakcji zachodzi wtedy, gdy inicjatorzy lub uczestnicy mogą niejako „wywołać” innych dyskutantów przez przekazanie im swojej wiadomości. Będzie to sytuacja, w której na e-maile zawierające wiadomość tekstową, głosową lub video odpowiada się właściwie natychmiast, zaraz po jej odebraniu, co nie oznacza, że zaraz po jej wysłaniu przez nadawcę. Od momentu wysłania przez nadawcę do odebrania przez adresata może upłynąć nawet dłuższy czas, natomiast ustosunkowanie się do tej wiadomości jest bardzo szybkie i może być rozpatrywane w kategoriach „bodziec–reakcja”.

W przypadku komunikacji asynchronicznej czas pomiędzy otrzymaniem, zapoznaniem się i udzieleniem odpowiedzi na ten przekaz jest

dłuższy niż w opisanym powyżej przypadku. To rozróżnienie ma o tyle znaczenie, o ile interesują nas opinie wyrażane „na gorąco”, będące reakcją na komunikaty płynące od innych (przypomina nam to dyskusję *face-to-face*), czy też bardziej przemyślane, może nawet przedyskutowane. Pod względem rodzaju kontaktu pomiędzy uczestnikami techniki deliberacyjne najbardziej zbliżone są do zogniskowanych wywiadów grupowych.

3.1.8. Tematyka deliberacji

Bardzo trudno jest podać wyczerpującą listę problemów, które były rozpatrywane podczas deliberacji, ponieważ lektura raportów, doniesień, sprawozdań, opracowań, artykułów, książek pozwala sądzić, że każdy temat może być przedmiotem takiego zbiorowego namysłu.

Jeśli weźmiemy pod uwagę zasięg debatowanej kwestii, to okaże się, że deliberacje organizuje się zarówno w małych społecznościach, np. wśród rodziców dzieci uczących się w danej szkole (opinie rodziców na temat edukacji seksualnej ich dzieci [Reykowski 2007: 214–220]) lub wśród mieszkańców jednego osiedla (zamknięcie ulicy Umultowskiej w Poznaniu²¹) czy rejonu (wykorzystanie gry w planowaniu przestrzeni w dzielnicy Chinatown w Bostonie²²). Deliberacje mogą dotyczyć również spraw ważnych dla całego miasta (zarządzanie stadionem w Poznaniu²³), regionu (drzewa wzdłuż dróg we Francji²⁴), jednego kraju (opinie na temat wprowadzenia waluty Euro w Danii²⁵) a nawet kilkudziesięciu krajów (sondaż deliberatywny wśród mieszkańców UE²⁶).

Przy wprowadzeniu rozróżnienia na kwestie prywatne/publiczne można uznać, że deliberacje mogą dotyczyć całego kontinuum znajdującego się pomiędzy tymi krańcami. I tak z jednej strony mamy rodziców,

21 Informacje na ten temat można znaleźć na stronie internetowej <http://www.poznan.pl/mim/wiadmag/news/pierwszy-w-polsce-sad-obywatelski-zakonczony,48894.html> (dostęp: 4.10.2012).

22 Informacje na temat tej gry komputerowej znajdują się w artykule umieszczonym na stronie: <http://partycypacjaobywatelska.pl/przyklad/planowanie-przestrzeni-w-dzielnicy-chinatown-w-bostonie-usa/> (dostęp: 20.12.2015).

23 Więcej na ten temat piszę w kolejnych częściach tego rozdziału.

24 Wachowska-Kucharska A. (2012), *Jak się sprawdził sąd obywatelski?*, dostępny na: <http://publica.pl/teksty/jak-sie-sprawdzil-sad-obywatelski> (dostęp: 4.10.2012).

25 Informacje o badaniu i jego wynikach znajdują się na stronie <http://cdd.stanford.edu/2000/deliberative-polling-on-a-single-european-currency-for-denmark/> (dostęp: 20.12.2015).

26 Tomorrow's Europe. The first-ever EU-wide Deliberative Poll Friday 12 – Sunday 14 October 2007, Briefing Material: <http://cdd.stanford.edu/polls/eu/> (dostęp: 10.11.2013).

którzy deliberują nad koniecznością prowadzenia edukacji seksualnej dla swoich dzieci, z drugiej zaś rozważa się kwestie dotyczące budżetu miasta czy systemu opieki zdrowotnej²⁷.

Różnorodność tematów najlepiej pokazać, wybierając kilka technik deliberacyjnych i prezentując przedmiot dyskusji podczas kolejnych debat. Na przykład w sondażach deliberacyjnych podejmowano następujące problemy²⁸: przestępczości (Wielka Brytania, 1994; Bułgaria, 2002), rozwiązań energetycznych w Teksasie (USA, 1998), utrzymania monarchii (Australia, 1999), wprowadzenia euro (Dania, 2000), sytuacji Aborygenów (Australia, 2001), środowiska i nowych źródeł energii (Nowa Szkocja, Kanada, 2004), polityki publicznej (Chiny, 2005), opieki zdrowotnej i edukacji (USA, 2005), selekcji i wyboru kandydatów na stanowisko burmistrza (Grecja, 2006), opieki zdrowotnej (Włochy, 2006), polityki edukacyjnej (Północna Irlandia, 2007), prawa do głosowania dla imigrantów oraz kolei szybkich prędkości (Włochy, 2007), sytuacji Romów (Bułgaria, 2007), przyszłości Europy (mieszkańcy Unii Europejskiej, 2007), przyszłości energetycznej (Vermont, USA), realizacji projektów infrastrukturalnych (Chiny, 2008), bezrobocia (Węgry, 2008), zmian klimatycznych i polityki UE wobec imigrantów (mieszkańcy Unii Europejskiej, 2009), kariery urzędników państwowych (Brazylia, 2009), transportu i ruchu ulicznego (Argentyna, 2009), zarządzania miejskim stadionem sportowym (Polska, 2009), reformy federalnej (Japonia, 2009), systemu emerytalnego (Japonia, 2011), perspektyw i konsekwencji zjednoczenia obydwu Korei (Korea Południowa, 2011), bezpiecznej żywności (Japonia, 2011), prawa prasowego (Makao, 2011), energii nuklearnej i innych źródeł energii (Japonia, 2012), śniegu i jego usuwania (Japonia, 2014), katastrofy spowodowanej czynnikami środowiskowymi oraz problemy demograficzne (Uganda, 2014), gwałtownej urbanizacji (Ghana, 2015), stowarzyszeń sąsiedzkich i samorządzenia (Szanghaj, 2015).

Badacze odpowiadający za realizację tych sondaży dokonali ich podziału na kilka kategorii: ekonomia, edukacja, głosowanie, wybór źródeł energii, środowisko, zdrowie, reformy polityczne. A jeśli tematy tych sondaży przedstawimy za pomocą chmury znaczników (tagów), to otrzymamy następujący obraz, na którym największymi literami (zgodnie z zasadami budowy takiej „chmury”) oznaczone są te tematy, których dotyczyło najwięcej deliberacji, a najmniejszymi te podejmowane najrzadziej.

27 O możliwościach wykorzystania technik deliberacyjnych, a w szczególności sondażu deliberatywnego®, w konsultacjach dotyczących zdrowia pisze Michał Zabdyr-Jamróż w artykule *Perspektywy sondażu deliberatywnego jako innowacji w polityce zdrowotnej* [Zabdyr-Jamróż 2010].

28 Informacje na temat miejsc, dat i tematów sondaży deliberacyjnych zaczerpnęłam ze strony internetowej Centrum Demokracji Deliberatywnej znajdującego się przy Uniwersytecie Stanforda: <http://cdd.stanford.edu/deliberative-polling-timeline/> (dostęp: 15.12.2015).

Budget California Citizenship Climate Change Conflict Conservation Constitution
 Crime Devolution EuroPolis Foreign Policy Fossil Fuel Healthcare Health Insurance House of Lords
 Housing Hydro Power Immigration Initiative Reform Insurance Japan12 Jobs Local
 Government Medicare National Security NextCA No Child Left Behind Parliament Pension Poverty
 Power2010 Public Health Referendum Renewable Energy Sanitation Solar
 Power State Government Taxes Term Limits Texas Threshold 2008 Transportation
 Urbanization Urban Planning Wind Power

Rysunek 3.1. Chmura tagów dla tematyki sondaży deliberacyjnych

Źródło: strona internetowa <http://cdd.stanford.edu/popular-tags/> (dostęp: 15.12.2015)

Oczywiście rozkład tematów będzie się różnił w zależności od techniki deliberacyjnej. Jeśli przejrzymy na przykład tematy zajęć edukacyjnych, w trakcie których uczniowie mają zapoznać się z procedurą deliberacji i nauczyć się deliberowania²⁹, to okaże się, że dyskusję można prowadzić na następujące tematy: korupcja, niezależność sądów, organizacja referendów, hodowla genetycznie zmodyfikowanej roślinności, wolność słowa w Internecie, przywileje w pracy dla imigrantów, edukacja seksualna w szkołach, przymus głosowania w wyborach, karanie cyberprzemocy, rejestracja przez służbę zdrowia przypadków przemocy domowej, podpisywanie umów międzynarodowych dotyczących wolnego handlu, karanie osób nieletnich, obniżenie wieku głosowania, zakazywanie nielegalnych demonstracji, przynależność kluczowych przedsiębiorstw do państwa.

Jak wynika z tych dwóch, jakże odmiennych od siebie przykładów, tematy deliberacji obejmują całe spektrum spraw, którymi interesują się lub powinni się zainteresować obywatele, przy czym najczęściej deliberowane tematy dotyczą pewnej ograniczonej grupy ludzi, tzn. skupionej wokół jakiejś instytucji, mieszkającej na jakimś terenie, w mieście, gminie, kraju lub będącej członkami jakiejś organizacji. Na

29 Projekt uczenia procedury deliberowania nad ważnymi społecznie tematami jest realizowany przez trzy organizacje pozarządowe ze Stanów Zjednoczonych w kilkunastu krajach i nosi nazwę *Deliberating in a Democracy in the Americas* (DDA). Prowadzący zajęcia oraz uczniowie szkół średnich mają okazję poznać założenia deliberacji, przeciwżyć jej zasady w trakcie prawdziwych dyskusji, wymienić się swoimi poglądami na ważne tematy. W ciągu ośmiu lat trwania tego projektu deliberowało w sumie ponad 40 tys. uczniów i blisko 600 nauczycieli. Lista tematów deliberacji (do których przygotowano specjalne materiały, scenariusze zajęć) zaczerpnęłam ze strony internetowej: http://www.dda.deliberating.org/index.php?option=com_content&view=section&layout=blog&id=5&Itemid=37&lang=en (dostęp: 15.12.2015).

szczególne podkreślenie zasługują moim zdaniem deliberacje odnoszące się do otoczenia osób zamieszkujących daną przestrzeń, jako że w tych kwestiach stosunkowo często wykorzystuje się tę formę zasięgnięcia opinii. Co szczególne, deliberacje poświęcone planowaniu przestrzennemu nie ograniczają się jedynie do konsultowania gotowych już projektów, ale zakładają włączanie mieszkańców na najwcześniejszych etapach tego planowania, kiedy to wynikiem takiej deliberacji mogą być ogólne wytyczne do sporządzenia planów lub nawet konkretne propozycje rozwiązań.

Wraz z coraz śmielej prowadzonymi konsultacjami dotyczącymi planowania miejskiego pojawia się też więcej opracowań³⁰ będących przewodnikami i instrukcjami dla osób organizujących tego typu konsultacje. Jeśli zestawimy ze sobą różne poziomy włączania obywateli w proces decyzyjny (uproszczoną wersję drabiny partycypacji, o której piszę w rozdziale drugim) z etapami projektowania przestrzeni, to otrzymamy różne typy udziału społeczności w zmianach dotyczących otaczających je przestrzeni. W takim ujęciu deliberacje byłyby procedurami, które wykorzystuje się przy wspólnym planowaniu i projektowaniu zmian w przestrzeni publicznej (w poniższej tabeli pole zaznaczone kolorem).

Tabela 3.3. Typy udziału społeczności w zmianach dotyczących przestrzeni

Poziomy zaangażowania społeczności	Etapy projektu			
	inicjowanie	planowanie	wdrażanie	utrzymywanie
Samodzielność (społeczność planuje inwestycję)	Społeczność sama podejmuje inicjatywę wprowadzenia zmiany	Społeczność planuje	Społeczność re-alizuje plany	Społeczność łoży na działanie i utrzymanie zrealizowanej inwestycji
Partnerstwo (wspólna praca nad planowaną inwestycją)	Decydenci wspólnie z członkami społeczności podejmują inicjatywę związaną z nową inwestycją	Decydenci i członkowie społeczności wspólnie planują i projektują inwestycję	Decydenci i członkowie społeczności wspólnie realizują plany	Decydenci i członkowie społeczności współdzielą koszty działalności
Konsultowanie (decydenci zasięgają opinii społeczności na temat planowanej inwestycji)	Decydenci inicjują powstanie inwestycji po zasięgnięciu opinii społeczności	Decydenci planują inwestycję po zasięgnięciu opinii społeczności	Decydenci realizują plan zgodnie z wynikami konsultacji	Decydenci ponoszą koszty utrzymania inwestycji zgodnie z wynikami konsultacji
Informowanie (decydenci przekazują informacje o planowanej inwestycji)	Decydenci inicjują nową inwestycję	Decydenci planują i projektują	Decydenci realizują plany	Decydenci są odpowiedzialni za utrzymanie inwestycji

Źródło: Nick Wates, *The Community Planning Handbook* [2000: 10]

30 W książce Nicka Watesa *The Community Planning* [Wates 2000] znajdziemy opisy 53 metod włączających obywateli w proces planowania, a niektóre z nich wykorzystują dyskusje o charakterze deliberacyjnymi, np. *community planning forum*, *design workshop*, *open space workshop*, *planning day*, *planning for real*, *planning weekend* [Wates 2000:11].

Opisane przeze mnie wymiary po odpowiednim ich zredukowaniu (przez doprecyzowanie ich ważności) i dokładnym określeniu budujących je kategorii mogłyby stać się podstawą klasyfikacji technik deliberacyjnych. Jest to wyzwanie, które w tej chwili uważam za niemożliwe do wykonania ze względu na ograniczony dostęp do opisów deliberacji, brak spójnych opracowań metodologicznych, nazywanie i zaliczanie do deliberacji bardzo różnych praktyk.

3.2. Przykłady technik deliberacyjnych

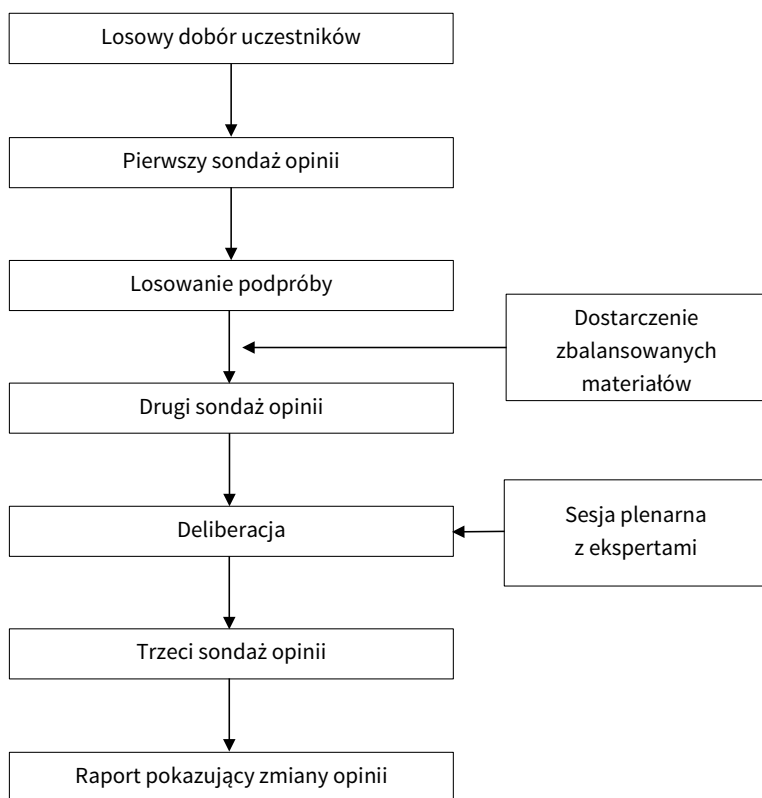
Z szerokiej listy technik deliberacyjnych do szczegółowych analiz wybrałam pięć, kierując się kilkoma ważnymi kryteriami. Po pierwsze, uwzględniałam te, które są dobrze opisane w literaturze przedmiotu i to zarówno jeśli chodzi o instrukcje ich prowadzenia (tzw. manuale), jak i opisy wyników. Tego typu opracowania zdecydowanie upraszczają zadanie metodologa, ponieważ jedne z opisów procedury badawczej (np. w przewodniku dla danej techniki) mogą być wykorzystywane przy kontroli poprawności postępowania badawczego w innym dostępnym materiale. Czasami też, gdy mamy do czynienia z technikami autorskimi, ich twórcy (działający w pojedynkę lub w grupach) starają się dostarczyć jak najbardziej wyczerpującej „instrukcji obsługi” m.in. po to, aby potencjalni użytkownicy mogli prowadzić deliberacje zgodnie z regułami, przy okazji rozpowszechniając daną technikę oraz nazwisko twórcy/twórców.

Po drugie, wzięłam na „warsztat” techniki polecane czy wręcz reklamowane na stronach internetowych dotyczących partycypacji, a więc ich nazwy stają się znane działaczom związanym z partycypacją obywatelską. Po trzecie, chciałam zająć się technikami o dużym potencjale zróżnicowania, czyli takimi, które zostały zastosowane do różnych tematów i nadają się do stosowania dla zróżnicowanych grup uczestników. Po czwarte, wszystkie wybrane przeze mnie techniki mają wyraźnie wyodrębniony element deliberacyjny – dyskusja deliberacyjna występuje w „czystej postaci” (czyli wraz z jej zasadami), zajmuje dość ważne miejsce w całej procedurze i nie ma wątpliwości, że została zrealizowana.

A zatem kolejne podrozdziały odnosić się będą do: sondaży deliberatywnych (*Deliberative Polling*), sądów obywatelskich (*Citizens Jury*), spotkań miejskich XXI wieku (*21st Century Town Meeting*), techniki otwartej przestrzeni (*Open Space Technology*) i kawiarenki deliberacyjnej (*World Café*).

3.2.1. Sondaż deliberatywny

Autorem tej metody jest Jamesa S. Fishkin, który zorganizował pierwszy sondaż deliberatywny w roku 1994 i realizuje je do dziś (obecnie liczba przeprowadzonych przez niego sondaży przekroczyła już 30). Czynności związane z organizacją takiego badawczo-partycypacyjnego przedsięwzięcia można podzielić na kilka etapów, do których należą m.in. działania: organizacyjne, związane z realizacją badania opinii na reprezentatywnej próbie, przeprowadzeniem deliberacji oraz poinformowaniem o wynikach. Poniższy schemat prezentuje najważniejsze elementy składające się na sondaż deliberatywny.

Rysunek 3.2. Sondaż deliberatywny

Źródło: opracowanie własne

Organizacja sondażu deliberatywnego stawia przed badaczami wiele wyzwań, muszą bowiem skompletować zespół badawczy (ze względu na wielość wątków, kwestii, decyzji, czynności przed i w trakcie sondażu nie można przeprowadzić tego przedsięwzięcia w pojedynkę); zdobyć

środki na organizację tego badania (czy to przez pozyskanie sponsorów, czy uzyskanie grantu); dotrzeć do mediów, które powinny poinformować o całym wydarzeniu; skompletować zespół ekspertów zajmujących się kwestiami będącymi przedmiotem deliberacji, którzy skłonni byłiby przygotować materiały pomocnicze i wziąć udział w spotkaniu z debatującymi uczestnikami w celu udzielenia odpowiedzi na ich pytania. Należy pamiętać również o zatrudnieniu firmy badającej opinię publiczną lub zaangażowaniu ankieterów, którzy przeprowadzą sondaż zerowy (czyli pierwszy pomiar) [Bukowski 2011: 135]. I wreszcie powinno się znaleźć i wynająć odpowiednie miejsce, w którym będzie przebiegała deliberacja. Wszystkie działania organizacyjne powinny rozpocząć się na długo przed realizacją tego badania – w instrukcji przeznaczony dla badaczy, którzy chcieliby przeprowadzić taki sondaż, znajduje się informacja, że organizacja sondażu deliberatywnego zajmuje od 6 do 12 miesięcy, przy czym zdecydowana większość tego czasu przeznaczona jest na działania przygotowawcze.

Kolejnym ważnym wyzwaniem stojącym przed zespołem badawczym jest zorganizowanie badania opinii na reprezentatywnej próbie mieszkańców jakiegoś państwa, miasta, gminy, w zależności od tego, czego dotyczy badany problem i co jest przedmiotem deliberacji. Równoległe powinno się stworzyć kwestionariusz wywiadu będącego narzędziem w tym badaniu. Badanie można przeprowadzić „własnymi siłami”, zatrudniając ankieterów, losując próbę, kontrolując pracę ankieterów, albo powierzyć te czynności firmie badawczej. W sondażu opinii dopuszczalne jest zastosowanie różnych technik zbierania materiałów: można prowadzić wywiady kwestionariuszowe *face-to-face* z papierowym narzędziem badawczym (PAPI), wywiady kwestionariuszowe wspomagane komputerowo (CAPI), a nawet wywiady telefoniczne z komputerowym wspomaganie (CATI). Z reprezentatywnej próby, z którą było przeprowadzone pierwsze badanie opinii, losuje się podpróbę i zaprasza jej członków do uczestnictwa w deliberacji. Osobom tym należy dostarczyć tzw. zbalansowane materiały informacyjne na temat przedmiotu deliberacji, w których prezentuje się w jak najbardziej wyczerpujący, bezstronny, a jednocześnie przystępny sposób różne punkty widzenia związane z daną kwestią. Za przygotowanie materiałów i/lub ocenę ich zbalansowania odpowiedzialni są niezależni eksperci. W tym samym czasie należy zrekrutować, przygotować i przeszkolić facylitatorów, a więc osoby, które będą czuwały nad dyskusją prowadzoną w małych grupach. Grupy te tworzy się przez losowy podział członków podpróbę.

Facylitatorzy mają być osobami sprawnymi komunikacyjnie, werbalnie, przygotowanymi do przeprowadzenia dyskusji – aktywizowania jej uczestników, przeciwdziałania dominacji niektórych osób, trzymania się tematu debaty. Sama debata może trwać kilka godzin, cały dzień,

a niekiedy nawet dwa dni i składają się na nią dyskusje w małych, losowo podzielonych grupach i sesje plenarne. Na sesje plenarne zaprasza się ekspertów reprezentujących różne stanowiska w diskutowanej sprawie oraz specjalistów z zewnątrz. W trakcie takich sesji każdy członek grupy może zadawać ekspertom pytania i prosić o wyjaśnienie kwestii omawianych w małych grupach. Dodatkowo deliberacji w charakterze obserwatorów mogą się przyglądać dziennikarze i inne zainteresowane daną problematyką osoby. Za zgodą uczestników debata może być również rejestrowana i oglądana przez zewnętrznych obserwatorów w innym terminie.

Końcowym efektem deliberacji jest wypracowanie stanowiska w przedmiocie debaty opartego na dążeniu do konsensusu. Jeśli pełne porozumienie nie było możliwe, to, jak pisałam wcześniej, wskazuje się elementy, w których debatujący byli zgodni oraz ujawnia się te, w których wystąpiły rozbieżne stanowiska (tzw. obszary niezgody). Całość spotkania kończy kolejne badanie opinii (ankieta wypełniana samodzielnie przez uczestników lub wywiad kwestionariuszowy) uczestników biorących udział w dyskusji, którzy w większości odpowiadają na pytania z „sondażu zerowego”. Wyniki z tego drugiego pomiaru powinny być podstawą podjęcia decyzji w przedmiocie debaty. Ważne jest to, aby o samym przebiegu deliberacji oraz jej rezultatach szeroko informować w mediach.

W Polsce sondaż deliberacyjny zastosowano jak do tej pory tylko raz (choć mieszkańcy naszego kraju brali udział również w dwóch sondażach przeprowadzonych dla obywateli Unii Europejskiej). Polski sondaż deliberacyjny zorganizowano w Poznaniu w listopadzie 2009 roku i dotyczył on poglądów mieszkańców na temat zarządzania stadionem miejskim. Istniejący stadion, znajdujący się przy ulicy Bułgarskiej w Poznaniu, należał do miasta, był finansowany z publicznych środków i korzystał z niego przede wszystkim klub piłkarski Lech. Po przebudowie stadionu na potrzeby Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku przewidywano, że wydatki związane z utrzymaniem takiej infrastruktury znacznie wzrosną, stąd też pojawiły się pytania: w jaki sposób go finansować? kto powinien zarządzać obiektem? i komu miałby on służyć? Właśnie na te pytania miał odpowiedzieć sondaż deliberacyjny wśród mieszkańców Poznania.

Część terenową badania rozpoczęto od przeprowadzenia sondażu opinii na 880-osobowej (próba zrealizowana liczyła 854 mieszkańców) reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców Poznania. Następnie z próby pobrano 150-osobową podpróbę (120 osób do próby zasadniczej i 30 – do rezerwowej), którą zaproszono do dyskusji. „Grupa uczestników deliberacji oraz grupa uczestników sondażu, którzy nie wzięli udziału w deliberacji, nie różniły się w sposób istotny statystycznie pod względem płci, poziomu wykształcenia oraz dochodów. Natomiast uczestnicy

debat byli średnio nieco młodszy. (...) Dlatego też na podstawie odpowiedzi uczestników deliberacji można wnioskować o opiniach całej populacji Poznania” [Przybylska, Siu 2010: 8].

Materiały informacyjne, z którymi uczestnicy deliberacji mieli się zapoznać jeszcze przed dyskusją, miały formę starannie zredagowanej i wydanej broszury liczącej 40 stron, składającej się z sześciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym przedstawiono nową koncepcję stadionu, który miałby stać się obiektem wielofunkcyjnym, ośrodkiem sportowym przygotowanym do prowadzenia działalności „kulturowej, społecznej, charytatywnej i rekreacyjnej” [Sondaż 2009: 5] i mającym do osiągnięcia określone cele biznesowe. W rozdziale drugim zaprezentowano cztery przykłady europejskich stadionów (Stadion Miejski w Manchesterze, Stadion Amsterdam Aren A, Stadion Narodowy Francji, Stadion Olimpijski w Monachium), pisząc o genezie powstania każdego z nich, sposobach ich finansowania, ich głównej i dodatkowej działalności. W rozdziale *Sport w Poznaniu* zaprezentowano strukturę wydatków, które miasto ponosi na utrzymanie wszystkich obiektów sportowych, rodzaje obiektów sportowych w Poznaniu, dane na temat aktywności sportowej i rekreacyjnej poznanian oraz informacje o imprezach sportowych organizowanych w mieście. W kolejnych częściach przybliżono: historię miejskiego stadionu, źródła finansowania jego modernizacji na EURO 2012 oraz wstępne plany dotyczące późniejszego wykorzystania stadionu. A następnie opisano cztery alternatywne scenariusze wykorzystania obiektu po zakończeniu Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. W przypadku każdej z alternatyw – „Stadion dla Lecha”, „Wielkopolskie Centrum Rekreacji i Sportu”, „Prestiżowe centrum sportu” i „Bulwar – biznesowe centrum sportu i rozrywki” – wskazano instytucję zarządzającą i sposób zarządzania, określono stosunek kosztów do przychodów, przedstawiono pomysł na zagospodarowanie stadionu i jego otoczenia oraz podsumowano ten opis przez wskazanie plusów i minusów każdego rozwiązania. Całość dokumentu zakończono krótką notatką dotyczącą samej metody sondażu deliberatywnego.

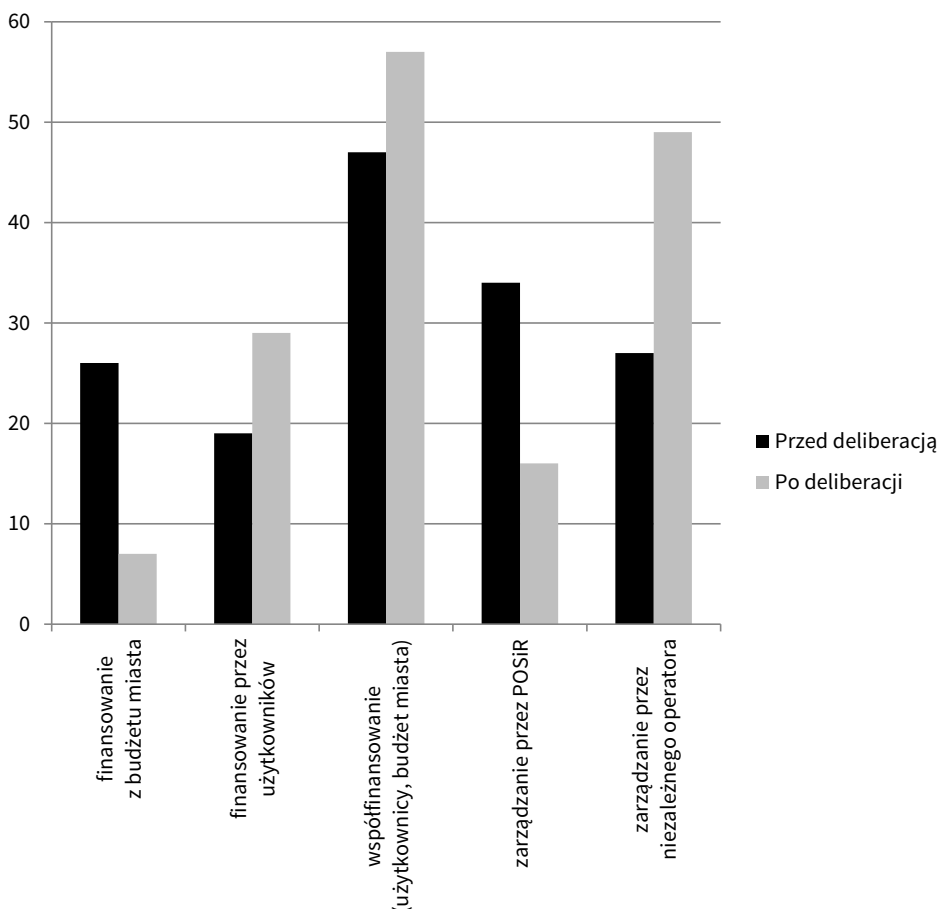
Uczestnicy (czyli 148 osób) przed rozpoczęciem deliberacji zostali poproszeni o wypełnienie ankiety z pytaniami, na które odpowiadali w sondażu telefonicznym (po to, aby badacze mogli śledzić zmiany ich opinii). Dyskusje w małych 15-osobowych grupach trwały od 9.00 do 18.00 i były przeplatane dyskusjami panelowymi, w których udział brali eksperci (m.in. wiceprezes Lecha, szef Poznańskich Ośrodków Sportu i Rekreacji, wiceprezes spółki EURO Poznań 2012, rektor Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu oraz ekspert zewnętrzny z warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego). Zaproszono również dziennikarzy, którzy mogli przyglądać się całej dyskusji, pełniąc funkcję pomocników facilitatorów (występowali tam incognito). Całość przedsięwzięcia zakończyło wypełnianie ankiety zawierającej w większości te same pytania, co

w pierwszym i drugim pomiarze oraz wręczenie uczestnikom drobnych upominków i zapłaty za udział w badaniu.

Analiza wszystkich pytań, które zadano osobom biorącym udział w sondażu (trzy wersje kwestionariusza nieznacznie się od siebie różniły – pytania z trzeciego pomiaru czasami pojawiały się tylko w wywiadzie telefonicznym lub tylko w ankiecie wypełnianej przed deliberacją), pokazała, że zmianie uległy odpowiedzi na około połowę pytań z tego narzędzia badawczego.

Wykres 3.1 pokazuje zmiany opinii w dwóch najważniejszych kwestiach: sposobie finansowania stadionu i zarządzania nim.

Wykres 3.1. Zmiana odpowiedzi uczestników deliberacji w Poznaniu na temat tego, kto powinien zarządzać stadionem



Źródło: Przybylska Anna, Siu Alice [2010], *Co Poznaniacy zrobią ze stadionem? Wyniki sondażu deliberatywnego® w Poznaniu*, <http://www.ps2012.pl/index.php/Konsultacje/Sondaz-deliberatywny-w-Poznaniu> (data dostępu: 25.05.2012)

Największą zmianę odnotowano w przypadku opinii na temat finansowania działalności stadionu – finansowanie z budżetu miasta przed deliberacją popierało 26% uczestników, a po niej już tylko 7% badanych. O 10 punktów procentowych wzrosło poparcie dwóch różnych opinii: utrzymanie stadionu z komercyjnych usług (z 19% do 29%) oraz wariant, który zyskał największe poparcie – finansowanie przez użytkowników z niewielkim udziałem miasta (z 47% do 57%). Przed deliberacją 34% badanych przekazałoby zarządzanie stadionem instytucji typu POSiR (Poznańskie Ośrodki Sportu i Rekreacji), natomiast po deliberacji odsetek zwolenników tego rozwiązania spadł do 16%. Zwiększył się (z 27% do 49%) odsetek mieszkańców, którzy przekazaliby zarządzanie stadionem niezależnemu operatorowi.

Zaobserwowano również zmiany w poziomie wiedzy na temat samego miasta i znajdujących się w nim obiektów sportowych. „Uśredniając stopień trafnych odpowiedzi, można powiedzieć, że po debatach wiedza uczestników konsultacji wzrosła z 68% do 75%. Największy wzrost odnotowano w przypadku odpowiedzi na pytanie o właściciela stadionu, o 14%” [Przybylska, Siu 2010: 14]. Można przypuszczać, że mieszkańcy wyposażeni w wiedzę o faktach i opiniach innych ujrzeni przyszłość stadionu w zdecydowanie szerszej perspektywie, zaczęto bowiem postrzegać ten obiekt jako element miast, niejako należący do wspólnoty jego mieszkańców. Zatem na zagadnienie zarządzania i finansowania stadionu spojrzano, biorąc pod uwagę wiele potrzeb, wiele alternatywnych sposobów ich zaspokojenia, wiele związanych z nimi plusów i minusów. Ten proces konsultacyjny doprowadził – jak sądzą autorki opracowania na temat tego badania – do budowania szacunku dla odmiennych racji, a także zaufania między mieszkańcami oraz między mieszkańcami i przedstawicielami władzy [Przybylska, Siu 2010: 16].

Znacznie ciekawszy od strony organizacyjnej wydaje się sondaż deliberacyjny^o o zasięgu ponadkrajowym będący pierwszym z dwóch dotychczasowych badań przeprowadzonych z obywatelami Unii Europejskiej – *Tomorrow's Europe* (Europa Jutra). Badanie zrealizowano między 20 sierpnia a 14 października 2007 roku. W pierwszym etapie (sondaż zerowy) losowa próba obywateli 27 państw członkowskich Unii Europejskiej (3550 osób, w tym 200 Polaków) zbadana została techniką wywiadu kwestionariuszowego. Badanie koordynowała firma TNS Sofres mająca swoje oddziały w 25 krajach (w Polsce TNS OBOP). Kwestionariusz liczył 119 zamkniętych pytań, z których 9 sprawdzało wiedzę respondentów na temat Unii Europejskiej (zasięg terytorialny, główne instytucje i ich kompetencje, procedury podejmowania decyzji itp.) oraz pytania o preferencje w zakresie rozwiązywania konkretnych problemów, jakie pojawiają się w sferach: opieki ekonomicznej i społecznej oraz roli UE w świecie.

Spośród uczestników sondażu zerowego wylosowano podpróbę liczącą blisko 500 osób, której pocztą przekazano materiały (w ojczystym języku) i poproszono o zapoznanie się z nimi przed uczestnictwem w deliberacji. Materiały te zostały opracowane przez ekspertów z dużą dbałością o merytoryczne zbalansowanie informacji i obiektywizm. Przed rozesłaniem poproszono czterech europosłów z różnych ugrupowań politycznych o merytoryczną konsultację opracowania. Materiały przybrały formę bardzo starannie przygotowanej od strony graficznej broszury, która zawierała następujące działy tematyczne:

- 1) W dziale „Unia Europejska dzisiaj” przedstawiono informacje o: historii Unii Europejskiej, jej zasięgu terytorialnym, liczbie mieszkańców, głównych instytucjach i ich kompetencjach, procedurach podejmowania decyzji, strukturze budżetu, wskaźnikach społeczno-ekonomicznych dla poszczególnych krajów (stopa bezrobocia, HDI – syntetyczna uśredniona miara osiągnięć danego kraju w trzech podstawowych aspektach: ochrona zdrowia, edukacja, poziom życia ludności).
- 2) W dziale drugim „Opieka ekonomiczna i społeczna w świecie globalnej konkurencji” omówiono szanse i zagrożenia w sferach zatrudnienia i zabezpieczenia społecznego (emerytury) wraz z możliwymi wariantami rozwiązań szczegółowych kwestii i argumentacją „za” i „przeciw” w stosunku do każdego z wariantów. I tak np. w przypadku emerytur zaproponowano cztery warianty postępowania: 1 demograficzny, czyli zachęcający do zwiększania przyrostu naturalnego, migracji i mobilności w obrębie UE; 2 zwiększenie i lepsze warunki zatrudniania osób starszych poprzez takie działania jak: skuteczniejsze lokowanie osób starszych na rynku pracy i podwyższenie emerytur dla dłużej pracujących; 3 zmiana państwowego systemu emerytalnego (ewentualne podniesienie wieku emerytalnego, podwyższenie składek tak, by system był wydolny); 4) zachęcenie do większego zainteresowania obywateli prywatnymi ubezpieczeniami.
- 3) W dziale trzecim „Nasza rola w świecie” rozważano kwestie: różnego podejścia do relacji UE z resztą świata, różnych sposobów interwencji, a także relacji z najbliższymi sąsiadami UE. W odniesieniu do pierwszej kwestii (relacje UE z resztą świata) zaproponowano takie możliwe warianty: izolacjonizm, zdanie się na przywództwo USA, inicjatywy regionalne zwiększające znaczenie Unii Europejskiej w świecie, działania dyplomatyczne i niemilitarne, interwencja militarna w ramach mandatu ONZ oraz interwencje militarne poszczególnych krajów. W przypadku relacji z sąsiadami UE zaprezentowano cztery różne warianty określające te stosunki: 1 skupienie się na wewnętrznych sprawach UE, ignorowanie

sąsiadów i rezygnacja z rozszerzenia UE; 2 utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami, ale bez planów rozszerzania UE; 3 przyjęcie ostrych kryteriów przy ewentualnym rozszerzaniu UE; 4 niczym nieograniczone dalsze rozszerzanie. W opisie każdego z tych rozwiązań, zarówno w odniesieniu do globalnego rozwoju i bezpieczeństwa, jak i relacji UE z najbliższymi sąsiadami, zaprezentowano racje „za” i „przeciw”. Opisując zagadnienie globalnego bezpieczeństwa, wskazano cztery możliwe podejścia do sprawy zaangażowania całej Unii Europejskiej i poszczególnych krajów. Zaproponowano następujące sposoby postępowania: podejmowanie wspólnych (przez wszystkie kraje) decyzji na poziomie UE; „różne prędkości”, czyli każdy kraj będący członkiem UE działa samodzielnie; obecnie realizowany wariant, czyli wsparcie, koordynacja, działania uzupełniające oraz pozostawienie spraw poszczególnym krajom, które w zależności od swoich interesów powinny podejmować odpowiednie działania. Podobnie jak poprzednio dla każdego z tych wariantów przedstawiono argumenty „za” i „przeciw”.

W broszurze podano też numery telefonów kontaktowych i adresy stron internetowych dla osób, które chciałyby uzyskać jeszcze jakieś dodatkowe informacje o omawianych w niej problemach. Czytelnicy broszury mogli się również dowiedzieć, jakie instytucje publiczne, prywatne, firmy europejskie zaoferowały pomoc naukową, logistyczną i finansową przy przygotowaniu i realizacji sondażu deliberatywnego.

Osoby z podpróby (500) zostały zaproszone do udziału w debacie deliberacyjnej, która odbyła się na terenie Parlamentu Europejskiego w Brukseli między 12 a 14 października 2007 roku. Nie mam, niestety, informacji, w jaki sposób zachęcano respondentów do uczestnictwa w brukselskiej sesji, czy rekompensatę stanowił tylko atrakcyjny wyjazd sfinansowany przez organizatorów, czy też przewidziano dodatkowe wynagrodzenie. Do udziału w tej fazie projektu zgłosiły się 362 osoby (grupę tę można uznać za reprezentatywną podpróbę, choć byli w niej nieco nadreprezentowani mężczyźni i osoby lepiej wykształcone – różnice nie były jednak istotne statystycznie), w tym 26 Polaków. Zaraz po przyjeździe uczestnicy deliberacji byli proszeni o wypełnienie ankiet zawierających w większości te same pytania, co kwestionariusz w badaniu zerowym. Ten drugi pomiar miał za zadanie ukazać ewentualny wpływ pierwszego badania na zainteresowanie daną problematyką. Poprzez losowanie wyłoniono małe grupy, w których odbywała się deliberacja. Grupy te pracowały w obecności facylitatora, a dyskusje były tłumaczone symultanicznie, gdyż brały w nich udział osoby posługujące się różnymi językami – ze względów organizacyjnych związanych z tłumaczeniami przy jednym stoliku siedziały osoby, które mówiły nie więcej niż trzema językami. Po zakończeniu pracy w grupach, jak to bywa w tej technice,

odbyła się sesja plenarna z udziałem ekspertów, którym uczestnicy zadawali wcześniej przygotowane pytania. W ostatnim dniu przeprowadzono ponowny pomiar wiedzy i opinii. Po opracowaniu wyników przekazano mediom skrócony raport, a na stronach internetowych (*The Center for Deliberative Democracy*) umieszczono rozkłady odpowiedzi na wszystkie pytania kwestionariusza.

Opisując (oczywiście w wielkim skrócie) różnice pomiędzy kolejnymi pomiarami, okazało się, że w trzecim pomiarze w stosunku do pierwszego stwierdzono przyrost wiedzy o Unii Europejskiej zarówno w grupie „starych”, jak i „nowych” obywateli. Liczba poprawnych odpowiedzi na faktualne pytania wzrosła w obu przypadkach o prawie 16 punktów procentowych (w podgrupie „nowych” z 39% do 54%, wśród „starych” z 40% do 56%). „Nowi” członkowie UE częściej zmieniali opinię niż „starzy”. Na pytanie, czy to dobrze dla kraju, że jest członkiem UE, w grupie „nowych” odpowiedzi „tak” udzieliło 73% badanych w pierwszym pomiarze i 89% w drugim (różnica 16 punktów procentowych). W grupie „starych” pozytywnie ten fakt oceniło 82% badanych w pierwszym pomiarze i 91% w drugim pomiarze (różnica 9 punktów procentowych). Dostarczenie informacji i dyskusje nad nimi doprowadziły do ujednoczenia poglądów „starych” i „nowych” obywateli UE, np. w pierwszym pomiarze w pytaniu dotyczącym tego, czy inwestowanie w nowe technologie sprzyja wzrostowi konkurencyjności na rynkach globalnych, odsetek odpowiadających pozytywnie w grupie „nowych” członków wynosił 72%, a wśród „starych” 88%, podczas gdy w drugim pomiarze nie odnotowano żadnych różnic między tymi grupami (odpowiedzi twierdzącej udzieliło po 93% badanych).

W opracowaniu wyników oprócz prezentacji danych ilościowych w szeregach rozdzielczych i tabelach krzyżowych oraz obliczania odpowiednich miar określających siłę zależności pomiędzy zmiennymi dokonano również analizy transkrypcji z dyskusji, starając się „wyłonić” argumenty, którymi posługiwali się uczestnicy deliberacji. Wypowiedzi te zostały zakodowane z użyciem specjalnie przygotowanych kategorii.

Po szczegółowym opisie dwóch sondaży deliberatywnych czytelnikom należy się również kilka refleksji o charakterze metodologicznym. Listę wątpliwości, czasami prowokacyjnych pytań i pewnych zastrzeżeń opisałam w artykule, którego jestem współautorką [Kubiak, Krzewińska 2012], a więc w dalszej części rozdziału zamieszczyć tylko te przemyślenia, które bezpośrednio rzutują na prowadzenie badań z wykorzystaniem tej metody.

Trzeba zacząć od tego, że sondaż deliberatywny nie jest łatwo dostępny, należy bowiem zapłacić za możliwość przeprowadzenia takiego sondażu jego twórcy – Jamesowi S. Fishkinowi. Badacz w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” wyjaśniał, dlaczego jego zdaniem taka opłata jest niezbędna, za co odpowiada Centrum na Rzecz Demokracji Deliberatywnej, które ją pobiera: „by eksperci reprezentowali wszystkie opcje. I by ich skład był

znany na długo przed debatą – by pokazać, że żadne środowisko, żadna grupa interesów nie zostały pominięte. Za przeprowadzenie deliberative polls⁶ Centrum na Rzecz Demokracji Deliberatywnej przy Uniwersytecie Stanforda pobiera symboliczną opłatę, która idzie na dalsze badania w tym zakresie. Nie chcemy, żeby gdzieś na świecie ktoś robił nieuczciwe eksperymenty, korzystając z naszej nazwy” [Rozmowa 2009]. Trzeba też pamiętać, że opłata za możliwość wykorzystania takiego sondażu jest tylko częścią całych kosztów badawczego przedsięwzięcia, które trzeba ponieść. Opłacić należy również przeprowadzenie reprezentatywnego badania opinii na dany temat, wynagrodzenie ekspertów za przygotowanie materiałów i uczestnictwo w deliberacjach, wynajęcie odpowiedniej (dużej) sali, wyżywienie i czasami nocleg dla uczestników. Niekiedy płaci się również facilitatorom i asygnuje jakieś kwoty na wynagrodzenie pracy uczestników (pieniądze lub prezenty).

Gratyfikacja za uczestnictwo w badaniu jest kolejnym elementem, nad którym warto się zastanowić. Różnego rodzaju prezenty i bonusy od sponsorów, wycieczka do Brukseli na deliberację, zapłacenie za poświęcenie całego dnia mogą być silnym, a czasem wręcz jedynym bodźcem do wzięcia udziału w badaniu, wypowiedzania się na dany temat – nawet jeśli wcześniej sprawy, nad którymi się deliberuje, nie znajdowały się w orbicie zainteresowań uczestników. Zatem warto zadać sobie pytanie, na ile taki sposób „zachęcania” do udziału w badaniu staje się z perspektywy innych badaczy i innych procedur „wątpliwy etycznie”, gdyż „gratyfikacje są bardzo często formą ewidentnej manipulacji tym bardziej, że informacje uzyskane od respondenta mają znacznie większą wartość niż oferowane mu symboliczne kwoty” [Grzeszkiewicz-Radulska 2009: 108]. Jednak w związku z tym, że badacze społeczni nie dysponują właściwie żadnymi innymi formami przekonywania do udziału w badaniu, płacenie za udział w deliberacjach częściowo staje się zrozumiałe i usprawiedliwione. Zwłaszcza że jest ono akceptowane np. w zogniskowanych wywiadach grupowych, w których zakłada się, że „gratyfikacja pieniężna powinna być jedynie dodatkowym bodźcem do uczestniczenia w badaniu” [Dukaczewska-Nałęcz 1999: 154].

Proces rekrutowania potencjalnych uczestników może być również zakłócany niskim poziomem akulturacji nie tylko sondaży deliberacyjnych, ale i niezajomości samego terminu „deliberacja”. Zapewne nie można mówić o akulturacji całkowitej, czyli sytuacji, gdy dana procedura badawcza jest „społecznie uznawana za naturalną i bezpieczną (...) oraz traktowana jako powszechnie przyjęty i naukowo usankcjonowany sposób badania zjawisk społecznych” [Kubiak 2007: 63], a dane świadczące o chociażby częściowej akulturacji tej metody są dość skąpe. W doniesieniach prasowych i internetowych na temat tego badania prezentowano co prawda główne idee badania oraz jego twórcę Jamesa S. Fishkina, ale nie

wiadomo, do ilu odbiorców przekaz ten dotarł, zostawiając w ich umysłach jakikolwiek ślad pamięciowy. I chociaż dokonało się już „wchłonięcie” przez kulturę pojęcia i badań sondażowych, to jednak deliberacja nadal wydaje się egzotyczną procedurą prowadzenia debat publicznych, o czym piszę również w dalszej części tej książki.

Inną kwestią wartą rozważenia, która może pojawić się w sondażach deliberatywnych, są nierówności kompetencyjne związane z: doświadczeniami wypowiedzianego własnego zdania w gronie nieznanymi osobami, posiadaniem wiedzy na dany temat, zainteresowaniem dyskutowanymi kwestiami. Podczas gdy w fokusach dba się o homogeniczność wewnętrzną grupy, dzięki czemu uczestnicy np. chętniej zabierają głos i wspólnie dyskutują, to w sondażach deliberatywnych dobór do dyskutujących przy danym stoliku jest losowy, a więc może pojawić się wątpliwość, czy wszyscy respondenci we własnym odczuciu są jednakowo kompetentnymi uczestnikami takiej dyskusji. Konsekwencją tego może być to, że nie wszyscy równie chętnie będą zabierać głos w dyskusji, czasami również nie będą umieli wyrazić tego, co myślą w jasny, klarowny sposób pozwalający przekonać innych do własnych racji. Praktycy stosujący sondaż deliberatywny nie poświęcają czasu na prowadzenie pogłębionych studiów metodologicznych dotyczących umiejętności respondentów i kulturowej dostępności samej procedury deliberowania. Co więcej, organizacja sondaży w różnych krajach na całym świecie świadczy o tym, że sam twórca jest przekonany o jej uniwersalności. Może o tym świadczyć chociażby następująca ocena: „Fishkin twierdzi, że takie debaty prowadzą do otwarcia umysłów, że niektórzy wyborcy modyfikują swe stanowiska, a przede wszystkim, że nawet ludzie stosunkowo słabo wykształceni i niezamożni są w stanie pojąć skomplikowane problemy polityczne i podjąć w ich sprawie rozważną, często kompromisową, decyzję” [Szymborski 2005].

Rozważając tylko problem związany z równością dostępu do wiedzy, można zastanowić się nad materiałami, które są przygotowywane i dostarczane uczestnikom jeszcze przed dyskusją i z którymi mają się oni zapoznać, zanim zasiądą do deliberacji przy stolikach. Oczywiście zakłada się tutaj milcząco, że jedynym źródłem wiedzy będzie dla respondentów lektura tych materiałów i nie zechcą poszukiwać informacji na własną rękę. Można jednak mieć wątpliwość, czy rzeczywiście wszyscy badani zechcą z wystarczającą uwagą przeczytać kilkudziesięciostronicową lekturę (zrozumieją zawarte w niej informacje, będą w stanie je przeanalizować i się nad nimi zastanowić). Pytania i wątpliwości rodzi też idea „zbalansowanych materiałów”. Czy zaproszenie do współpracy ekspertów gwarantuje to zrównoważenie i bezstronność? Czy nie istnieje ryzyko, że organizatorzy wybiorą ekspertów, którzy będą w większym stopniu „przechylali się” ku jednej z opcji patrzenia na dany problem? A może zdecydowanie trafniejszą procedurą byłoby sprawdzenie równowagi i obiektywizmu

prezentowanych w materiałach treści z pomocą odpowiednio dobranej, większej grupy sędziów?

Oczywiście sondaże deliberatywne mają również zalety, do których należą przede wszystkim próba włączenia obywateli w proces podejmowania decyzji oraz próba przezwyciężenia obojętności obywatelskiej przez zaktywizowanie jednostek. Poznaje się nie tylko opinie respondentów, ale co szczególnie istotne – argumenty popierające te opinie. Również współwystępowanie postępowania zgodnego z metodologią badań ilościowych (dwa pomiary za pomocą kwestionariusza wywiadu lub ankiety) z postępowaniem jakościowym (zapis dyskusji grupowych) jest dodatkowym walorem tej metody, pozwalającym zgromadzić różnorodne, potwierdzające czy uzupełniające się dane. Wydaje się również, że udział w sondażu deliberacyjnym może być ciekawym doświadczeniem, szczególnie gdy wiąże się np. z podróżą (co zdecydowanie podnosi poziom *response rate* w takim badaniu).

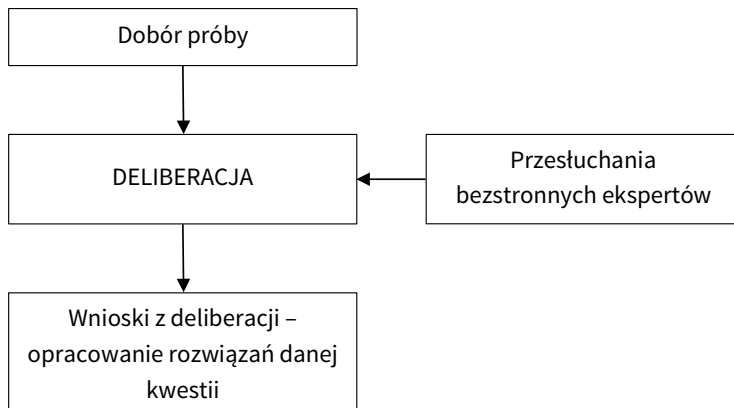
Niemniej metoda ta jest kosztowna i na tyle skomplikowana organizacyjnie, że jest stosowana raczej do badania kwestii o szerszym, ponadlokalnym znaczeniu, chociaż „ochoczo” umieszcza się ją na liście technik stosowanych w konsultacjach, zapewne nie wiedząc ani o tym, co trzeba zrobić, aby przeprowadzić takie badanie, ani tym bardziej ile ono kosztuje.

3.2.2. Sądy obywatelskie

Sąd obywatelski jest metodą służącą do podejmowania w trakcie deliberacji lub w jej wyniku decyzji przez grupę osób, a jednocześnie daje możliwość zbadania: co myślą ludzie? jakie posiadają opinie na dany temat? czy i w jaki sposób opinie te mogą się zmieniać? Tego typu metodę stosowano w wielu krajach europejskich (np. w Niemczech, Francji, Austrii), w Stanach Zjednoczonych, ale również w Indiach. Rozwijaniem tej metody zajmuje się ośrodek badawczy The Jefferson Center zlokalizowany w Minnesocie. Do niego należy się zwrócić, jeśli chce się tę metodę zastosować na terenie USA (na terenie tego kraju jest zastrzeżona). W publikacji przygotowanej przez centrum można przeczytać, że metoda sądu obywatelskiego została zaprojektowana, aby „dać możliwość podejmującym decyzję wysłuchać głosu ludzi” [Veasey, Nethercut 2004: 3]. Oprócz opinii na temat tego, w jaki sposób rozwiązać daną kwestię, czego chcą zaproszone do udziału w deliberacji osoby, można również poznać uzasadnienia takich a nie innych decyzji. Metoda ta jest uniwersalna w dwojakim znaczeniu: da się ją stosować na poziomie lokalnym (np. dla mieszkańców jednej ulicy, kwartału ulic, miasta), regionalnym, jak i na poziomie państwowym oraz można ją wykorzystywać do podejmowania decyzji w bardzo różnych kwestiach (dotyczących planowania

jakiejś inwestycji, ale równie dobrze przy kreowaniu wizji). Poszczególne elementy procedury sądu obywatelskiego przedstawiam na poniższym diagramie.

Rysunek 3.3. Sądy obywatelskie



Źródło: opracowanie własne

Uczestnicy mają okazję do tego, aby poszerzyć swoją wiedzę na temat danego problemu i aby przedyskutować z innymi wady i zalety każdego rozwiązania, starając się wypracować jak najlepsze dyrektywy do podjęcia danej decyzji. Uczestnicy – w związku z tym, że w trakcie spotkań dostarcza im się wiedzy na temat diskutowanych kwestii – są również zaznajomieni z daną problematyką i stają się bardziej zaangażowani, a w konsekwencji bardziej utożsamiają się z podjętymi decyzjami. Dzięki temu może wzrosnąć poparcie społeczne dla danego rozwiązania, nawet w przypadku radykalnych zmian zwykle budzących duży opór czy wręcz otwarty konflikt.

W badaniu uczestniczy od 12 do 20 osób, a osoby wchodzące w skład „ławy przysięgłych” dobierane są losowo spośród respondentów biorących udział w sondażu opinii na temat kwestii, której będzie dotyczył planowany sąd obywatelski. Uczestnicy tych deliberacji powinni być reprezentacją danej populacji pod względem najważniejszych cech społeczno-demograficznych: płci, wieku, poziomu wykształcenia, miejsca zamieszkania (co ma znaczenie przy projektach ponadlokalnych). Najczęściej dodaje się jeszcze jedną zmienną, która jest w bezpośredni sposób związana z poruszaną problematyką, np. w projekcie dotyczącym zmian komunikacyjnych w mieście cechą tą mogłoby być miejsce zamieszkania uczestnika, a w badaniu na temat reformy systemu edukacji rodzaj szkoły, do której chodzą dzieci deliberujących. Pewnym ograniczeniem jest to, że każda ze zmiennych powinna przyjmować nie więcej niż 5 kategorii

(np. wiek może być rozważany co najwyżej w 5 przedziałach), gdyż zbyt duże rozdrobienie nie pozwoli na poprawne odzwierciedlenie zmiennych w strukturze grupy przysięgłych i zbyt utrudni dobór uczestników. Czasami wprowadza się pewne odstępstwa od losowego doboru uczestników – jeśli tematyka danego sądu obywatelskiego jest szczególnie interesująca tylko dla pewnej, określonej grupy osób, która nie stanowi reprezentacji jakiejś szerszej populacji.

Pierwszym etapem, pomagającym w rekrutacji uczestników, jest przeprowadzenie sondażu opinii na próbie reprezentatywnej. Pozwala to: po pierwsze, poznać opinie na temat danej problematyki i po drugie, znaleźć potencjalnych uczestników sądu obywatelskiego. Wybór techniki, za pomocą której zostanie przeprowadzony sondaż, zależy oczywiście od możliwości finansowych i organizacyjnych badacza, np. w Stanach Zjednoczonych najczęściej przeprowadza się wywiady CATI, co znacząco obniża koszty. Trzeba przyjąć, że nie każdy potencjalny respondent z sondażu, który zgodził się odpowiedzieć na pytania w telefonicznym wywiadzie, będzie miał ochotę wziąć udział w zdecydowanie bardziej absorbującym badaniu, dlatego też liczba osób w badaniu opinii musi być przynajmniej kilka razy większa niż wymagana liczba uczestników sądu obywatelskiego. Dobrze obrazuje to przykład jednego z dużych projektów badawczych prowadzonych przez The Jefferson Center, w którym sądy obywatelskie przeprowadzono z 6 niezależnymi grupami po 12 osób każda, a uczestników wyłoniono spośród 770 ankietowanych [Veasey, Nethercut 2004: 28].

Kwestionariusz wykorzystany w tego typu quasi-rekrutacyjnym surveyu powinien być stosunkowo krótki i zawierać pytania o wszystkie interesujące badacza cechy społeczno-demograficzne oraz pytania na temat sprawy rozważanej w trakcie sądu obywatelskiego. Rozpoczyna się od pytań dotyczących opinii na temat danej kwestii (w kwestionariuszach zawartych w podręczniku było ich 6–8), następnie przedstawia się ideę sądu obywatelskiego (przekazując podstawowe informacje o: celu, terminie, czasie trwania, tematyce, sponsorach, wynagrodzeniu). W przypadku gdy respondent nie jest zainteresowany takim badaniem, sondaż zostaje zakończony. A gdy pojawi się wstępna zgoda respondenta na udział w badaniu, jest on informowany, że więcej danych na temat właściwej procedury zostanie przesłanych pocztą. Badani muszą zatem podać: imię, nazwisko oraz adres. I znów – odmowa kończy wywiad, bowiem tylko osobom, które pomyślnie przejdą przez te etapy badania, zadaje się pytania metryczkowe. Do wszystkich, z którymi udało się przeprowadzić badanie do samego końca, wysyła się listy zawierające komplet materiałów zawierający: zaproszenie od organizatorów do uczestnictwa w projekcie, szczegółowy opis całego przedsięwzięcia, formularz z dodatkowymi pytaniami do samodzielnego wypełnienia i odesłania przez badanego, zwrotnie zaadresowaną i opłaconą kopertę (na wypełniony formularz).

Dopiero spośród osób, które odesłały wypełnione kwestionariusze, wybiera się te, których cechy społeczno-demograficzne są zgodne z wcześniej poczynionymi ustaleniami dotyczącymi próby.

Proces doboru uczestników jest skomplikowany (autorzy porównują go do rozwiązywania krzyżówki), dlatego powinien być przeprowadzony przez zespół badaczy, a należy go rozpocząć od osób, które w sądzie obywatelskim będą reprezentowane przez najmniejszą liczbę uczestników, gdyż tych najtrudniej jest znaleźć. I chociaż nie zawsze da się wcześniej przewidzieć, jaka będzie grupa „najtrudniejszych” do rekrutacji uczestników, to doświadczeni badacze twierdzą, że będzie ona przynajmniej w istotnych dla badania cechach podobna do grupy tzw. niedostępnych respondentów. Zdarza się też tak, że w wyniku intensywnych działań rekrutacyjnych w grupie potencjalnych uczestników będzie zbyt dużo osób z danej kategorii, dlatego też zaleca się, aby spośród nich wylosować osobę, która zostanie zaproszona. Należy pamiętać, aby do wszystkich, którzy przez wypełnienie i odesłanie formularza zadeklarowali chęć udziału w „rozprawie” i spełniają założenia próby, wysłać zaproszenie wraz z dokładnymi informacjami na temat miejsca i czasu spotkania. Osobom, które wyraziły chęć udziału, ale nie znalazły się w grupie właściwej, dziękuje się za deklaracje.

Oprócz grupy podstawowej – podobnie jak w zogniskowanych wywiadach grupowych – zaprasza się zastępców dla przysięgłych. W zaleceniach organizacyjnych pisze się, że dla dużych grup (18–20-osobowych) należy zapewnić 3 zastępców, a w grupach mniejszych (12-osobowych) wystarczy mieć 2 rezerwowych. Wszystkich prosi się o przybycie pierwszego dnia badania, przy czym osoby z grupy podstawowej, które nie zjawią się punktualnie, zostają automatycznie zastąpione osobami z listy rezerwowej, tak aby w chwili rozpoczęcia całej procedury wszyscy uczestnicy byli zebrani w miejscu, w którym będzie toczyło się spotkanie. Od tej chwili nie ma już możliwości, żeby ktokolwiek dołączył do grupy, gdyż pierwsze spotkanie, na którym wyjaśnia się zasady procedowania w ciągu najbliższych kilku dni, jest bardzo ważne dla powodzenia całego przedsięwzięcia. Rezerwowi, którzy nikogo nie zastępują, a więc nie weszli do grupy „zasadniczej”, otrzymują wynagrodzenie (najczęściej jest to kwota równa wynagrodzeniu za jeden dzień uczestnictwa w sądzie obywatelskim) i wracają do domów. Uczestnicy-przysięgli spędzą na dyskusjach następnych kilka dni, gdyż sądy obywatelskie najczęściej planowane są na 4–5 dni, po około 8 godzin pracy grupowej każdy.

Pierwszego dnia jurorzy (uczestnicy sądu obywatelskiego) poznają zasady procedowania, mają możliwość przedstawić się innym sędziom. Odwołując się do zaleceń zawartych w podręczniku będącym instruktażem dla organizatorów, takie zaprezentowanie się poszczególnych osób biorących udział w sądzie jest łatwiejsze, gdy wcześniej przygotuje się

szereg pytań lub zadań (stosowanych również w rozmaitych zajęciach integracyjnych), które będą wykorzystane podczas opowiadania o sobie. Procedura prezentowania siebie jest niezmiernie ważna, ponieważ uczestnicy w jej trakcie zyskują przekonanie, że coś ich łączy, że kwestia, która jest przedmiotem deliberacji, jest dla nich jednakowo ważna, a zarazem że są niejako reprezentantami podobnych sobie, a nieobecnych obywateli.

Kolejne dni poświęcone są na przesłuchania świadków, którymi mogą być eksperci z danej dziedziny zdolni do przedstawienia danej kwestii w sposób neutralny i kompetentny. Ważne, żeby odpowiadali na pytania jurorów bez popierania albo odrzucania żadnego z możliwych rozwiązań deliberowanego problemu. Jeśli znalezienie takich świadków-ekspertów jest niemożliwe i istnieje niebezpieczeństwo, że nie zachowają oni bezstronności w trakcie przesłuchania, zaprasza się w ich miejsce specjalnie dobranych adwokatów, z których każdy będzie prezentował tylko jedno z rozwiązań. Odpowiedni dobór liczby takich adwokatów pozwala kontrolować głosy „za” i „przeciw”, a więc wiadomo, że żadna z opcji nie będzie faworyzowana czasowo. Jednak adwokaci prezentują wcześniej przygotowane stanowiska i, nie będąc specjalistami w danej dziedzinie, nie potrafią odpowiedzieć *ad hoc* na pytania, które się pojawiają w trakcie dyskusji, a nie były wcześniej przewidziane przez organizatorów. Badacze muszą więc podjąć decyzję, czy skorzystają z pomocy specjalistów, czy adwokatów, znając zarówno zalety, jak i ograniczenia każdej z tych dwóch strategii.

Świadkowie biorący udział w przesłuchaniu muszą mieć zagwarantowany taki sam czas na przedstawienie przygotowanej przez siebie prezentacji dotyczącej danej kwestii, a następnie udzielają odpowiedzi na pytania jurorów. Kolejnym etapem, w trakcie którego również wykorzystuje się świadków, jest spotkanie panelowe pozwalające na zadanie tych samych pytań każdej z zaproszonych osób. Panel daje możliwość nakreślenia obszarów zgody i sprzeczności, wysłuchania kilku stanowisk na ten sam temat w jednym czasie, dzięki czemu łatwiejsze jest zestawianie i porównywanie różnych stanowisk. Takie przesłuchania powinny być prowadzone przez facylitatora, który zapanuje nad całością tego etapu, ale będzie też w stanie reagować na bieżąco na uwagi i propozycje, które mogą się pojawić w trakcie przesłuchań (np. będzie czuwał nad bezstronnością świadków, przeznaczy wystarczająco dużo czasu na pytania albo skróci ten czas, gdy wszystkie kwestie zostaną wyczerpane).

Zadaniem świadków w trakcie sądów obywatelskich jest pomoc przyśięgłym w zrozumieniu kwestii, którą ci mają rozstrzygać – dzięki temu uczestnicy dostają informacje dotyczące tła historycznego, politycznego, gospodarczego i społecznego dla każdego rozwiązania oraz nabywają specjalistyczne słownictwo ułatwiające prowadzenie dyskusji. Dlatego

też dobór świadków powinien być poprzedzony wnikliwą analizą związaną z poznaniem wszystkich interesariuszy w danych rozstrzygnięciach. Najczęściej świadków rekrutuje się spośród osób, które swoją „ekspertkę” zdobyły nie tylko w procesie formalnej edukacji, ale również poprzez codzienne doświadczenia (np. w deliberacjach dotyczących kwestii związanych z wychowywaniem dzieci można zaprosić na świadka pedagogów, psychologów wieku dziecięcego, ale również rodziców). Osobom, które wstępnie zostaną zakwalifikowane do roli świadka, dostarcza się materiały dotyczące samej procedury postępowania, z dokładnym wyjaśnieniem roli, którą mają przyjąć i odnoszącymi się do nich oczekiwaniami. Wiadomo, że nie wszyscy – pomimo wcześniejszych zapewnień – będą w stanie pojawić się na przesłuchaniach, dlatego zaprasza się więcej osób, niż jest to potrzebne, a na kilka dni przed rozpoczęciem deliberacji potwierdza się uczestnictwo wszystkich zaproszonych gości. Zwyczajowo świadkowie nie otrzymują wynagrodzenia poza zwrotem kosztów dojazdu (czasami również zapewnieniem zakwaterowania). Od tej zasady można odstąpić, gdy organizatorom bardzo zależy na udziale danej osoby i tylko jakaś forma zapłaty może przekonać ją do wzięcia udziału w sądzie obywatelskim. Dodatkowo świadkowie proszeni są o spisanie swoich wrażeń z uczestnictwa w sądzie obywatelskim i ocenę samego przedsięwzięcia.

Po etapie przesłuchań następuje właściwa deliberacja, która zazwyczaj trwa 1–2 dni (oczywiście po kilka godzin dziennie), tak by przysięgli mieli wystarczająco dużo czasu na namysł nad daną kwestią. W sądach obywatelskich dopuszczalne jest, aby w sytuacji gdy nie można osiągnąć konsensusu, głosować (np. nad przyjęciem bądź odrzuceniem zapisu, który ma się znaleźć w końcowym raporcie). Jednak głosowanie takie nie zastępuje pogłębionej dyskusji nad daną kwestią. Zdarza się też, że rozważany problem składa się z wielu drobnych ustaleń, co do których należy podjąć szereg szczegółowych decyzji. Wtedy, by skrócić czas deliberacji, dzieli się uczestników na podgrupy i prosi ich o zajęcie się poszczególnymi kwestiami, a następnie o zaprezentowanie wniosków z tych minidyskusji na forum całej grupy, która może je przyjąć lub odrzucić. Wszystkie wypracowane przez grupę dyrektywy, „wynegocjowane” podczas deliberacji albo przegłosowane pojedyncze decyzje są spisane w jednym dokumencie i przedstawione wszystkim członkom grupy przed ich ogłoszeniem, jeszcze w trakcie trwania deliberacji.

Rezultaty pracy jurorów są ogłaszane w obecności zaproszonych gości, stron zainteresowanych danymi rozwiązaniami, organizatorów i mediów. Wtedy przeprowadza się również ewaluację całego procesu (uczestnikom najczęściej wręcza się ankiety ewaluacyjne). Ponadto zespół przygotowuje i przekazuje mediom materiały informacyjne. Oczywiście wnioski z sądu obywatelskiego są dostarczane również świadkom biorącym

udział w przesłuchaniach. Rezultat pracy – raport zawierający ustalenia – otrzymują także przysięgli, którym płaci się za udział w badaniu.

Z jurorami pracuje dwóch dobrze przygotowanych facylitatorów i ich praca zorganizowana jest w ten sposób, że jeden z moderatorów czynnie uczestniczy w przesłuchaniach świadków i w deliberacjach, kierując całym przedsięwzięciem, podczas gdy drugi obserwuje całość i ingeruje wtedy, gdy dzieje się coś złego, niepokojącego, co mogłoby zakłócić proces badawczy. W trakcie tych kilku dni wymieniają się oni swoimi rolami. Do ich głównych zadań należy przede wszystkim czuwanie, by uczestnicy osiągnęli konsensus, a więc pozwalają na głosowanie dopiero wtedy, gdy widzą, że nie można go uzyskać w drodze dalszych dyskusji (np. grupa jest bardzo spolaryzowana, a dalsze rozmowy powodują tylko pogłębianie się różnic pomiędzy stronami). Uczą się zachowań grupy i jej poszczególnych członków, mogą więc najszybciej zareagować, gdy np. uczestnicy są już zmęczeni, potrzebują przerwy itp. Obserwacja uczestników powinna pozwolić na ocenę ich poziomu satysfakcji i zaangażowania w wykonywanie danego zadania – jeśli facylitator zauważy, że satysfakcja ta spada, musi znanymi sobie sposobami dążyć do jej podniesienia.

Facylitatorzy czuwają także nad tym, aby deliberacja dotyczyła kwestii, które mają być rozważane, aby nie pojawiały się mało istotne wątki poboczne, które wydłużą czas dochodzenia do konsensusu. I co niezmiernie ważne – zapisują najważniejsze uwagi grupy, podsumowują dyskusje z każdego dnia, pomagają opracować końcowy dokument przygotowywany przez przysięgłych; są również odpowiedzialni za przygotowanie uczestników do prezentacji wniosków na sesji plenarnej. Oczywiście czuwają też nad przestrzeganiem zasad prowadzenia dyskusji, m.in. dotyczących tego, czy wszyscy mają równe szanse wypowiedzenia swojego zdania, czy żadna z osób nie jest oceniana przez pozostałych uczestników czy przez nich odtrącana, czy nie przekroczono czasu przeznaczanego na wykonanie danego zadania, czy wszyscy uczestnicy dobrze zrozumieli zasady procedowania itd. Muszą przyjąć na siebie rolę kierujących przesłuchaniami świadków, a czasami pomagają w formułowaniu pytań do świadków (szczególnie na początku, gdy przysięgli są jeszcze skrupowani). I podobnie jak moderator w zogniskowanych wywiadach grupowych – aktywizują milczących, uciszają krzyczących, wygaszają dominujących. Są osobami stojącymi zawsze po stronie uczestników, czy to wobec pozostałych członków wchodzących w skład zespołu organizującego sąd obywatelski, wobec mediów, czy to wobec świadków. W podręczniku *The Jefferson Center* znajduje się zapis, że dobry facylitator powinien charakteryzować się następującymi cechami: doświadczeniem w moderowaniu spotkań; bezstronnością w rozważanej kwestii; podstawową wiedzą na temat dyskutowanych problemów; znajomością procesów grupowych;

umiejętnością pracy w zespole; zrozumieniem dla różnych poglądów, postaw i zachowań [Veasey, Nethercut 2004: 66].

Jedyny jak do tej pory sąd obywatelski w Polsce został zorganizowany 13 grudnia 2011 roku w Poznaniu. W siedzibie Urzędu Miasta mieszkańcy dyskutowali na temat rozwiązania kwestii ulicy Umultowskiej biegnącej pomiędzy osiedlem „Różany Potok” a cennym przyrodniczo obszarem Stawy Umultowskie (miejscem wypoczynku mieszkańców Poznania), rozważając, czy ulica ta ma być otwarta dla ruchu, czy też powinna stanowić ciąg pieszo-rowerowy. W tych konsultacjach (ten rodzaj deliberacji miał bowiem pełnić funkcje konsultacyjne) w roli świadków wystąpili przedstawiciele: Rady Osiedla Umultowskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (kampus uniwersytecki przylega do tej ulicy), Towarzystwa Miłośników Przyrody Salamandra (jego członkowie postulowali zamknięcie ulicy ze względu na bardzo cenny przyrodniczo obszar). W głosowaniu (przy stosunku głosów 10 do 5) wybrano rozwiązanie zamknięcia tej drogi dla ruchu, a w protokole z posiedzenia sądu obywatelskiego można znaleźć nie tylko wynik głosowania, ale również argumenty za zamknięciem tej drogi (m.in. prośbę o zostawienie zieleni następnym pokoleniom; argument, że terenów zielonych w Poznaniu jest zbyt mało; propozycję, aby zbudować parkingi na początku i końcu zamkniętego odcinka drogi; dodatkową uwagę, że ograniczenie prędkości ruchu nic nie da, ponieważ Polacy nie przestrzegają takich ograniczeń; oraz propozycję przeznaczenia środków na remonty innych ulic) oraz rozważania dotyczące wprowadzenia szeregu rozwiązań, jeśli droga będzie nadal otwarta dla ruchu (m.in. wprowadzenie ograniczenia ruchu, zostawienie tylko ruchu lokalnego; zainstalowanie spowalniaczy; zakazanie ruchu autokarów i samochodów ciężarowych). Osoby biorące udział w tym przedsięwzięciu otrzymały wynagrodzenie w wysokości 150 zł, a koszt całego badania zamknął się w kwocie 11 tys. zł.

Władze Poznania wzorowały się na sądach obywatelskich organizowanych we Francji i w Austrii. Jednak procedura zastosowana w Polsce w porównaniu do sądów obywatelskich, na których miała się wzorować, miała pewne znaczące uchybienia. Skomentowała to Anna Wachowska-Kucharska, która wyliczyła błędy towarzyszące poznańskiemu przedsięwzięciu. Stwierdziła ona, że wdrożenie procedury sądu obywatelskiego było „ucieczką” władz miasta przed samodzielnym podjęciem decyzji i dodatkowo nie doprowadziło do rozwiązania długotrwałego konfliktu, gdyż przegłosowana decyzja nie jest wiążąca dla miasta (bo wynik konsultacji społecznych nie ma takiego charakteru). Co gorsza, w trudnej sytuacji postawiono członków Rady Osiedla zobligowanych do wyrażenia opinii w tej sprawie, chociaż w samej radzie nie było zgody co do rozwiązania tej kwestii. Najważniejszym zarzutem było to, że przeciw w sądach obywatelskich nie chodzi wyłącznie lub przede wszystkim o zajęcie

stanowiska i poparcie jednej ze stron, ale o to, aby uzgodnić decyzję (a nie tylko ją przegłosować). „Przykład Francji i Austrii pokazuje, że sąd obywatelski powoływany jest do wypracowania porozumienia w konkretnym zakresie – nie chodzi w tym przypadku o to, aby opowiedzieć się po którejkolwiek ze stron sporu, założeniem więc nie jest antagonizowanie mieszkańców” [Wachowska-Kucharska 2012: 3].

Ciekawym, a co więcej – poprawnym od strony proceduralnej przykładem zastosowania metody sądu obywatelskiego jest projekt *Prajateerpu* zorganizowany na przełomie czerwca i lipca 2001 roku w Indiach i opisany przez Michaela P. Pimberta i Toma Wakeforda. Dotyczył produkcji żywności i rolnictwa, a zorganizowano go w indyjskim stanie Andhara Pradesh, w którym aż 70% mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa (głównie z uprawy ryżu i bawełny).

Przysięgliymi było 19 osób: 18 drobnych rolników (13 kobiet i 5 mężczyzn) oraz 1 przedstawicielka mieszkańców miasta reprezentująca konsumentów kupujących żywność wyprodukowaną przez gospodarstwa rolne. Badani ci byli dobrani w nieco inny sposób, niż opisałam powyżej – organizatorzy usprawiedliwiali odstępstwo od tej losowej procedury zbyt dużym zróżnicowaniem społeczeństwa w Indiach oraz bardzo niekompletnymi spisami wyborców, które mogłyby stanowić ewentualny operat losowania do przeprowadzenia sondażu. Zastosowano więc dobór celowy, w którym badacze z Uniwersytetu Hyderabadu zgromadzili najpierw nazwiska osób kontaktujących się z sześcioma różnymi instytucjami lub organizacjami pomagającymi rolnikom (wśród nich były zarówno organizacje non profit, jak i związek skupiający rolników), a następnie udali się do wiosek, w których żyły te osoby i przeprowadzili z nimi bardzo szczegółowe wywiady. Stosowano następujące cechy jako kryteria doboru: drobni rolnicy żyjący na poziomie minimum socjalnego, osoby o szerokich horyzontach, które nie mają powiązań z NGOs-ami i partiami politycznymi, a chcą zabrać głos w dyskusji i podzielić się swoimi poglądami. Badaczom szczególnie zależało na pozyskaniu przedstawicieli dwóch kast (dalit i adiwasi) oraz by w badanej grupie znalazły się kobiety.

W trakcie pierwszego dnia, zaraz po przekazaniu informacji na temat samej procedury i zadań stojących przed uczestnikami, badani obejrzeli na video trzy filmy, z których każdy trwał 30 minut i pokazywał plany (wizje) rozwoju stanu Andhara Pradesh. W pierwszym z filmów proponowano połączenie małych gospodarstw w większe z równoczesną modernizacją (łącznie z wprowadzeniem inżynierii genetycznej) i mechanizacją uprawy ziemi, co pozwoliłoby na zmniejszenie udziału osób zatrudnionych w rolnictwie z 70% do 40%. Drugi scenariusz przewidywał poparcie przyjaznych dla środowiska sposobów uprawy ziemi, które dostarczałyby żywności na lokalne, a także międzynarodowe rynki. Musiałoby się to wiązać z tanią uprawą spełniającą warunki ekologiczne.

W trzecim scenariuszu podkreślano niezależność małych lokalnych społeczności, które miałyby decydować o dalszym rozwoju rolnictwa na tym obszarze. Takie gospodarstwa rolne powinny przede wszystkim zaspokajać potrzeby osób zamieszkujących te tereny i sprzedawać żywność poza rynki lokalne tylko w sytuacji pojawienia się nadwyżek produkcyjnych.

Etap przesłuchań trwał 4 dni, w trakcie których przysięgli wysłuchali 13 świadków: zarówno przedstawiciele rządu stanowego, świata nauki (naukowcy zatrudnieni na uniwersytecie zajmujący się rolnictwem, biologią molekularną), działacze społecznych (antropolog pracujący z plemionami w Indiach), dziennikarzy i ekonomistów, jak i pracowników jednej z największych korporacji biotechnologicznych. I chociaż świadkowie byli bogaci, dobrze wykształceni, reprezentowali potężne organizacje czy uprzywilejowane kasty, a przysięgli raczej biedni, słabo wykształceni (niektórzy z nich nie umieli czytać i pisać), to jednak sam proces przesłuchań był zrównoważony i przeprowadzany w duchu wzajemnego poszanowania [Pimbert, Wakeford 2003: 198]. Każdy z zaproszonych świadków miał nie więcej niż 35 minut na zaprezentowanie swojego stanowiska, a następnie w ciągu kolejnych 40 minut odpowiadał na pytania przysięgłych.

Świadkowie po zakończeniu swojego uczestnictwa podkreślali, że udział w tym przedsięwzięciu było dla nich bardzo ważny, pozwolił im bowiem na spotkanie ze „zwykłymi” rolnikami, którzy bezpośrednio odczuwają skutki podejmowanych przez świadków decyzji. Dodatkowo mogli opowiedzieć im o swoich pomysłach, przedstawić poglądy na dany temat, ale również otrzymać od nich natychmiastową zwrotną informację – w zadawanych pytaniach i komentarzach do ich prezentacji oraz udzielanych odpowiedzi [Pimbert, Wakeford 2004: 29]. Autorzy opracowań na ten temat pisali, że *Prajateerpu* było dobrą „lekcją” tak dla przysięgłych, jak i świadków. Obydwie grupy uczestników skorzystały na tym spotkaniu, gdyż miały możliwość wysłuchania poglądów drugiej strony. Ponadto świadkowie zyskali przekonanie, że również osoby niebędące specjalistami w danej dziedzinie potrafią dyskutować na dany temat, nawet jeśli dotyczy on skomplikowanych zagadnień związanych np. z modyfikacjami genetycznymi czy ekonomią. Co więcej, potrafią też podejmować decyzje, wykorzystując do tego dostarczoną im wiedzę i łącząc ją z własnym doświadczeniem.

Planowanym efektem tego sądu obywatelskiego był wybór jednego z trzech scenariuszy (prezentowanych w postaci filmów) lub dokonanie kompilacji proponowanych w nich rozwiązań. Tak by wybrać plan, który da największe szanse poprawy warunków życia mieszkańców tego indyjskiego stanu w ciągu najbliższego dwudziestolecia. W trakcie deliberacji przysięgli rozważali wszystkie trzy wizje, analizowali ich zalety i wady, korzystając z wiedzy dostarczonej im przez świadków. Przysięgli nie tylko mieli wybrać jedną z wizji, ale proszono ich także o uzasadnienie, na

ile rozwiązania prezentowane w poszczególnych scenariuszach są możliwe do wprowadzenia i czy mogą istotnie wpłynąć na życie ludzi podobnych do nich. Filmy video miały przede wszystkim pobudzić wyobraźnię uczestników, pokazać im, jakie kierunki mogą obrać w swoich planach i za pomocą jakich kategorii mogą rozważać proponowane zmiany; miały również zachęcić do krytycznego myślenia i pokazać, że nie muszą się zgadzać na narzucone rozwiązania.

Z uczestnikami pracowało troje fasilitatorów (dwie kobiety i jeden mężczyzna) mówiących w lokalnym języku oraz znających realia życia w tym stanie. Mieli pomóc uczestnikom w połączeniu ich rzeczywistych doświadczeń z zaprezentowanymi im propozycjami, a jednocześnie nie narzucać żadnych rozwiązań. Całe przedsięwzięcie było również obserwowane przez grupę 5 osób zainteresowanych dyskutowanymi kwestiami. Miały one za zadanie dokonać ewaluacji całego procesu – włączenie wniosków z tej ewaluacji do końcowego raportu wpływało na podniesienie poziomu rzetelności zastosowanej metody. Przy czym ocenie podlegał nie tylko sam proces przesłuchania i deliberacji, ale również poszczególne elementy organizacji sądu obywatelskiego i zaprezentowane w jego trakcie filmy. Całość przedsięwzięcia była utrwalana na taśmach video, z których potem zrobiono wierną transkrypcję. Nie zapomniano o zaproszeniu mediów, które miały poinformować o całym przedsięwzięciu, a w szczególności o jego rezultatach. Relacje z tego wydarzenia zaprezentowano w telewizji, radio i w gazetach.

Jak podkreślają Michael P. Pimbert i Tom Wakeford, *Prajateerpu* było eksperymentem, który zorganizowano ze szczególną dbałością o jakość procedury badawczej, budując przez to zaufanie do samej metody [Pimbert, Wakeford 2003: 194]. To zaufanie zostało osiągnięte przez: wprowadzenie panelu obserwatorów dokonujących ewaluacji całego procesu; raportowanie badania przez media; dopuszczenie do głosu kilkunastu świadków, którzy prezentowali różne poglądy na ten temat oraz utrwalanie wszystkiego na video (a następnie wykonanie transkrypcji z nagrań). Uznali oni, że sam projekt „unaoczniał, że jest wiele odmian wiedzy dotyczącej uprawy żywności, sposobów zarabiania na życie oraz środowiska naturalnego i każda z nich jest częściowa i niekompletna. Uczucie się partycypacyjne, włączanie, prowadzenie dialogu i uważna deliberacja połączyły te zwielokrotnione i podzielone rzeczywistości w jedną całość, zjednoczyły atuty ludzi z zewnątrz z wiedzą lokalnej społeczności” [Pimbert, Wakeford 2003: 197].

Nie obyło się jednak bez głosów krytycznych. Przedsięwzięcie wywołało dyskusję na temat zasadności i poprawności metodologicznej tej metody (krytykowano brak doboru losowego przysięgłych, zły dobór świadków, brak obiektywizmu w filmach prezentujących trzy wizje). Pojawiły się również głosy, że wnioski z badania są bardziej materiałem

promocyjnym, czy wręcz propagandowym (pokazującym takie, a nie inne poglądy na temat rolnictwa i jego funkcji w tym indyjskim stanie), a nie prawdziwym naukowym raportem. Dodać należy, że głosów krytycznych było zdecydowanie mniej niż tych podkreślających odwagę badaczy, którzy postanowili zastosować technikę ukształtowaną w krajach demokratycznych, gdzie równość obywateli jest jedną z najważniejszych wartości, do badania mieszkańców Indii, czyli kraju z silnie kastowym społeczeństwem.

Przykład z Poznania pokazuje, że sama procedura sądu obywatelskiego nie jest techniką o dużej elastyczności, gdyż wprowadzenie procedury głosowania jako elementu rozstrzygającego doprowadziło do zniweczenia ustaleń poczynionych w trakcie debaty. Dodatkowo można zaryzykować stwierdzenie, że zadanie stawiane przed uczestnikami (wybór jednej z możliwości) powinno zostać zrealizowane za pomocą samego tylko głosowania bez uciekania się do deliberacji. Rozmija się to z ideą podejmowania decyzji przez „prawdziwą” ławę przysięgłych, w której prezentuje się „uwspólnioną” opinię. Dobrym przykładem ilustrującym procedurę uzgadniania wspólnej opinii jest film *Dwunastu gniewnych ludzi*. Głosowanie nie było w tym filmie rozstrzygające, pokazywało tylko, którego z członków ławy przysięgłych należy jeszcze przekonać. Tak samo wygląda procedura w przypadku sądu obywatelskiego – należy znaleźć, w wyniku deliberacji, wspólne rozwiązanie. Na pewno zadanie to zostało pomyślnie wykonane w badaniach w Indiach.

Sądy obywatelskie są metodą, której zasadniczą częścią jest właśnie deliberacja pozwalająca na osiągnięcie albo chociaż zbliżenie się do konsensusu. W trakcie deliberacji uczestnicy w mniejszym stopniu skupiają się na swoich własnych preferencjach, a bardziej zastanawiają się, na ile zaproponowane rozwiązania będą użyteczne dla wielu ludzi. Dlatego dużą wagę powinni przywiązywać do wysłuchania opinii innych i poznawania wielu punktów widzenia. Dzięki temu tzw. zwykli obywatele mogą w pełni świadomie uczestniczyć w procesie decyzyjnym, wiedzą bowiem, jak wiele aspektów należy wziąć pod uwagę, aby podjąć decyzję w kwestii społecznej. W trakcie deliberacji uczestnicy widzą, że nie wszyscy są do siebie podobni, że istnieją różne stanowiska w danej sprawie. W przypadku tej metody wspólnie ustalone propozycje rozwiązań mają zazwyczaj postać gotowych rekomendacji, które mogą lub powinny zostać wprowadzone w życie przez decydentów (zależy to oczywiście od ich dobrej woli). Dzięki takiemu włączaniu obywateli w procesy decyzyjne wypełnia się lukę systemów demokracji przedstawicielskiej [Bostwick 1999: 245], poprawia jakość komunikacji pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Badani biorący udział w sądach obywatelskich zyskują poczucie wpływu na sprawy społeczne, zdobywają nowe umiejętności związane z przedstawianiem argumentów, przekonywaniem do swoich racji. Ponadto sądy

obywatelskie są doskonałą okazją dla badaczy społecznych, by poznać: dobrze uzasadnione i rozbudowane opinie dotyczące konkretnych zjawisk, proces uczenia się w trakcie badania, dynamikę grupową i procesy zachodzące podczas uzgadniania wspólnego stanowiska i opracowywania dyrektyw.

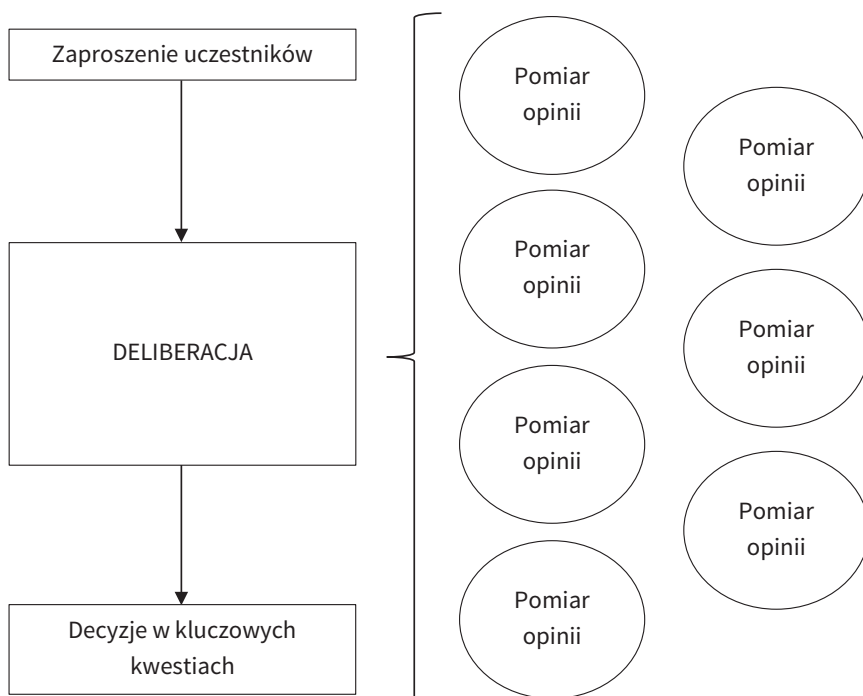
3.2.3. Spotkania miejskie XXI wieku

Spotkanie miejskie XXI wieku stosowane są przede wszystkim w pracy ze społecznościami lokalnymi, chociaż można je wykorzystywać również do debatowania nad kwestiami regionalnymi czy krajowymi. W takich wydarzeniach może wziąć udział nawet kilka tysięcy uczestników – górną granicę wyznaczają wysokość środków przeznaczonych na organizację wydarzenia, wielkość pomieszczenia, w którym trwają dyskusje, liczba osób pracujących przy wydarzeniu i dostępny sprzęt. W materiałach na temat tej metody znajdziemy informację, że spotkanie może być organizowane nawet dla grupy 5000 osób [*Participatory Methods Toolkit 2005*: 29]. Jest ono połączeniem deliberacji prowadzonych w podziale na niewielkie grupy (10–12 uczestników) oraz głosowania nad rozwiązaniami, które wyłaniają się w trakcie tych dyskusji. Takie współwystępowanie dwóch procedur jest możliwe dzięki wykorzystaniu odpowiednich technologii: tabletów, laptopów, rzutników multimedialnych, ekranów, specjalnych urządzeń umożliwiających oddawanie głosów oraz oprogramowania pozwalającego na zliczanie głosów i publikowanie ich w czasie rzeczywistym. Spotkania miejskie XXI wieku najczęściej są wykorzystane w trzech obszarach tematycznych:

- 1) planowanie i rozwój ekonomiczny (może dotyczyć zarówno poziomu miejskiego, jak i regionalnego, planów krótko- i długoterminowych; różnych dziedzin, np. edukacji, środowiska naturalnego, mieszkalnictwa itp.)
- 2) budżet i rozdzielanie środków (szczególnie gdy trzeba ustalić priorytety w finansowaniu poszczególnych obszarów życia społecznego oraz usług publicznych)
- 3) formułowanie polityk społecznych (zalecane zwłaszcza na etapie, kiedy obywatele mogą jeszcze dokonać wielu ważnych rozstrzygnięć).

Ze względu na rozmach i liczbę elementów składających się na przedsięwzięcie (którego podstawowe części zostały umieszczone na schemacie) przygotowania do organizacji spotkania miejskiego należy rozpocząć nawet na kilkanaście miesięcy przed planowaną datą wydarzenia.

Wybór terminu jest o tyle ważny, że spotkania miejskie XXI wieku należy organizować tylko w takich przypadkach, w których uczestnicy będą mieli realny wpływ na podejmowane decyzje – spotkanie musi więc

Rysunek 3.4. Spotkania miejskie XXI wieku

Źródło: opracowanie własne

być przeprowadzone w odpowiednim momencie procesu decyzyjnego. W tym typie deliberacji najistotniejsze jest bowiem wypracowanie opinii, które przełożą się na konkretne decyzje. Natomiast korzyści edukacyjne dla uczestników oraz informacyjne dla decydentów uważa się jedynie za towarzyszące. Dlatego też spotkania miejskie dotyczące np. planowania wydatków z budżetu muszą odbyć się odpowiednio wcześniej przed jego uchwaleniem, a te odnoszące się do np. polityk miejskich powinny być zorganizowane w czasie, gdy polityki te są tworzone i dokonuje się konkretnych rozstrzygnięć, a nie w momencie, gdy dokument jest już opracowany i władzy chodzi jedynie o uzyskanie akceptacji dokumentu.

Ponieważ istotą metody jest wypracowanie przez mieszkańców rozwiązań, które posłużą do podjęcia decyzji, w trakcie spotkań miejskich XXI wieku nie organizuje się przemów przedstawicieli władzy, interesariuszy, nie ma tu również miejsca na serie pytań i odpowiedzi ekspertów ani prezentacje pomysłów. Maksimum czasu przeznaczają się na dyskusję i głosowanie. Podstawowym celem jest uzyskanie informacji o rozkładach opinii obywateli na temat ważnych kwestii, a nie informowanie uczestników o zamiarach decydentów.

Organizację spotkania rozpoczyna się od rozpoznania sytuacji, w której będą podejmowane decyzje: ustalenia, kto za te decyzje jest odpowiedzialny, jakie są możliwe rozwiązania i na jakim etapie jest cały proces. Trzeba wskazać zarówno skład grupy decydentów, jak i interesariuszy całego procesu oraz społeczności, która „odczuje” skutki decyzji. Gromadzi się też informacje dotyczące poprzednio użytych sposobów podejmowania decyzji w danej sprawie (np. jak ustalano budżet miasta we wcześniejszych latach), o klimacie panującym wokół danej kwestii oraz o tym, które etapy podejmowania decyzji są już zakończone, a jakie kwestie nie zostały jeszcze poruszone itd. Przygotowując spotkanie, należy nawiązać liczne kontakty i zjednać sobie zarówno decydentów, jak i najważniejszych „graczy” w danym procesie decyzyjnym. Oczywiście tego typu przedsięwzięcia nie da się zorganizować bez wieloosobowego zespołu odpowiedzialnego za całą procedurę (zarówno jej część merytoryczną, jak i organizacyjną) – o jego tworzeniu piszę poniżej.

Następny krok związany jest z dookreśleniem składu deliberującej grupy, trzeba bowiem zapewnić uczestnictwo osób jak najbardziej zróżnicowanych pod względem cech społeczno-demograficznych. Dobór uczestników jest samorzutny, co oznacza, że potencjalni debatujący sami podejmują decyzję, czy wezmą udział w takim spotkaniu. To organizatorzy mają się starać dotrzeć do wszystkich zainteresowanych, przy czym najwięcej wysiłku należy włożyć w zachęcenie do tego rodzaju aktywności tych, którzy bardzo rzadko lub wcale nie angażują się społecznie (nie biorą udziału w wyborach, odmawiają uczestnictwa w badaniach opinii, nie są członkami żadnej organizacji itp.). Jednym ze stosowanych sposobów jest nawiązanie kontaktu z liderami danego środowiska i przekonanie ich do odegrania roli pośrednika w rekrutacji. Wszystkie informacje dotyczące organizowanego spotkania powinny być jasno i czytelnie sformułowane oraz opublikowane za pomocą możliwie dostępnych kanałów komunikacji. Postęp w docieraniu do określonych grup obywateli powinien być na bieżąco monitorowany – tak by było wiadomo, które grupy mają już zapewnioną reprezentację, a do których trzeba nadal szukać skutecznych sposobów dostępu. Uczestnicy powinni mieć zróżnicowane możliwości rejestracji (np. telefoniczna, internetowa, listowna, osobista).

Potrzebne są również materiały, które pomogą uczestnikom w trakcie dyskusji, dostarczą im wiedzy nie tylko o samej procedurze, ale również o kwestii będącej przedmiotem dyskusji. Należy pamiętać o tym, aby materiały te były przedstawione prostym, zrozumiałym językiem przy zachowaniu neutralności przekazu. Nie mogą one namawiać (w sposób otwarty lub utajniony) do wyboru jednej opcji, mają być neutralne i zarazem wartościowe informacyjnie. O całym wydarzeniu powinny informować media, a więc trzeba zapewnić ich uczestnictwo w całym procesie – jeśli kwestia dotyczy niewielkiej grupy obywateli, można zadowolnić się

obecnością lokalnych mediów (gazety, rozgłośni radiowej, portalu informacyjnego), ale wraz ze wzrostem zasięgu omawianej sprawy i jej rangi powinny rosnąć również zasięg i siła mediów zaangażowanych w przekazywanie ustaleń.

Kolejnym etapem jest skompletowanie zespołu, który będzie pracował w trakcie spotkania. Do przygotowania i przeprowadzenia spotkania miejskiego XXI wieku obliczonego na 200 osób wystarczy zespół złożony z 10 pracowników i około 40–45 wolontariuszy. Ale gdy liczba uczestników wzrasta do 4000, trzeba zatrudnić przynajmniej 50 osób i poprosić o pomoc nawet 500 wolontariuszy. Na tę liczbę składają się następujące osoby i/lub grupy pracowników:

- facylitatorzy czuwający nad przebiegiem deliberacji w grupach przy stolikach (do ich zadań należą m.in. dbałość o atmosferę sprzyjającą dyskusji i zapewnienie możliwości zabrania głosu i wyrażenia swojej własnej opinii wszystkim zgromadzonym)
- członkowie zespołów tematycznych (*Theme Team*) odpowiedzialni za opracowywanie wątków pojawiających się w trakcie stolikowych dyskusji, którzy muszą na bieżąco zapoznawać się z tym, co dzieje się przy stolikach, „wylapywać” sprawy, które mogą sprawić kłopoty przy podejmowaniu decyzji, opisywać je i przesyłać do ekspertów udzielających wyjaśnień
- eksperci wyspecjalizowani w danej kwestii, których zadaniem jest udzielanie uczestnikom informacji potrzebnych do prowadzenia dyskusji cechującej się wysokim poziomem merytoryczności
- wolontariusze podzieleni na podgrupy odpowiedzialne za: przypomnienie zarejestrowanym uczestnikom o zbliżającym się spotkaniu i udzielenie dodatkowych informacji organizacyjnych, wręczanie folderów informacyjnych, przygotowanie i rozłożenie na stolikach materiałów potrzebnych w trakcie dyskusji (a później dostarczanie dodatkowych materiałów), rejestrowanie, witanie i kierowanie na ich miejsca przybyłych uczestników, rozdzielanie posiłków, opiekę nad osobami o specjalnych potrzebach (starszymi, niepełnosprawnymi), a także dziećmi towarzyszącymi rodzicom, pomoc facylitatorom, kontakt z ekspertami, obsługę sprzętu i inne prace organizacyjne.

Samo spotkanie, które najczęściej trwa jeden, dwa dni (często odbywa się w weekend), podzielone jest na kilka zasadniczych części. Rozpoczyna się od powitania uczestników, grantodawców (sponsorów) i krótkiego nakreślenia sprawy, która jest powodem organizacji spotkania miejskiego XXI wieku. Również w tej części uczestnicy są proszeni o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań, które pozwalają ustalić ich cechy społeczno-demograficzne (płeć, wiek, dochody, miejsce zamieszkania – gdy jest ono ważne dla diskutowanej kwestii itp.). Przy tej okazji zapoznają się

z urządzeniami do głosowania oraz dowiadują się, jacy ludzie zebrali się na sali po to, by dyskutować nad danym zagadnieniem.

Kolejny etap spotkania to wyjaśnienie, co jest ważne w kwestiach, w stosunku do których mają zapaść rozstrzygnięcia. Twórcy tej metody uważają, że trudno jest ludziom podjąć decyzje, jeśli nie mają jasno sprecyzowanych wartości, które są bazowe dla danej sprawy. Ten etap zajmuje najczęściej około 4–5 godzin.

W kolejnej fazie uczestnicy dyskutują nad poszczególnymi rozwiązaniami, formułują rekomendacje, przekonują się i uczą od siebie nawzajem oraz starają wypracować wspólną opinię, z którą każda z osób siedzących przy danym stoliku mogłaby się zgodzić. Przyjazna atmosfera stworzona przez facylitatorów pozwala wszystkim wziąć udział w dyskusji przy zachowaniu ogólnych zasad deliberowania (o których pisałam we wcześniejszych rozdziałach). Przy każdym stole siedzi wolontariusz robiący na komputerze notatki dotyczące dyskutowanych kwestii. Zapisy te są wysyłane do zespołów tematycznych, gdzie są identyfikowane i dzielone na podgrupy – najważniejsze wnioski i rekomendacje po uporządkowaniu są prezentowane wszystkim uczestnikom, tak by można było poddać je głosowaniu. Każde głosowanie może zainicjować dalsze stolikowe dyskusje, które znów są notowane i przesyłane i kolejny raz mogą trafić pod głosowanie. Cała procedura powtarza się tyle razy, ile jest to potrzebne.

Ostatnie 30 minut spotkania jest poświęcone na jego ocenę (ewaluację przez uczestników), podsumowanie przez decydentów i organizatorów. Istotne jest, że każdy z uczestników, wychodząc, otrzymuje skrótowy raport ze spotkania zawierający informacje na temat rezultatów wszystkich głosowań. Za przygotowanie tego opracowania odpowiedzialni są członkowie zespołów tematycznych.

Do zalet tej procedury deliberacyjnej zalicza się przede wszystkim jej decyzyjny charakter. Oznacza to tyle, że uczestnicy i ich ustalenia mają faktycznie wpływać na decyzje, które zostaną podjęte, a nie tylko wypowiadać się na temat już opracowanych przez władzę rozwiązań. Dlatego spotkania miejskie XXI wieku stosunkowo często organizuje się po to, by przedyskutować kwestie bardzo ważne dla rozwoju danej społeczności. Cała procedura ma upewniać uczestników, że ich opinie się liczą, a bez ich udziału decyzje nie mogłyby zostać podjęte. Zwiększa to nie tylko poziom zaangażowania społecznego, ale podwyższa również legitymizację dla decyzji, której jest się współtwórcą. Jest to również ciekawe połączenie deliberacji z procedurą głosowania – warte podkreślenia jest to, że tematy, które poddawane są pod głosowanie, wynikają z dyskusji przy stolikach, nie są wcześniej przygotowywane i narzucane. Głosowanie w ten sposób i właściwie natychmiastowe wyświetlanie wyników jest – zdaniem twórców – bardzo istotne dla uczestników. Daje im poczucie bycia wysłuchanym – po prostu widzą, jak „rosną słupki” poparcia (lub

sprzeciwu) na telebimach po tym, gdy zaczęli naciskać przyciski na urządzeniu do głosowania. Daje to możliwość porównania tego, jak głosowali wszyscy na sali, z tym, jak mówiono o sprawie przy danym stoliku.

W opracowaniach dotyczących tej metody podkreśla się również jej deliberatywny charakter, wskazując na zasady, według których muszą być prowadzone dyskusje i rolę facylitatora będącego strażnikiem tych zasad. Oczywiście nie do przecenienia jest również to, że spotkania miejskie XXI wieku mogą służyć do podejmowania decyzji w grupach liczących nawet kilka tysięcy osób – choć niestety organizacja tak wielkiego wydarzenia wiąże się z ogromnymi kosztami i wieloma wyzwaniem (np. konieczność znalezienia dużej grupy facylitatorów i wolontariuszy).

Grand Zero w Nowym Jorku – przykład spotkania miejskiego XXI wieku

Proces związany z zaplanowaniem przestrzeni World Trade Center Nowego Jorku pozostałej po ataku terrorystycznym z 11 września 2001 roku odbył się w 2002 roku i pozwolił na wyrażenie opinii w tej kwestii tysiącom mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Jednym z ważniejszych elementów (obok dyskusji on-line) składających się na ten proces była organizacja spotkania miejskiego XXI wieku. Projekt o nazwie *Listening to the City*, przy którym pracowały przede wszystkim osoby związane z *AmericaSpeaks*, był szczególnie nie tylko ze względu na jego temat, ale również dlatego, że całe przygotowania do spotkania trwały bardzo krótko (trzy miesiące). W samej deliberacji wzięło udział 600 mieszkańców tego rejonu, którzy reprezentowali różnorodne kategorie społeczne obywateli USA. Wśród nich największy udział miały osoby rasy białej (72%), w wieku 35–54 lat (30%), mieszkające na Manhattanie (53%), reprezentujące grupy: rodzin ofiar, osób zaangażowanych w pomoc w trakcie ataku, przedstawicieli instytucji rządowych, jak również „zwyczajnych” mieszkańców Nowego Jorku zainteresowanych tym przedsięwzięciem [*Listening to the City* 2002: 9].

Podczas głosowania deliberujący mogli wybrać najważniejsze, niezbędne elementy, które muszą się znaleźć w tej nowo zaplanowanej przestrzeni. Najczęściej wskazywano, że miejsce to powinno tętnić życiem przez 24 godziny na dobę i służyć społeczności, łącząc w sobie wiele funkcji (ponad 20% głosów), na drugim miejscu znalazł się pomysł stworzenia punktu przesiadkowego łączącego różne formy transportu (około 17%), trzecim najczęściej wskazywanym potencjalnym przeznaczeniem terenu było stworzenie pomnika upamiętniającego wydarzenie, odpowiednio wkomponowanego w przestrzeń (około 16%), inne pomysły (np. otwarta przestrzeń, miejsce najczęściej odwiedzane na świecie, odtworzona siatka ulic, mieszkania społeczne o przystępnych cenach) były wybierane przez znacznie mniejszą liczbę głosujących. Takie rozproszenie opinii świadczyło o tym, że żaden z przedstawionych pomysłów nie jest na tyle

dobry, aby zebrać poparcie większości uczestników, a tym samym pokazało, że proces projektowania, planowania i konsultowania powinien być kontynuowany.

Przed otwarciem forum internetowego (które było zorganizowane po deliberacji *face-to-face*) przygotowano sześć wariantów zaplanowania tej przestrzeni, które nazwano: *Memorial Plaza*, *Memorial Square*, *Memorial Triangle*, *Memorial Garden*, *Memorial Park* i *Memorial Promenade*. I chociaż każdy z tych projektów łączył w sobie zarówno funkcje upamiętniające wydarzenie z 11 września, jak i potencjał komercyjny tego miejsca, to jednak żadna z propozycji nie zyskała dużego poparcia, bowiem dyskutujący uznali, że żaden z pomysłów nie upamiętnia tego wydarzenia w wystarczającym stopniu. Uczestnicy tego projektu chcieli również, aby nowa przestrzeń pełniła nie tylko funkcje upamiętniające, ale również dała impuls do rozwoju dla tej części miasta poprzez przyciągnięcie różnych rodzajów biznesu oraz stała się miejscem atrakcyjnym turystycznie. Opisany tu przykład pokazuje, że przeprowadzona deliberacja nie przyniosła rozstrzygnięć, a dyskusje na temat zagospodarowania tego obszaru toczyły się jeszcze długo, by ostatecznie zakończyć się wyborem projektu Daniela Libeskinda.

Spotkanie miejskie XXI wieku jest ciekawe z kilku powodów. Po pierwsze, łączy w sobie w sposób twórczy deliberację z głosowaniem, nie powodując jednocześnie, że którakolwiek z tych procedur dominuje nad drugą. Podobną równowagę można spotkać w niektórych budżetach partycypacyjnych (deliberuje się nad priorytetami wydatków czy konkretnymi pomysłami, a głosuje nad projektami zgłoszonymi przez mieszkańców), ale deliberacje i głosowanie najczęściej oddzielone są od siebie czasowo. W innych dyskusjach o charakterze deliberacyjnym do głosowania uczestnicy skłaniają się tylko wtedy, gdy nie są w stanie wypracować zgody i muszą poznać rozkłady „sił” w grupie. W spotkaniach miejskich XXI wieku deliberacja i głosowanie mają miejsce w tym samym czasie, przeplatając się ze sobą w taki sposób, że szczegółowy temat będący przedmiotem ożywionej debaty staje się impulsem do sformułowania i zadania pytania wszystkim uczestnikom, którzy mogą przez głosowanie wyrazić swoją opinię. Wyniki tego głosowania inicjują kolejne rundy dyskusji, kiedy to uczestnicy mają okazję zastanawiać się nad tym, dlaczego głosy rozłożyły się w takich, a nie innych proporcjach i jakie mogły towarzyszyć temu poglądy.

Dodatkowo procedura głosowania pozwala na realizację jednej z najważniejszych zasad nie tylko deliberacyjnych spotkań, ale również innych demokratycznych procesów – zasadę równości. Każdy ma dokładnie jeden głos w każdym kolejnym głosowaniu i każdy głos waży tyle samo. Cenne jest również to, że każdy uczestnik spotkań miejskich XXI wieku może stać się pomysłodawcą pytania, które zostanie zadane wszystkim,

żadna z idei wartych przegłosowania nie zostanie pominięta. Na pewno daje to poczucie sprawstwa, bycia wysłuchanym i zauważonym. Druga ważna kwestia związana jest z liczbą uczestników, którzy mogą brać udział w takim wydarzeniu – podobną liczbę uczestników, z jaką mamy do czynienia w spotkaniach miejskich, można właściwie osiągnąć tylko w deliberacjach prowadzonych za pomocą Internetu. Oczywiście liczebność grupy wpływa w znaczący sposób na koszt związany z organizacją spotkań miejskich XXI wieku i na to, że nie są one często wybieranymi procedurami deliberacyjnymi. Na wielkość tej kwoty wpływa zapewne też to, że powodzenie przeprowadzenia takiego miejskiego spotkania zależy w dużej mierze od liczby zatrudnionych osób oraz od sprzętu pomagającego w prowadzeniu dyskusji, głosowaniu, dzieleniu się wynikami.

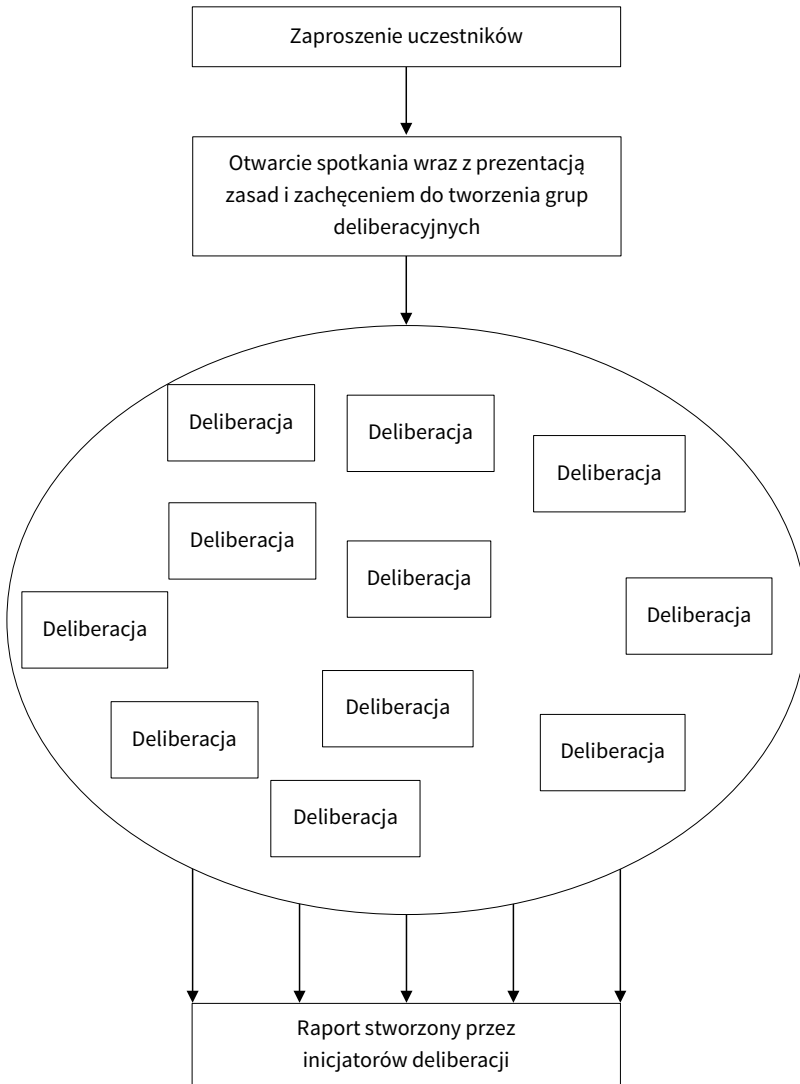
Informowanie na bieżąco o wynikach danego głosowania oraz wręczenie każdemu z uczestników w chwili zakończenia spotkania skróconej wersji raportu zawierającego rezultaty poszczególnych głosowań wpływa na to, że cała procedura jest transparentna. Nie ma tutaj żadnych ukrytych informacji dostępnych tylko wybranym osobom czy instytucjom, a uczestnicy mają taki sam dostęp do danych jak przedstawiciele mediów i władz. Najtrudniejsze wydaje się zachęcenie potencjalnie zainteresowanych przedmiotem dyskusji do wzięcia udziału w tym spotkaniu (i poświęcenia czasami całego weekendu). Dlatego organizatorzy sięgają po najróżniejsze zabiegi (łącznie z płaceniem za uczestnictwo), których celem jest pozyskanie osób najbardziej niechętnych tego typu przedsięwzięciom. Od pomysłowości i determinacji rekrutujących zależy bowiem, czy spotkanie w ogóle się odbędzie, ale również to, czy nie zostanie ono zdominowane przez jakąś kategorię obywateli

Dla dopełnienia obrazu tej metody warto obejrzyć relacje filmowe z realizacji spotkań – hale, w których organizowane są spotkania, liczba stolików i tysiące zaangażowanych uczestników robią ogromne wrażenie. Emocje płynące z tych relacji sprawiają, że chciałoby się wziąć udział w takim spotkaniu albo podobne zorganizować. Ale jednocześnie pojawia się smutna refleksja, że w Polsce prawdopodobnie takie spotkania (jeszcze) by się nie powiodły.

3.2.4. Technika otwartej przestrzeni

Metoda ta występuje w literaturze przedmiotu pod dwoma nazwami: konferencja otwartej przestrzeni (*Open Space Conference*) lub technika otwartej przestrzeni (*Open Space Technology*) i najczęściej stosowana jest przy organizacji różnorodnych spotkań. Jej twórcą jest Amerykanin Harrison Owen, który zawiedziony rezultatami i atmosferą zorganizowanej przez siebie konferencji, postanowił znaleźć taką procedurę, która

Rysunek 3.5. Technika otwartej przestrzeni



Źródło: opracowanie własne

czyniłaby tego typu spotkania twórczymi, ciekawymi i angażowałaby uczestników, wykorzystując ich energię w najlepszy sposób. Diagram prezentuje jej podstawowe elementy. Zdaniem Owena podstawą całej procedury jest rozmowa pomiędzy ludźmi zgromadzonymi w kręgu. Krąg zapewnia równość w komunikacji – ludzie zwrócenii do siebie „twarzą w twarz” zajmują jednakowo ważne miejsca (nie ma miejsc lepszych

lub gorszych) i mają jednakową rolę w dyskusji o istotnych sprawach. Dlatego technikę otwartej przestrzeni można stosować w sytuacjach, gdy faktycznie mamy do czynienia z równością uczestników (np. sprawa dotyczy ich w tym samym stopniu lub mają zbliżony poziom wiedzy na dany temat). Ważne też, by uczestnicy byli otwarci na taki sposób organizacji spotkania i wierzyli, że zbiorowy namysł nad diskutowaną kwestią może prowadzić do wypracowania wartościowych rozwiązań.

Ta procedura nie jest zalecana, gdy w grupie znajdują się osoby o bardzo różnym poziomie wiedzy, w tym takie, które mają już gotowe pomysły na rozwiązanie danych problemów, albo gdy spotkanie organizowane jest tylko po to, by poznać opinię na dany temat, a nie wykreować jakąś wartość dodaną (np. wypracowanie przez grupę własnych rozwiązań). Sprawdza się natomiast w sytuacjach, w których w krótkim czasie ma nastąpić wymiana wiedzy pomiędzy uczestnikami, przedyskutowanie ważnych dla nich zagadnień i znalezienie rozwiązań problemów, które stały się impulsem do zorganizowania spotkania. Aby wszystkie te cele osiągnąć, potrzebny jest udział osób zainteresowanych daną kwestią, zaangażowanych i otwartych na współpracę z innymi. Dlatego tego rodzaju spotkaniom towarzyszy zwykle dobór celowy (np. imienny dobór specjalistów w danej dziedzinie) lub dobór samorzutny ze starannie przygotowaną i dystrybuowaną informacją zapraszającą do udziału w tym wydarzeniu. Czasami, gdy technikę otwartej przestrzeni wykorzystuje się do pracy z już istniejącą grupą (np. pracownikami firmy, członkami organizacji pozarządowej), do udziału w spotkaniu zaprasza się wszystkie osoby należące do tej zbiorowości – wtedy mówi się o tzw. próbie wyczerpującej, czyli pokrywającej się z daną populacją.

Pomysłodawca tej techniki uważa, że sprawdza się ona w grupach liczących od 5 do 500 osób, w innym źródle odnalazłam informację, że liczba uczestników może się wahać od 12 do 2000. Jak sądzę, ta minimalna liczba ustalona przez Owena na 5 osób wynika z założenia, że w małej grupce choćby jeden uczestnik w złym humorze [Owen 1993: 11] może wpłynąć na efektywność pracy, a nawet całkiem zniweczyć wysiłki grupy, podczas gdy w bardziej liczonym gronie uczestników nastroje pojedynczej osoby mogą zostać właściwie niezauważone i tym samym nie przekładać się na wspólną pracę. Z kolei w bardzo dużych grupach mogą pojawić się kłopoty komunikacyjne (np. trudności z usłyszeniem prowadzącego lub dyskutantów) oraz problemy ze wzbudzeniem zaangażowania i entuzjazmu wszystkich uczestników – stąd wyznaczenie górnej granicy na 500 osób.

W tekście rekrutacyjno-zapraszającym powinno się umieścić minimum informacji, głównie związanych z praktycznymi wskazówkami na temat: czasu, miejsca, tematu, organizatora. Chodzi bowiem o wywołanie zainteresowania spotkaniem i pozostawienie wystarczająco dużo

„przestrzeni” w umysłach zaproszonych, by mogli swobodnie pomyśleć na dany temat i byli ciekawi tego, co może ich spotkać. Temat przewodni powinien być określony dość ogólnie po to, by dać uczestnikom możliwość tworzenia grup tematycznych, wymyślania wątków, stawiania ciekawych pytań, formułowania problemów i kreowania obszarów dyskusji. Jeśli temat jest zbyt dokładnie sformułowany i skonkretyzowany, powoduje zawężenie perspektywy dyskusji i nie wyzwala twórczego uczestnictwa.

Po ustaleniu tematu przewodniego i zaproszeniu uczestników rola organizatorów sprowadza się właściwie do stworzenia odpowiednich warunków, w których będzie można dobrze myśleć, kreować rozwiązania, dyskutować, celebrować współpracę i spędzać razem czas. Oznacza to m.in. komfortowe miejsce, w którym będzie prowadzone spotkanie, wystarczający czas na dyskusję (zwykle 1–3 dni), materiały piśmiennicze oraz odpowiednio dużo miejsca na ścianie (tablice), by można umieszczać tam informacje o pomysłach uczestników grup tematycznych. Owen proponuje, by pierwszy dzień przeznaczyć na dyskusję, drugi na grupowe spisanie wniosków i ustaleń z tych dyskusji, a w dzień trzeci jeszcze raz „pochylić się” nad tym, co zostało ustalone i pozwolić sobie na krytyczną refleksję i korektę tych ustaleń. Ten rytm: dyskusja–rejestracja–refleksja nie musi odpowiadać kolejnym dniom i może następować po sobie w częściej pojawiających się cyklach.

Podkreśla się jednak, że wydeliberowane i zapisane wnioski nie zyskają dodatkowej wartości, o ile nie zostaną poddane ponownej refleksji uczestników. Jeśli z powodu ograniczeń finansowych, lokalowych lub czasowych nie można pozwolić na dłuższą dyskusję, spotkanie zorganizowane techniką otwartej przestrzeni może trwać tylko kilka godzin – nie należy jednak się wtedy spodziewać, że wypracowane wnioski będą wynikiem pogłębionego namysłu. Nie jest również zalecane nadmierne przedłużanie spotkań: dołożenie czwartego i kolejnych dni powoduje spadek zaangażowania i zainteresowania zarówno tematem, jak i spotkaniem. Co warte odnotowania, technika otwartej przestrzeni nie powinna być ani łączona z innymi technikami prowadzenia dyskusji, ani tym bardziej przez nie przerywana, bowiem wpłynie to negatywnie na jakość wypracowanych wniosków.

Organizatorzy powinni wynająć dużą i wygodną salę, w której uczestnicy będą mogli usiąść w kręgu (lub kilku koncentrycznych kręgach). Musi mieć przynajmniej jedną ścianę bez jakichkolwiek okien, drzwi, obrazów, która będzie mogła pełnić funkcję tablicy informacyjnej dla uczestników (*Community Bulletin Board*). Na tej właśnie ścianie pojawiają się informacje dotyczące kręgów tematycznych, grup dyskusyjnych stworzonych przez uczestników. Oprócz wspólnej sali należy również zapewnić uczestnikom miejsca do pracy w mniejszych grupach (minimum 5 wydzielonych przestrzeni na każde 100 osób) i odpoczynku od dyskusji.

Nie muszą to być osobne sale – czasami taką przestrzeń da się zaaranżować w korytarzu, ogrodzie, kularach, w rogach dużej sali (im więcej takich miejsc, tym lepiej).

W trakcie tak długiego spotkania nie powinno również zabraknąć posiłków, ale nie należy ich podawać wszystkim o tej samej godzinie – spowoduje to bowiem, że niektóre bardzo ciekawe dyskusje zostaną przerwane (i powrót do nich nie nastąpi). Najlepszym rozwiązaniem jest bufet, dostępny w długich odcinkach czasowych, oraz oferowanie napojów i owoców przez cały czas trwania spotkania. Ponieważ uczestnicy sami organizują swój czas w trakcie tego spotkania, więc powinni mieć również możliwość zdecydowania, kiedy będą jedli. Twórca tej techniki radzi również, jakie i jak dużo materiałów piśmienniczych należy przygotować, aby pomóc w prowadzeniu dyskusji.

Technika otwartej przestrzeni wymaga obecności facylitatora, który prowadzi całe spotkanie, czuwając nad jego przebiegiem i przestrzeganiem reguł dyskusji. Ale przede wszystkim, jak pisze H. Owen, jest odpowiedzialny za kreowanie i dbanie o warunki potrzebne do toczenia dyskusji. Na samym początku spotkania uczestnicy powinni usiąść w kręgu (lub kręgach), facylitator natomiast powinien stać pośrodku tego okręgu i w jak najkrótszym czasie (1–2 godziny) przedstawić uczestnikom następujące elementy składające się na spotkanie: temat, proces, tablicę informacyjną, a także zainicjować *Market Place* (miejsce zgłaszania pomysłów grup dyskusyjnych). Sam temat spotkania powinien być zaprezentowany w krótki, zwięzły i ciekawy sposób, bez opowiadania o jego genezie, stopniu skomplikowania, ale za to z wyraźnym zaznaczeniem, co ma być efektem spotkania (dyrektywy, pomysły rozwiązania problemu, plan działań na przyszłość itp.).

Podstawową zasadą techniki otwartej przestrzeni jest to, że jej uczestnicy sami proponują tematy, które ich zdaniem wymagają przedyskutowania – tak, by możliwe było znalezienie rozwiązania dla głównego problemu spotkania. Oczywiście nie każda z osób musi zgłosić taki temat. Uczestnik zgłaszający temat powinien napisać go na kartce wraz z własnym imieniem i nazwiskiem, stanąć w kole przed grupą, przedstawić siebie i problem do dyskusji, a następnie przykleić tę kartkę na tablicy informacyjnej, wyznaczając jednocześnie miejsce i czas prowadzenia dyskusji. Deliberacje trwają zwykle od 50 do 90 minut, a liczba równocześnie toczących się dyskusji oraz jej rund zależy zarówno od wielkości grupy, która w niej uczestniczy, warunków stworzonych przez organizatorów, jak i od złożoności zgłoszonego problemu i zaangażowania uczestników.

Kiedy wszystkie propozycje zostaną umieszczone na ścianie, uczestnicy zaczynają zapisywać się na poszczególne sesje. Może się zdarzyć, że jedna osoba chciałaby wziąć udział w dwóch dyskusjach odbywających się w tym samym czasie. Powinna wtedy odnaleźć pomysłodawców obydwu sesji i próbować przekonać jednego z nich do zmiany czasu spotkania.

Jeśli taka zmiana nie jest możliwa, uczestnik musi wybrać pomiędzy dwoma spotkaniami. Gdy pojawi się więcej niż jedna propozycja prowadzenia spotkania na ten sam temat, z reguły nie namawia się do tego, by połączyć grupy. Uważa się bowiem, że lepsze są dwie dyskusje z mniejszą liczbą uczestników, gdzie każdy będzie mógł zabrać głos, niż jedna duża grupa niedająca wszystkim równych szans na wypowiedzenie się. Osoby, które zaproponowały dany temat, biorą na siebie zadanie facylitowania dyskusji w powołanej przez siebie grupie.

Metoda opiera się na czterech bardzo prostych regułach i zasadzie, którą twórca nazwał „prawem dwóch nóg” (*The Law of Two Feet*). Pierwsza reguła – „Ktokolwiek przyjdzie, będzie to właściwa osoba” (*Whoever comes is the right person*) – oznacza, że dla dyskusji najważniejsze jest zaangażowanie uczestników, którego potwierdzeniem jest wzięcie udziału w spotkaniu, a mniej istotne jest, ile osób będzie w niej uczestniczyło i jakimi cechami będą się charakteryzowały. Reguła „Cokolwiek się wydarza, jest to właśnie ta rzecz, która powinna się stać” (*Whatever happens is the only thing that could have*) mówi o tym, że należy przyjąć wszystkie elementy, które pojawiają się w trakcie dyskusji, bowiem każdy jest ważny dla podjętego tematu i deliberujących nad nim uczestników. W regule „Kiedykolwiek się to zacznie, będzie to właściwy moment” (*Whenever it starts will be the right time*) podkreśla się, że procesu twórczej i owocnej dyskusji nie da się zbyt szczegółowo zaplanować – trzeba pozwolić, by toczył się własnym rytmem. Jeśli więc założyliśmy, że omawianie danego problemu będzie trwało określony czas, a potem np. rozpocznie się inna grupa tematyczna, ale dyskusja się przedłuża, wchodząc jednocześnie na coraz wyższe poziomy i generując coraz ciekawsze wnioski, nie należy jej przerywać tylko dlatego, że czas został przekroczony. Ostatnia zasada – „Kiedy coś się zakończyło, to jest skończone” (*When it is over, it is over*) – oznacza natomiast, że jeśli dyskusja na dany temat kończy się przed planowanym czasem, to nie należy jej w sztuczny sposób przedłużać, ale pozwolić sobie na wcześniejsze zakończenie tego etapu.

„Prawo dwóch nóg” to z kolei fundamentalna zasada uczestnictwa w spotkaniu. Jeśli któryś z uczestników znajdzie się w sytuacji (deliberującej grupie), w której niczego się nie dowie lub z innego powodu nie będzie w stanie zaangażować się w dyskusję, powinien „użyć swoich nóg” i zmienić grupę na inną. Pozwala to na uniknięcie frustracji rodzącej się z przekonania, że traci się czas, oraz sprzyja braniu indywidualnej odpowiedzialności za jakość uczestnictwa w spotkaniu. A jednocześnie pomaga grupie – bez osób kontestujących daną dyskusję łatwiej się pracuje i szybciej dochodzi do konstruktywnych rozwiązań. Zasada „prawa dwóch nóg”, wyrażająca dobrowolność uczestnictwa, daje też możliwość prowadzenia mniej formalnych rozmów z przygodnie napotkanymi uczestnikami.

Osoba prowadząca spotkanie oparte na technice otwartej przestrzeni

(organizator tego spotkania) ma za zadanie przede wszystkim stwarzać ludziom możliwość prowadzenia dyskusji w małych, aranżowanych przez nich samych grupach. Powinna zatem dbać o komfort uczestników i bezkolizyjność poszczególnych spotkań. W razie potrzeby może w delikatny, nienarzucający sposób doradzać tym uczestnikom, którzy zgłosili temat do dyskusji, ale nie wiedzą, w jaki sposób ją poprowadzić ani od czego zacząć takie spotkanie. Organizator rozpoczyna zwykle każdy dzień pracy, przekazując najważniejsze informacje na temat jego planowanego przebiegu oraz kończy całodziową pracę, dziękując wszystkim za wysiłek i zaangażowanie.

Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy znów siedzą na krzesłach ustawionych w koncentrycznych okręgach i mogą podzielić się swoimi doświadczeniami i refleksjami związanymi z udziałem w wydarzeniu. Takie podsumowanie zajmuje sporo czasu (dla grupy 50–100 osób trzeba zarezerwować nawet do 3 godzin), ale warto zadbać o ten element – uczestnicy czują się jeszcze bardziej związani z tym, co się wydarzyło, a organizatorzy zyskują cenną informację zwrotną.

Wszystkie wnioski, przemyślenia, ustalenia wypracowane w trakcie dyskusji powinny zostać spisane. W głównej sali należy zadbać o dostęp do komputerów, by mogli z nich skorzystać uczestnicy przygotowujący raporty. Nie zawsze autorem opracowania musi być osoba, która zainicjowała powołanie danej grupy – czasami jeden z dyskutantów pomaga w spisywaniu wniosków. Takie raporty powinny zawierać następujące informacje: tytuł, dane organizatora grupy (imię i nazwisko oraz kontakt), listę uczestników oraz przebieg dyskusji wraz z rekomendacjami. Wszystkie cząstkowe raporty z dyskusji grupowych trafiają do organizatorów spotkania, którzy łączą je w jeden spójny dokument. Tak przygotowaną pierwszą wersję raportu rozdaje się uczestnikom, którzy mogą nanieść poprawki, coś uzupełnić, zadać pytania, napisać komentarze do powstałego dokumentu. Dopiero po dodaniu tych uzupełniających informacji tworzona jest ostateczna forma raportu, którą następnie się drukuje i kopiuje – tak by każdy uczestnik opuszczający spotkanie otrzymał egzemplarz końcowego sprawozdania.

Larry Peterson [2009: 2–3] opisuje przykład zastosowania techniki otwartej przestrzeni w dyskusjach na temat ochrony zdrowia toczonych z udziałem lekarzy z 50 szpitali, medyków prowadzących praktykę prywatną oraz przedstawicieli administracji placówek szpitalnych. Podczas spotkania opracowali oni propozycję wprowadzenia nowego rodzaju sprzętu, dzięki któremu wzrosłaby jakość świadczonych usług medycznych. W innym spotkaniu, podczas którego tworzono system skoordynowanej opieki zdrowotnej w regionie, wzięło udział blisko 500 osób ze środowiska medycznego. Natomiast Harrison Owen opisuje spotkanie z 1992 roku, podczas którego rdzenni mieszkańcy Ameryki (Indianie)

oraz urzędnicy szczebla federalnego i lokalnego debatowali nad tym, w jaki sposób poprowadzić autostrady m.in. na terenach należących do plemion indiańskich, decydując tym samym o wydatkowaniu 1,5 miliarda dolarów. Ta grupa 225 uczestników zainicjowała 52 dyskusje, w efekcie których po upływie 36 godzin stworzono 150-stronicowy raport zawierający wiele pomocnych dyrektyw i ciekawych rozwiązań.

Technika otwartej przestrzeni pozwala jej uczestnikom inicjować, uczestniczyć i opracowywać wnioski z krótkich dyskusji o deliberacyjnym charakterze. W trakcie ich trwania każda z osób biorących w nich udział ma jednakowe prawo wypowiedzieć się na dany temat, żadna z opinii nie może być faworyzowana ani dyskryminowana. Dyskusje powinny być prowadzone w atmosferze szacunku dla odmiennych poglądów i postaw. Wydaje się nawet, że ta technika pozwala na trochę więcej niż poprzednio opisywane, bowiem inicjatywa związana z powołaniem grupy na dany temat należy do uczestników. Nawet jeśli całe spotkanie jest zorganizowane wokół jednego narzuconego problemu, to najczęściej jest on na tyle ogólny, że uczestnicy mają dość dużą swobodę w proponowaniu tematów dla organizowanych przez siebie grup. Zatem idea wysuwana przez zwolenników radykalnej demokracji deliberacyjnej, by uczynić ludzi nie tylko uczestnikami, ale również inicjatorami deliberacji, jest tu częściowo realizowana.

Torgeir Dingsøy i Finn Olav Bjørnsson, stosujący technikę otwartej przestrzeni, optymistycznie postrzegają ludzką naturę i wierzą, że ludziom, którzy chcą się spotkać i dyskutować na dany temat, przytrafiają się dobre rzeczy [Dingsøy, Bjørnsson 2005]. Dobrze obrazują to cztery przytoczone wcześniej zasady – wynika z nich, że wystarczy, by ludzie się spotkali i byli otwarci na to, co się wydarzy, a reszta zrobi się sama. Moim zdaniem założenie, że ludzie bez żadnych oporów będą zgłaszali tematy do dyskusji, powoływali grupy, prowadzili deliberację, a następnie przygotowują raport z tego, co się wydarzyło, faktycznie wydaje się bardzo optymistyczne. Szczególnie że Owen twierdzi, że około 75% uczestników wykaże się zaangażowaniem i aktywnością. Mam też wątpliwości co do tego, czy wszyscy będą przestrzegać zasad prowadzenia dyskusji w sytuacji, gdy na ich straży stoją osoby bez profesjonalnego przygotowania i niewyznaczone w sposób oficjalny do tej roli. Być może zadziała tu zasada wzajemności: będziemy przestrzegać norm, gdy ktoś inny prowadzi grupę, gdyż chcemy, aby pozostali uczestnicy ich przestrzegali, gdy sami będziemy prowadzącymi.

Mając doświadczenie związane z pracą z grupami (także z facylitowaniem i moderowaniem), zastanawiam się jednak, czy można efektywnie kierować dyskusją, gdy nie ma się odpowiednich, wyćwiczonych wcześniej umiejętności. A także nad tym, na ile porównywalne byłyby wnioski z dyskusji na dany temat prowadzone w grupie z profesjonalnym

facylitatorem i z nieprzygotowanym uczestnikiem odgrywającym jego rolę. I jeszcze jedna wątpliwość odnośnie do jakości końcowego raportu, który został złożony z raportów częściowych przygotowywanych przez osoby z różnym poziomem umiejętności (nie tylko w posługiwaniu się komputerem, ale również w syntetyzowaniu, podsumowywaniu i raportowaniu tego, co działo się w grupie). Niewykluczone wszakże, że moje wątpliwości wynikają z doświadczeń w pracy z grupami, w których uczestnicy bardzo się różnili (m.in. poziomem kompetencji), a ich dobór odbywał się w inny sposób. Należy bowiem pamiętać o akademickiej (eksperckiej) genezie tej techniki. Na pewno w takich „fachowych” grupach poziom indywidualnej odpowiedzialności uczestników za jakość procesu oraz umiejętności komunikacyjno-społeczne będą wyższe niż w grupach, w których dba się o reprezentatywność.

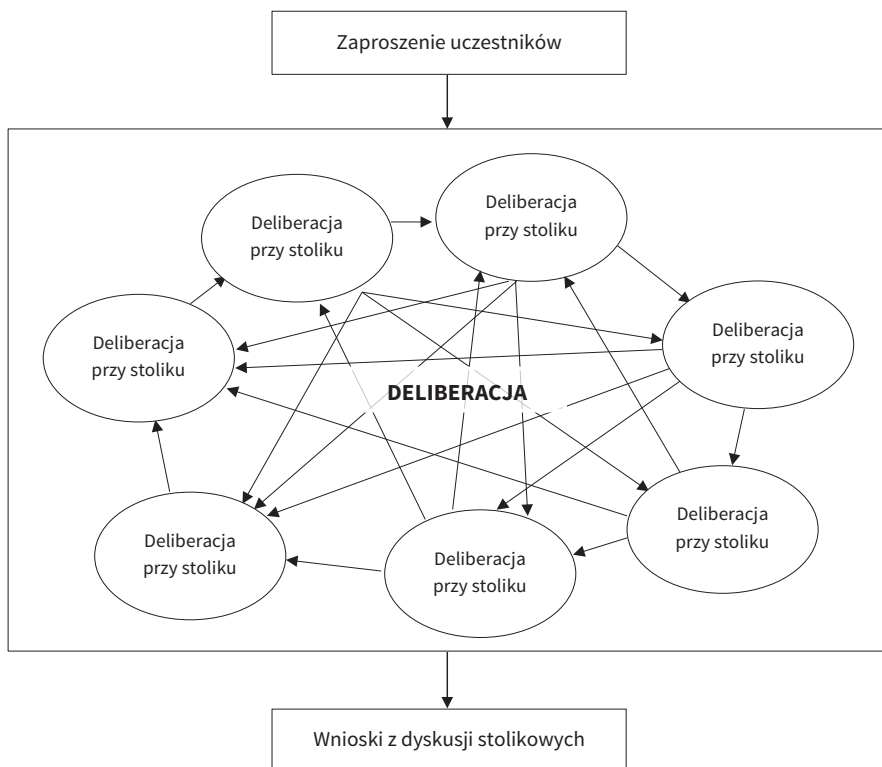
Nie ulega wątpliwości, że jest to technika dająca uczestnikom dużo swobody i czyniąca ich odpowiedzialnymi za to, co dzieje się w trakcie całego spotkania. Dość często wnioski i rekomendacje, które trafiły do raportu, są później wprowadzane w życie. Taki rodzaj „głębokiego” współuczestnictwa może owocować dużym zaangażowaniem w sam proces, a także podwyższać poziom legitymizacji wypracowanych wniosków. A przy tym brak konieczności angażowania dużej grupy świetnie przygotowanych profesjonalnych facylitatorów powoduje obniżenie kosztów organizacyjnych (na ich wysokość wpływa jednak czas trwania dyskusji).

3.2.5. Kawiarenka deliberacyjna

Jest to technika opracowana i szeroko rozpowszechniana przez organizację The World Café. Nawiązuje do rozmów prowadzonych przez ludzi na co dzień, podczas których wymieniają opinie i wiedzę na temat ważnych dla nich spraw. W broszurze *Rozmowy w kawiarence. Przewodnik krok po kroku, jak z rozmowy robić narzędzie* tak prezentuje się filozofię metody: „ludzie noszą w sobie wystarczająco dużo mądrości i kreatywności, żeby stawić czoła nawet najtrudniejszym wyzwaniom. Wystarczy tylko stworzyć odpowiedni kontekst i osiągnąć wystarczający stan skupienia, żeby zyskać dostęp do tych zasobów i wykorzystać je w najważniejszych sprawach” [*Rozmowy w kawiarence* 2012: 2]. Oczywiście nie każda rozmowa da takie rezultaty. Trzeba pokierować w odpowiedni sposób aktywnością uczestników, by treść rozmów oraz stworzona atmosfera były satysfakcjonujące dla uczestników i inicjatorów badania.

Rozmowy w kawiarence polegają na dyskusjach w niewielkich, 4- lub 5-osobowych grupach w przestrzeni przypominającej kawiarnię, a ich najważniejsze elementy zawiera poniższy schemat.

Rysunek 3.6. Rozmowy w kawiarence



Źródło: opracowanie własne

Osoby te można dobierać w bardzo różny sposób. Mogą to być konkretni przedstawiciele pewnych grup społecznych, do których wysyła się imienne zaproszenia (np. działacze organizacji pozarządowych), losowo dobrani (np. mieszkańcy jakiegoś osiedla, których możemy wylosować z jakiegoś operatu), samorzutnie dobrani zainteresowani (gdy informacje o organizowanym spotkaniu ogłaszamy w wielu mediach). Spotkanie prowadzi gospodarz (facylitator), który jest odpowiedzialny za jego przebieg. To on wita przybyłe osoby, przedstawia cel spotkania, jego porządek i zasady, wprowadza kolejne elementy do dyskusji, zachęca do rozmowy i zapisywania pomysłów, prosi o zmiany miejsca. Jest najczęściej także członkiem grupy organizatorów i inicjatorów, którzy precyzują cele kawiarenki, opracowują jej scenariusz, a także przygotowują raport.

Spotkanie podzielone jest na kilka etapów (po 20–30 minut), po zakończeniu każdej tury (najczęściej są trzy) jedna z osób pozostaje przy stole w roli gospodarza, podczas gdy pozostali uczestnicy zmieniają miejsce, przenosząc do nowych stolików (a zatem do nowych grup i nowych rozmów) pomysły, tematy i pytania, o których rozmawiali przy poprzednim

stoliku³¹. Takich wędrujących uczestników nazywa się podróżnikami lub ambasadorami idei. Każda kolejna tura zaczyna się od tego, że gospodarz stolika (osoba, która przy nim pozostała) zapoznaje nowych uczestników z tym, co zostało już wypracowane. Aby takie stolikowe dyskusje mogły przebiegać sprawnie i w przyjaznej atmosferze, obowiązuje kilka zasad (mogą być one spisane i powieszony w widocznym miejscu sali).

Badani proszeni są o: skupienie się na tym, co ważne, dokładanie swoich pomysłów do dyskusji, mówienie o tym, co myślą i czują, słuchanie innych, by dobrze ich zrozumieć, łączenie pomysłów ze sobą, nasłuchiwanie nowych pytań i głębszych refleksji, pisanie i rysowanie na obrusach i o... dobrą zabawę. Oczywiście kawiarniani goście muszą pamiętać również o tym, że każdy głos w tej dyskusji jest tak samo ważny, więc każdy uczestnik powinien mieć możliwość wypowiedzenia swojego zdania na dany temat. Dlatego nie można przerywać innym, zawłaszczając dla siebie zbyt dużo czasu, oceniać wypowiedzi innych, być uszczypliwym czy obrażać innych uczestników. Celem rozmów w kawiarence może być ustalenie dyrektyw postępowania, opracowanie rozwiązań jakiejś sytuacji, stworzenie nowatorskich pomysłów (w zależności od intencji inicjatorów).

Wyniki takiej deliberacyjnej dyskusji można prezentować w bardzo różny sposób, np. zatrudniając rysownika, który dokumentuje za pomocą rysunków³² pomysły pojawiające się przy poszczególnych stolikach; pokazując zapisane obrusy lub ich zdjęcia; zapisując pomysły na kartkach typu *post-it* i przyklejając je w jednym miejscu; przygotowując tekst podsumowujący spotkanie i publikując go w postaci broszury, gazety itp. Form może być wiele, ale istotne jest po prostu przedstawienie wyników nie tylko uczestnikom, lecz również innym zainteresowanym.

Rozmowy w kawiarence³³ zostały wykorzystane przy ewaluacji programu kształcenia na studiach socjologicznych I stopnia, którą przeprowa-

31 Bardzo istotne jest to, aby osoby „podróżujące” w każdej turze siedziały przy innym stoliku i dodatkowo nie spotykały osób, z którymi rozmawiały już w poprzednich turach. Stworzenie schematu poszczególnych przejść pomiędzy stolikami należy do organizatorów, a im więcej jest uczestników i stolików, tym trudniej je przygotować. Przykłady takich schematów można znaleźć w tekście zamieszczonym na stronie internetowej: <http://www.ncl.ac.uk/ltds/assets/documents/WorldCafeCreativityExercise.pdf> (dostęp: 22.12.2015).

32 Przykłady takich graficzno-słownych prezentacji zawartości dyskusji można znaleźć na stronie internetowej: <https://www.ifvp.org/gallery-by-members?page=1> (dostęp: 22.12.2015).

33 Inny przykład wykorzystania rozmów w kawiarence dotyczy opracowania Strategii Zintegrowanego Rozwoju Łodzi 2020+, której szczegółowy opis można przeczytać na stronie internetowej: <http://partycypacja.fise.org.pl/x/828519> (dostęp: 22.12.2015). O jeszcze innych, bardziej spektakularnych, jeśli idzie o liczebność uczestników, rozmowach w kawiarence pisze Juanita Brown w krótkim tekście *Speaking Our Worlds into Being: The World Cafe* (strona internetowa: http://www.swaraj.org/shikshantar/expressions_brown.pdf, dostęp: 22.12.2015).

dziłam wraz z moimi kolegami³⁴ z Katedry Metod i Technik Badań Społecznych UŁ w maju 2015 roku³⁵. Celem tego spotkania były: ewaluacja programu kształcenia na studiach, zebranie propozycji zmian, które należałoby wprowadzić na tym poziomie kształcenia oraz przetestowanie zastosowania techniki rozmowy w kawiarence do badań ewaluacyjnych. W dyskusji brały udział 24 osoby, którym w trzech turach zostały zadane następujące pytania:

Etap 1:

- Czego studenci kończący studia pierwszego stopnia na łódzkiej socjologii się nauczyli? Co dało im studiowanie na tym kierunku, biorąc pod uwagę wiedzę? Jakie umiejętności posiadli? Jakie kompetencje społeczne otrzymali dzięki studiowaniu tego kierunku w tej uczelni?

Etap 2:

- Jakich elementów zabrakło? W jaką wiedzę powinni być wyposażeni absolwenci socjologii? Jakie umiejętności powinni posiadać, kończąc ten poziom studiów? Jakie kompetencje powinni wykształcić?
- Dodatkowo pytano również o to, którym z tych już wypisanych elementów należałoby poświęcić więcej uwagi. Na jaką wiedzę należałoby położyć większy nacisk? Jakie umiejętności trzeba bardziej wyćwiczyć? Jakie kompetencje kształtować w większym stopniu?

Etap 3:

- Jakie zmiany należałoby wprowadzić, aby studenci kończący socjologię posiadali ten najbardziej pożądany zasób wiedzy, umiejętności i kompetencji? Jakie zmiany wprowadzić w organizacji całego procesu studiowania, aby móc kształcić absolwentów posiadających taką wiedzę, umiejętności i kompetencje?

Wszystkie pomysły, opinie, wątpliwości, postulaty były zapisywane na obrusach, a na koniec spotkania efekty „stolikowych” dyskusji zostały rozłożone w przestronnym holu tak, by wszyscy uczestnicy mogli się z nimi zapoznać i – jeśli mieli taką ochotę – skomentować poprzez naklejanie kartek *post-it* przy konkretnych zapisach.

Wydaje się, że nie jest zasadne, aby prezentować w tym miejscu efekty całej pracy, czyli zapisy i notatki z trzech rund. Najważniejsze, moim zdaniem, jest wylistowanie pomysłów, które powstały jako efekt dyskusji

34 Wszystkim zaangażowanym w to badawcze przedsięwzięcie, tj. prof. nadzw. UŁ dr hab. Annie Kubiak, dr hab. Jolancie Lisek-Michalskiej, dr Katarzynie Grzeszkiewicz-Radulskiej, dr. Wojciechowi Jabłońskiemu, dr. Andrzejowi W. Rostockiemu, mgr Sylwii Męćfał, mgr Agnieszce Kretek-Kamińskiej, mgr Katarzynie Książopolskiej chciałabym przy tej okazji bardzo serdecznie podziękować.

35 Samo badanie było elementem obozu naukowego w Spale, w którym uczestniczyli studenci trzeciego roku socjologii z modułu metodologiczno-badawczego.

- 1) Nauka języków obcych
 - Więcej zajęć języka obcego na socjologii.
 - **Udokumentowanie zdania egzaminu z języka obcego na określonym poziomie (zajęcia w mniejszych grupach, grupy o różnym poziomie zaawansowania od A1 do C2).**
 - Lektorat z języka obcego pozwalający na poznanie terminologii socjologicznej.
 - Tematyczny (związany z socjologią) lektorat z języka obcego prowadzony na wyższym poziomie.
 - Zajęcia języka obcego związane z praktycznym użyciem.

- 2) Organizacja toku studiów – wybór modułów
 - **Wybór modułu nie może być ograniczony limitem miejsc.**
 - **Obowiązkowy moduł metodologiczny.**
 - Wprowadzenie do dyplomów certyfikatów potwierdzających ukończenie danych modułów.
 - **Zmniejszenie liczby modułów.**
 - Ograniczenie liczby modułów – możliwość wyboru maksymalnie dwóch modułów.
 - **Rezygnacja z modułów, wprowadzenie specjalizacji na 3. roku (jedna).**
 - **Zmniejszyć liczbę modułów, na drugim roku dwa, a na trzecim roku jeden moduł, pierwszy rok studiów – rokiem ogólnym.**

- 3) Rodzaj i tematyka zajęć na socjologii
 - **Więcej zajęć praktycznych w planie zajęć.**
 - Więcej praktyki.
 - Praktyka, interakcja z ludźmi, za dużo zajęć odtwórczych.
 - Zajęcia teoretyczne i praktyczne.
 - Konkretyzacja przedmiotów.
 - **Usunięcie przedmiotów „zapychaczy”.**
 - **Za dużo zajęć, które niczego nie wnoszą (są złe), za dużo podziałów, wprowadzenie zajęć ogólnych.**
 - Wylimitowanie powielania się tematów.
 - Więcej zajęć ekonomicznych w programie socjologii.
 - Więcej konwersatoriów (więcej interakcji).

- 4) Wykładowcy i ich relacje ze studentami
 - Zmiana niektórych prowadzących.
 - Większe kompetencje wykładowców.
 - Ciekawszy sposób prowadzenia zajęć.
 - **Zmiana podejścia do studenta, aby nie traktować go jak ucznia w szkole.**
 - Podejście wykładowców do prowadzenia zajęć – muszą nas zachęcić do pracy i nauki.
 - **Forma zajęć – wykładowcy powinni zwracać na nas większą uwagę – interakcja pomiędzy prowadzącymi a studentami.**
 - Zajęcia z osobami z zewnątrz, z praktykami, specjalistami.

- 5) Inne propozycje
 - **W każdym semestrze proporcjonalne rozłożenie godzin.**
 - III rok studiów rokiem praktycznym.
 - **Metody obowiązkowe w programie podstawowym.**
 - Obozy naukowe jako forma praktycznych zajęć.
 - Każdy z nas ma mieć równą wiedzę.
 - Zmniejszenie różnorodności wiedzy.
 - Udokumentowanie na dyplomie naszych kompetencji.

Źródło: na podstawie zapisów uczestników deliberacji

zawierającej elementy deliberacji (szczególnie, że w tym przypadku posiadamy dostęp do wszystkich rezultatów tej deliberacji). W ostatnim etapie dyskusji uczestnicy mieli za zadanie zastanowić się nad tym, jakie zmiany należałoby wprowadzić w systemie nauczania na kierunku socjologia, aby jego absolwenci posiadali wiedzę oraz wszystkie potrzebne na rynku pracy kompetencje i umiejętności. Każdy stolik mógł sformułować dowolną liczbę postulatów, a następnie poprzez deliberację wybrać spośród nich nie więcej niż trzy najważniejsze. Dyskutanci musieli się nawzajem przekonać do swoich typów, bowiem procedura głosowania była zakazana. W ramce na stronie 158 prezentuję listę wszystkich proponowanych zmian uporządkowaną według obszarów tematycznych, przy czym pogrubioną czcionką zostały zapisane te postulaty, które zostały uznane za najważniejsze.

Przywołanie i skrótowny opis tego badania pozwalają mi wyprowadzić kilka uwag. Po pierwsze, sama technika rozmów w kawiarence doskonale nadaje się do badań ewaluacyjnych³⁶ prowadzonych w grupie uczestników poddanych działaniu pewnej interwencji społecznej [Babbie 2008: 390] – w tym przypadku edukacji. Świadczą o tym nie tylko wypracowane postulaty, ale również to, że uczestnicy chętnie wzięli udział w tym przedsięwzięciu, nie mieli problemu z wyrażaniem opinii, z dużym zaangażowaniem wypowiadali się w trakcie stolikowych dyskusji. Po drugie, wprowadzenie elementu uzgadniania opinii pozwoliło na otrzymanie rezultatów, których jakość jest wyższa, bowiem gdyby ktokolwiek z reformatorów systemu nauczania socjologii w Uniwersytecie Łódzkim chciał wprowadzić jakiegokolwiek zmiany, wiedziałby, od czego należy zacząć i co jest najważniejsze dla studentów. Po trzecie, istnieje pewna spójność w prezentowanych poglądach, co świadczy o tym, że niedostatki zauważane przez studentów mogą być rzeczywistymi brakami systemu kształcenia. Po czwarte, kawiarniana atmosfera dyskusji oraz zgromadzenie w jednej specjalnie przystosowanej sali spowodowały, że uczestnicy byli bardzo zainteresowani efektami swojej pracy i w trakcie „ewaluacji dotyczącej ewaluacji” oceniali takie doświadczenie badawcze jako ciekawe i pobudzające.

Na zakończenie tego podrozdziału chciałabym się jeszcze odnieść do charakterystyki rozmów w kawiarence, którą można znaleźć na stronie internetowej <http://partycypacjaobywatelska.pl/technika/world-cafe/> (dostęp: 22.12.2015), gdzie napisano, że „*World Café* jest metodą służącą do prowadzenia dialogu, dzielenia się wiedzą i kreatywnymi pomysłami,

36 Biorąc pod uwagę, że rozmowy w kawiarence bardzo często przyjmują nazwy własne odnoszące się do dziedzin, w których są prowadzone (np. *Kawiarenki Kreatywne*, *Kawiarenki Wiedzy*, *Kawiarenki Strategii*, *Kawiarenki Liderów*, *Kawiarenki Marketingu*, *Kawiarenki Opracowania Produktów*), proponuję, aby ten typ rozmów w kawiarence określić nazwą ***Kawiarenka Ewaluacyjna***.

a nie do wypracowania konkretnych rozwiązań czy poznania opinii jakiejś grupy na dany temat. Dlatego najlepiej używać jej w początkowych fazach procesu partycypacji, kiedy zaangażowane strony dopiero poznają swoje potrzeby i oczekiwania, czyli kiedy jeszcze ważniejsze jest samo podjęcie dialogu niż wypracowanie konkretnego rozwiązania”. Jestem zdania, że to, co i jak mówią uczestnicy, a także zapiski i notatki na obruchach można uznać za ich opinie na dany temat, a więc kawiarenka deliberacyjna może służyć do poznawania poglądów uczestników. Zupełnie inną sprawą jest to, że opinie te nie muszą mieć charakteru reprezentatywnego i nie powinny być uogólniane na populację, z której pochodzą uczestnicy (chyba że zastosowaliśmy losowy dobór badanych).

Na pewno nie powinno się stosować tej metody, gdy: chce się tylko przekazać informacje na jakiś temat; chce się opracować bardzo szczegółowe wytyczne co do pewnych zadań, kwestii, poleceń; nie dysponuje się przynajmniej 90 minutami przeznaczonymi na całą procedurę; cała grupa liczy mniej niż 12 osób [Brown http://www.swaraj.org/shikshantar/expressions_brown.pdf: 7].

3.3. Techniki deliberacyjne a wymiary analizy

Chciałabym ten rozdział zakończyć zbiorczym podsumowaniem tych kilku wybranych i omówionych wcześniej technik deliberacyjnych. Posłużę się wyróżnionymi i opisanymi przeze mnie wymiarami analizy odnoszącymi się do: poziomu standaryzacji postępowania badawczego, procedury doboru uczestników, osoby prowadzącej deliberację, czasu trwania i liczby spotkań, rodzaju kontaktu pomiędzy uczestnikami, rodzaju narzędzia badawczego, typu uzyskanych wyników oraz problematyki badań.

Tabela 3.4. Krótka charakterystyka opisanych technik deliberacyjnych

Wymiar analizy	Technika deliberacji				
	Sondaż deliberatywny	Sądy obywatelskie	Spotkania miejskie XXI wieku	Technika otwartej przestrzeni	Kawiarenka deliberacyjna
Poziom standaryzacji	Niski poziom standaryzacji z elementami standaryzowanymi	Niski poziom standaryzacji	Niski poziom standaryzacji z elementami standaryzowanymi	Niski poziom standaryzacji	Niski poziom standaryzacji
Dobór uczestników	Losowy	Losowy lub celowy (kwotowy lub inny typ doboru celowego)	Badanie wyczerpujące (dotyczy wszystkich członków danej grupy społecznej)	Samorzutny, celowy, badanie wyczerpujące	Samorzutny lub celowy
Prowadzenie deliberacji	Facylitator	Facylitator	Facylitator	Uczestnicy	Prowadzący spotkanie
Czas trwania deliberacji i liczba spotkań	Jeden, dwa dni, dwa spotkania	Kilka dni (nawet tydzień), kilka spotkań	Jeden, dwa dni, dwa spotkania	Jeden dzień, jedno lub wiele spotkań	Dość krótki, do 2 godzin, jedno spotkanie
Kontakt pomiędzy uczestnikami	Twarzą w twarz lub za pośrednictwem Internetu	Twarzą w twarz	Twarzą w twarz	Twarzą w twarz lub za pośrednictwem Internetu*	Twarzą w twarz lub za pośrednictwem Internetu
Rodzaj narzędzia badawczego	Kwestionariusz wywiadu i scenariusz	Scenariusz	Scenariusz oraz zamknięte pytania sformułowane na bieżąco w trakcie spotkania	Brak (tylko zasady organizacji)	Scenariusz
Sposób zapisu wypowiedzi	Kategoryzujący, rejestrujący	Rejestrujący	Kategoryzujący, rejestrujący	Rejestrujący	Rejestrujący
Problematyka podejmowana w trakcie deliberacji	Tematy bardzo istotne dla dużych zbiorowości	Różne tematy	Tematy ważne dla społeczności lokalnych (np. budżet, inwestycje)	Różne tematy (bardzo ogólnie sformułowane)	Różne tematy

* Informacje na temat wykorzystania techniki otwartej przestrzeni przez Internet można znaleźć w e-booku napisanym przez Gabrielę Ender [2010].

Źródło: opracowanie własne

Rozdział 4

Spotkania deliberacyjne – propozycja nowej techniki deliberacyjnej

W poprzednim rozdziale scharakteryzowałam pięć wybranych przeze mnie technik deliberacyjnych oraz opisałam przykłady ich zastosowania. Uważny czytelnik, do tego empirysta może odczuwać pewien niedosyt (ja to odczucie podzielam), jako że większość z tych technik trudno byłoby zastosować w polskich realiach. Pierwsze z ograniczeń dotyczy kosztów realizacji każdej z nich – w wielu przypadkach przewyższają one kwoty grantów badawczych przyznawanych naukowcom. Kolejne wyzwanie, przekładające się również na finanse, to wymóg posiadania dużego zaplecza technicznego i sprzętowego. Przeprowadzenie takich deliberacji wiąże się też zwykle ze znalezieniem i zatrudnieniem dużej grupy facylitatorów potrafiących efektywnie pracować z grupą. Dochodzą jeszcze kwestie prawne, w tym konieczność uzyskania pozwoleń (za opłatą lub bezpłatnie) na zastosowanie danej techniki.

Czy w takim razie moja próba „odkrycia” przed socjologami bogatego i ciekawego świata deliberacji oraz zachęcenia do korzystania z tego bogactwa może się powieść? Mimo wszystkich ograniczeń sądzę, że tak. Deliberacja jako sposób prowadzenia dyskusji na ważne społecznie tematy może bowiem być włączana w różne inne procedury zmierzające do uzyskiwania od uczestników opinii i/lub decyzji na dany temat. Również pewna „plastyczność” technik deliberacyjnych pozwala na dokonywanie w nich modyfikacji stosownie do potrzeb badacza. Jestem przekonana, że korzystając z fundamentów deliberacji, socjolog może zbudować własną technikę badawczą. Przeświadczenie to wywodzę z własnych doświadczeń w tym zakresie, którymi chciałabym się w tej części pracy podzielić.

W rozdziale tym opisuję dwa przeprowadzone przeze mnie badania, których elementem był pogłębiony namysł nad następującymi kwestiami: zagospodarowaniem przestrzennym części Łodzi oraz strategią

dalszego rozwoju artystycznej instytucji kultury. Zastosowaną w nich procedurę badawczą nazwałam roboczo „spotkaniem deliberacyjnym” – jej zasadniczym elementem jest dyskusja zainteresowanych danym tematem uczestników zmierzająca do wypracowania dających się zastosować dyrektyw.

4.1. Metodologia spotkań deliberacyjnych

W pierwszej kolejności chciałabym scharakteryzować spotkania deliberacyjne, korzystając z użytych w poprzednim rozdziale wymiarów analizy. Spotkania deliberacyjne należą do grupy technik o niskim stopniu standaryzacji, ponieważ nie występują w nich żadne elementy badań ilościowych (nie zbiera się informacji za pomocą kwestionariuszy jak w sondażu deliberatywnym, nie głosuje się również nad konkretnymi rozwiązaniami jak w spotkaniach miejskich XXI wieku). Narzędziem badawczym, na którym opiera się całe spotkanie, jest jego scenariusz i powinno się dążyć, aby był on jak najbardziej szczegółowy. Odpowiedzi uczestników są rejestrowane, gdyż mamy tu do czynienia przede wszystkim z danymi jakościowymi (zarówno w przypadku wypracowanych dyrektyw, jak i towarzyszących im argumentacji).

W spotkaniach deliberacyjnych udział biorą celowo dobrane (zaproszone) osoby będące głównymi interesariuszami w poruszanej kwestii. Taki celowy dobór może być uzupełniany doбором samorzutnym – gdy informację na temat spotkania przekazuje się wieloma kanałami komunikacyjnymi. Uczestnicy, podzieleni na mniejsze grupy, zasiadają przy stołach. Każdej grupie towarzyszy przeszkolony facylitator. Spotkanie powinno mieć gospodarza, który kieruje przebiegiem całego wydarzenia (może też kierować jedną z grup). Przewiduje się, że cała procedura powinna trwać nie więcej niż kilka godzin, a dyskusję grupową można podzielić na kilka tur. Oczywiście w przypadku spotkań deliberacyjnych możemy mówić o kontakcie bezpośrednim *face-to face*. Temat może być dowolny (ważny dla inicjatorów i uczestników), nie jest to bowiem technika służąca rozstrzygnięciu kwestii należącej do wąskiej problematyki.

Po tej krótkiej charakterystyce (z użyciem wymiarów analizy omówionych w poprzednim rozdziale) spotkań deliberacyjnych przedstawię szczegółowe opisy dwóch zastosowań tej techniki wraz z ich oceną dokonaną przez uczestników i realizatorów.

4.2. Przykłady zastosowania spotkań deliberacyjnych

4.2.1. Spotkanie deliberacyjne *Zszywanie miasta*

Spotkanie deliberacyjne pod nazwą *Zszywanie miasta* zostało przeprowadzone w listopadzie 2011 roku w ramach warsztatów urbanistycznych, których głównym inicjatorem był Łódzki Oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich wspomagany przez Miejską Pracownię Urbanistyczną Miasta Łodzi. Celem warsztatów było opracowanie polityki urbanistycznej oraz koncepcji zagospodarowania przestrzennego obszaru ograniczonego ulicami: Piotrkowska, Narutowicza, Kilińskiego i Tuwima, czyli zdegradowanej części dzielnicy Śródmieście znajdującej się pomiędzy powstającym Nowym Centrum Łodzi (obok przebudowywanego Dworca Łódź Fabryczna) i główną ulicą miasta (Piotrkowską). Jest to zatem obszar o dużym potencjale, ale wymagający gruntownych przemian przestrzennych, społecznych i ekonomicznych.

W warsztatach mogły wziąć udział pięcioosobowe interdyscyplinarne zespoły złożone z: architektów, urbanistów, ekonomistów, socjologów, geografów, planistów i specjalistów do spraw gospodarki przestrzennej. Członkowie tych zespołów mieli reprezentować nie tylko różne specjalności, ale różnić się również posiadaniem stażem pracy i doświadczeniami zawodowymi. Takie podejście, w Polsce jeszcze wciąż mało popularne, zakłada umieszczenie procesu planowania przestrzennego w szerszym kontekście społecznym oraz uwzględnienie interesów i potrzeb różnych użytkowników korzystających z tej przestrzeni (mieszkańców, lokalnych przedsiębiorców, deweloperów, inwestorów, władze miasta, turystów itp.). Przedsięwzięcie, którego częścią były spotkania deliberacyjne, było zatem cenną okazją do wymiany wiedzy, doświadczeń. Składało się z trzech zasadniczych części:

- 1) prezentacyjno-dyskusyjnej, podczas której uczestnicy: zapoznali się z najnowszymi światowymi tendencjami w projektowaniu obszarów śródmiejskich; poznali obecną sytuacją przestrzenną, ekonomiczną, społeczną oraz prawną obszaru, którego miały dotyczyć projekty i przebudowy; w trakcie spaceru mogli zobaczyć „na żywo” stojące przed nimi wyzwania; a dodatkowym elementem tej części były warsztaty *Zszywanie miasta*, na których w szerokim gronie specjalistów i mieszkańców, w żywej interaktywnej formule opracowali wytyczne dla mających powstać projektów
- 2) projektowej, podczas której interdyscyplinarne zespoły projektowe opracowywały w oparciu o przygotowane w poprzednim etapie wytyczne koncepcje i strategię rozwoju obszaru

- 3) podsumowującej, która przyjęła formę publicznej prezentacji koncepcji wypracowanych przez poszczególne zespoły projektowe, spośród których w głosowaniu wybrano zwycięską pracę.

Spotkanie deliberacyjne¹ było więc elementem pierwszej części warsztatów urbanistycznych. Przewidziano je na jeden dzień – podczas kilkugodzinnej dyskusji miały powstać rekomendacje dla zespołów projektowych jako punkt wyjścia do stworzenia projektów dla wyznaczonego obszaru. Wcześniej określano interesariuszy, których głos powinien być usłyszany podczas warsztatów. Zaproszenia rozesłano do deweloperów, którzy mogliby być zainteresowani prowadzeniem inwestycji budowlanych w tym rejonie, przedsiębiorców mających tam siedziby firm, właścicieli budynków, działaczy organizacji pozarządowych. Oprócz tego rozwieszono plakaty informacyjne zapraszające na spotkanie, kierowane przede wszystkim do mieszkańców i osób często korzystających z tej przestrzeni (pracujących w firmach znajdujących się na tym terenie) i do wszystkich potencjalnie zainteresowanych tą tematyką. W warsztatach mieli również wziąć udział pracownicy łódzkich urzędów. Oczywiście członkowie zespołów projektowych byli zobligowani do udziału w spotkaniu.

Spotkanie deliberacyjne rozpoczęło się od stworzenia (z przybyłych osób i członków zespołów projektowych) ośmiu kilkusobowych grup, w których miała być prowadzona dyskusja. Grupy liczyły do 12 osób. Uczestników przydzielono do nich w drodze losowania – tak by w tej samej grupie nie znalazły się osoby należące do jednego zespołu projektowego. Następnie przywitano uczestników deliberacji, pokrótce przedstawiono cel spotkania oraz osoby, które miały opiekować się grupami, czyli facylitatorów². Do podstawowych zadań facylitatorów należały ta-

1 Spotkanie deliberacyjne prowadzono w Dużej Sali Obrad Rady Miejskiej Urzędu Miasta Łodzi, w której zmieściło się osiem dużych stołów (po jednym dla każdej deliberującej grupy). Na każdym stole znajdował się komplet map obszaru projektowego dotyczących m.in.: struktury własności, układu komunikacyjnego, obrysów budynków itp.

2 Facylitatorami w tym spotkaniu deliberacyjnym byli doświadczeni w pracy z grupami badacze (Marzena Wiśniak, Agnieszka Kretek-Kamińska, Joanna Gubała, Kamil Brzeziński, Marcin Gońda, Bartosz Abramowicz, Marta Nowakowska), którzy nigdy wcześniej nie byli facylitatorami. Z tego powodu oprócz zorganizowania szkolenia przygotowane zostały materiały opisujące zarówno cechy dobrego facylitatora, jak i zasady pracy z grupą. Każdy z facylitatorów otrzymał zbiór wskazówek, wśród których znalazły się m.in.: *Stwórz atmosferę, w której Twoi uczestnicy będą chcieli pracować. Zwracaj się imiennie do osób z Twojej grupy nie tylko wtedy, gdy zadajesz pytania, ale również wtedy, gdy chcesz podsumować czyjąś wypowiedź. Jeśli czegoś nie rozumiesz, poproś o wyjaśnienie, dodatkowy przykład. Zrób to z uśmiechem, pamiętaj nie jesteś egzaminatorem! Nie przerywaj w trakcie mówienia. Słuchaj też tego, co mówią uczestnicy między sobą. Czasami są zbyt nieśmiali i potrzebują dodatkowej zachęty z Twojej strony lub zreferowania przez*

kie czynności, jak: wypełnienie list uczestników dyskusji z własnej grupy, przedstawienie każdego z uczestników (imię, które zostanie zapisane na kartce), czuwanie nad przedmiotem dyskusji, kierowanie dyskusją – przechodzenie do kolejnych etapów dyskusji, wprowadzenie norm debатовania i działanie na ich rzecz, zbieranie i spisywanie wniosków wypracowanych w grupach. Zaprezentowano również obowiązujące podczas deliberacji zasady:

- spotkanie miało zmierzać do wypracowania jednomyślnej decyzji w konkretnej sprawie, tzw. sprawiedliwych rozwiązań, a jeśli byłoby to niemożliwe – do wskazania punktów, w których grupa się zgadza oraz zarysowania obszarów niezgody
- postulowano odnoszenie się do siebie na zasadzie wzajemnego szacunku i traktowania innych w grupie jako równych partnerów
- podkreślano, że każda opinia jest jednakowo ważna, każdy głos ma być wysłuchany (należało wziąć pod uwagę także opinie osób, które nie brały udziału w dyskusji, a miały korzystać z tej przestrzeni
- proszono o wyrażanie szczerych, uzasadnionych oraz jasno sformułowanych opinii
- należało słuchać innych, nie przerywać im wypowiedzi
- dodatkowo każdy z uczestników miał prawo zarówno zadawać pytania pozostałym, jak i udzielać odpowiedzi na postawione pytania
- proszono również o to, by zabierać głos pojedynczo, ponieważ przebieg dyskusji był rejestrowany (rejestracja – na którą wyrazili zgodę

Ciebie tego, co mają do powiedzenia. Możesz pomyśleć przez chwilę nad odpowiedzią, nie musisz odpowiadać natychmiast. Daj też pomyśleć swoim uczestnikom. Zachowuj kontakt wzrokowy z uczestnikami. Rozglądaj się po wszystkich tak, aby „wytapać” tych, którzy mają ochotę mówić. Mów jasno, niezbyt szybko, ale zachowuj ekspresję wypowiedzi. Sposób mówienia dostosuj do swoich uczestników – to nie jest czas na udowadnianie, jaki(a) jesteś mądry(a). O rzeczach skomplikowanych można wszak mówić prosto. Mów tak, aby wszyscy Cię słyszeli. Zasady prowadzenia dyskusji zostały opisane w następujący sposób: Uczestnicy już na samym początku muszą wiedzieć, do czego zmierzają. Poinformuj ich o tym. Przedstaw zadanie w bardzo prosty sposób. Daj uczestnikom trochę czasu do zastanowienia, przeczytania materiałów itp. Powiedz uczestnikom, jak dużo czasu mają na to zadanie. Poproś, aby ten czas był przestrzegany. Możesz wyznaczyć osobę, która będzie pilnowała czasu, ewentualnie kogoś, kto będzie notował (tę rolę najlepiej powierzyć największej grupowej „mądrali”). Możesz w trakcie sesji przypomnieć główne zadania do wykonania, szczególnie wtedy, gdy dyskusja „schodzi” na niewłaściwe tory, a uczestnicy zupełnie niepotrzebnie tracą czas na niezwiązane z tematem dygresje. Jeśli uczestnicy nie są w stanie sformułować ogólnego wniosku, zawsze odwołuj się do ich własnych doświadczeń. Odpowiadaj na wszystkie pytania, które się pojawią. Ale jeśli czegoś nie wiesz, nie wymyślaj odpowiedzi. Może razem, po zakończeniu dyskusji, znajdziemy rozwiązania. Na zakończenie podsumuj, upewnij się, że wszyscy zgadzają się z tym, co zostało zanotowane i zakończ. Nie wymyślaj niczego dodatkowego.

uczestnicy – była konieczna, gdyż nie można było zapisywać na bieżąco wypowiedzi uczestników), wyjaśniono również, że ani zapis dyskusji, ani żadne inne materiały dotyczące uczestników spotkania nie zostaną ujawnione nikomu spoza zespołu organizacyjnego i zespołu badawczego.

Tym zakończono część wstępną i wszystkie dalsze elementy były realizowane w małych grupach.

Pierwsza tura dyskusji rozpoczęła się od prośby o przedstawienie się każdego uczestnika, który oprócz swojego imienia i nazwiska miał również podać, w jaki sposób jest związany z obszarem projektowym. Facylitator miał za zadanie jeszcze raz krótko przypomnieć, że przedmiotem dyskusji ma być przestrzeń miasta znajdująca się w kwartale ulic: Narutowicza, Kilińskiego, Tuwima, Piotrkowska i przejść do pierwszego zadania, wręczając uczestnikom kartki ze stwierdzeniami opisującymi tę przestrzeń³. Prosił o zapoznanie się z nimi i krótkie zastanowienie się, które z tych opisów są według uczestników zaletami (atutami, silnymi stronami), a które wadami (problemami, ograniczeniami) tej przestrzeni. W toku dyskusji grupa miała ustalić listę wad i listę zalet tej przestrzeni, przy czym jedna i ta sama cecha mogła być i wadą, i zaletą, więc można ją było umieścić na obydwu listach, jeśli tak zdecydowała grupa. Należało dążyć do tego, aby każda z cech z listy została przyporządkowana do którejś z kategorii.

W trakcie dokonywania tego podziału uczestnicy proszeni byli o podanie uzasadnienia, dlaczego umieścili daną cechę w tej, a nie innej grupie. Obydwie kategorie cech były tworzone na drodze wzajemnego przekonywania się – jeśli nie istniała zgoda co do danego stwierdzenia, uczestnicy mogli je odłożyć, tworząc tym samym tzw. obszar niezgody. Na zakończenie tego zadania proszono uczestników o to, by jeszcze raz spojrzeli na obydwie zbiory i zastanowili się, czy nie należy umieścić

3 Lista stwierdzeń, wśród których uczestnicy wskazywali zalety i wady zawierała następujące cechy: lokalizacja (w centrum miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie ulicy Piotrkowskiej i Nowego Centrum Łodzi), duża liczba budynków znajdujących się na tym terenie, różny stan istniejących budynków (część odnowiona, część w bardzo złym stanie), na tym terenie znajdują się budynki zabytkowe, działki mają różnych właścicieli (działki prywatne – działki miejskie – działki państwowe), zróżnicowanie społeczne osób mieszkających na tym terenie, współwystępowanie różnych rodzajów komunikacji: pieszej, rowerowej, samochodowej oraz publicznej (autobusy i tramwaje), ilość i jakość zieleni miejskiej na tym terenie, ilość i jakość przestrzeni publicznych: place, skwery, liczba miejsc parkingowych znajdujących się na tym terenie, różnorodne funkcje, które pełni ten obszar: mieszkalna, handlowo-usługowa, kulturalna, bezpieczeństwo osób korzystających z tej przestrzeni. Tworząc te opisy starano się unikać stwierdzeń oceniających, dlatego też zamiast zdania: *mała ilość i słaba jakość zieleni miejskiej na tym terenie* na liście znalazło się: *ilość i jakość zieleni miejskiej na tym terenie*.

w nich dodatkowych cech, których nie zamieszczono w propozycjach. Jeśli pojawiły się nowe stwierdzenia i cała grupa zdecydowała, że należy je włączyć do listy, pisano je na kartce i proszono o przyporządkowanie do jednej z dwóch grup (zalet lub wad).

W dalszej kolejności dyskutujący mieli stworzyć rankingi zalet (od najważniejszej do najmniej ważnej) i wad (od największej do najmniejszej). Tu utrudnieniem było to, że na każdym z miejsc miała znaleźć się tylko jedna z cech, a grupa powinna była zgodzić się co do pozycji poszczególnych cech. Cały czas obowiązywała zasada wzajemnego argumentowania i przekonywania się oraz możliwość wskazania obszaru niezgody. Po odczytaniu przez facylitatora na forum grupy stworzonych rankingów pierwsza część warsztatów została zakończona⁴.

W przerwie, gdy uczestnicy jedli obiad, organizatorzy opracowywali zbiorczy (dla wszystkich ośmiu stolików) ranking zalet i wad. W tym celu każdej z pozycji z rankingów grupowych przypisano odpowiednią liczbę punktów, które następnie zsumowano. W wyniku tej operacji matematycznej na tym samym miejscu mogła znajdować się więcej niż jedna cecha tego obszaru. Obydwa rankingi (zalet i wad) wpisano do komputera, a następnie wyświetlono na ekranach znajdujących się w sali, żeby były dla wszystkich widoczne przez cały czas trwania drugiej części deliberacji.

Druga część dyskusji rozpoczęła się od głośnego odczytania opracowanych rankingów. Następnie zaproszono uczestników do pracy nad kolejnym zadaniem, które polegało na stworzeniu dyrektyw pomocnych przy projektowaniu planów dla tego obszaru. Dyrektywy te miały sprawić, że zalety tej przestrzeni zostaną wykorzystane i wzmocnione, a wady zniwelowane lub wyeliminowane. Dodatkowo wprowadzono jeszcze ograniczenie ilościowe – każda z grup mogła wypracować co najwyżej 10 postulatów. Należało pamiętać, aby dyrektywy były konkretne (nie mogą to być zapisy w stylu: „żeby było pięknie”, a raczej „trzeba usunąć stąd parking”, „pozwólmmy tutaj na wielką inwestycję deweloperowi” itp.). W przypadku konkretnych rozwiązań (skwery, zieleń, place, wyburzenie lub zbudowanie czegoś itp.) proszono o naniesienie tych propozycji na wcześniej przygotowaną mapę. Oczywiście nadal obowiązywała zasada, że na mapie powinny znaleźć się tylko zaakceptowane przez całą grupę propozycje. Ostatnim elementem tej tury dyskusji było głośne odczytanie dyrektyw każdej z grup⁵.

4 Na pierwszą część dyskusji przeznaczono 90 minut, ale czas ten został w trakcie spotkania wydłużony do 100 minut, bowiem temperatura dyskusji nie pozwoliła na szybkie zakończenie zadań. Co więcej, także w trakcie przerwy nadal dyskutowano nad tymi zadaniami.

5 Ta część dyskusji również miała się zakończyć w 1,5 godziny, ale i w tym przypadku potrzeba było więcej czasu, więc przedłużono ją o pół godziny.

Całe spotkanie zostało zakończone podziękowaniem za pracę, prośbą o wypełnienie ankiety ewaluacyjnej oceniającej spotkanie deliberacyjne oraz zaprezentowaniem systemu wykorzystania wypracowanych przez uczestników dyrektyw do stworzenia listy wytycznych, które zostaną przekazane zespołom projektującym. Na listę weszły te wytyczne (nazwane później „wytycznymi głównymi”), które zostały przedstawione przez 4 lub więcej grup (stolików), pod warunkiem, że w 2 lub 3 pozostałych grupach nie pojawiła się wytyczna wyraźnie przeciwstawna. „Sugestie” były dyrektywami opracowanymi przez mniej niż 4 grupy i miały one służyć jako dyrektywy pomocnicze lub inspiracje. I wreszcie „inne postulaty” były to pozostałe wytyczne, wyartykułowane przez jeden lub dwa zespoły. Oczywiście lista ta nie została stworzona na miejscu, ale opracowana dnia następnego i rozesłana do zespołów projektowych drogą e-mailową.

W poniższych tabelach prezentuję uporządkowane wytyczne, które były podstawą dla zespołów przy tworzeniu własnych koncepcji zagospodarowania tej przestrzeni.

I KOMPOZYCJA PRZESTRZENI PUBLICZNYCH

System przestrzeni – wytyczne generalne:

Wytyczna główna: **Utworzenie systemu przestrzeni publicznych.**

Postulaty grup:

- Stworzenie czytelnego systemu przestrzeni publicznych w kierunkach Wschód–Zachód i Północ–Południe, także wewnątrz kwartałów, z uwzględnieniem konieczności dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych.
- Powiązanie obszaru Nowego Centrum Łodzi z obszarem będącym przedmiotem projektu – silne zaznaczenie kierunku ku Piotrkowskiej.
- System przestrzeni publicznej powinien ułatwiać poruszanie się w konkretnym kierunku, bardziej czytelny układ miasta dla wysiadających na Dworcu Fabrycznym.
- Podniesienie jakości i zdefiniowanie przestrzeni publicznych, w szczególności uporządkowanie przestrzeni placu przed ŁDK i Filharmonią.
- Nowy system przestrzeni publicznej i półpublicznej, prywatnej, służący mieszkańcom i osobom przyjeżdżającym.
- Utworzenie wysokiej jakości systemu przestrzeni publicznej o zachowanej ciągłości, wewnętrznym zróżnicowaniu, spójnym z historyczną architekturą miasta, zintegrowanym z programem funkcjonalnym.

Inne postulaty w tej kategorii

- Wyznaczenie kluczowych punktów widokowych w strefie okalającej teren, związanych z komponowaniem otwarcie widokowych i dominant przestrzennych.
- Otworzenie dworca kolejowego w stronę ulicy Piotrkowskiej: zamknięcie ulicy Traugutta dla ruchu samochodowego, utworzenie ciągów pieszych do ulicy Piotrkowskiej.
- Potwierdzenie lokalizacji wyjścia z Dworca Łódź Fabryczna na placu przed ŁDK.
- Zwiększenie ilości i podniesienie jakości zieleni miejskiej w korespondencji z „zieloną uliczką” Nowego Centrum Łodzi.
- Uporządkowanie bądź utworzenie nowych przestrzeni publicznych wokół dworca (przede wszystkim przy wyjściu).
- Hierarchizacja i waloryzacja przestrzeni publicznej, zdefiniowanie i uczytelnienie granic przestrzeni publicznej, półpublicznej, prywatnej i półprywatnej.

Kształtowanie zabudowy

Wytuczna główna: Uzupełnienie istniejącej zabudowy nową o parametrach podkreślających historyczny układ przestrzenny (dopełnianie kwartałów, uzupełnianie pierzei i narożników, zabudowa o gabarytach historycznego kontekstu).

Postulaty grup:

- Rekonstrukcja pierwotnego układu urbanistycznego (pierzaje i narożniki) z zachowaniem historycznej parcelacji.
- Ograniczenie wysokości nowych budynków do 25 metrów.
- Konstruktywna rozbudowa – dostosowanie wysokości budynków, zabudowa wyrw.
- W przypadku realizacji nowych budynków lub uzupełniania pierzei nawiązanie do skali i charakteru historycznej zabudowy.
- Uzupełnienie pierzei i uzupełnienie narożników (dopełnienie kwartałów).
- Wprowadzenie nowej zabudowy uzupełniającej istniejący układ budynkami nie wyższymi niż tradycyjne kamienice, definiującymi nowe przestrzenie publiczne.
- Spójność z obowiązującą strategią rozwoju miasta – zachowanie charakteru XIX-wiecznego miasta.

Inne postulaty w tej kategorii

- Objęcie ochroną konserwatorską wszystkich budynków historycznych.
- Wyznaczenie maksymalnych i minimalnych wartości i intensywności zabudowy i powierzchni biologicznie czynnej.

II PROJEKTOWANIE MIEJSKIE

Zieleń

Wytyczna główna: Poprawa jakości i zwiększenie ilości zieleni na terenie opracowania.

Postulaty grup:

- Tereny zielone zintegrowane z istniejącą architekturą (w mikroskali, a nie tworzenie osobnych obiektów typu parki).
- Poprawa jakości zieleni miejskiej – poprawa infrastruktury (ławki, alejki, latarnie), drzewa jako element wyznaczający pierzeje uliczne, zapewniające cień latem na ulicy, rusztowanie dla ozdób świątecznych, rozszczelnienie (zwiększenie powierzchni biologicznie czynnej), odpływ wody deszczowej.
- Zwiększenie udziału zieleni miejskiej i prywatnej oraz inwentaryzacja zieleni istniejącej.
- Zieleń w bezpośrednim otoczeniu każdego domu niezależnie od przestrzeni publicznych; wskazanie sposobu gospodarowania zielenią; wymóg uwzględnienia zieleni w planowaniu (np. % zieleni na każdej działce).
- Odzyskane przestrzenie publiczne należy uzupełnić zielenią miejską, połączoną z istniejącymi ciągami zieleni, uwzględniając również przestrzenie dla dzieci (typu place zabaw) o charakterze lokalnym.
- Zwiększenie ilości zieleni poprzez zieleń podwórkową, zieleń publiczną oraz zieleń przestrzeni publicznej, zapewnienie ciągłości zieleni i stworzenie systemu.

Bezpieczeństwo

Wytyczna główna: Zwiększanie bezpieczeństwa w obszarze poprzez sprzyjające rozwiązania projektowe.

Postulaty grup:

- Uczytelnienie przestrzeni publicznej, odpowiednie oświetlenie oraz monitoring – zwiększenie bezpieczeństwa.
- Identyfikacja potencjalnie niebezpiecznych miejsc i ich eliminacja poprzez np. doświetlenie, miejski system bezpieczeństwa, wytyczne dotyczące grodzenia przestrzeni, czytelne określenie charakteru i funkcji przestrzeni.
- Zastosowanie architektonicznych i urbanistycznych rozwiązań przestrzennych sprzyjających ograniczeniu przestępczości w połączeniu z monitoringiem przestrzeni publiczno-prywatnej.
- Uwzględnienie elementów małej architektury w projektach jako elementów podnoszących bezpieczeństwo przestrzeni. Poprawa bezpieczeństwa mieszkańców poprzez poprawę i doinwestowanie infrastruktury – doświetlenie, zadbanie o estetykę, dbanie o funkcje mieszkaniowe (by budynki nie były zajmowane wyłącznie przez lokale usługowe).
- Poprawa bezpieczeństwa mieszkańców poprzez poprawę i doinwestowanie infrastruktury – doświetlenie, zadbanie o estetykę, dbanie o funkcje mieszkaniowe (by budynki nie były zajmowane wyłącznie przez lokale usługowe).

*Program przestrzeni wspólnych*Inne postulaty w tej kategorii

- Więcej przestrzeni publicznej „do siedzenia”, np. place zabaw, obiekty rekreacyjne, nowe odcinki spacerowe, zwłaszcza przed Filharmonią Łódzką, ŁDK, place przed głównymi instytucjami publicznymi.
- Promocja sztuki w przestrzeni publicznej (upraszczanie procedur – kwestie własnościowe – murale).

III KOMUNIKACJA – WYTYCZNE „INFRASTRUKTURALNE”*Parkingi***Wytyczna główna: Zastąpienie istniejących miejsc parkingowych parkingami wielostanowiskowymi wraz z uspokojeniem ruchu samochodowego.****Postulaty grup:**

- Stworzenie parkingów strategicznych wewnątrzkwartałowych, najchętniej podziemnych.
- Zbilansowanie liczby miejsc parkingowych i uspokojenie ruchu kołowego.
- Znalezienie alternatywnych miejsc parkingowych (podziemne, wielopoziomowe), wyłączenie parterowego parkowania.
- Normatywy parkingowe dla samochodów i rowerów – wskazanie lokalizacji parkingów wielopoziomowych dla mieszkańców (określenie % na kwartał – dla całego Śródmieścia) oraz ograniczenie parkowania przykrawężnikowego i uwzględnienie funkcji kwartału przy określeniu liczby miejsc parkingowych.
- Wielkopowierzchniowe parkingi podziemne.
- Uspokojenie ruchu samochodowego z jednoczesnym stworzeniem miejsc parkingowych (zastępujących miejsca, które zostaną zlikwidowane) dla mieszkańców i użytkowników tej przestrzeni – preferowane parkingi podziemne, pozostające w dyspozycji lub pod kontrolą miasta, które mogłyby ustalać warunki korzystania z nich.
- Uspokojenie ruchu i zmniejszenie liczby parkingów (budowanie parkingów podziemnych).

*Transport publiczny*Inne postulaty w tej kategorii:

- Nacisk na transport publiczny, który ograniczy ruch samochodowy (wysoka jakość transportu, czystość, punktualność), zwłaszcza na ul. Narutowicza łączącej dworzec kolejowy z Piotrkowską i z Dworcem Łódź Kaliska.
- Zwiększenie dostępności komunikacji publicznej.
- Stworzenie przystanku kolei aglomeracyjnej pomiędzy ulicami Piotrkowską i Kościuszki.
- Stworzenie przystanku kolei regionalnej przy Piotrkowskiej.
- Likwidacja parkingów naziemnych w przestrzeniach publicznych; priorytetem jest komunikacja zbiorowa.

*Piesi i rowery*Inne postulaty w tej kategorii:

- Nowe ciągi komunikacji lokalnej wewnątrz kwartałów; ciągi różnej kategorii – z priorytetem ruchu pieszego i rowerowego.
- Zapewnienie infrastruktury sprzyjającej komunikacji rowerowej.
- Wytyczenie nowych ciągów komunikacji pieszej i rowerowej z dworca do ulicy Piotrkowskiej; ruch pieszy jest najważniejszy.

IV FUNKCJONOWANIE I ZARZĄDZANIE OBSZAREM*Nieformalne ciągi piesze*Sugestia: **Stworzenie mniej formalnych ciągów pieszych.**

Postulaty grup:

- Szukanie możliwości połączenia prywatnych działek poza drogami publicznymi (tworzenie przejść, furtek itp.).
- Wyznaczenie nowych ciągów pieszych wraz z wprowadzeniem nowych funkcji wewnątrz kwartałów.
- Stworzenie ciągów pieszych wewnętrznych – segregacja ruchu, by ruch samochodowy nie zdominował ruchu pieszego.

*Polityka inwestowania i gospodarowania nieruchomościami*Wytyczna główna: **Stworzenie programu aktywizacji gospodarczej obszaru przez politykę najmu.**

Postulaty grup:

- Prowadzenie konkursów celowych na wynajem lokali usługowych (tak by bank nie konkurował z klubokawiarnią lub warzywniakiem), z preferencjami dla funkcji miastotwórczych o charakterze lokalnym.
- Polityka lokalowa miasta dążąca do zróżnicowania funkcji poprzez organizowanie konkursów dedykowanych, np. klubokawiarnie, serwisy rowerowe, mali przedsiębiorcy, rzemiosło – zapewnienie oferty różnorodnej cenowo.
- Zaproponowanie profilu funkcjonalnego wydłużającego czas użytkowania i aktywności przestrzeni publicznej.
- Poszukiwanie nowych funkcji parterów i aktywizacja podwórek.
- Stworzenie przyjaznych warunków dla przedsiębiorczości (poprzez otwarcie przestrzeni dla publiczności).

Sugestia: **Porządkowanie stanu własności.**

Postulaty grup:

- | |
|--|
| <ul style="list-style-type: none">• Uporządkowanie struktury własności działek poprzez wstrzymanie sprzedaży lokali najemcom, wykup działek prywatnych (według możliwości), wywłaszczenie (gdy istnieje cel publiczny) lub oddanie na wymianę innej działki.• Uporządkowanie stanu własnościowego nieruchomości.• Miasto nie powinno pozbywać się swojej własności przed uchwaleniem planów zagospodarowania przestrzennego dla danego terenu. |
|--|

Inne postulaty w tej kategorii

- Wskazanie terenów inwestycyjnych (na terenach prywatnych zansa na poprawę estetyki innych budynków, co przyciągnie zamożniejszych mieszkańców.
- Określenie sposobu gospodarowania zasobami mieszkaniowymi – programu działań z mechanizmem finansowym zakładającym procent zwrotu na reinwestycje.
- Opracowanie programu gospodarowania budynkami.

*Funkcjonowanie przestrzeni wspólnych*Inne postulaty w tej kategorii

- Polepszenie jakości przestrzeni mieszkalnej z uwzględnieniem potrzeb rodzin z dziećmi.
- Zapewnienie „magnesu”, który przyciągnie mieszkańców na Piotrkowską, gdy przenoszą się z Galerii Łódzkiej do Manufaktury.
- Należy uwzględnić potrzeby różnych grup społeczno-demograficznych.
- Uwzględnienie potrzeb różnych kategorii społecznych w programowaniu przestrzeni publicznych (z uwzględnieniem przede wszystkim rodzin z dziećmi jako potencjalnych mieszkańców) – infrastruktura, zieleń.
- Stworzenie linii turystycznej łączącej najbardziej atrakcyjne punkty.
- Troska o przestrzenie publiczne nastawione głównie na lokalne wspólnoty.
- Ulice tematyczne, określenie specyfiki głównie parterów ulic (np. ciągi komercyjne).

Spotkanie deliberacyjne zostało poddane ocenie przez jej uczestników. W ankiecie ewaluacyjnej oceniali oni warunki, czas, miejsce, w którym deliberacja przebiegała oraz mieli możliwość zaprezentować swoje opinie na temat przestrzegania reguł dyskusji i jakości wypracowanych dyrektyw. Do celów niniejszej pracy najciekawsza jest ocena merytorycznego wymiaru spotkania i na niej chciałabym się tu skupić. Zdaniem 86%

badanych reguły deliberacji przedstawiono w jasny, zrozumiały sposób (odpowiedź „raczej tak” wybrało 34%, a „zdecydowanie tak” 52% ankietowanych). Być może dzięki temu były one przestrzegane – w odczuciu większości uczestników osoby biorące udział w dyskusji odnosiły się do siebie z szacunkiem (odpowiedź „wszyscy” wskazało aż 87,8%, a „większość” 12,2% badanych) oraz miały równe szanse wpływania na przebieg dyskusji (77,1% badanych odpowiedziało, że „wszyscy” mieli takie same szanse, 18,8%, że „większość”, a tylko 2 osoby, że „niektórzy”).

Ponadto zdaniem 95,9% „nikt” nie ignorował lub jedynie „nieliczni” członkowie grup ignorowali cudze wypowiedzi (niemniej jedna osoba stwierdziła, że „wszyscy” je ignorowali, a inna była zdania, że robiła to „większość” uczestników). Zdaniem 79,1% ankietowanych „nikt” lub „nieliczni” starali się narzucić swoje zdanie grupie, a 20,9% stwierdziło, że zachowywali się tak „niektórzy” lub „większość” uczestników. W opinii 89,6% „większość” lub „wszyscy” uczestnicy deliberacji wykazywali zrozumienie dla poglądów innych, a według 10,4% postępowali tak tylko „nieliczni” lub wręcz „nikt”. Zdecydowana większość (98,0%) stwierdziła, że „nikt” lub „nieliczni” uczestnicy zachowywali się wobec siebie niechętnie i złośliwie. A tylko według 6,3% „niektórzy” lub „większość” dyskutujących słuchała jedynie siebie.

Na uwagę zasługuje fakt, że zdaniem 76,0% „większość” lub „wszyscy” deliberujący poszukiwali tego, co wspólne. Zdaniem 10,0% ankietowanych tylko „niektórzy” w swoich wypowiedziach odnosili się w bezpośredni sposób i brali pod uwagę cudze argumenty, podczas gdy według 90,0% uwzględniała je „większość” lub „wszyscy” dyskutanci. Tylko jedna osoba stwierdziła, że „większość” uczestników lekceważyła cudze poglądy, podczas gdy zdaniem 85,7% nie zachowywał się w ten sposób żaden z dyskutujących. W opinii 73,5% uczestników „wszyscy” dyskutanci dążyli do porozumienia, a 26,5% badanych widziało to dążenie u „większości” osób. Tylko 10 osób stwierdziło, że „niektórzy” uczestnicy (8 wskazań) lub „większość” osób (2 wskazania) uparcie trzymała się swojej opinii, a zdaniem 4 uczestników taką postawę wykazywali „niektórzy” lub „większość”.

Wyniki ankiety pokazały również, że zdaniem deliberujących dyskusja była merytoryczna – tylko 3 osoby stwierdziły, że w ich grupie było „kilka” osób lub wręcz „dominowały” (w znaczeniu: przeważały) osoby, które mówiły nie na temat. Pojawiły się też jednostkowe opinie (4), że „nieliczni” spośród uczestników atakowali innych dyskutantów.

Z ankiet wynika zatem, że zdecydowana większość uczestników oceniła spotkanie pozytywnie. Oczywiście pojawiły się również wypowiedzi negatywne odnoszące się do: samej idei prowadzenia takiego typu warsztatów, braku przedstawicieli miasta lub/i mieszkańców itp.:

- *Warto zaangażować w większym stopniu użytkowników przestrzeni (mieszkańców) w grupie nie było takich przedstawicieli.*
- *Ogłoszenie o warsztatach nie było na tyle czytelne odnośnie do uczestników, aby bez wątpliwości stwierdzić, czy uczestnikami mogły być jedynie osoby zarejestrowane, tzn. zgłoszone do zespołów, czy też osoby zainteresowane samymi wykładami! Dowodem jest np. nieliczny udział zawsze aktywnej i chętnej do współpracy społeczności studenckiej czy też lokalnej społeczności. Godna polecenia forma warsztatów i interakcji społecznej!!*
- *Za mały był udział przedstawicieli NGO i łodzian.*
- *Powinna być większa promocja wśród mieszkańców (rad osiedli itp.).*
- *Mało było tych mieszkańców niebędących projektantami – wydaje się, że trzeba zainwestować więcej w przyciąganie mieszkańców tego obszaru być może, jak na przykład w Niemczech, nawet im płacić.*
- *Informacja o warsztatach powinna według mnie zostać szerzej rozpowszechniona, „rozreklamowana” uważam, że warto by też z nią dotrzeć do mieszkańców konkretnego omawianego terenu – mieszkańcy ci jako słuchacze i uczestnicy deliberacji mogliby przyczynić się do wniesienia cennych opinii.*

A jak uczestnicy ocenili efekty swojej pracy? Zdecydowana większość biorących udział w warsztatach była zadowolona z wypracowanych decyzji: grupa licząca 96,0% badanych stwierdziła, że jest „zadowolona” lub „bardzo zadowolona” ze stworzonego rankingu zalet, 83,7% – była „zadowolona” lub „bardzo zadowolona” z wypracowanego rankingu wad tej przestrzeni, a 82,0% – była „zadowolona” lub „bardzo zadowolona” z dyrektyw potrzebnych do stworzenia projektu. Zdaniem 88,4% badanych są one sprawiedliwe w „wysokim” lub „bardzo wysokim” stopniu. Według 78,4% będą one „przydatne” lub „bardzo przydatne” dla projektantów. Aż 85,7% stwierdziło, że w „wysokim” lub „bardzo wysokim” stopniu wypracowane ustalenia uwzględniają ich własne opinie, a 78,7% stwierdziło, że w „wysokim” lub „bardzo wysokim” stopniu uwzględniają różnice zdań pomiędzy uczestnikami. Dla 87,2% efekty wskazują na porozumienie wypracowane pomiędzy dyskutującymi (łącznie odpowiedzi: „w wysokim stopniu” i „w bardzo wysokim stopniu”). Tylko 4,3% badanych było do nich przekonanych w „małym” albo „bardzo małym” stopniu, a 6,3% ankietowanych było z nich zadowolonych w „małym” lub „bardzo małym” stopniu.

Na szczególną uwagę zasługują poglądy uczestników warsztatów na temat tego, czy deliberacje są właściwym sposobem zasięgnięcia opinii ludzi związanych z projektowaniem przestrzeni miejskiej. Do zbadania tej kwestii posłużono się pytaniem z czterostopniową skalą, na której 51,0% deliberujących zaznaczyło odpowiedź, że jest to „zdecydowanie właściwy” sposób, dla 41,2% „raczej właściwy” sposób, tylko 2 osoby spośród 51 (tj. 4%) stwierdziły, że jest to odpowiednio „raczej niewłaściwy”

i „zdecydowanie niewłaściwy” sposób, a 2 kolejne wybrały odpowiedź „trudno powiedzieć”. Kiedy zsumujemy odpowiedzi pozytywne („zdecydowanie właściwy” i „raczej właściwy”) na to pytanie, okaże się, że przeważająca większość uczestników dobrze ocenia zastosowanie tej formy dyskusji w planowaniu przestrzeni.

Odpowiedzi na pytanie o próby zwiększenie udziału mieszkańców i włączenie ich w dyskusje na temat planowania miasta nie były już tak optymistyczne jak odpowiedzi na wyżej przedstawione pytanie. Największa grupa respondentów – 37,3% – stwierdziła, że tego typu warsztaty „ani nie zwiększą, ani nie zmniejszą udziału mieszkańców”, 23,5% wybrała odpowiedź „raczej zwiększą udział mieszkańców”, a 7,8% „zdecydowanie ją zwiększą”. Przeciwnego zdania było 17,2% badanych, przy czym odpowiedź umiarkowaną – „raczej nie zwiększą udziału mieszkańców” – wskazało 15,7%, a „zdecydowanie nie zwiększą udziału respondentów” 2,0%. Nie potrafiło udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie aż 13,7%, wybierając odpowiedź „trudno powiedzieć”. Wśród odpowiedzi na pytanie otwarte podsumowujące całe spotkanie deliberacyjne pojawiły się m.in.:

- 1) Wypowiedzi pozytywne, w których odnoszono się do oryginalności podejścia i korzyści dla mieszkańców, projektantów, urzędników itp.:
 - *Znakomity pomysł – należy jedynie mieć nadzieję na przełożenie wyników warsztatów na wysoką jakość prac projektowych, a następnie na procesy planistyczne i decyzyjne.*
 - *Deliberacja podczas drugiego dnia roboczego zdecydowanie ciekawa i bardziej pomocna niż wystąpienia dnia pierwszego, które nie zawsze były na temat i nie pogłębiały problematyki warsztatów.*
 - *Więcej warsztatów, mniej wykładów.*
 - *Zabrakło przedstawicieli władz miasta na wykładach i dyskusjach. Mogliby się dużo nauczyć.*
- 2) Wypowiedzi pozytywne, w których podkreślano korzyści dla uczestniczących:
 - *Same warsztaty oceniam jako doskonałą okazję poszerzenia osobistego doświadczenia.*
 - *Uważam, że jest to świetny pomysł na aktywizację mieszkańców czego ja jestem przykładem. Bardzo interesuję się przyszłością Łodzi i chciałbym na nią wpływać. Mam nadzieję, że będę mogła brać udział w wielu innych dyskusjach i warsztatach dotyczących przyszłości miasta.*

W przypadku spotkania deliberacyjnego *Zszywanie miasta* końcowym efektem było opracowanie dyrektyw, które posłużyły do przygotowania projektów przez zespoły interdyscyplinarne. Co ciekawe, w trakcie ostatniej fazy tych warsztatów, kiedy dokonano wyboru zwycięskiej koncepcji, zespoły, prezentując wyniki swojej pracy, bardzo często odwoływały

się do tych dyrektyw, udowadniając, że decyzje dotyczące wprowadzenia poszczególnych rozwiązań w bezpośredni sposób wynikały z zapisów będących wynikiem deliberacji.

Zupełnie inne opracowanie sporządzono w przypadku drugiego spotkania deliberacyjnego *Komu gra Filharmonia?* Na podstawie wypracowanych pomysłów oraz transkrypcji deliberacji grupowych przygotowano raport bogato ilustrowany wypowiedziami uczestników. Te dwa różne sposoby opracowania pokazują, że wnioski ze spotkań deliberacyjnych mogą mieć różną postać w zależności od tego, jakie jest badawcze zapotrzebowanie wykorzystujących je osób.

4.2.2. Spotkania deliberacyjne *Komu gra Filharmonia?*

Deliberacja w Filharmonii Łódzkiej składała się z dwóch rund dyskusji prowadzonych w 5 małych grupach (w których skład wchodziło: 8 lub 9 uczestników, facylitator i jego pomocnik). Dobór uczestników deliberacji był samorzutny, to znaczy, że na zaproszenie do wzięcia udziału w badaniu odpowiedziały te osoby, które odczuwały potrzebę wypowiedzenia się na temat wielu aspektów działalności FŁ, chciały poświęcić swoją wolną niedzielę na spotkanie i dyskusję o instytucji, w której pracują, którą odwiedzają lub nadzorują. Informacje na temat spotkania wraz z zaproszeniem do udziału zostały szeroko rozpropagowane wśród melomanów oraz pracowników filharmonii, Urzędu Marszałkowskiego i instytucji współpracujących.

W niedzielny poranek w foyer filharmonii zebrało się około 50 osób. Po krótkim powitaniu i wyjaśnieniu celu tego niecodziennego spotkania dokonano losowego podziału uczestników do stolików, przy których miały się odbywać dyskusje. Przy każdym stoliku usiedli reprezentanci melomanów, pracowników Urzędu Marszałkowskiego, pracowników FŁ, którzy na kilka dni przed dyskusją otrzymali syntetyczne materiały informacyjne na temat działalności instytucji. Materiały te zostały przygotowane z dużą starannością (dbano o to, aby niczego w nich nie sugerować, nie oceniać, a prezentować tylko „suche” fakty) specjalnie dla uczestników deliberacji.

Każda runda miała trwać nie więcej niż 90 minut, ale i w tym przypadku wysoka „temperatura” dyskusji spowodowała, że czas przeznaczony na deliberację został przedłużony. W pierwszej części ustalano, jak FŁ postrzegana jest przez uczestników deliberacji, do czego posłużyło 6 skal z parzystą liczbą punktów, na których krańcach znajdowały się przeciwstawne wymiary służące do opisu FŁ. Uczestnicy byli proszeni o umiejscowienie FŁ na 6 wymiarach, przy czym ważne było, aby wszystkie osoby dyskutujące przy danym stoliku uzgodniły swoją opinię w przypadku każdego z tych

wymiarów. W tym celu musiały one uzasadniać swoje stanowisko, wygłaszane opinie popierać argumentami, starać się przekonać pozostałych dyskutantów do swoich racji. Należy podkreślić, że procedura głosowania była w tym przypadku zakazana. Zadanie zostało uznane za zakończone, gdy uczestnicy osiągnęli konsensus w ocenach na każdym wymiarze lub też odrzucili możliwość wypracowania ujednoczonego zdania. Po zakończeniu pierwszej części została opracowana wspólna ocena dla wszystkich „stolików” – średnia z poszczególnych „stolikowych” ocen.

Część druga rozpoczęła się od prezentacji wspólnej oceny, która dotyczyła „stanu obecnego” Filharmonii Łódzkiej. Następnie uczestnicy zostali poproszeni o określenie, jaka powinna być ich zdaniem „idealna Filharmonia Łódzka”. I znów posługiwano się tymi samymi wymiarami, a pomysły, życzenia, oceny, nowe idee, które nie znalazły się w narzędziach zaproponowanych uczestnikom, mieli oni możliwość wyrazić na koniec drugiej rundy. Do każdego z wymiarów deliberujący mieli sformułować jedną dyrektywę, którą należy wprowadzić w najbliższym sezonie, przy czym musieli oni pamiętać o tym, że kierownictwo instytucji było zainteresowane tylko takimi propozycjami zmian, które były możliwe do wprowadzenia.

Całość deliberacji zakończyła się odczytaniem na głos zaleceń wypracowanych w grupach i wypełnieniem ankiety ewaluacyjnej przez uczestników. Następnego dnia do wszystkich deliberujących zostały wysłane wypracowane w trakcie spotkania dyrektywy.

Dyskusja przy stolikach prowadzona była w oparciu o kilka wymiarów charakteryzujących artystyczną instytucję kultury: „powszechna – elitarna”; „regionalna – międzynarodowa”; „artystyczna – społeczna”; „muzyka wymagająca – muzyka popularna”; „artyści «stąd» – artyści zagraniczni”; „kosztowana – tania w utrzymaniu”.

Wymiary te powstały w wyniku wieloaspektowej analizy. Wskazano je m.in. na podstawie dylematów, wyzwań i decyzji, z którymi kadra zarządzająca filharmonią mierzyła się na co dzień, np. programując działalność i planując budżet; argumentów używanych przez polskich decydentów i organizatorów instytucji kultury; dyskusji toczonych na różnych forach (np. kongresy kultury, konferencje dotyczące zarządzania w kulturze, grupy robocze wypracowujące elementy polityki kulturalnej); głosów różnych środowisk, które chciałyby mieć wpływ na kształt życia artystycznego i kulturalnego (np. organizacji pozarządowych, grup reprezentujących odbiorców usług kulturalnych); zapisów ustawowych i statutowych. Uwzględniono również wnioski i pytania płynące z obserwacji tego, jak zmieniały się podobne instytucje w innych krajach, ale również ze zmian zachodzących w innych obszarach polskiej kultury (np. obserwowana od kilku lat ewolucja działalności placówek muzealnych). Kolejną „warstwę” stanowiła analiza literatury z dziedziny zarządzania w kulturze i animacji

kulturalnej oraz artykułów prasowych poświęconych instytucjom kultury i apelom środowisk twórczych.

Ta wielopoziomowa analiza uświadomiła, w jak różny sposób patrzy się na instytucję kultury, jak różne są wobec niej oczekiwania, w jak zróżnicowany sposób rozumie się jej misję w zależności od tego, czy jest się etatowym pracownikiem artystycznym takiej instytucji, artystą pracującym na własny rachunek, zarządzającym instytucją, przedstawicielem władz finansujących kulturę, czy wreszcie odbiorcą oferty kulturalnej lub reprezentantem ruchu obywatelskiego, który chce współpracować z publiczną instytucją kultury. Postanowiono dyskusji nad wymiarami nadać pewne ramy pojęciowe, które nie byłyby formalnymi, dopracowanymi, „oficjalnymi” definicjami, lecz hasłami, które odgrywałyby rolę drogowskazów podczas dyskusji. Tak żeby przyjąć jakieś rozumienie danego pojęcia, jednocześnie pokazując roboczy charakter tych założeń i nieusuwalność różnorodności perspektyw, a czasem wręcz sprzeczności wynikających z przyjęcia różnych punktów widzenia.

Zaproponowano więc następujące „ramy pojęciowe”:

Powszechna: dostępna dla różnych grup odbiorców, również takich, którzy nie posiadają wysokich kompetencji do odbioru muzyki klasycznej; prowadząca elastyczną politykę cen biletów, dzięki której z jej oferty mogą korzystać również mniej zamożni mieszkańcy regionu; promująca swoją działalność w sposób zmniejszający „bariery mentalne” (rozumiały, „niespecjalistyczny” język przekazu, pozycjonowanie muzyki jako elementu obecnego w życiu każdego człowieka, wydobywanie emocjonalnej, „przeżyciowej” wartości muzyki, proste, „zwyczajne” materiały promocyjne, wykorzystywanie popularnych nowoczesnych technologii).

Elitarna: dostępna dla „wybranych”; „wtajemniczonych”; wymagająca zaawansowanych kompetencji odbiorczych, znajomości obyczajów koncertowych, przestrzegania odpowiedniego dress code’u; selekcyjna odbiorców również przez wysokie ceny biletów, z polityką promocyjną podkreślającą wyjątkowy charakter miejsca.

Regionalna: odpowiadająca na potrzeby i zainteresowania łódzkiej (miejskiej i regionalnej) publiczności; koncertująca w swojej siedzibie i na scenach regionalnych; starająca się dotrzeć do jak najszerszych grup odbiorczych w regionie, również do tych mieszkańców regionu, którzy ze względu na bariery geograficzne lub finansowe nie mają możliwości uczestnictwa w koncertach symfonicznych w siedzibie instytucji.

Międzynarodowa: inwestująca znaczne nakłady środków finansowych na rozwój zespołów artystycznych, tak by stały się „graczami” na międzynarodowym rynku muzycznym, dążąca do jak najczęstszego koncertowania poza granicami regionu i Polski.

Spółeczna: skoncentrowana na pozyskiwaniu nowych grup odbiorców; potrafiąca skutecznie dotrzeć do grup wykluczonych z uczestnictwa

w kulturze; wzbogacająca działalność artystyczną projektami o charakterze edukacyjnym i społecznym (również takimi, które nie mają bezpośredniego związku z muzyką klasyczną); posiadająca w swojej ofercie bezpłatne zajęcia; aktywnie uczestnicząca w ważnych dla miasta i regionu wydarzeniach.

Artystyczna: skoncentrowana na rozwijaniu działalności artystycznej; zwiększaniu rangi i prestiżu odbywających się wydarzeń artystycznych; prowadząca działalność edukacyjną jedynie bezpośrednio związaną z muzyką klasyczną.

Muzyka popularna: repertuar zawierający przede wszystkim utwory dobrze znane, lubiane, rozpoznawalne przez szeroką publiczność, których słuchanie sprawia przyjemność i nie wymaga szczególnych kompetencji odbiorczych, z gwarantowanym sukcesem sprzedażowym.

Muzyka wymagająca: repertuar prezentujący dzieła mniej znane, w tym dokonania kompozytorów współczesnych, pozwalający na zwiększenie umiejętności zespołów artystycznych, poszerzający również wiedzę muzyczną odbiorców, nie zawsze gwarantujący sukces frekwencyjny.

Artyści „stąd”: prezentowanie artystów (solistów, wokalistów, dyrygentów) pochodzących z regionu lub tutaj wykształconych; prezentowanie ich umiejętności na tle umiejętności polskich artystów z innych ośrodków; „wyławianie” polskich talentów, umożliwianie im debiutów scenicznych; na co dzień występy polskich artystów, raz na kilkanaście tygodni przeplatane występami zagranicznych wykonawców.

Artyści zagraniczni: prezentowanie przede wszystkim artystów (solistów, wokalistów, dyrygentów) europejskich; brak preferencji dla rodzimych wykonawców (nawet jeśli ich honoraria są niższe); solista lub dyrygent z zagranicy jako standard koncertu symfonicznego.

Tania w utrzymaniu: minimalizująca koszty stałe i koszty działalności artystycznej; incydentalnie zapraszająca gwiazdy; bazująca głównie na współpracy z lokalnymi wykonawcami; prowadząca podstawową działalność artystyczną (2–3 koncerty symfoniczne i 2–3 koncerty kameralne w miesiącu) oraz rozbudowaną działalność komercyjną (wynajmy biznesowe, konferencyjne, organizacja dochodowych wydarzeń rozrywkowych); nieprowadząca działalności edukacyjnej, społecznej, wydawniczej i promocyjnej; nierealizująca projektów międzynarodowych; niewystępująca poza swoją macierzystą sceną; zadowolająca się przeciętnym poziomem zespołów artystycznych; niegwarantująca stabilnych i godziwych warunków zatrudnienia.

Kosztowna w utrzymaniu: współpracująca z zagranicznymi wykonawcami; biorąca udział w prestiżowych projektach artystycznych; regularnie zapraszająca gwiazdy światowego formatu; prowadząca szeroką działalność artystyczną, edukacyjną, promocyjną; maksymalnie wykorzystująca swoją infrastrukturę do realizacji wartościowych i ambitnych wydarzeń; koncertująca regularnie również poza własną siedzibą; inwestująca

w rozwój zespołów artystycznych i pracowników programowych oraz administracyjnych; gwarantująca stabilne i godziwe warunki zatrudnienia, pozwalające pozyskiwać kompetentnych pracowników; mająca potencjał bycia jednym z filarów kulturalnych i promocyjnych miasta oraz regionu.

Wymiary te zostały połączone w pary (powszechna – elitarna; regionalna – międzynarodowa; społeczna – artystyczna; muzyka popularna – muzyka wymagająca; artyści „stąd” – artyści zagraniczni; tania w utrzymaniu – kosztowna w utrzymaniu) i umieszczone na krańcach sześciopunktowej skali. I chociaż zdawano sobie sprawę z tego, że określenia te nie zawsze są dla siebie antonimami, to jednak zdecydowano, że takie połączenie ich w pary pozwoli na bardziej owocną dyskusję, niż gdyby uczestnicy spotkania mieli rozważać, czy filharmonia jest/ma być: powszechna – niepowszechna; elitarna – nieelitarna; społeczna – niespołeczna; muzyka wymagająca – muzyka niewymagająca itd. Przypuszczano, że wśród pracowników artystycznych i administracyjnych FŁ, urzędników i melomanów nie znalazłyby się osoby, które wskazałyby, że instytucja kultury ma być „niepowszechna” lub „niespołeczna”, dlatego też zrezygnowano ze „zwykłych, zdroworozsądkowych” antonimów. Dodatkowym utrudnieniem dla osób biorących udział w deliberacji było to, że nie mogli ustawić swojej opinii pośrodku skali, gdyż miała ona parzystą liczbę punktów. Musieli zatem umieścić swoją uzgodnioną ocenę bliżej jednego lub drugiego krańca. Takie postępowanie wydaje się logicznym także z tego powodu, że można sobie wyobrazić, że filharmonia jednocześnie jest instytucją elitarną, jak i powszechną, ale osiągnięcie dokładnej równowagi jest właściwie mało prawdopodobne.

Zdawano sobie sprawę z umowności, hasłowości, a nawet pewnego rodzaju ułomności tych ram pojęciowych. Warto jednak pamiętać, że owe trudności definicyjne i związana z nimi niepewność aksjologiczna jest codziennym doświadczeniem osób zarządzających instytucjami kultury – o ile oczywiście są otwarci na autentyczny dialog z różnymi siłami działającymi w ich zewnętrznym i wewnętrznym otoczeniu. Dyrektor artystycznej instytucji kultury każdego dnia rozmawia z osobami i grupami, które przychodzą do niego z jasną i klarowną wizją tego, jaka powinna być i co powinna robić kierowana przez niego instytucja. Często jednak wizja prezentowana na spotkaniu o godzinie 9.00 jest nie do pogodzenia z wizją roztaczaną przez rozmówców z godziny 11.00 czy wynikami oceny efektywności instytucji dokonywanej przez organizatora. Zarządzający instytucją jest również odbiorcą argumentów formułowanych przez osoby i środowiska niekorzystające z oferty filharmonii i w związku z tym nie do końca rozumiejące zasadność pewnych działań i kosztów.

Jeśli zatem uczestnicy sesji deliberacyjnych doświadczali dyskomfortu związanego z nieostrością definicji, ze sprzecznością pewnych założeń, z niezgodą na niektóre sformułowania (i stojące za nimi przekonania)

– a z przebiegu sesji oraz z ankiet ewaluacyjnych wiemy, że ów dyskomfort się pojawił – znaleźli się w podobnej sytuacji, w jakiej często stawiana jest osoba podejmująca decyzję w warunkach niepewności i sprzecznych oczekiwań. Podczas deliberacji w większości grup ten dyskomfort po kilku minutach dyskusji zmniejszał się, uczestnicy oswajali się bowiem z niedoskonałością haseł definiujących dany wymiar i koncentrowali się na wymianie własnych opinii i odczuć związanych z danym obszarem dyskusji. Przy jednym stoliku opór wobec „definicji” wyrażany był przez całą pierwszą część deliberacji i w nieco mniejszym stopniu również w drugiej części. Przy innym stoliku kwestionowano natomiast głównie opis wymiaru dotyczącego finansowania. Pojawiły się też głosy, żeby w przyszłości – przy realizacji podobnych badań – wspólnie wypracowywać ramy pojęciowe. Na pewno taka sugestia jest warta rozważenia, trzeba jednak pamiętać, że wymagałoby to dodatkowego czasu na dyskusję oraz że prawdopodobnie każdy ze stolików posługiwałby się innymi pojęciami, przez co trudno byłoby zbiorczo zestawiać ustalenia z poszczególnych grup.

Bez względu na to, jak niedoskonałe były te wymiary, dyskusja przy stolikach (także tym, przy którym zupełnie odrzucono zaproponowane definicje) charakteryzowała się dużą dynamiką i zaangażowaniem jej uczestników. A wyniki dostarczają ciekawego materiału zarówno w przypadku opinii na temat instytucji, jak i jej pożądanego kierunku rozwoju. Wnioski zostaną opisane w podziale na poszczególne wymiary.

Wymiar 1 – *Powszechna versus elitarna*

Stan obecny

Dyskusja nad pierwszym wymiarem zajęła uczestnikom deliberacji najwięcej czasu, zapewne dlatego, że dopiero „uczyli się” pracy w grupie, ustalania wspólnej oceny i dobierania argumentów w taki sposób, żeby przekonać pozostałych siedzących przy danym stoliku. Jedna z grup wybrała na sześcio punktowej skali ocenę 5, czyli stwierdzała, że Filharmonia Łódzka jest instytucją zdecydowanie bardziej elitarną niż powszechną. Pozostałe 4 grupy umiejscowiły FŁ na punkcie 2, który znajdował się bliżej „powszechności”.

Zdaniem dyskutujących Filharmonia Łódzka jest instytucją powszechną, ponieważ realizuje szereg działań zmierzających do zachęcenia dużej grupy osób do jej odwiedzania. Przedsięwzięcia towarzyszące koncertom mają spowodować oswojenie tej instytucji i zdobycie nowych melomanów. Wielokrotnie podkreślano jej otwartość na różne grupy słuchaczy i przystępność repertuaru.

Jak oceniam to na przestrzeni pięciu lat, to odbieram filharmonię jako bardziej powszechną. Nawet bym się skłoniła żeby tu powiedzieć, że jest to instytucja otwarta. Ja dostrzegam, że coraz łatwiej w różnych działaniach jest brać udział. Na przykład „Chór dla (nie)opornych” jest działaniem unikalnym, bo nie spotkałam się nigdy z sytuacją, że można przyjść i śpiewać bez żadnego przesłuchania, widać że kompetencje nie są niezbędne, tak? Myślę, że jeśli chodzi o koncert, to może przyjść ktoś, kto nigdy nie był w filharmonii, począwszy nawet od koncertów rodzinnych, od prostszego jakiegoś repertuaru. Podobnie, jeśli chodzi o ceny biletów, to uważam, że jest to rewelacyjnie rozwiązane, jest to naprawdę bardzo przemyślane i super dostępne, bo każdy ma możliwość kupienia biletu z wyprzedzeniem miesięcznym, dajmy na to. (...) I tak oceniam, że nawet na te drogie koncerty, z gwiazdami drogie koncerty, może sobie ktoś kupić wejściówkę, jeżeli nie czuje się konieczności siedzieć na wyznaczonym miejscu. [stolik 2]

Powszechna, bo dostępność do szerokiego grona odbiorców, od dzieci, tak jak tutaj wspomniano, poprzez osoby mniej przygotowane do percepcji muzyki, po bardzo wyselekcjonowaną publiczność. [stolik 2]

[T]en teraz sezon zaowocował takim bogactwem tych propozycji, i są właśnie te dziecięce, i są koncerty rodzinne, i wydarzenia „społecznościowe”, które mają pokazywać właśnie, że filharmonia to nie jest kosztowna, że nie trzeba bać się muzyki, że ta muzyka to właśnie towarzyszy nam w każdym obszarze życia, że ona łagodzi obyczaje, że jesteśmy, że po prostu otwierają nam się (...) oczy i uszy na różne horyzonty, słuchając muzyki różnych gatunków. [stolik 2]

Powszechności filharmonii upatrywano także w tym, że dość trudno mówić obecnie o istnieniu jakichkolwiek elit. Czasami na koncerty gwiazd przychodzą osoby, które chcą się „pokazać”, ale najczęściej słuchacze przy wyborze koncertów kierują się granymi utworami lub nazwiskami dobrych wykonawców.

W Łodzi to elit nie ma, i w ogóle przypuszczam, że nikomu nie przyszłoby do głowy tutaj zajmować się sprawami dress code’u i tak dalej, natomiast moim zdaniem jest powszechna, ale nie do końca. Jeżeli porównać ostatnie 50 lat, czyli tak jak pan chce, to tu się olbrzymia ilość imprez odbywa dla wszystkich, czyli robimy publiczność na 20 lat do przodu, bo mamy audycje dla trzylatków/czterolatków, porządne audycje muzyczne dla tego wieku podstawówkowo-gimnazjalnego. [stolik 4]

Powszechność bywa też odbierana jako pewne zagrożenie dla instytucji, która zdaniem jednej z dyskutantek ze stolika nr 4 niebezpiecznie zbliża się w stronę domu kultury:

[C]zy filharmonia nie za bardzo idzie w tym kierunku domu kultury, czyli tej powszechności i przez to, że tych koncertów jest mniej. (...) mi to przeszkadza, że idzie filharmonia w kierunku właśnie domu kultury, mniejszą uwagę skupiając na tym, co jest jej sednem, czyli orkiestra, chór. [stolik 4]

Czasami umieszczano Filharmonię Łódzką gdzieś pomiędzy powszechnością i elitarnością, co czyni z niej, zdaniem niektórych uczestników, instytucję „nijaką”.

Ja bym powiedział, że jest tak trochę pośrodku, ale bardziej w stronę elitarności, bo i zarówno jest powszechna pod względem elastyczności cenowej i dostępności repertuarowej, aczkolwiek wydarzenia muzyczne są elitarne, poszczególne każde z nich są elitarne, czy to będzie „Baby boom bum”, czy to będzie „contem.ucha”, czy koncerty symfoniczne, one są jednak elitarne, jednak każde z nich są adresowane do innej grupy odbiorców, oprócz tego są inne działania, które bardziej zbliżają w stronę powszechności, to są różne edukacyjne działania chociażby, myślę, że nie jest to proste określenie, czy jest jednoznacznie powszechna, czy jednoznacznie elitarna. Natomiast jakby stricte samo słowo „elitarna” pasuje do kierunku działalności takiej instytucji, jaką jest filharmonia, ale nie jest to naszym celem. [stolik 1]

Uczestnicy, którzy przychylali się w swoich ocenach bardziej w stronę elitarności, uzasadniali swoją opinię, odwołując się do faktu, że koncertów słuchają często ci sami melomani, „swoista elita”, którzy przychodzą na niemal każdy piątkowy koncert.

[O]czywiście z racji tego, że tu obcujemy jednak ze sztuką wyższą, to jest elitarna do pewnego stopnia i nie będzie nigdy dostępna powszechnie. [stolik 3]

Otóż mamy koncerty dla małych dzieci, dla starszych dzieci, prawda, ale kto tam przychodzi, to jest klasa średnia, miejska, prawda. To są ludzie bogatsi. Dziecko z ulicy, dziecko z podwórka na te koncerty nie chodzi. Nie jest przyprawiane przez nikogo, czyli jest to jednak pewna grupa ludzi w Łodzi, której dzieci bywają, wnuki bywają, ale filharmonia nie jest tak bardzo powszechna. [stolik 1]

Stan postulowany

Wyznaczając postulowany obraz Filharmonii Łódzkiej, jedna z grup chciała, aby instytucja ta była bardziej elitarna niż powszechna (punkt 5 na skali), a pozostałe 4 opowiadały się raczej za powszechnością (3 grupy umieściły klucz wiolinowy na 3, a jedna na 2 blisko krańca skali z etykietą

„powszechność”). I chociaż oceny na skalach zostały zmienione, to jednak argumenty, które wysuwano, były bardzo podobne do tych pojawiających się w pierwszej turze dyskusji.

Z jednej strony przewijał się wątek dotyczący powszechności filharmonii, która swoimi szerokimi działaniami powinna otwierać się na wciąż nową publiczność, nie może pozwolić sobie na ograniczanie się tylko do wyrafinowanych melomanów, wykluczać pewnych grup społecznych.

Ja myślę, że powinniśmy zacząć u podstaw pracę, czyli wymiar powszechny powinien tutaj przeważać. Szczególnie w naszym regionie, naszym mieście, które raczej z wysokiego poziomu kultury nie słynęło za bardzo, na tle innych ośrodków. To było zawsze miasto robotnicze. [stolik 4]

Filharmonia, w którym się obecnie znajduje, jest dobrym miejscem. Jest to kompromis między upowszechnianiem szeroko rozumianej muzyki, nie ograniczamy się tylko do muzyki, która potocznie jest uważana za muzykę klasyczną, wiele, wiele gatunków muzyki można odnaleźć w obecnej działalności filharmonii. [stolik 2]

[A]le czy filharmonia ma być tylko dla osób, które czują muzykę? Powiem szczerze, w tym momencie dochodzę do wniosku, że zdążamy do tego, że automatycznie wykluczymy całą masę osób, które nie żyją muzyką. Bo powiem szczerze, ja naprawdę nie żyję tym, (...) czym państwo, ale chętnie poszłabym sobie raz na jakiś czas, nie mówię, że codziennie, bo skłamałabym, nie chcę robić z siebie świętej, bo to nie jest mój klimat. Ale byłoby fajnie, gdyby można było pójść raz na jakiś czas na coś fajnego do filharmonii, a ukierunkowując to właśnie tylko w kręgu osób, które czują muzykę, to powiem szczerze automatycznie wykluczacie ponad połowę społeczeństwa. [stolik 3]

Z drugiej strony pojawiły się również wypowiedzi, w których postulowano, aby Filharmonia Łódzka stała się instytucją elitarną, czy to poprzez odpowiedni poziom artystyczny, czy to przez dobór repertuaru. Taka elitarność miałaby sprzyjać także tworzeniu odpowiedniej atmosfery wokół instytucji, którą mogłyby odczuć odwiedzające ją osoby.

Moim zdaniem powinna być elitarna. Nie na samym końcu [skali] może, ale zdecydowanie bardziej elitarna. Im bardziej, tym lepiej, aczkolwiek ja życzylibym sobie, żeby generalnie filharmonia była postrzegana jako instytucja elitarna, natomiast żeby prowadziła działania edukacyjne, które by upowszechniały filharmonię. Natomiast koncerty powinny być elitarne, bo jest to, nazwijmy to sztuka wyższa, chociaż nie lubię tego słowa. [stolik 5]

[A]le chodzi mi o jedno, jeżeli będziemy umiejętnie kształtować elitarność artystyczną, to w konsekwencji ona pewnie wydobędzie z ludzi

potrzebę określonego ubrania się. Natomiast nie chciałbym stawiać bariery, że tak ukształtujemy elitarność, że nie wpuścimy kogoś, kto będzie nieodpowiednio ubrany. [stolik 3]

Powszechnością w dostępie społecznym, a za elitarnością w sensie artystycznym. [stolik 3]

Do tej grupy wypowiedzi można zaliczyć również tę odosobnioną, w której podkreślano, że filharmonia nie jest odpowiednim miejscem do prowadzenia działalności edukacyjnej, a co najwyżej może zająć się upowszechnianiem muzyki:

Moim zdaniem filharmonia nie jest miejscem, gdzie powinno się ludzi uczyć słuchania muzyki. Ludzie do filharmonii przychodzą słuchać tej muzyki, a nie uczyć się słuchania. Poziom musi być troszeczkę wyższy – trzeba prowadzić upowszechnianie, ale nie uczenie. [stolik 5]

I tak jak w pierwszej części dyskusji, również przy określaniu stanu pożądanego pojawiły się głosy, które widziałyby Filharmonię Łódzką gdzieś pośrodku pomiędzy instytucją powszechną a elitarną, bez potrzeby stawiania akcentu na którąkolwiek z tych właściwości:

Ja też uważam, że tutaj tak naprawdę można połączyć obie te cechy, dlatego że działania tutaj jakby ogólnie rzecz biorąc instytucji powinny dążyć do tego, żeby były zarówno oferta i dla grupy elitarniej i dla tych, co dopiero mają wejść do filharmonii. (...) W związku z tym ja uważam, że ta instytucja powinna mieć cechy elitarności, ale jednak powinna dążyć do tego żeby być powszechną na tyle, żeby nie ograniczać totalnie dostępu do tego tylko strasznie wąskiego grona. (...) ta elitarność, o jakiej w pewnym momencie zaczęliśmy myśleć ten model takie ma zagrożenie, że za chwilę będziemy mieli pustą instytucję. [stolik 1]

Wymiar 2 – Regionalna versus międzynarodowa

Stan obecny

Oceniając ten wymiar, jedna z grup nie wypracowała uzgodnionej opinii, natomiast pozostałe cztery umieściły Filharmonię Łódzką na drugim (3 grupy) lub na pierwszym (1 grupa) punkcie skali (bliżej określenia „regionalna”).

W ocenie tej dominowało przeświadczenie, że poziom orkiestry jest postrzegany jako międzynarodowy (jako dowód przytaczano doskonałe recenzje z zagranicznych tournée), ale biorąc pod uwagę częstotliwość koncertów poza siedzibą FŁ, to jest to zdecydowanie orkiestra regionalna, a nawet lokalna, czyli łódzka:

Skoro nie stać nas, chwilowo przynajmniej, na grę na rynku międzynarodowym, to powinniśmy te środki jak najlepiej wykorzystać w regionie (...). Wydaje mi się, że w tym kontekście aktualnie środki finansowe są dobrze wykorzystywane tutaj na miejscu. Tutaj jest dosyć czytelny ten obraz, że jesteśmy no, nie zaściankiem, ale instytucją lokalną. [stolik 5]

W wypowiedziach pojawiały się jeszcze inne sposoby patrzenia na ten wymiar uzależnione od innego sposobu definiowania. Jeśli wzięto pod uwagę dwa zespoły artystyczne pracujące w Filharmonii Łódzkiej, czyli chór i orkiestrę, to podkreślano coraz bardziej międzynarodowy charakter orkiestry (realizowany poprzez wyjazdy zagraniczne) oraz bardzo lokalny zasięg działania chóru, który sporadycznie koncertuje poza Łodzią:

Więc jeśli chodzi o nas, znaczy ja teraz będę mówić o chórze, to my jesteśmy raczej regionalni niż międzynarodowi, raczej docieramy tutaj do łodzian, do osób z kręgu łódzkiego (...). No myślę, że zdecydowanie regionalna. [stolik 2]

[W]ięc niewątpliwie zespół chóru nie jest zespołem międzynarodowym. [stolik 3]

Pojawiła się też opinia, że FŁ jest instytucją aspirującą do postrzegania jej w kategoriach międzynarodowych, ponieważ licznie występują tu artyści z różnych krajów (patrz wymiar „artyści «stąd» – artyści zagraniczni”), szefem orkiestry jest zagraniczny dyrygent, są transmisje z Metropolitan Opera, ale działania umacniające ten międzynarodowy charakter wymagają zdecydowanie większych nakładów finansowych:

[D]ziałania z ostatnich 5–6 lat nasze wyjazdy, MET, soliści, którzy tutaj przyjeżdżają, ich prestiż na rynku międzynarodowym, mamy szansę w tamtym kierunku się zbliżać, ale na to potrzeba innych i większych środków. [stolik 1]

Choć międzynarodowość instytucji była postrzegana przez uczestników deliberacji jako cecha pożądana, to jednak zauważano niebezpieczeństwa, które były z nią związane (np. brak pewności, czy środki za-inwestowane w tworzenie zespołu o randze ponadnarodowej przyniosą oczekiwane rezultaty):

Granie na rynku międzynarodowym jest loterią; możemy zacząć grać, spodobać się komuś, dostać dobry management, dzięki któremu będziemy jeździć jeszcze więcej, ale tego nikt nam nie gwarantuje. Filharmonia może wydać kilka milionów i może się nic nie zdarzyć. [stolik 5]

Podkreślano, że niezależnie od aspiracji międzynarodowych ważne jest granie dla publiczności lokalnej:

Dla mnie ta regionalność ma taki wymiar takiej intymności budowanej pomiędzy właśnie między odbiorcami a nadawcami, ale to trzeba być rzeczywiście zainteresowanym jakby ofertą, tym co się dzieje i samemu wyszukiwać informacje. Właśnie takie poczucie, że Państwo nie gracie dla nas „z łaski”, tylko, że oferujecie całą sztukę. I to oferta jest skierowana na nas, konkretnego odbiorcę i to jest takie dowartościowanie. [stolik 1]

Najchętniej uczestnicy dyskusji uznaliby, że Filharmonia Łódzka „jest i regionalna i międzynarodowa” [stolik 2]. Niemniej w toku dyskusji dzielono się wątpliwościami, na ile filharmonia faktycznie jest regionalna, a na ile miejska. Deliberujący zauważyli, że filharmonia jest przede wszystkim instytucją łódzką, ponieważ jej rola w terenie, zapewne ze względu na trudności organizowania koncertów poza budynkiem filharmonii, jest raczej symboliczna. To mieszkańcy województwa łódzkiego muszą przyjechać do Łodzi, aby móc posłuchać orkiestry:

Filharmonia praktycznie nie koncertuje w regionie. Nie ma też takich wyjazdów, może zapotrzebowanie jest, ale nie ma też środków, które mogłyby pokryć koszty tych wyjazdów. [stolik 2]

Jednak niektórzy z dyskutujących mocno podkreślali regionalny charakter Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”, dzięki któremu FŁ przez dwa miesiące „dostarcza” dobrą muzykę do najodleglejszych zakątków regionu.

Stan postulowany

W trakcie dyskusji nad przyszłością filharmonii w tym wymiarze okazało się, że opinie uczestników miały dość dużą rozpiętość. Jedna z grup postulowała, aby Filharmonia Łódzka była zdecydowanie bardziej regionalna (umieściła ją na 2. punkcie skali), a inna chciała instytucji bardziej międzynarodowej (wybierając punkt 5). Trzy pozostałe grupy optowały za instytucją regionalną, jednak posiadającą pewne międzynarodowe akcenty i wybrały 3. punkt na skali. Zaczniemy zatem od uzasadnień związanych z próbą „pchnięcia” filharmonii w kierunku rynku międzynarodowego. Podkreślano tutaj, że możliwość wyjazdów na tournée pozwala podwyższyć poziom orkiestry, co ostatecznie i tak przekłada się na korzyść dla miejscowego odbiorcy.

Mnie się wydaje, że owszem międzynarodowość, ale regionalność jest wyższym przesłaniem działalności naszej instytucji. Nie oszukujmy się,

bo najbardziej zależy nam na pozyskiwaniu tak słuchacza miejscowego, regionalnego. A ta międzynarodowość nam pomoże w marce. Bo jeżeli będziemy dobrze postrzegani na arenie międzynarodowej, to automatycznie na arenie polskiej, czy regionalnej będziemy dobrze. Zostaną uruchomione wszelkie PR-owskie działania tak, jak to miało miejsce rok temu przy tym tournée szwajcarsko-włoskim i wydaje mi się, że ten czynnik międzynarodowy jest napędzającym dla regionu bardzo mocno dla jakości, marki. [stolik 1]

Podkreślano również, że występy za granicą są dobrą promocją dla regionu.

[J]a uważam, że filharmonia powinna mieć charakter międzynarodowy, dlatego, że granie za granicą to jest po pierwsze zdobywanie doświadczeń, po drugie, wielka promocja regionu. Może to wielkie słowo, ale my nie po raz pierwszy występujemy gdzieś tam za granicą. [stolik 1]

Przy jednym ze stolików pojawił się dość wyraźny głos sprzeciwu wobec podkreślania waloru promocyjnego dla regionu, który muzycy upatrują w zagranicznych występach Filharmonii Łódzkiej oraz jednocześnie akcentujący sposób finansowania instytucji z pieniędzy mieszkańców regionu:

Nie postrzegam tego w kategoriach, czy to będzie promocyjne dla marki, województwa, bo proszę państwa pamiętać, że tak naprawdę, że no niestety, ale posłużę się tym argumentem, ale jesteśmy utrzymywani z podatków tych mieszkańców, którzy mieszkają na tym terenie. To jest usługa, która jest adresowana do tych mieszkańców, którzy płacą do budżetu województwa te konkretne pieniądze, żeby mieć tutaj te usługi. Jeśli chodzi o aspekt promocyjny, to powiem szczerze, że to jest po prostu najbardziej, przepraszam, że tak powiem, ale jedno z takich najbardziej wyświechtanych argumentów, które trafiają do Urzędu Marszałkowskiego codziennie w ilości 100 od każdego organizatora każdej imprezy. (...) Mnie nie zależy na tej promocji, mnie zależy na tym, żeby ten mieszkaniec płacąc ten podatek miał świadomość tego, że dostaje dobrą usługę, dobrej jakości, może tu zawsze przyjść, a jeżeli oczywiście przy okazji tutaj państwo reprezentujecie tutaj taki poziom, że wszyscy chcą przyjechać również z całej Polski i ze świata na ten koncert, to tylko przykłaśnąć. [stolik 1]

Pod rozwagę został bowiem poddany również taki pomysł, aby „międzynarodowość” realizować także poprzez próbę przyciągnięcia słuchaczy z innych krajów na koncerty do Łodzi.

Na drugim biegunie pojawiły się głosy akcentujące rolę filharmonii dla miasta i regionu, próbę wyjścia poza siedzibę instytucji, graniu w mniejszych ośrodkach województwa.

Po pierwsze uważam, że przejdźmy do regionalności od naszej łódzkości, mimo wszystko w dalszym ciągu jest to zespół, który wyłącznie występuje tylko tutaj, a przecież chociażby z okazji festiwalu odkryto ileś tam sal, nawet kościelnych i nie tylko, które można wykorzystać do normalnych występów filharmonii. [stolik 3]

I chociaż łódzcy melomani mogą być dumni z sukcesów orkiestry Filharmonii Łódzkiej za granicą, to jednak uczestnicy deliberacji podkreślali, że orkiestra ta powinna koncertować przede wszystkim na miejscu, dla lokalnej publiczności.

Nie może wyjeżdżać za często, bo musi tutaj być, no przepraszam, ma tu swoich odbiorców. [stolik 5]

„Ciężar” powinien pozostać na regionie, bo jesteśmy filharmonią, a nie jakąś orkiestrą mobilną. [stolik 5]

Wymiar 3 – Społeczna versus artystyczna

Stan obecny

Próbując umieścić Filharmonię Łódzką na wymiarze „społeczna – artystyczna”, deliberujący byli właściwie zgodni, ponieważ ich oceny ograniczały się do dwóch punktów skali: trzy grupy stwierdziły, że FŁ jest bliżej instytucji artystycznej (punkt 4. na skali), a dwie pozostałe, że bliżej instytucji społecznej (punkt 3. na skali).

Rozrzut tych ocen jest niewielki, zatem spójrzmy, jakie opinie kryją się za takimi wyborami. O tym, że Filharmonia Łódzka jest bardziej instytucją artystyczną niż społeczną, miałyby przede wszystkim świadczyć: misja i funkcja, którą ma pełnić filharmonia – wszak jej głównym celem jest działalność artystyczna.

[W]ędrując w kierunku tej idei bycia artystyczną, bo jednak po pierwsze, zaczynamy grywać naprawdę coraz poważniejsze koncerty, coraz poważniejsze projekty, dyrekcji bardzo zależy na podnoszeniu poziomu orkiestry i prestiżu orkiestry, dlatego wydaje mi się, że to jednak zmierza w tym kierunku. [stolik 4]

Deliberujący zauważyli również to, że działania dodatkowe prowadzone przez instytucję mają za zadanie edukowanie przyszłych melomanów,

„przyciągnięcie” nowych osób i oswojenie ich z korzystaniem z tego typu oferty kulturalnej.

To, że jesteśmy artystyczną instytucją, to jest wpisane jakby w naszą wizję, misję, a to, że prowadzimy działania, które poszerzają nasze grono odbiorców, to jest tylko nasza wielka, wielka zaleta. W tym względzie ja postrzegam równowagę między artystyczną a społeczną i to jest nasz atut. [stolik 2]

W trakcie dyskusji pojawiły się też głosy, że obecnie działań społecznych jest jeszcze zbyt mało, chociaż zostały wymienione te najbardziej widoczne, spektakularne.

Festiwal „Kolory Polski”, kolejna akcja społeczna. Na pewno „Chór dla (nie)opornych”. (...) Jest dobrze, ale chciałoby się jeszcze lepiej i stąd ten dylemat, gdzie to przesunąć, bo ja widzę ogromny postęp, ale to jest ciągle za mało. [stolik 1]

Stan postulowany

Wypowiadając się na temat przyszłości Filharmonii Łódzkiej, uczestnicy chcieli, aby instytucja była bardziej społeczna niż artystyczna. Dwie grupy pozostały na 4. punkcie skali (bliżej określenia „artystyczna”), dwie kolejne nadal uważały, że FŁ powinna być bardziej społeczna (umieściły ją zatem na 3. punkcie skali), a jedna z grup przesunęła klucz wiolinowy na punkt 2., chcąc, aby w filharmonii pojawiało się jeszcze więcej społecznych inicjatyw. Taka opinia wynikała przede wszystkim z przeświadczenia, że dodatkowe inicjatywy o zabarwieniu społecznym mogą przyciągnąć słuchaczy, dzięki czemu funkcja artystyczna instytucji będzie miała tym większe szanse realizacji. W odczuciu uczestników dyskusji tych funkcji praktycznie nie da się oddzielić, zwłaszcza w środowisku, w którym zamiłowanie do muzyki klasycznej nie jest powszechne, a edukacja muzyczna jest od lat zaniedbywana.

Wydaje mi się, że nie mamy takiego środowiska mieszkańców, że to mogłaby być czysto artystyczna instytucja. Pociągnęłoby to za sobą elitaryzm. Dokładnie, wtedy byśmy mieli puste sale. [stolik 1]

Bez odbiorców nie ma instytucji, bez odbiorców nie ma dotacji. [stolik 4]

Podkreślano, że działalność filharmonii powinna być kompleksowa – odpowiadać na zróżnicowane potrzeby społeczne i jednocześnie realizować cele artystyczne:

Wydaje mi się, że część artystyczna za bardzo ciąży tym naszym działaniom, bo mimo, że jest to wymiar artystyczny to jednak społeczny, bo my to robimy dla ludzi. Żeby ludzie przyszli posłuchać tego, czego lubią. I jednego od drugiego nie da się tak naprawdę oddzielić w taki sposób, że ten wymiar artystyczny to już jest tak wysoka kultura, że zupełnie dla elitarnej grupy. Wręcz odwrotnie, myślę, że społeczna z zabarwieniem artystycznym, dlatego że jest to funkcja społeczna, nasza instytucja jest społeczną z założenia. [stolik 1]

Pojawiły się też opinie, że dotychczasowy kierunek działań, balansujący pomiędzy wymiarami „społecznym” i „artystycznym”, jest dobry i należy nadal go utrzymywać:

[B]iorąc pod uwagę aspekt filharmonia społeczna czy artystyczna, mamy pewien stan, i postulatem niech będzie utrzymanie takiego poziomu. [stolik 2]

[N]aprawdę zostawmy tak jak jest, niech sobie leci w tym kierunku. [stolik 1]

Podkreślano również konieczność kontynuowania edukacji dorosłych odbiorców, bo ci najmłodszy odbiorcy oferty edukacyjnej „prawdziwymi” melonami staną się dopiero za wiele lat, a publiczność powinna być na bieżąco poszerzana. Doceniano, że w filharmonii organizowane są takie działania.

Pojawiły się tylko dwie wypowiedzi, w których zdecydowanie postulowano, aby Filharmonia Łódzka była raczej instytucją artystyczną niż społeczną, uzasadniając to tym, że podstawowa działalność filharmonii związana jest z działalnością orkiestry i obawą przed zatraceniem wymiaru artystycznego w działalności:

Myślę (...), że przesunięcie w kierunku społecznej jest dosyć niebezpieczne, ryzykowne. No tak, w świetle tego, że jednak orkiestra jest głównym filarem instytucji. [stolik 4]

No dobrze, ale jeżeli będziemy robić zajęcia tylko artystyczne skierowane w stronę społeczną, to z kolei ucieknie nam ta strona artystyczna, której funkcją jest ta instytucja. [stolik 3]

Głosem tym poświęcono uwagę i stały się elementem dyskusji, ale ostatecznie zawarte w nich obawy nie wpłynęły na całościowe oceny formułowane przy stolikach.

Wymiar 4 – *Muzyka popularna versus muzyka wymagająca*Stan obecny

Dwie spośród pięciu grup oceniły Filharmonię Łódzką na wymiarze „muzyka popularna – muzyka wymagająca”, ustawiając klucz wiolinowy na liczbie 5, bliżej muzyki wymagającej niż popularnej. Dwie kolejne oceniły ją na 4, a jedna z grup dała notę 3.

Tylko jedna z grup uczestników stwierdziła, że utwory prezentowane w FŁ należą bardziej do muzyki popularnej niż wymagającej. Na tę ocenę przy stoliku numer 5 złożyły się dwie zasadnicze części składowe: po pierwsze, uważano, że repertuar nie wymaga od melomanów wcześniejszego przygotowania się, szukania wiedzy o utworach, zapoznawania się z nim, gdyż jest on z reguły dobrze znany:

Zupełnie innym przeżyciem dla mnie jest posłuchanie tego, co gra filharmonia i ja przychodzę z tą dozą niepewności – raz wyjdzie wam wspaniale, raz gorzej, ale jestem i to jest dla mnie ważne. Pomijając to, że mogę słuchać płyt na zupełnie innym poziomie i porównywać, tak? Bo czasem jest to odtwórczy koncert, a czasem się czegoś nowego dowiem o tym utworze. Natomiast dla mnie to, co teraz jest, to jest popularne.

Jeśli pojawiają się utwory znacznie bardziej wymagające, to są one – jak ujął to uczestnik dyskusji przy tym stoliku – „przemycane”. Drugi z elementów wpływających na subiektywne wrażenie „oswojenia” z proponowanym repertuarem to sposób jego prezentowania: nadawanie koncertom tytułów, publikacje omówień w zbiorczym programie miesięcznym czy prezentowanie fragmentów w Internecie. Jednak opinia na temat popularności repertuaru była wśród ogółu dyskutujących odosobniona. Przeważało wrażenie, że obecnemu repertuarowi bliżej jest do muzyki wymagającej. Wskazywano m.in. na koncerty proponowane w cyklu „contem.ucha”, kierowane zdaniem dyskutantów do bardzo wymagającego i „osłuchanego” odbiorcy.

W większości wypowiedzi pojawiały się opinie sugerujące, że repertuar jest wyważony – próbom „przemycenia” utworów nieznanymi, trudniejszymi zawsze towarzyszy dzieło znane i łatwiejsze w odbiorze. Zdaniem dyskutujących sprawia to, że zwiększa się grupa osób potencjalnie zainteresowanych danym koncertem (choć niektórzy twierdzili, że taka praktyka sprawia, iż dany koncert nikogo nie usatysfakcjonuje w pełni). Zarówno melomani, jak i muzycy podkreślali, że koncert udany to taki, na którym jest pełna sala. Podkreślano też, że w bieżącym sezonie (2011/2012) widać wyraźnie tendencję do większego przystosowywania repertuaru do oczekiwań odbiorców.

[W] tej chwili widzę pewną dobrą równowagę, ale nie w ramach jednego koncertu, jak to się w poprzednich latach zdarzało, jak to kolega tutaj zauważył, że przy okazji sprzedawania jakichś nowości trzeba było umieścić „Bolero” Ravela żeby ludzie przyszli i jeszcze w takim miejscu programu, żeby ludzie nie wyszli. [stolik 2]

Jeżeli chodzi o muzykę prezentowaną na większości koncertów wieczornych, uważam, że to jest zdrowy kompromis między tym, co można nazwać muzyką popularną a muzyką dobrą artystycznie. [stolik 2]

Wskazywano także na pewną względność pojęć „popularna” i „wymagająca” – bo inaczej będzie na tę kwestię patrzył zawodowy muzyk, inaczej wytrawny meloman, a jeszcze inaczej ktoś, kto sporadycznie odwiedza filharmonię. Jednak przy większości stolików dyskutanci doskonale, w intuicyjny sposób, rozróżniali te pojęcia. W tym intuicyjnym rozumieniu „popularności” wspierano się również pamięcią o tym, jak repertuar zmieniał się w ciągu ostatnich kilkunastu lat (a w niektórych przypadkach nawet kilkudziesięciu):

My to odbieramy w ten sposób, bo chociaż jesteśmy wykonawcami, to też jesteśmy słuchaczami. Każdy z nas ma wyrobiony gust indywidualny, ale też rozumiemy mimo wszystko, co znaczy muzyka wymagająca, a co znaczy muzyka popularna. Dlatego uważam, że jak żeśmy prawie przez cały sezon grali Rachmaninowa czy Szostakowicza, gdzie nie były pełne sale, to świadczy o tym, że to jest muzyka wymagająca i to jest zbyt jednorodne w tym kierunku, a nie w popularnym. My tutaj z kolegą możemy powiedzieć, bo pracujemy już kilkanaście lat, że w latach 90. było sporo koncertów popularnych i zawsze na tych programach hitowych, nie można się było na nie dostać, zawsze były wypełnione po brzegi sale. To świadczy, że ta publiczność łódzka potrzebuje tego. [stolik 1]

Oceniając repertuar prezentowany w Filharmonii Łódzkiej, deliberujący nie potrafili uciec od oceny słuchaczy tych koncertów. Podkreślali pewną trudność w próbie wypowiedzenia się na temat przystępności repertuaru, ponieważ swoją znajomość muzyki klasycznej oceniali jako stosunkowo wysoką, natomiast nisko ocenili znajomość literatury muzycznej wśród mieszkańców miasta i regionu:

Ten nasz słuchacz łódzki, nawet jak już idzie na inną niż V Beethovena to jest już dla niego awangarda. [stolik 1]

Stan postulowany

Należy zwrócić uwagę na to, że uczestnicy dyskusji poproszeni o wyrażenie opinii na temat tego, jaki powinien być repertuar w Filharmonii

Łódzkiej, w 4 na 5 grup umieścili go na 4. punkcie skali, czyli bliżej określenia „muzyka wymagająca”, a w jednej z grup na punkcie 3. – bliżej „muzyka popularna”. Porównując te wskazania z oceną stanu obecnego, można wysnuć wniosek, że zdaniem dyskutujących osoby odpowiedzialne za dobór repertuaru powinny częściej umieszczać w programie utwory, którym bliżej do określenia „popularne” niż te, które prezentowano w ostatnich latach. Spójrzmy zatem na pojawiające się argumenty:

[J]a bym chciała, niech będzie muzyka wymagająca czasami, ale z przewagą jednak muzyki popularnej, bo to stwarza i frekwencję, i bilety, i możliwość muzykowania dla artystów, jakby wszystko się dobrze splata. Nie możemy grać oczywiście tylko bolera i tylko tanga, to nie o to chodzi. [stolik 2]

Uczestnicy dyskusji zauważali, że nie można ograniczać się do muzyki popularnej, ale należy również oswajać melomanów z muzyką bardziej wymagającą. Ważne jest jednak to, że koncert nie może się składać w całości z utworów „trudnych”, muszą być one umieszczone w zestawieniu z bardziej znanymi i popularnymi.

Ja bym chciał, żebyśmy my grali repertuar w większości strawny, ale od czasu do czasu, bo kiedyś takie tradycje były, robił to np. dyrektor Szo-stack, jeden utwór w koncercie był trudny, współczesny na przykład jakiś. Żeby przemyślać, żeby nie robić koncertu takiego, że ludzie nie przyjdą na tak nowoczesną muzykę, na takie za przeproszeniem zgrzyty. Łączyć, dobrze gramy Beethovena, gramy Brahmsa, bo ludzie to znają, chętnie przyjdą, gramy świetne koncerty wiolonczelowe, skrzypcowe, fortepianowe, ale ten jeden utwór od czasu do czasu niech będzie awangardowy. [stolik 1]

Jeśli chodzi o koncerty symfoniczne proponuję dwa do jednego. Jeden utwór taki (...). Przemycony? (...) bardziej wymagający, a dwa utwory, no nie mówię, że ściśle popularne, ale takie normalne. [stolik 3]

Edukacyjna rola filharmonii miałyby polegać również na tym, żeby melomani byli zapoznawani z muzyką współczesną oraz tą bardziej wymagającą, niekoniecznie najnowszą. Tak postrzegali swoje zadanie muzycy biorący udział w deliberacji:

Ale co my chcemy osiągnąć, my chcemy osiągnąć taki poziom, że tamta się obroni sama [popularna], a tę wymagającą obronimy my, na poziomie edukacyjnym, przez wykształcenie ludzi, którzy będą mieli potrzebę obcowania z tą muzyką wyższego rzędu. [stolik 2]

Pojawiły się też głosy, które proponowały jeszcze większy udział muzyki popularnej, choć niekoniecznie typowo symfonicznej, w repertuarze filharmonii. Miałyby to być symfoniczne wykonania utworów, które zazwyczaj nie są przeznaczone do wykonywania przez orkiestry. Ale przez to, że znane są szerszym grupom odbiorców, mają w sobie potencjał przyciągnięcia do filharmonii nowych słuchaczy:

My do tego jesteśmy też przeznaczeni, żeby nie grać wyłącznie muzyki symfonicznej, którą napisali kompozytorzy wyłącznie dla orkiestr, ale żeby zagrać muzykę popularną w wymiarze symfonicznym. Zresztą słynna orkiestra londyńska ma w swoim repertuarze chyba ze 2 płyty, gdzie właśnie utwory pop muzyki, które właśnie wykonują sami. [stolik 1]

Należy jeszcze wspomnieć o jednej z propozycji, która została zgłoszona niezależnie w trakcie dyskusji przy dwóch stolikach: by włączyć melomanów w tworzenie repertuaru (oczywiście nie chodzi o zaplanowanie wszystkich koncertów w sezonie, ale zapytanie o propozycje utworów, które chcieliby usłyszeć).

Wymiar 5 – Artyści „stąd” versus artyści zagraniczni

Stan obecny

Uczestnicy deliberacji byli zgodni w ocenie „stanu obecnego” (sezon 2011/2012) pod względem wymiaru: „artyści «stąd» – artyści zagraniczni”. Jednogłośnie stwierdzili, że zdecydowanie częściej zaprasza się artystów z zagranicy, a „nie docenia” czy „nie zauważa” polskich solistów i dyrygentów. Najbardziej wyraziście sformułowała to jedna z uczestniczek dyskutujących przy stoliku numer 5:

Jak widzę w programie polskiego artystę to mówię: „o!, polski artysta będzie”. Jestem zdziwiona.

Uczestnicy usytuowali miejsce FŁ na 5. punkcie skali, blisko określenia „artyści zagraniczni”. Jednak zgodność opinii nie oznacza, że wszyscy uczestnicy tak samo oceniają zdiagnozowany stan. Wielu dyskutujących próbowało w swoich wypowiedziach nie oceniać obecnej praktyki lub przyznawało, że trudno im ją jednoznacznie ocenić, bo widzą zarówno jej plusek, jak i minusy:

Należy sobie zadać pytanie, co jest lepsze, co jest gorsze, czy należy zapraszać zagranicznych artystów o uznanych nazwiskach jak np. Lang Lang, czy inni tego typu artyści, którzy tutaj bywali. Ja myślę, że to jest bardzo dobre. Trzeba znaleźć złoty środek. [stolik 1]

Pojawił się też głos, że najważniejszy jest kunszt artystyczny muzyka, który nie powinien być rozpatrywany w kategoriach kraju pochodzenia czy wysokości honorarium.

Zgodziwszy się co do diagnozy stanu obecnego, uczestnicy deliberacji starali się doszukać przyczyn częstszego zapraszania gości zagranicznych. Wskazywali m.in. na pewne cechy, które ich zdaniem wynikają z mentalności Polaków: niedoceniając tego, co polskie, automatycznie wyższe ocenianie cudzoziemców. Mówili o kompleksach wobec świata zachodniego i osób, które tam zrobiły karierę. Oto jedna z takich wypowiedzi:

To znaczy u nas jest troszeczkę niedoceniając po prostu polskich wykonawców, polskich dyrygentów. (...) My mamy troszeczkę w mentalności troszeczkę to zapisane, że prawdopodobnie jak ktoś ma bardziej obco brzmiące nazwisko to będzie lepszy. [stolik 4]

Podkreślano też, że nadreprezentacja artystów zagranicznych to w ostatnich latach *de facto* nadreprezentacja artystów rosyjskiego pochodzenia. Tę nadreprezentację wyjaśniano narodowością dyrygenta-szefa orkiestry.

Stan postulowany

Postulowany obraz filharmonii w tym zakresie nie jest już tak spójny jak ocena stanu obecnego. W przypadku dwóch stolików ocenę umieszczono na 3. punkcie skali (czyli bliżej określenia „artyści «stąd»”), w dwóch kolejnych wymiar ten otrzymał 4 punkty (bliżej określenia „artyści zagraniczni”), a przy jednym ze stolików utrzymano wartość wskazaną przy diagnozie stanu obecnego. Te różniące się od siebie próby znalezienia „złotego środka” najlepiej podsumowuje wypowiedź jednego z muzyków orkiestry FŁ:

Pracujmy w regionie, ale z zagranicznymi artystami tak, żeby nie popaść już w totalny zaścianek. [stolik 5]

Warte podkreślenia jest to, że żadna z grup nie postulowała, aby ograniczać się tylko lub prawie tylko do artystów polskich. Dyskutujący podkreślali, że melomani bardzo chętnie słuchają wybitnych muzyków z zagranicy, a muzyki bardzo chętnie z nimi występują:

Ludzie bardzo chcą przychodzić na gwiazdy, na wybitnych muzyków, tak samo my też chcemy ich słuchać jako muzycy. (...) żeby jakoś się zainspirować. [stolik 3]

Taka współpraca jest dla muzyków orkiestry nie tylko źródłem inspiracji, ale też okazją do sprawdzenia i poszerzenia własnych umiejętności. Publiczności natomiast daje możliwość usłyszenia wykonawców z czołówki światowej, porównania dokonań artystów polskich z dokonaniami artystów zagranicznych, poczucie, że łódzka filharmonia pozostaje w kontakcie z muzycznym światem:

To jest taki element międzynarodowości tej instytucji, że jednak mimo że jesteśmy tutaj cały czas, to przez krążenie artystów jesteśmy w innym krwioobiegu niż reszta miasta. [stolik 5]

Dyskutanci byli zgodni co do tego, że nie tyle należy rezygnować z zapraszania zagranicznych artystów, co raczej nieco zmodyfikować politykę w tym zakresie. Postulowano przede wszystkim, aby nie skupiać się głównie na solistach rosyjskich (którzy często występują nawet kilkakrotnie), ale rozszerzyć wachlarz krajów, z których będą zapraszani artyści. Wątek ten pojawił się, wypowiedziany mniej lub bardziej wprost, przy wszystkich stolikach.

Wśród rekomendacji znalazły się przede wszystkim postulaty dotyczące częstszego zapraszania w roli solistów „rodzimych” muzyków, którzy grają w orkiestrze Filharmonii Łódzkiej, jak również polskich solistów oraz młodych muzyków i dyrygentów:

Ja bym się skłaniała ku naszym artystom. [stolik 2]

Po prostu obowiązek filharmonii promowania młodych artystów, polskich. [stolik 3]

Rekomendacje te były wzmocnione silnym przekonaniem dyskutujących, że:

Mamy dużo naprawdę znakomitych artystów, którzy bardzo często są zapraszani gdzie indziej, za granicę i tam grają, są oklaskiwani, a u nas nie. [stolik 4]

Wymiar 6 – *Tania w utrzymaniu versus kosztowna w utrzymaniu*

Stan obecny

Uczestnicy deliberacji mieli za zadanie ocenić, czy utrzymanie Filharmonii Łódzkiej jest tanie, czy też kosztowne. Tylko dwie grupy podjęły się tego zadania i zgodnie umieściły swoje oceny bliżej określenia „kosztowna w utrzymaniu” (5. punkt skali). Pozostałe trzy grupy nie chciały się wypowiadać na ten temat, odrzucając cały wymiar. Nie była to zatem sytuacja, w której nie dochodzi do konsensusu i mamy do czynienia

z określeniem tzw. obszaru niezgody, ale z odmową wykonania tego zadania. Wyjaśnienia uczestników układają się w trzy główne grupy przyczyn:

- Po pierwsze, uważali oni, że jakiegokolwiek zajęcie stanowiska w tej sprawie może się niekorzystnie odbić na wysokości dotacji z Urzędu Marszałkowskiego lub bezpośrednio na pensjach pracowników artystycznych:

Boimy się, żeby to nie było tak, że na przykład wyniknie teraz, że jest kosztowna w utrzymaniu i potem to wyjdzie w jakiś sposób w tym badaniu i to się przełoży jakoś na nasze pensje. [stolik 3]

- Po drugie, rozważanie tego problemu jest dość sztuczne, bo ich zdaniem instytucje kultury są zawsze drogie i nie przynoszą zysków:

Nie mówimy tu o jakiejś instytucji miejskiej czy regionalnej, po prostu stan tej instytucji oraz działalność artystyczna, jaką prowadzi, jeśli chcemy, żeby ona była na wysokim poziomie, to ona musi być kosztowna, to jest jasne. [stolik 4]

Nie ma instytucji kultury, która byłaby tania w utrzymaniu, no nie ma czegoś takiego. [stolik 5]

- Pojawił się też argument świadczący o tym, że zdaniem niektórych dyskutantów o pieniądzach w takim szerokim gronie nie powinno się rozmawiać:

[W]łaśnie nie wiem, czy tutaj tego typu rzeczy powinniśmy rozwiązywać, wywlekać, bo to jest zarządzanie instytucją. [stolik nr 3]

Należy jednak podkreślić, że grupy, które odrzuciły możliwość zajęcia stanowiska w tej sprawie – co związane było z odmową oceny tego wymiaru za pomocą przygotowanej skali – nie zrezygnowały z dyskusji na ten temat. Co ciekawe, argumenty, którymi posługiwały się podczas dyskusji, były bardzo podobne do tych używanych przez uczestników, którzy zdecydowali się wykonać to zadanie. Większość argumentów krążyła wokół wyjaśnienia, dlaczego Filharmonia Łódzka jest instytucją kosztowną. Charakterystyczne jest to, że dla większości dyskutantów określenie „kosztowna” niosło w sobie element oceny – „kosztowna” niemal automatycznie była odbierana jako „droga”, a nawet „za droga” (tymczasem badacze celowo nie użyli słowa „droga”, by uniknąć tych oceniających konotacji).

W trakcie dyskusji padały – głównie za sprawą przedstawicielek organizatora (Samorządu Województwa Łódzkiego) – konkretne kwoty przeznaczane na działalność filharmonii, pojawiały się porównania do innych instytucji i innych filharmonii w Polsce (na ogół na korzyść FŁ).

Argumenty te nie do końca przekonały pracowników artystycznych, którzy wskazywali na realny spadek ich zarobków w ostatnim roku (inflacja oraz mniejsza liczba tzw. koncertów ponadnormowych, czyli dodatkowo płatnych).

Z drugiej strony, w tym przypadku głównie za sprawą przedstawicieli zespołów artystycznych FŁ, podkreślano, że poziom artystyczny jest pochodną nakładów finansowych i nie można mówić o pieniądzach w odezwaniu właśnie od celów artystycznych:

Ja chcę tylko powiedzieć, że jest to niestety nieodzowna sprawa, bo jeżeli będziemy chcieli mieć instytucję na wyższym poziomie, będzie droższa. Jeżeli będzie nas zadowalała średnica albo niższy poziom, to ona będzie tańsza. [stolik 4]

Oceniając filharmonię na tym wymiarze, starano się wskazać na pewne aspekty związane ze sposobem zarządzania, wydawania pieniędzy – w myśl zasady, że każda dotacja może być wykorzystana mniej lub bardziej efektywnie. Zdaniem dyskutujących wpływ na to mają zarówno decyzje zarządzających instytucją, jak i postawy oraz oczekiwania pracowników:

To jest kwestia wydawania pieniędzy – tego czy są one wydawane dobrze czy nie. A nie czy jest droga, czy tania. Bo jeżeli filharmonia dostaje 14 milionów, a sama jest w stanie pewne pieniądze zarobić, nie jest w stanie się utrzymać z tych koncertów, mimo że jest pełna sala, to może się zastanowić, czy jest ona nam rzeczywiście potrzebna nam, czyli podatnikom. Jeżeli jednak przychodzą ludzie, to znaczy jest potrzebna, jest jakieś wyższe dobro. [stolik 5]

Wiem, że mogłoby być lepiej, tylko tutaj stoją też na przeszkodzie niestety związki zawodowe naszej orkiestry blokują różne po prostu różne historie. (...) Są możliwości, byłyby możliwości większej liczby koncertów, oczywiście w dodatkowym rozliczeniu, ale nie na przykład płace dwóch „nadnormówek” nagle, kiedy się powtarza to samo, tylko jakieś tam dopłaty mniej lub bardziej kompromisowe przekładające się na korzyść finansową, ale niestety w tym momencie pojawia się po prostu grupa związków zawodowych, która po prostu wszystkim psuje interes. [stolik 3]

Kiedy muzycy uczestniczący w deliberacji porównywali obecną sytuację z tym, co było przed wybudowaniem nowej siedziby, to oceniali ją zdecydowanie pozytywnie, zauważając, jak bardzo poprawiły się warunki pracy, a także ich wynagrodzenia. Jak jednak sami przyznawali, nie spowoduje to, że przestaną skarżyć się na niskie pensje.

To jest niebo do ziemi, jeśli chodzi o działalność, spektrum działalności, występujących artystów, warunki lokalowe itd. i wyposażenie, warunki socjalne dla muzyków, zakup instrumentów. Bardzo dużo osób przyjęliśmy do orkiestry, bardzo dobrych muzyków. Zdarza się, że muzycy przyjeżdżają do nas z Warszawy, przyjeżdżają nawet z zagranicy, to świadczy o randze orkiestry i też świadczy o tym, że stać nas na zatrudnienie, oni nie narzekają na warunki finansowe, że tu jest tak strasznie, chociaż my zawsze będziemy narzekać na warunki finansowe. [stolik 1]

Podkreślano również, że tak jak dla pracowników zarobki będą zawsze za niskie, tak dla organizatora finansowana przez niego instytucja będzie za droga.

Stan postulowany

Spójrzmy jeszcze, w jaki sposób uczestnicy posłużyli się tą samą skalą, aby wyrazić swoją opinię co do kierunku zmian. Trzy stoliki odmówiły wykonania i tej części zadania. W jednej z dwóch pozostałych grup ocenę utrzymano (punkt 5. skali), w drugiej przesunięto o jedno miejsce w kierunku „tania w utrzymaniu” (punkt 4. skali). I tak samo jak poprzednio, dyskutujący – również ci, którzy odmówili wykonania zadania – bardzo chętnie wypowiadali się na temat finansowania filharmonii, a także formułowali dyrektywy, które miałyby zostać wprowadzone w przyszłym sezonie. Wielokrotnie podkreślano, że utrzymanie dobrego (wysokiego) poziomu orkiestry i chóru musi generować określone koszty.

Chcemy, żeby była tania, ale chcemy, żeby była dobra, żeby była dobra, nie może być tania. [stolik 4]

Jeżeli będzie filharmonia oszczędzała na tych muzykach, ci muzycy będą szukali innych zajęć. Więc w tym momencie nie będą mogli na odpowiednim poziomie wykonywać swojego zawodu, coraz lepszym. (...) U nas większość pracowników pracuje jeszcze w szkole muzycznej albo w innych miejscach, bo po prostu nie byliby w stanie przeżyć na tych pensjach. Dlatego w tym momencie jest niebezpieczne stwierdzenie, że chcemy taniej instytucji, bo tania będzie zła i będzie trochę rozpadająca się i w tą stronę, natomiast nie musimy wydawać bardzo dużo pieniędzy na zapraszanie bardzo drogich nazwisk, co też jest potrzebne, ale wydaje mi się, że jeśli to będzie dość sporadyczne, to w zupełności wystarczy, nie musi to być aż tak często. Więc tego rodzaju oszczędności. [stolik 4]

Pojawiła się również obawa, że próba dalszego oszczędzania i pokazanie, że można realizować stawiane przed filharmonią zadania za mniejszą kwotę, może wpłynąć na to, że Urząd Marszałkowski będzie zmniejszał dotację.

Wydaje się, że dyskusja na tematy finansowe sprawiła uczestnikom sporą trudność. Pracownicy odczuwali wysoki poziom nieufności co do sensu i celu takiej dyskusji w szerszym gronie, obawiali się manipulacji wynikami tej dyskusji, wykorzystaniem ich jako argumentu do kolejnego uszczuplenia dotacji (w trakcie dyskusji często wspominali o realnym zmniejszeniu dotacji w 2012 roku o ponad dwa miliony złotych). Ujawniły się też podziały wewnątrz instytucji (np. zespoły artystyczne i zespoły nieartystyczne, pracownicy artystyczni zrzeszeni w związkach i pracownicy artystyczni krytycznie oceniający działalność związków), poczucie nierównego traktowania (np. chór w zestawieniu z orkiestrą).

Przy wielu stolikach dyskusja na temat tego wymiaru została szybko sprowadzona do dyskusji na temat zarobków. Melomani nie posiadali wystarczającej wiedzy, by czuć się pełnoprawnymi uczestnikami tej dyskusji (np. o systemie płacowym w zespołach artystycznych: normy, nadnormy, nadgrania, zróżnicowanie wynagrodzeń np. koncertmistrzów i pierwszych głosów w stosunku do wynagrodzeń muzyków *tutti*). W czasie dyskusji ze strony pracowników padały argumenty, których nikt nie był w stanie zweryfikować (np. sposób ujęcia zarobków w odniesieniu do średniej krajowej, zarobki w PLN na tle innych miast). Jednak mimo tych wszystkich trudności również w tej części dyskusja przebiegała konstruktywnie i z poszanowaniem przyjętych zasad. Wydaje się też, że była niezbędnym elementem całego spotkania. Pozostałe wymiary, dzięki zakotwiczeniu ich w wymiarze finansowym, nie były oderwane od realnych możliwości i ograniczeń. Zresztą uczestnicy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że działalności artystycznej, niezależnie od jej znaczenia kulturowego, wpływu na rozwój jednostek i całych społeczeństw, nie można oddzielać od nakładów na jej finansowanie.

Zadaniem uczestników dyskusji było opracowanie przy swoich stolikach jednej rekomendacji dla każdego wymiaru. Rekomendacja miała być konkretna, realistyczna i możliwa do wdrożenia w najbliższym sezonie. W wielu przypadkach rekomendacje przybierały wielocłonową formę, dzięki czemu uczestnicy próbowali zawrzeć w jednym zaleceniu *de facto* kilka różnych dyrektyw.

Wymiar 1 – *Powszechna versus elitarna*

Poszczególne stoliki opracowały następujące rekomendacje:

- 1) Organizowanie koncertów szkolnych obejmujących część repertuaru piątkowych koncertów symfonicznych.
- 2) Intensyfikacja działań służących edukacji muzycznej głównie dorosłych.
- 3) Zrównoważony program (repertuar) dostosowany do cyklu kalendarzowego oraz grup odbiorców, a także lepsza promocja w mass mediach.

- 4) Zorganizowanie wydarzenia skierowanego do młodzieży studenckiej, elementem którego byłby konkurs na karnet/abonament; karnet ten miałby prezentować zróżnicowany repertuar (muzyka klasyczna/muzyka współczesna) oraz zróżnicowane formy (nie tylko tradycyjny podział koncertów symfonicznych).
- 5) Staranny dobór zapraszanych artystów. Wysoka jakość koncertów piątkowych, sztuka wykonania.

W postulatach dotyczących tego wymiaru widać dążenie do zachowania elitarnego charakteru instytucji połączone z chęcią jak najszerzego upowszechniania owej elitarności (wyjątkowości). Z jednej strony pojawiają się bowiem postulaty związane z edukacją różnych grup odbiorców (koncerty szkolne, edukacja dorosłych, wydarzenia adresowane do studentów) oraz intensyfikacją działalności promocyjnej, z drugiej zaś strony podkreślana jest konieczność zachowania wysokiej jakości oferty artystycznej (jedno z kryteriów elitarności). Za jedną z metod upowszechniania muzyki klasycznej uznano dostosowanie repertuaru do kalendarza świąt i wydarzeń ważnych dla odbiorców.

Wymiar 2 – *Regionalna versus międzynarodowa*

Oto rekomendacje wypracowane przy stolikach:

- 1) Częstsze, efektywniejsze kierowanie komunikatów promocyjnych i informacyjnych do regionu.
- 2) Większy nacisk na dziedzictwo i tradycję regionu oraz promowanie polskiego dziedzictwa w trakcie wyjazdów zagranicznych chóru, orkiestry i solistów. Ponadto zapraszanie wybitnych zagranicznych wykonawców do wykonywania twórczości regionalnej (twórczości artystów pochodzących z Łodzi i regionu).
- 3) Zwiększenie pozyskiwania środków finansowych ze źródeł zewnętrznych (europejskich i innych) przy precyzyjnym programie działań.
- 4) Próba współpracy z międzynarodowymi festiwalami (projektami), w których Filharmonia Łódzka mogłaby cyklicznie uczestniczyć – wyjazdy zagraniczne zespołu.
- 5) Utrzymanie działań związanych z regionem (koncerty w regionie, zapraszanie artystów z regionu) przy niezaniebawianiu relacji z zagranicą (okresowe koncerty zapraszanych gości).

Większość (3) z wypracowanych postulatów zmierza do wzmacniania lub przynajmniej utrzymania regionalnego oddziaływania filharmonii – zarówno w obszarze programowym, jak i promocyjnym. W niektórych rekomendacjach próbuje się łączyć „regionalność” z „międzynarodowością” (promowanie dziedzictwa regionalnego podczas wyjazdów

zagranicznych, angażowanie wybitnych wykonawców do wykonywania utworów napisanych przez łódzkich kompozytorów, dbanie o równowagę pomiędzy działalnością w regionie a zaistnieniem w międzynarodowym obiegu muzycznym). Dwie dyrektywy natomiast wskazują sposób, w jaki można osiągnąć większą obecność na arenie międzynarodowej (udział w projektach europejskich i innych oraz udział w międzynarodowych festiwalach).

Wymiar 3 – *Artystyczna versus społeczna*

Stworzono następujące rekomendacje:

- 1) Cztery koncerty symfoniczne w miesiącu, do których próba generalna jest otwarta dla słuchaczy.
- 2) Ewaluacja (badanie skuteczności prowadzonych działań) wśród odbiorców, wykorzystująca PR zewnętrzny i wewnętrzny.
- 3) Organizacja kameralnych koncertów w wykonaniu członków chóru i/lub orkiestry FŁ, a ponadto umożliwienie młodzieży udziału w próbach generalnych z poprzedzającą, krótką prelekcją. Dodatkowo rozwój bloga FŁ oraz systemu motywacyjnego dla pracowników artystycznych.
- 4) Organizacja koncertów plenerowych, w których uczestniczyć będą mogły liczne grupy społeczne.
- 5) Dostosowywanie repertuaru do cyklu świąt państwowych i religijnych (Wielkanoc), nacisk na koncerty plenerowe obsługiwane przez wydzieloną część zespołu; utrzymanie działalności edukacyjnej.

W rekomendacjach z tego obszaru wyraźnie widać chęć „przemycenia” większej liczby postulatów – trzy z nich to postulaty zawierające więcej niż jedną dyrektywę. Podobnie jak w pierwszym wymiarze i tu widać wyraźne przekonanie, że filharmonia powinna się otwierać na nowe grupy odbiorców, aktywnie poszukiwać słuchaczy, być bliżej ich codziennych doświadczeń: otwarte próby generalne, prowadzenie działalności edukacyjnej poddanej ewaluacji, koncerty plenerowe, dostosowanie repertuaru do kalendarza (powtórzenie postulatu, który pojawił się już w pierwszym wymiarze), rozwój bloga pokazującego „filharmonię od kuchni”. Jednocześnie podkreślano, że ta społeczna misja nie może być oderwana od dbania o jakość artystyczną (rozwój pracowników artystycznych FŁ przez ich udział w projektach kameralnych, minimum cztery koncerty symfoniczne w miesiącu, system motywacyjny dla pracowników artystycznych).

Wymiar 4 – *Muzyka popularna versus muzyka wymagająca*

Opracowano następujące rekomendacje:

- 1) Włączanie w program koncertów jednego utworu współczesnego/awangardowego oraz wychodzenie z repertuarem naprzeciw oczekiwaniom melomanów.
- 2) Intensyfikacja działań marketingowo-reklamowych przy współudziale zespołów muzyków i chóru.
- 3) Dobra proporcja między repertuarem znanym i nieznanym, a także zróżnicowany stopień trudności odbioru utworów w ramach jednego koncertu. Ponadto powrót do idei abonamentów tematycznych: muzyka dawna, kameralna, symfonia, współczesna.
- 4) Partycypacja muzyków (rady artystycznej) oraz melomanów w tworzeniu programu Filharmonii Łódzkiej (oraz dostosowanie do kalendarza – święta, karnawał).
- 5) Odpowiedni dobór repertuaru zapewniający wysoką jakość (wyrafinowanie).

Z wypracowanych rekomendacji jasno wynika, że repertuar powinien być „zbalansowany” (odpowiednie proporcje pomiędzy tym, co znane i tym, co nowe, pomiędzy tradycją i awangardą oraz zróżnicowanie tematyczne/gatunkowe) oraz powstawać przy aktywnym udziale pracowników artystycznych instytucji oraz odpowiadać na potrzeby odbiorców. Dzięki udziałowi różnych grup w procesie opracowywania repertuaru łatwiej będzie bowiem ustalić, czym jest to odpowiednie zbalansowanie, co jeszcze jest muzyką wymagającą, a co już popularną oraz czego potrzeba, by zachowana została wysoka jakość. Po raz kolejny pojawił się postulat dostosowania repertuaru do kalendarza.

Wymiar 5 – *Artyści „stąd” versus artyści zagraniczni*

Stworzono następujące zalecenia:

- 1) Stała współpraca z uczelniami muzycznymi w celu wyławiania talentów, które mogłyby występować w FŁ – szczególnie dotyczy to dyrygentów i solistów.
- 2) Dokładna analiza ofert programowych lokalnych i polskich artystów.
- 3) Obowiązek promowania młodych polskich artystów (laureatów konkursów artystycznych) oraz członków orkiestry i chóru jako solistów, jak również kameralnych zespołów FŁ.
- 4) Konkurs we współpracy z Akademią Muzyczną, w której uczestniczyć mogliby zarówno studenci, jak i inni muzycy, którego finał odbywałby się w Filharmonii Łódzkiej, a nagrodą byłoby atrakcyjne stypendium.

- 5) Utrzymanie dotychczasowej proporcji artystów z ukłonem w kierunku artystów zagranicznych.

W większości postulatów widać dążenie do intensywniejszych działań w kierunku promowania łódzkich i polskich muzyków. Zarówno w wymiarze odkrywania i prezentowania młodych talentów (studentów, laureatów konkursów), jak i częstszego angażowania bardziej doświadczonych muzyków z regionu i kraju, w tym pracowników artystycznych FŁ. Tylko jeden z postulatów wskazywał na potrzebę zachowania dotychczasowych proporcji (częste występy solistów i dyrygentów zagranicznych), a nawet częstsze występy artystów z zagranicy – tak by zespoły artystyczne FŁ czuły się częścią międzynarodowego „krwioobiegu” muzycznego.

Wymiar 6 – *Tania w utrzymaniu versus kosztowna w utrzymaniu*

Wypracowane rekomendacje:

- 1) Szukanie zysków poprzez wszechstronne wykorzystanie budynku oraz aktywny udział w tym muzyków.
- 2) Utrzymać obecny stan.
- 3) Obowiązek aktywnego pozyskiwania środków krajowych, a także unijnych przy aktywnym współudziale pracowników artystycznych. Ponadto dążenie do godziwego wynagrodzenia poprzez weryfikację struktury zatrudnienia.
- 4) Zwiększenie liczby koncertów (oszczędności przeniesione na administrację, poszukiwanie dodatkowych, zewnętrznych środków finansowania).

W tym obszarze postulaty były bardziej zróżnicowane, choć większość z nich zawierała jawne lub zakamuflowane oczekiwanie wzrostu wynagrodzeń pracowników artystycznych (udział muzyków w dodatkowych koncertach lub projektach). Wskazywano różne sposoby pozyskania środków na ten cel. Zdaniem jednej z grup realistycznym oczekiwaniem jest dążenie do utrzymania obecnego poziomu finansowania. Uczestnicy siedzący przy jednym ze stolików nie opracowali swojej rekomendacji w tym obszarze.

W trakcie deliberacji uczestnicy pod koniec drugiej rundy dyskusji mogli zgłosić także inne propozycje zmian dotyczących rozmaitych aspektów związanych z działaniem Filharmonii Łódzkiej, które nie były związane z zaproponowanymi im wymiarami. Propozycje te uporządkowano i połączono w kilka grup tematycznych:

Polityka repertuarowa, sprawy artystyczne i programowe:

- 1) Czasami można mieć koncert na życzenie publiczności, przy czym nie budować całego koncertu na życzenie publiczności, ale też wychodzić naprzeciw potrzebom.

- 2) A może dobrym pomysłem byłoby przeprowadzenie wśród melomanów, na przykład na koncercie, na którym jest dużo biletów sprzedanych, takiej ankiety, czego by chcieli na przykład posłuchać.
- 3) Mamy bardzo dobrych muzyków, oni mogliby zaistnieć jako soliści od czasu do czasu w repertuarze, żebyśmy ich posłuchali, zobaczyli, ocenili. A tak to my tylko słuchamy ich w orkiestrze.
- 4) Raz w miesiącu jakiś zespół muzyków filharmonii, żeby wystąpił.
- 5) Większa elastyczność dyrektora pod względem układu programowego.
- 6) Większa współpraca między chórem a orkiestrą.
- 7) Fajnie byłoby też gdyby były koncerty samego chóru, bo muzyka chóralna bez orkiestry jest też dla melomana ciekawa.
- 8) Przełożenie koncertów rodzinnych z piątku na niedzielę. Przełożenie na inny dzień. A w piątek normalne, regularne, abonamentowe koncerty.
- 9) Mnie brakuje takich działań – tworzenia nowych treści. Pod tym pojęciem rozumiem po prostu zlecenie skomponowania nowego utworu, albo stworzenia czegoś nowego. To jest dopiero ten moment, kiedy instytucja może powiedzieć, bo jak gdyby odtwarzanie nawet w najlepszym wykonaniu czegoś, co już jest do kanonu, które już zostało stworzone to jest jedna strona, ale druga sprawa cały czas dokładanie tego ognia do tego ogniska.
- 10) Ja bym sobie życzył, żeby naprawdę usiadły jakieś mądre głowy i zrobić jakąś burzę mózgu, bo to wszystko jest na razie jakieś płynne, bo na to są potrzebne pieniądze, żeby naprawdę w sposób wyjątkowy uczcić 100-lecie filharmonii, bo jesteśmy drugą pod względem stażu orkiestrą w Polsce, w bardzo specyficznym wielonarodowym mieście powstaliśmy, to można wykorzystać na międzynarodowy sposób. Można zrobić jakieś takie zdarzenie, że nie wiem, zagrać koncerty w tych krajach, zaprosić jakiś artystów z tych krajów, żeby w tym 2015 tu się odbyło coś naprawdę bardzo wyjątkowego, żeby o tym mówiono w Europie. Na to też będą potrzebne pieniądze. Można więc zdobyć na to pieniądze, może z zagranicy.

Promocja i sprzedaż:

- 1) Druga rzecz wychodzi „Kwarta”, niech on będzie dostępny wcześniej.
- 2) Jeszcze chciałbym powiedzieć jedno zdanie. Wykorzystanie tego budynku to jest bardzo ważne, to nie muszą być tylko imprezy muzyczne, chociaż mamy świetne nagłośnienie na sali, mamy ekran, wprowadźcie mały. Można to wykorzystać do promocji muzyki na

ekranie, koszty niewielkie. Ja nie mówię, że chcemy z tego zrobić kino, zrobmy z tego promowanie muzyki.

- 3) Ja jestem całym sercem za tym, żeby bardzo dynamicznie rozwijać bloga filharmonii, bo to medium dociera, jeżeli tam będą ciekawe wpisy na tematy bardzo różne.
- 4) A chciałam jeszcze o takiej sprawie powiedzieć. My siedzimy na koncercie, znamy z orkiestry te osoby, które były w salonie [gośćmi Salonu Przyjaciół Filharmonii Łódzkiej – dopisek red.], z którymi rozmawialiśmy, na których instrumentach próbowaliśmy grać. Natomiast normalnie to mówimy tak, o patrz nie ma tego pana tam takiego, a na tego pana to mówimy o patrz Koszałka-Opalka dzisiaj nie ma (...). I moja ogromna prośba byłaby taka, jak wychodzi program pierwszy raz w sezonie, żeby były zamieszczone zdjęcia pod nazwiskami.
- 5) Abonamenty. Chciałabym coś zmienić, bo kiedyś było zrobione tak, że można było sobie wybrać koncerty, konkretną ilość koncertów i po prostu to był abonament. Że każdy mógł sobie jakąś konkretną liczbę koncertów wybrać, miał abonament i były tańsze bilety. A teraz jest zrobione tak, że jest abonament wiosna, zima, jesień i tam są już konkretne koncerty. Więc jak się już kupuje abonament, to trzeba kupić na konkretne koncerty bilety. I nieważne czy to akurat interesuje, czy nie, bo są bardzo różne właśnie – od muzyki klasycznej, po muzykę bardziej współczesną. Ja preferowałabym... Podobała mi się ta swoboda wyboru koncertu, na który chcę się wybrać – mogłam sobie wybrać, że np. ten mnie interesuje, ten i miałam taniej. Bo kupuję dużo. Uważam, że te wszystkie zniżki są wspaniałą rzeczą, bo to też motywuje, żeby przychodzić na koncerty. Kupujesz bilet na więcej – masz taniej.

Komunikacja wewnętrzna i zewnętrzna:

- 1) Żeby wszyscy w tej instytucji widzieli takie wspólne dobro, a nie partykularne interesy.
- 2) Nie mamy wpływu, ponieważ te instytucje opierają się na takim wzorze zarządzania artystycznego, jak dyrektor artystyczny, który odpowiada za kształt artystyczny, czyli za program. No niestety w naszej instytucji nie ma teraz takiego ciała doradczego, jakim byłaby rada artystyczna. My próbujemy ją w tej chwili stworzyć. Ja chciałabym dodać do tego, żeby zwrócić uwagę na to, że nacisk jakby tutaj na to, że to jest instytucja, która jest tworzona przez ludzi i dla ludzi. I wydaje mi się, że to jest tak duży potencjał, który powinien być wykorzystywany. Myślenie o instytucji jako o organizacji, która ma jakiś cel, misję itp. jest zbyt sztuczną definicją.

Nie ma tej komunikacji dobrej, nie ma tego współdziałania, poznawania siebie. To jest pole, które powinno być w tej chwili bardzo mocno zagospodarowane, żebyśmy wspólnie umieli tworzyć tę rzeczywistość w tej instytucji. Instytucji rozumianej nie jako coś materialnego, ale jako coś wartościowego w wymiarze ludzkim, bo tylko wtedy ta sztuka tak naprawdę będzie miała sens zaistnienia (...). Taki panel, jaki jest dzisiaj ja myślę, że jest bardzo dobrym początkiem na znalezienie takich instrumentów.

- 3) Ja byłam w teatrze przyzwyczajona do tego, że zawsze, raz na przynajmniej pół roku, że dyrektor wychodzi do wszystkich, dosłownie do wszystkich począwszy od pierwszych ról do sprzętaczek i wygłaszał *exposé*, co i jak, na czym stoimy itd. Może to się nie powinno odnosić do wszystkich, bo są zupełnie różne zespoły. Może jakieś wyjaśnienie filarów dla zespołów artystycznych, może jakieś wyjaśnienie dla zespołów administracyjnych, czy wytłumaczenie statutowe różnych zależności, może jakaś taka komunikacja wewnętrzna, jeśli chodzi o regulacje prawno-finansowe.
- 4) Jest też taka kwestia, że ludzie są bardzo mało aktywni, nikt nic nie mówi. Przecież jest dyrekcja, ty czy ja możemy pójść, mam wrażenie też, że jak się coś dzieje, to tylko ja gadam takie głupoty. Trudno, już trudno, będę tym pajacem, ktoś musi nim być, ale po prostu nie odzywamy się, no kurczę blade, no.
- 5) Usprawnienie komunikacji wewnętrznej w zakresie prawno-finansowym dyrekcji z zespołami filharmonii.
- 6) Bo jeżeli chodzi o taką wymianę poglądów, to czy my musimy się tu przy stoliku spotykać? Możemy wymienić się poglądami w Internecie równie dobrze, i to po każdym koncercie, a nie raz na kilka lat. Naprawdę, to funkcjonuje w wielu zespołach na Zachodzie, nie tylko typu filharmonia czy orkiestra operowa.
- 7) Ja bym np. chciała, aby takie rzeczy jak teraz zdarzyły się częściej, bo nic tak odbiorcy nie przywiązuje do instytucji, jak przeświadczenie, że ją współtworzy. Naprawdę jest to dość awangardowe działanie.

Infrastruktura:

- 1) Parking dla publiczności.
- 2) Poprawa akustyki.

Sprawność organizacyjna, finanse:

- 1) Ja bym wprowadził element ewaluacji, czyli badania skuteczności naszych działań, to jest ważniejsze niż same zmiany w tym zakresie, bo uważam, że kierunek jest dobry.

- 2) Otwieranie się na siebie i analizowanie siebie. To na pewno dzisiaj miało miejsce, czyli notoryczne przyglądanie się sobie jako instytucji. To jest bardzo ważne i wydaje mi się, że to jest po stronie administracji właśnie dotyczące analityki, co schodzi, co nie schodzi, kto przychodzi, gdzie dociera. To jest ogromna wiedza, którą można wykorzystać w świetny sposób.
- 3) Ja myślę jeszcze w ogóle o tym budowaniu społeczności wokół filharmonii, dla mnie np. to jest istotne. I wydaje mi się, że dobrze by było, gdyby filharmonia kontynuowała takie działania we współpracy z innymi podmiotami, np. koncerty muzyki filmowej czy muzyka do filmu. Są stowarzyszenia, są organizacje, które pewnie chciałyby wchodzić w tego typu projekty. Myślę, że dobrze by było, gdyby filharmonia też w ten sposób wychodziła do widza, wchodziła w partnerstwa.
- 4) Są usługi, które można outsource'ować, jest możliwość pozyskania środków zewnętrznych.

Wyniki ankiety ewaluacyjnej przeprowadzonej na samym końcu deliberacji wskazują na to, że poza pewnymi niedogodnościami (najczęściej związanymi z niechęcią do przyjęcia opisów zaproponowanych wymiarów) uczestnicy deliberacji byli mile zaskoczeni atmosferą i merytorycznym poziomem dyskusji.

Bardzo ciekawy pomysł, pewne braki w dokładności opisu punktów skali, bo według mnie niektóre ekstrema wcale się nie wykluczają, więc trudno tu coś było ustalić; narada świetnie prowadzona przez moderatora, dobry dobór ilości osób i proporcji grup (publiczności, pracowników itp.); trudno powiedzieć, czy jest to dobry sposób na kształtowanie działalności, można sprawdzić dopiero po owocach.

Spotkanie oceniam jako bardzo udane; dobra współpraca w grupie, mam nadzieję, że wypracowane opinie będą przydatne dla dyrekcji filharmonii w sformułowaniu wizji i misji instytucji. Wnioski, które zostały wypracowane w mojej grupie oceniam jako bardzo wysoko merytoryczne. Bardzo ciekawe spotkanie – przede wszystkim jestem zbudowany znakiem i współpracą i troską melomanów o FŁ.

Bardzo profesjonalne spotkanie ze wszystkimi osobami, które są przedstawicielami różnych środowisk związanych z filharmonią i dające wgląd w pełen obraz oczekiwań związanych z instytucją, oczekiwań kierunków rozwoju, sposobów rozwiązywania problemów. Uczenie się komunikacji i wspólnej pracy nad przyszłością instytucji we wszystkich jej aspektach. Bardzo trafiony pomysł.

Zestawienie ludzi z różnych „kontekstów” daje bardzo dobre i ciekawe efekty. Fragmenty programu i polityka instytucji powinny być tworzone w ten sposób.

Pojawiła się tylko jedna wypowiedź krytykująca zasadność całego przedsięwzięcia i jego funkcjonalność dla instytucji kultury, niestety bez jakiegokolwiek uzasadnienia tej opinii.

Deliberacja nie jest właściwym sposobem dyskusji o zadaniach dla instytucji kultury.

Pozostałe uwagi krytyczne dotyczyły jedynie wybranych elementów projektu (głównie opisów wymiarów).

Niektóre wymiary były sformułowane w sposób niejasny i niejednorodny lub wrzucający do jednego worka zbyt wiele problemów.

W trakcie dyskusji w niektórych grupach pojawiły się obawy, że wszystko, co zostanie powiedziane w trakcie deliberacji, zostanie wykorzystane przeciwko pracownikom artystycznym, bądź to przez dyrekcję filharmonii, bądź przez organizatora.

Słuchajcie, to jest dobry pomysł, nie stawiajmy tutaj, bo tego będzie słuchał marszałek, przesuńmy to.

Boimy się, żeby to nie było tak, że na przykład wyniknie teraz, że jest kosztowna w utrzymaniu i potem to wyjdzie w jakiś sposób w tym badaniu i to się przełoży jakoś na nasze pensje.

Takie obawy były jednak tłumione przez pozostałych uczestników dyskusji, którzy mieli poczucie, że koncentrowanie się na nich nie pozwoli wykorzystać spotkania jako okazji do wymiany opinii i pomysłów.

Należy zatem zadać sobie pytanie, jakie korzyści przyniosło zorganizowanie deliberacji w Filharmonii Łódzkiej. Zacznijmy od poziomu jednostkowego – było to dobre forum, na którym można było zaprezentować swoją osobistą opinię. Każdy głos miał szansę bycia wysłuchanym, a każdy pomysł przedstawionym. Reguły prowadzenia deliberacji niejako „stały na straży” równości wszystkich uczestników. W pewnym momencie wydawało się, że to sami deliberujący bez pomocy facylitatora będą bronić reguł, które na samym początku zostały im w jakiś sposób narzucone.

No tak, ale ja nie wiem, czy to nie jest strata czasu, bo jak ja tu przesunę tak i co to zmieni? O jeden w lewo, o trzy w prawo? – Nie przesuniesz, bo my możemy się nie zgodzić. (...) – Musi się cały stolik zgodzić.

Większość osób biorących udział w tej dyskusji nie miała wcześniejszych doświadczeń tego rodzaju, można więc sądzić, że w zakresie sposobów grupowego wypracowywania pomysłów doświadczenia uczestników zostały rozszerzone.

Kolejny wymiar, w którym można rozpatrywać korzyści z deliberacji, to możliwość spotkania i bliższego poznania się melomanów z muzykami. Co prawda stwarza ją copiętkowy koncert, ale są to raczej okoliczności do podziwiania kunsztu artystycznego muzyków. Inną taką okazją są rozmowy z muzykami biorącymi udział w spotkaniach Salonu Przyjaciół Filharmonii Łódzkiej, ale nie wszyscy stali melomani należą do SPFŁ, a muzycy FŁ nie są gośćmi każdego spotkania. Obecność przy każdym stoliku przedstawiciela Urzędu Marszałkowskiego dała możliwość poznania przez muzyków i melomanów poglądów organizatora na temat funkcjonowania filharmonii. Biorąc pod uwagę początkowe obawy i nieufność, należy uznać, że sama możliwość przeprowadzenia konstruktywnej dyskusji okazała się korzyścią, ponieważ stanowiła pierwszy krok w budowaniu nowej formy wzajemnego komunikowania się.

Zapewne korzyści z deliberacji wyciągnęli również zarządzający Filharmonią Łódzką, ponieważ mieli możliwość poznania opinii trzech grup związanych z instytucją oraz lepiej poznać potencjał tkwiący we włączaniu pracowników, melomanów, przedstawicieli organizatora w procesy decyzyjne.

4.3. Jak zorganizować i przeprowadzić spotkanie deliberacyjne?

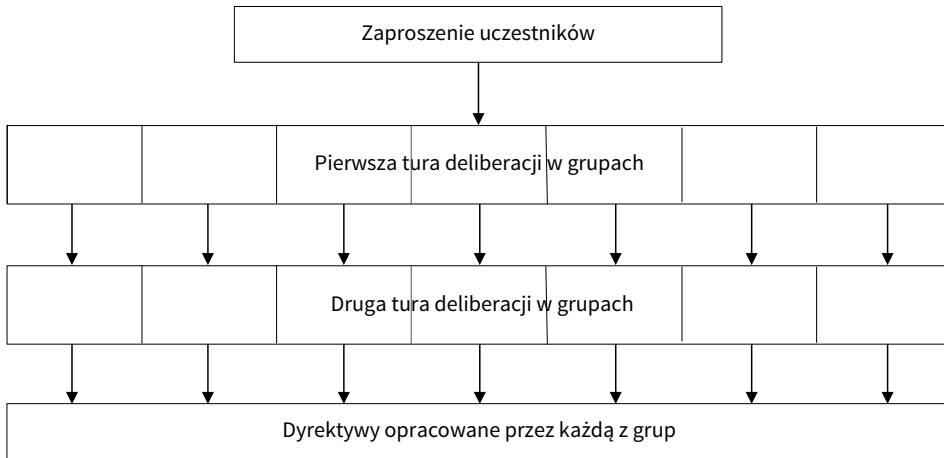
Analogicznie do poprzedniego rozdziału poniżej umieszczam uproszczony schemat pokazujący najważniejsze elementy spotkania deliberacyjnego.

Osoby lub organizacje, które chciałyby zorganizować spotkanie deliberacyjne, powinny odpowiednio przygotować się do przeprowadzenia tego procesu. Przede wszystkim należy rozstrzygnąć, czy dany temat (problem) i oczekiwania inicjatorów wobec spotkania (spodziewane efekty) są adekwatne do możliwości, które daje ta technika. Jeśli inicjator jest otwarty na faktyczną dyskusję, na poznanie różnych opinii (w tym także tych „niewygodnych”) i na wzięcie pod uwagę rozwiązań zgłoszonych przez dyskutantów, spotkanie deliberacyjne może dać pożądane efekty. Aby tak się stało, należy jak najstaranniej przygotować się do realizacji procedury.

1 Przed spotkaniem należy:

- 1.1 Określić grupę interesariuszy, którzy danym spotkaniem mogliby być zainteresowani oraz ustalić, w jaki sposób dotrzemy do tych osób lub grup. Można oczywiście przygotować

Rysunek 4.1. Spotkania deliberacyjne



Źródło: opracowanie własne

i rozdystrybuować ogólne informacje (ogłoszenia) dotyczące spotkania w nadziei, że potencjalni uczestnicy po zapoznaniu się z nimi podejmą decyzję o udziale. Warto jednak spróbować dotrzeć w sposób bezpośredni do osób i grup (lub ich przedstawicieli), na których obecności nam zależy – w takim zindywidualizowanym kontakcie łatwiej przedstawić ideę oraz cel spotkania i nakłonić do udziału w nim. A jeszcze lepiej połączyć obydwa sposoby informowania, zwiększając tym samym szansę, że pojawią się chętni do uczestniczenia w danym spotkaniu. Warto przy tym pamiętać o dobraniu odpowiednich kanałów dystrybucji informacji – adekwatnych do grup docelowych.

- 1.2 Przygotować narzędzie, czyli scenariusz spotkania. Warto w nim szczegółowo określić konkretne zadania do wykonania przez grupę. Scenariusz powinien zawierać również informacje na temat tego, ile czasu można przeznaczyć na poszczególne części po to, by grupy zakończyły kolejne tury w zbliżonym czasie. Dokładne opracowanie scenariusza wraz z dookreśleniem końcowego „produktu” takiego spotkania zwiększa szansę na powodzenie procedury. Co może być takim końcowym efektem? Grupy mogą wypracowywać rekomendacje, wytyczne, zalecenia, ale też np. dokonywać oceny jakiegoś ważnego dla nich przedsięwzięcia, planowanej zmiany. Rodzaj oraz kształt tych końcowych ustaleń powinny przyjąć taką formę, by dało się je zaprezentować na końcu spotkania jako efekt pracy w poszczególnych grupach.

- 1.3 Znaleźć oraz przeszkolić facylitatorów, którzy będą pracować z poszczególnymi grupami. Liczba planowanych grup powinna odpowiadać liczbie facylitatorów. Jeśli osoby te nigdy nie pracowały w tej roli, szkolenie powinno obejmować również elementy dokładnie wyjaśniające zadania i postawę facylitatora. Jeśli współpracuje się z osobami doświadczonymi, wystarczy zapoznać je ze scenariuszem. Warto również, aby całość spotkania prowadziła osoba, która nie będzie później kierowała żadną z grup, ale raczej podejmie się roli pomocniczej⁶ w stosunku do pozostałych facylitatorów. Taki gospodarz spotkania powinien bardzo dobrze znać zadania facylitatorów i ustalenia wynikające ze scenariusza.
- 1.4 Wynająć i przygotować salę, w której będzie odbywało się spotkanie. Moje doświadczenia związane z organizacją spotkań deliberacyjnych pokazują, że wszyscy uczestnicy powinni znajdować się w jednej sali, siedząc przy stołach oddalonych na taką odległość, żeby rozmowy z pozostałymi grupami nie przeszkadzały w prowadzeniu dyskusji. Jednocześnie zebrani w tej sali uczestnicy powinni widzieć pozostałe grupy i ich zaangażowanie w deliberację nad poszczególnymi kwestiami. Działa to mobilizująco, podnosi efektywność wykonywanych czynności i sprawia, że uczestnicy czują się częścią większej zbiorowości, dla której dyskutowane sprawy są ważne.
- 1.5 Przygotować urządzenia, które będą potrzebne podczas spotkania (komputery, dyktafony, rzutnik multimedialny itp.). Oczywiście wyposażenie zależy od formuły spotkania (np. poruszanej problematyki, rodzaju zadania stawianego przed uczestnikami). Jeśli zamierzamy wyświetlać wyniki pracy grupowej, warto mieć ze sobą rzutnik multimedialny i laptop, w innym przypadku sprzęty te mogą okazać się niepotrzebne.
- 1.6 Przygotować materiały, których ewentualnie będą potrzebować uczestnicy deliberacji (mapy, wykresy, narzędzia do oceny, zdjęcia, filmy itp.) oraz materiały biurowe (kartki, pisaki). Jeśli planujemy dostarczać uczestnikom materiałów informacyjnych na temat problemu, wokół którego będzie toczyć się dyskusja, należy taki materiał przygotować, pamiętając o tym, że powinien zawierać tylko neutralne informacje, a przy jego przygotowaniu

6 W spotkaniu deliberacyjnym *Zszywanie miasta* takiej osoby nie było, co znacznie utrudniło moją pracę z grupą, którą prowadziłam, musiałam kilka razy „opuszczać” swoją grupę i odpowiadać na pytania, rozwiewać wątpliwości, które pojawiły się w innych grupach. W trakcie drugiego spotkania: *Komu gra Filharmonia?* osoba taka została wyznaczona, co znacznie ułatwiło przebieg całej deliberacji.

warto korzystać z wiedzy ekspertów. Uważam, że przygotowanie takiego „pomocnika” nie zawsze jest potrzebne – decyzję powinien podjąć organizator deliberacji (w dużej mierze zależy będzie od celu i tematyki spotkania, kompetencji uczestników, rodzaju zadania).

- 1.7 Przygotować i wydrukować ankietę ewaluacyjną dla uczestników oraz urnę do wrzucania wypełnionych ankiet.
- 1.8 Zaplanować schemat losowego podziału uczestników na poszczególne stoliki. Jeśli chcemy, by przy każdym stole siedzieli przedstawiciele różnych grup interesariuszy, trzeba dokonać losowania w każdej z grup osobno.
- 1.9 Jeśli w trakcie spotkania przewidziana jest przerwa, warto zapewnić niewielki poczęstunek dla wszystkich biorących udział w spotkaniu.
- 1.10 Tuż przed spotkaniem przygotować salę, stoły, materiały oraz przypisać facylitatorów do poszczególnych stolików.
- 2 W trakcie spotkania należy:
 - 2.1 Podzielić uczestników na podgrupy, w których będzie przebiegała dyskusja.
 - 2.2 Przywitać oficjalnie wszystkich uczestników. Zaprezentować im cel spotkania, jego zasady oraz porządek. Dla zwiększenia wydajności i podniesienia jakości wypracowanych wniosków warto spotkanie podzielić na tury (ich liczba zależy od poziomu skomplikowania analizowanego problemu). Na podstawie własnych doświadczeń uważam, że spotkanie z dwiema turami dyskusji jest optymalne zarówno dla uczestników, jak i facylitatorów.
 - 2.3 Zaprosić i zachęcić do pracy grupowej.
 - 2.4 Każda z części powinna trwać około 2 godzin (dwie deliberacje, które współorganizowałam, pokazały, że 90-minutowa dyskusja pozostawia zbyt duży niedosyt i poczucie, że zadanie nie zostało wykonane do końca).
 - 2.5 Na zakończenie odczytać efekty pracy każdej z grup po to, aby jeszcze w trakcie trwania spotkania można było zapoznać się ze wszystkimi wypracowanymi dyrektywami, zaleceniami, pomysłami itp.
 - 2.6 Podziękować za intensywną i owocną pracę, przekazać informację na temat tego, w jaki sposób zostaną dostarczone końcowe wnioski z deliberacji (można umieścić takie informacje na specjalnej stronie internetowej, w raporcie przygotowywanym ze spotkania lub wysłać za pomocą poczty elektronicznej do uczestników, którzy udostępnili swoje adresy e-mail) oraz poprosić o wypełnienie ankiety ewaluacyjnej.
- 3 Po zakończeniu spotkania należy:

- 3.1 Uporządkować efekty deliberacji, nadać im jednolitą formę i przesłać je do uczestników.
- 3.2 Przygotować transkrypcje dyskusji grupowych (jeśli dyskusja była nagrywana i przewiduje się, że takie transkrypcje zostaną wykorzystane).
- 3.3 Spotkać się z facylitatorami po to, by mogli podzielić się swoimi spostrzeżeniami, opiniami na temat spotkania deliberacyjnego. Ewentualnie poprosić ich o przygotowanie takiego podsumowania na piśmie.
- 3.4 Przygotować raport, jeśli organizator potrzebuje takiego dokumentu.

Rozdział 5

Trudności w upowszechnianiu technik deliberacyjnych w Polsce

Dość oczywiste jest stwierdzenie, że nie każdego można nakłonić do udziału w deliberacjach, tak samo jak socjologowie nie są w stanie przekonać wszystkich do udziału w badaniach opinii, politycy – do głosowania w wyborach, działacze społeczni – do angażowania się w akcje obywatelskie. Ian Shapiro pisze: „wątpię, że kiedykolwiek rząd będzie w stanie faktycznie nakłonić ludzi do deliberacji. Może on przyczynić się do tego, że stanie się ona bardziej lub mniej możliwa, ale koniec końców zależy ona przede wszystkim od zaangażowania osób w niej uczestniczących. W założeniu, deliberacja wymaga dobrej woli, pełnej troski, twórczej pomysłowości i dążenia do wypracowania najlepszych rozwiązań [podkreślenia – A.K.]. A tego nie można wprowadzić odgórnie” [Shapiro 2006: 66]. Te wymagania stawiane deliberacji, a dokładniej: inicjującym ją i uczestniczącym w niej podmiotom wydają się niemożliwe do spełnienia. Rzadko spotyka się bowiem jednostki, które byłyby w stanie zapomnieć o własnych interesach i w imię bliżej nieokreślonego, słabo zdefiniowanego „dobra wspólnego” intensywnie pracować nad rozwiązaniami, które następnie bez żadnych modyfikacji wprowadzą odpowiedzialni i słuchający obywatele decydenci. Taka wizja społeczeństwa jest dość utopijna, więc proponuję przyjąć bardziej realistyczne podejście, w którym za satysfakcjonujące uznamy, że deliberacje organizowane są od czasu do czasu, obywatele mniej lub bardziej chętnie w nich uczestniczą, a i przedstawiciele władzy są w stanie dojrzeć w nich pewien potencjał i czasami przy podejmowaniu decyzji skorzystają z wypracowanych podczas deliberacji wniosków.

W dwóch poprzednich rozdziałach opisałam sześć technik deliberacyjnych wraz z przykładami ich zastosowania w Polsce i innych krajach. Przedstawiając charakterystyki poszczególnych technik, nie

dysponowałam, niestety, dużym zbiorem polskich przykładów, z którego mogłabym swobodnie wybierać przypadki do analizy. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest prosta – w Polsce jak do tej pory stosunkowo rzadko badacze i działacze społeczni sięgali po deliberacje w celu uzyskania opinii w danej sprawie lub wypracowania decyzji w ważnej kwestii. I chociaż na stronach internetowych odnoszących się do partycypacji, dialogu obywatelskiego¹ dość często znajdziemy krótkie opisy technik wykorzystywanych w konsultacjach społecznych, wśród których promowane są techniki deliberacyjne, to przykładów zastosowań znajduje się tam niezmiernie mało. Wyjątkiem od tej reguły jest Centrum Deliberacji przy Uniwersytecie Warszawskim² skupiające się na działalności naukowej związanej z prowadzeniem badań, gromadzeniem i tworzeniem wiedzy dotyczącej innowacji w systemach demokratycznych oraz z tworzeniem narzędzi, które pozwolą na wdrażanie zasad demokracji deliberacyjnej.

Moje własne doświadczenia badawcze związane ze stosowaniem i testowaniem technik deliberacyjnych nie zawsze zwieńczone były sukcesem. W konsultacjach dotyczących powstawania nowych murali w Łodzi, które przeprowadzałam na zlecenie Fundacji Urban Forms, zaplanowaliśmy kilka spotkań (realizowanych w formie kawiarenki deliberacyjnej) dla mieszkańców okolic, w których miał pojawić się nowy mural. Po dwóch spotkaniach, które z powodu niskiej frekwencji musiały zmienić swoją formułę, zrezygnowaliśmy z zapraszania łodzian na deliberacje, a w zamian za to przeprowadziliśmy wywiady z przechodniami w miejscach, w których zaplanowano te wielkoformatowe obrazy³. To doświadczenie skłoniło mnie do zastanowienia się nad przyczynami, dla których deliberacje nie są, i moim zdaniem raczej w najbliższym czasie nie będą, popularnymi technikami prowadzenia debaty⁴. Pewnych wskazówek na ten temat dostarcza literatura dotycząca systemu demokratycznego, zaufania, kapitału społecznego, której analizę w powiązaniu z rezultatami badań dotyczących polskiego społeczeństwa obywatelskiego przedstawiam poniżej. Muszę jednak na wstępie zaznaczyć, że wyjaśnienia te traktuję jako hipotezy, jako że złożoność tego zjawiska (jego wielowymiarowość

1 Na przykład: www.decdujmyrazem.pl; partycypacjaobywatelska.pl; http://konsultacje.um.warszawa.pl/baza_wiedzy/techniki_konsultacji_spoecznych.

2 Więcej informacji na temat samego Centrum Deliberacji, jak i zrealizowanych i realizowanych projektów znajduje się na stronie internetowej: <http://www.is.uw.edu.pl/pl/centra-naukowo-badawcze/centrum-deliberacji/> (dostęp: 15.01.2016).

3 Raport *Dialogi wokół murali. Raport z badań opinii przeprowadzonych w ulicznych punktach konsultacyjnych znajduje się na stronie* http://urbanforms.org/userfiles/Dialog_wokol_murali_raport.pdf (dostęp: 1.10.2015).

4 Anna Olech opisała czynniki sprzyjające i niesprzyjające partycypacji [Olech 2013: 109–122].

i uwikłanie historyczno-polityczne) nie tylko nie pozwala na wskazanie jednej nadrzędnej przyczyny, ale również nie daje możliwości określenia zamkniętego zbioru domniemych powodów.

5.1. Niski poziom zaufania społecznego i deficyt kapitału społecznego

Problematyka dotycząca zaufania od ponad 30 lat jest obecna w naukach społecznych – socjologii, psychologii społecznej, ekonomii, choć początkowo była podejmowana raczej przez etyków, filozofów i teologów. Mimo że nie stawiam tu sobie za zadanie prześledzenia i zreferowania jakże bogatej literatury dotyczącej zaufania społecznego, kapitału społecznego i społeczeństwa obywatelskiego, to jednak muszę wymienić kilku autorów, dzięki którym zjawiska te stały się przedmiotem badań i rozważań naukowych. Zacząć należy od Niklasa Luhmanna, który w swoim eseju z końca lat 70. XX wieku dowodził, że zaufanie jest niezbędne w nowoczesnych społeczeństwach [Luhmann 1979], ponieważ jego brak przekłada się na wzrost niepewności i ryzyka. Kilka lat później granicami zaufania w ujęciu instytucjonalnym i zawodowym zajmował się Bernard Barber [1983], analizując obszary związane z polityką, medycyną oraz ekonomią. Mniej więcej w tym samym czasie opublikowano historyczną analizę stosunków patron–klient, w której wykorzystano kategorię zaufania [Eisenstadt, Roniger 1984]. Wspomnieć należy również dwie prace Diega Gambetty, który zebrał artykuły naukowe wielu autorów i pokazał kwestię zaufania z perspektywy różnych dyscyplin naukowych [Gambetta 1988], a także opublikował pracę o zaufaniu w sycylijskiej mafii [Gambetta 1993].

Na początku lat 90. XX wieku James Coleman publikuje książkę *Foundations of Social Theory* [1990], w której znalazły się rozważania dotyczące zaufania analizowanego w kategoriach teorii racjonalnego wyboru. Anthony Giddens, nawiązując do wspomnianej pracy Luhmanna, traktuje zaufanie jako składnik „późnej nowoczesności” [Giddens 1990]. W tym krótkim przeglądzie nie może oczywiście zabraknąć Francis Fukuyamy, dla którego zaufanie jest niezbędnym elementem funkcjonowania systemów gospodarczych: „Dokładna obserwacja życia gospodarczego dowodzi, że dobrobyt danego kraju i jego zdolność do rywalizacji są uwarunkowane jedną dominującą cechą kulturową: poziomem zaufania w danym społeczeństwie” [Fukuyama 1997: 17]. Również Robert Putnam dostrzegał związek pomiędzy zaufaniem a stanem gospodarki: sprawnie działające instytucje państwowe oraz wysoki poziom zaufania

społecznego dodatkowo wpływają na współpracę pomiędzy przedsiębiorcami, zwiększając tym samym rozwój gospodarczy w danym kraju [Putnam 1995].

W drugiej połowie lat 90. ukazują się dwa ważne opracowania: Adam B. Seligman „przedstawił interpretację zaufania jako zjawiska charakterystycznego dla nowoczesności, związanego z podziałem pracy, specjalizacją i pluralizacją ról społecznych oraz wynikającą z tych procesów płynnością i negocjowalnością oczekiwań związanych z tymi rolami” [Sztompka 2007: 52], a Piotr Sztompka podjął się sformułowania spójnej socjologicznej teorii zaufania [Sztompka 1999]. Należy jeszcze wspomnieć o pracy Charlesa Tilly’ego, który wprowadził kategorię „sieci zaufania”, łącząc zagadnienie zaufania ze sprawnym funkcjonowaniem kapitału społecznego.

Zaufanie jest sposobem radzenia sobie z niepewną rzeczywistością, jest pomocne wtedy, gdy musimy podjąć działanie, któremu towarzyszy ryzyko wynikające z niemożności poznania do końca złożonej sytuacji. Działając w warunkach niepewności, nie kontrolując sytuacji, podejmuje się coś w rodzaju zakładu: że inni zachowają się zgodnie z naszymi oczekiwaniami, czyli innymi słowy – obdarza się ich zaufaniem. Definicja Piotra Sztompki – bardzo prosta, a zarazem ogólna – wydaje się użyteczna dla dalszych rozważań. I tak „zaufanie jest zakładem podejmowanym na temat niepewnych, przyszłych działań innych ludzi” [Sztompka 2007: 69–70]. Zaufanie zawsze zatem odnosi się do działań innych, które na dodatek mają wystąpić w przyszłości. Obdarzając kogoś zaufaniem, w pewnym sensie zachowujemy się więc tak, jakby ta przyszłość była nam znana, a przynajmniej przewidywalne były w niej zachowania innych ludzi. Dlatego też kiedy pisze się o zaufaniu, bardzo często pojawiają się takie określenia, jak: przekonanie, oczekiwanie, wiara, przewidywanie, zaliczka. Robert Putnam taki rodzaj „uogólnionej wzajemności” uważa za część składową kapitału społecznego i charakteryzuje w następujący sposób: „zrobię coś dla ciebie teraz, nie oczekując natychmiast niczego w zamian, a nawet cię nie znając, ufając jednak, że za jakiś czas ty lub ktoś inny odwzajemni mi tę przysługę” [Putnam 2008: 226].

Można wyróżniać następujące odmiany zaufania w zależności od tego, jakie obiekty są nim obdarzone: osobiste (do konkretnych osób); pozytywne (do określonych ról społecznych, zawodów, stanowisk); komercyjne (do określonej marki, firmy); technologiczne (do skomplikowanych systemów technicznych); instytucjonalne (do złożonych organizacji, instytucji) i systemowe (do ustroju, gospodarki). Piotr Sztompka dzieli zaufanie na bezpośrednie – jego adresatami są konkretne osoby, z którymi ludzie wchodzi w osobiste relacje oraz pośrednie – oparte na kontaktach z ekspertami, świadkami, wiarygodnymi źródłami. „Większa część naszej wiedzy na temat nauki i historii opiera się na wierze w rozmaite

autorytety oraz na zaufaniu do tego, co czytamy i słyszymy, a nie na tym, co samemu udało nam się zweryfikować” [Malcolm 1988: 286]. Ludzie nie posiadają wiedzy na temat wszystkich kwestii, w których mają podejmować ważne decyzje, dlatego też często wykorzystują pewne generalne, kulturowo ukształtowane tradycyjne orientacje, zawierające utrwalone przesady oraz stereotypy i na ich podstawie budują przekonanie, że coś jest warte zaufania bądź nie.

Sztompka podkreśla, że dla funkcjonowania społeczeństwa niezmiernie ważne jest „wytworzenie się kulturowo sankcjonowanego uogólnionego «klimatu» zaufania (lub nieufności)” [Sztompka 2005: 430]. Kultura zaufania jest bowiem swego rodzaju nagromadzeniem, skumulowaniem doświadczeń i nadaniem im trwałości. W kulturach zaufania (np. Fukuyama [1997] zalicza do kultur o wysokim stopniu zaufania państwa Dalekiego Wschodu, a do państw o niskim stopniu zaufania – państwa zachodnie) wymagane są: zaufanie do różnych obiektów (ludzi, instytucji, organizacji) oraz przekonanie co do ich dobrych intencji. Wśród czynników wpływających na wytworzenie się kultury zaufania wymienia się: dziedzictwo historyczne, stabilność normatywną, przejrzystość organizacji społecznej, trwałość porządku społecznego, podporządkowanie władzy regułom prawa, realizowanie uprawnień i egzekwowanie obowiązków oraz czynniki bezpośrednio związane z członkami społeczności, nazwane czynnikami podmiotowymi, na które składają się rysy osobowościowe jednostki (np. aspiracje, aktywność, nastawienie na sukces, optymizm) oraz zasoby kapitałowe danej jednostki (wykształcenie, znajomości, oparcie w rodzinie, stan zdrowia, bogactwo duchowe itp.) [Sztompka 2005: 430–431]. W społeczeństwach, w których czynniki te działają w znikomy sposób, tworzy się „kultura nieufności” zwana również „kulturą cynizmu”. W takich warunkach do każdej nieznanym osoby podchodzi się z nastawieniem, że nie jest ona warta zaufania, że potencjalnie może nas oszukać.

W Polsce⁵ w porównaniu do innych krajów europejskich od lat zaufanie znajduje się na dość niskim poziomie. W badaniach CBOS z początku 2012 roku na pytanie: „Czy ogólnie rzecz biorąc większości ludzi można ufać, czy też w stosunkach z innymi należy być ostrożnym?” 23%

5 Poziom zaufania społecznego oraz jego związek z postawami obywatelskimi były przedmiotem badań w projekcie *Odrodzenie postprzemysłowych miast peryferyjnych*, w którym badano mieszkańców pięciu wybranych miast: Łódź (Polska), Poniwież (Litwa), Miskolc (Węgry), Iwanowo (Rosja), Adapazri (Turcja). Wyniki tych badań wskazują, że w Łodzi w porównaniu do innych miast jest najniższy poziom zaufania horyzontalnego, czyli prywatnego (do rodziny, sąsiadów, współpracowników) i stosunkowo najwyższy poziom zaufania wertykalnego, czyli zaufania do instytucji funkcjonujących w danym mieście [Brzeziński 2015].

respondentów wybrało odpowiedź: „większości ludzi można ufać”, a 74% zadeklarowało ostrożność w stosunkach z innymi (2% wskazało odpowiedź „trudno powiedzieć”). Tak samo niski poziom zaufania odnotowano w poprzednich latach, w których badano te kwestie (2002 – 19%; 2004 – 17%; 2006 – 19%), przy czym najwyższe wskazania zauważono w latach 2008 i 2010 (26% badanych sądziło, że większości można ufać).

Jeszcze niższy poziom zaufania⁶ wynika z badań zaprezentowanych w *Diagnozie społecznej* z 2015 roku. Opinia „większości ludzi można ufać” była wskazywana przez: 15,2% respondentów w roku 2015; 12,2% w 2013; w latach 2011 i 2009 tyle samo – 13,4%; 11,5% w 2007; 10,5% w 2005 i 2003. Należy dodać, że procenty te oznaczają odsetek odpowiedzi 7–10 na jedenastopunktowej skali od 0 do 10, gdzie „0” miało etykietę „ostrożności nigdy za wiele”, a „10” opisano jako „większości ludzi można ufać”. Autorzy raportu *Diagnoza społeczna*, porównując swoje rezultaty z badaniami *European Social Survey* (ESS) z 2012 roku, podkreślają, że pod względem ogólnego zaufania Polacy zajmują jedno z ostatnich miejsc wśród krajów objętych badaniem. Polska w tym badaniu uzyskała 18% i wyprzedziła jedynie Portugalię i Bułgarię. A dystans pomiędzy Polską a Danią znajdującą się na pierwszym miejscu jest znaczny, ponieważ w Danii czterokrotnie więcej osób twierdzi, że „większości ludzi można ufać” (taką odpowiedź wybrało 70% respondentów). Wskaźnikiem niskiego poziomu zaufania wśród Polaków mogą być także odsetki odpowiedzi na inne pytanie z ESS (z zastosowaną podobną skalą 0–10), w którym „0” oznaczało „ludzie najczęściej dbają wyłącznie o własne sprawy”, a „10” – „ludzie najczęściej starają się być pomocni”, w którym Polska znajduje się na trzecim miejscu od końca z wynikiem 14% (są to również zsumowane odsetki odpowiedzi 7–10 na skali) przed Portugalią i Bułgarią. A największe poparcie dla sformułowania „ludzie najczęściej starają się być pomocni” odnotowano w Szwecji (47%).

W przywoływanych już tutaj badaniach CBOS z 2012 roku zadano również szereg innych pytań dotyczących zaufania, które posłużyły do stworzenia „syntetycznego indeksu zaufania, czyli wskaźnika opisującego pewną zgeneralizowaną i ogólną postawę w relacjach społecznych. Uwzględnia on odpowiednio przekodowane i zagregowane deklaracje dotyczące podzielanych przekonań w kwestii przyjmowania ufnej *versus* nieufnej postawy w relacjach społecznych” [Cybulska 2012: 3]. Wskaźnik ten przyjmuje wartości od -3 („bardzo duża nieufność, ostrożność”) do +3 („bardzo duża ufność, otwartość”). Niecałe 30% respondentów charakteryzuje się pewnym stopniem zaufania (zsumowane oznaczenia skali: „niewielka ufność”, „średnia ufność”, „bardzo duża ufność”), przy czym

6 Różnice wyników w obydwu badaniach zapewne wynikają z metodologicznych różnic, które nie będą tutaj szczegółowo omawiane, nie one bowiem są przedmiotem mojego zainteresowania.

postawę skrajnie pozytywną przypisano tylko 9% badanych. Natomiast niewiele ponad 60% ankietowanych umieszczono na skali od -3 do -1, przypisując im „nieufność, ostrożność”, a 19% respondentów otrzymało wskaźnik opisany za pomocą etykiety „bardzo duża nieufność, ostrożność”.

W dalszej części tego raportu można przeczytać, że największa nieufność cechuje osoby z niskim wykształceniem, o najniższych miesięcznych dochodach *per capita*, źle oceniających własne warunki materialne, a także osoby stosunkowo młode. Najbardziej otwarci i ufni są badani o wysokim statusie społecznym i materialnym, lepiej wykształceni, o wyższych dochodach. Polacy najczęściej ufają najbliższej rodzinie, taką odpowiedź wybrało 84% badanych w przywoływanym sondażu z 2012 roku, 33% wskazało, że własne zaufanie lokuje w członkach dalszej rodziny, 22% ufa znajomym, 17% współpracownikom, 15% sąsiadom, 12% osobom pracującym społecznie w miejscu zamieszkania respondenta. Na liście osób, które obdarzane są zaufaniem, znalazł się również proboszcz parafii – swojemu proboszczowi ufa 19% badanych.

Stosunkowo niski jest poziom zaufania Polaków do instytucji publicznych, a przede wszystkim do instytucji działających w sferze politycznej. W kolejnych badaniach CBOS zaufanie do Sejmu i Senatu deklaruje: 29% badanych w 2012 roku; 21% w 2010; 39% w 2008; 30% w 2006; 21% w 2004 i 28% w 2002. Jeszcze niższy poziom zaufania mają ankietowani do partii politycznych, odsetki osób deklarujących zaufanie w kolejnych latach wynoszą odpowiednio: 20% w 2012; 14% w 2010; 28% w 2008; 24% w 2006; 13% w 2004 i 15% w 2002. Obok partii politycznych największą „nieufność Polaków budzą (...) gazety, Sejm i Senat, rząd, telewizja, a także sądy, urzędnicy administracji publicznej oraz Kościoły innych wyznań” [Cybulska 2012: 22]. Dla porównania, badani najbardziej ufają Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, czyli inicjatywie społecznej organizacji niezwiązanej ze sferą polityki. Zaufanie w stosunku do WOŚP wahało się od 89% w latach 2012 i 2002 do 85% w roku 2008.

Tę rozbieżność: stosunkowo wysoki poziom zaufania Polaków do ich własnych rodzin, a dość niskie zaufanie do instytucji państwowych, można wyjaśnić, posiłkując się słowami Roberta Putnama, który pisze: „Zaufanie do innych ludzi jest, logicznie rzecz biorąc, czymś zupełnie różnym od zaufania do instytucji i władz politycznych. Ktoś może z łatwością ufać sąsiadom, a nie ufać władzom miejskim i *vice versa*. Na poziomie empirycznym te dwa typy zaufania mogą wykazywać związek lub jego brak, jednak na poziomie teoretycznym powinny być traktowane oddzielnie. Zaufanie do rządu może być przyczyną lub rezultatem zaufania społecznego, ale *nie jest tym samym co* zaufanie społeczne” [Putnam 2008: 232].

Zaufanie jest, obok norm i powiązań pozwalających na koordynację i zwiększenie sprawności działań podejmowanych w społeczeństwie, składnikiem kapitału społecznego. Współpraca w społecznościach, które

posiadają kapitał społeczny, staje się łatwiejsza i skuteczniejsza niż w tych, które nim nie dysponują [Putnam 1995]. Zaufanie jest typem „zasobu moralnego”, którego ilość nie maleje, lecz wzrasta w trakcie jego używania, natomiast niekorzystanie z niego może doprowadzić do zmniejszenia tego zasobu albo wręcz jego zaniku. Putnam pisze: „Im więcej zaufania okazuje sobie dwóch ludzi, tym większa jest ich wzajemna ufność” [Putnam 1995: 258]. Dla Francisca Fukuyamy kapitał społeczny tożsamy jest z zaufaniem, dzięki niemu następuje bowiem wzrost wydajności ekonomicznej, gdyż zredukowane są koszty, które należałoby ponieść na znalezienie wiarygodnych kontrahentów, szczegółowe negocjowanie i podpisywanie precyzyjnych umów, egzekucję ustaleń umowy, gdy ta nie zostanie dotrzymana itp. [Fukuyama 1997]. Zatem wydaje się słuszny pogląd, który głosi, że „gospodarcze zacofanie istniejące na świecie może być w znacznej mierze wyjaśnione brakiem wzajemnego zaufania” [Putnam 2005: 390].

Kapitał społeczny w Polsce, podobnie jak zaufanie będące jego wskaźnikiem, znajduje się na niskim poziomie. Według Autorów *Diagnozy społecznej* „Skłonność do stowarzyszania się, gdy przynależność do organizacji stała się po zmianie systemu w pełni dobrowolna, gwałtownie spadła z 30,5 proc. w 1989 r. (*World Value Survey*) do 14,8 proc. i utrzymała się na tym samym poziomie do dziś (w 2015 r. 13,4 proc.). Lokujemy się pod tym względem, podobnie jak pod względem zaufania, na końcu grupy krajów objętych badaniem *European Social Survey* w 2002 r.” [*Diagnoza społeczna* 2015: 353]. W badaniach CBOS odsetek respondentów deklarujących dobrowolną i nieodpłatną pracę na rzecz innych wynosił odpowiednio: w 2002 roku – 19%; w 2004 roku – 24%, w 2006 roku – 23%; w 2008 roku – 20%; w 2010 roku – 28% i w 2012 roku – 32%. „Deklarowana aktywność w różnego rodzaju grupach i stowarzyszeniach od kilku lat systematycznie rośnie, a obecnie jest największa od 1998 roku. Oznacza to, że ogólny wskaźnik społecznej aktywności po znaczącym załamaniu w 2008 roku powrócił do trendu wzrostowego i obecnie jest najwyższy od początku monitorowania tej kwestii” [Boguszewski 2012: 14].

Rezultaty badań CBOS są zbieżne z tendencjami, które pokazują systematyczne analizy wyników badań dokonywane przez Stowarzyszenie Klon/Jawor odnoszące się zarówno do sektora organizacji pozarządowych, jak i aktywności społecznej. Badania⁷ z 2013 roku pokazują, że

7 Referowane tu wyniki zostały zaprezentowane w raporcie *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków. Wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych* podsumowującym badania zrealizowane w 2013 roku przez Stowarzyszenie Klon/Jawor [Adamiak 2014]. Pełen tekst raportu jest dostępny na stronie: http://civicpedia.ngo.pl/files/wiadomosci.ngo.pl/public/civicpedia/publikacje_okladki_LAST/20140407_RAPORT_final.pdf (dostęp: 5.10.2014), a jego skrót na: http://portal.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/zaangazowanie_skrót.pdf.

aktywność społeczna Polaków utrzymuje się na podobnym poziomie od kilku lat, jako że zaangażowana w działalność na rzecz organizacji, własnego otoczenia, osób spoza kręgu rodziny i znajomych, grup społecznych, Kościoła lub związku wyznaniowego jest mniej więcej jedna trzecia naszego społeczeństwa (w 2011 i 2013 było to 34%, natomiast w 2012 niewiele więcej, bo 38%). Aktywne społecznie są częściej kobiety (37% kobiet i 31% mężczyzn) oraz osoby lepiej wykształcone (53% z wyższym wykształceniem i 31% o niższym wykształceniu). Dodać należy, że zaangażowanie społeczne może być opisywane przez wyodrębnienie różnych jego poziomów, u podstaw których znajdują się intensywność, wysiłek, rodzaj wkładu (pieniądze lub praca). Najmniej angażującą formą – wystarczy wypełnić odpowiednią rubrykę w formularzu – jest dokonanie odpisu 1% podatków na rzecz organizacji pożytku publicznego. W 2013 roku, jak podaje Ministerstwo Finansów, mniej niż połowa (44%) podatników skorzystała z takiej możliwości, a w 2014 roku odsetek ten wzrósł do 47%. Wśród badanych osób, które zadeklarowały, że składając formularze podatkowe, przekazali darowizny na OPP, dominowali ci, którzy przekazali 1% podatku na rzecz konkretnych osób za pośrednictwem OPP (63%), a tylko jedna trzecia (32%) przekazała pieniądze na rzecz organizacji (pozostałe 5% badanych nie pamiętało celu).

Dokonujący takich odpisów to: ludzie w średnim wieku, lepiej wykształceni, mieszkający w miastach powyżej 50 tys. mieszkańców oraz ci, których sytuacja finansowa gospodarstwa domowego jest lepsza, pracujący wolontaryjnie na rzecz organizacji trzeciego sektora, uważający, że zwykli ludzie działający wspólnie mogą zdziałać więcej oraz podziеляjący pogląd, że organizacje pozarządowe są uczciwe i skuteczne.

Zdecydowanie więcej (74%) respondentów zadeklarowało, że w 2013 roku przekazało pieniądze lub dary rzeczowe organizacjom społecznym, przy czym najczęściej wspomagano Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy – wymieniło ją 61% badanych. Fundacje lub stowarzyszenia zajmujące się działalnością charytatywną otrzymały wsparcie od 19% respondentów, świadczące pomoc humanitarną od 8%, organizacje religijne od 6%, a działające na rzecz ekologii i opiekujące się zwierzętami od 5%. W ciągu 5 lat odsetek Polaków, którzy przekazali organizacjom społecznym pieniądze lub dary rzeczowe, zwiększył się z 50 do 74%.

Z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że 34% respondentów podejmowało działalność społeczną. Rezultaty te są zbieżne z najnowszymi wynikami sondażu przeprowadzonego przez CBOS⁸, z którego wynika, że „prawie dwie trzecie dorosłych Polaków (63%) nie działa w żadnej or-

8 Wyniki badania przeprowadzonego na początku stycznia 2016 roku na reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski liczącej 1063 osoby [CBOS. Komunikat z badań 13/2016].

ganizacji o charakterze obywatelskim. Mniej więcej co szósty respondent (16%) deklaruje, że poświęca swój wolny czas na działalność społeczną w jednej tego typu organizacji, co dwunasty (8%) działa w dwóch organizacjach, a co ósmy (13%) – w trzech lub więcej. W stosunku do roku 2012 ogólny poziom aktywności w organizacjach obywatelskich wzrósł o 5 punktów procentowych, co oznacza, że obecnie jest najwyższy od 1998 roku – zarówno pod względem odsetka zaangażowanych Polaków, jak i liczby dziedzin, w jakich działają” [Boguszewski 2016: 3–4].

Jeśli weźmie się pod uwagę nie tylko działalność w organizacjach obywatelskich, ale również podejmowanie pracy na rzecz swojej społeczności, to tego typu działalność w 2015 roku deklarowało 44% badanych przez CBOS i co warto podkreślić – odsetek ten systematycznie (od 2000 roku) wzrasta. Porównując przynależność do organizacji społecznych Polaków z przynależnością mieszkańców innych krajów europejskich, możemy stwierdzić, że przeciętny mieszkaniec naszego kraju przynależy do 0,14 organizacji, podczas gdy np. Szwedzi do 2,6, Duńczycy do 2,5, a Norwegowie do 2,4 [*Diagnoza społeczna* 2015: 353–354].

Najnowsze badanie⁹ Stowarzyszenia Klon/Jawor dotyczące kondycji sektora pozarządowego w Polsce pokazuje aktywność Polaków widzianą z perspektywy organizacji pozarządowych, których jest w kraju ponad 100 tysięcy, z czego około 70% działa aktywnie. Spośród wszystkich przebadanych fundacji i stowarzyszeń 61% korzysta z pracy wolontariuszy, przy czym przeciętna organizacja w ciągu jednego roku współpracuje z 10 takimi osobami. Odsetek ten systematycznie wzrasta – w 2006 roku takich organizacji pozarządowych było 40%, w 2008 – 44%, w 2010 – 50%, a w 2012 roku 55%. Pomimo tego rosnącego trendu 53% przedstawicieli organizacji pozarządowych skarżyło się na to, że ma trudności ze znalezieniem osób gotowych pracować na ich rzecz, a 37% z zatrzymaniem wolontariuszy na dłużej.

Oczywiście aktywność społeczna to nie tylko angażowanie się w działalność fundacji i stowarzyszeń, które – przynajmniej w założeniach – wymagają pewnej regularności, ale również pojedyncze akcje inicjowane w zależności od sytuacji. Do takich zachowań należą m.in. różnego typu działania obywatelskie. W *Demokratycznym Audycie Polski 2014* zebrano wyniki z różnych badań¹⁰, aby zilustrować tezę, że aktywność obywatelska Polaków kształtuje się na dość niskim poziomie, gdyż 54% respondentów

9 Badanie zostało przeprowadzone w 2015 roku na ogólnopolskiej losowej próbie 4000 stowarzyszeń i fundacji. Szczegółowe wyniki badania znajdują się na stronie internetowej: http://fakty.ngo.pl/files/fakty.ngo.pl/public/kondycja_2015/Kondycja_NGO2015.pdf (dostęp: 5.02.2016).

10 Wykorzystano zarówno sondaż CBOS z 2012 roku, jak i wyniki *European Social Survey* z 2012 roku.

nigdy nie brało udziału w żadnym rodzaju działań obywatelskich. Tylko nieco ponad 10% ankietowanych w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie podpisało petycję, 7,3% kontaktowało się z politykiem lub urzędnikiem (szczebel lokalny lub rządowy), 5,7% coś bojkotowało, czyli celowo nie kupowało jakichś towarów i produktów, 4,4% nosiło lub umieściło w widocznym miejscu znaczek/nalepkę propagującą jakąś kampanię lub akcję, 2,5% działało w partii politycznej lub organizacji podejmującej podobną jak partia aktywność, a 2,3% brało udział w legalnej demonstracji¹¹.

Porównywalne rezultaty otrzymano w kolejnej rundzie ESS w 2014 roku, gdyż nieznacznie wzrosły: do 13,6% odsetek osób, które podpisały petycję, do 8,5% badanych kontaktujących się z politykami i/lub urzędnikami, do 6,3% bojkotujących kupowanie towarów i produktów, do 4,6% noszących lub umieszczających znaczki/nalepki popierające akcję/kampanię, do 2,8% uczestniczących w legalnych demonstracjach. A w niewielkim stopniu (do 2,3%) zmalał odsetek respondentów należących do partii lub organizacji o profilu politycznym. Jeśli porównać te wyniki z danymi dla krajów z dojrzałym systemem demokratycznym, to można dostrzec, że poziom aktywności obywatelskiej jest w Polsce zdecydowanie niższy. „Największe różnice są widoczne w przypadku działalności w stowarzyszeniach (w Europie Zachodniej udzielał się w nich co piąty respondent), podpisywania petycji (robił to co trzeci mieszkaniec Europy Zachodniej) oraz bojkotowania określonych produktów i towarów (co czwarty obywatel dojrzałych demokracji)” [*Demokratyczny Audyt Polski* 2014: 141].

Niski poziom zaufania społecznego w Polsce przekłada się na niewielkie zaangażowanie obywateli w działalność organizacji pozarządowych oraz jakość kapitału społecznego w naszym kraju. Robert Putnam wskazuje zależności pomiędzy tymi elementami: „ludzie, którzy ufają innym współobywatelom, częściej podejmują się pracy w charakterze wolontariuszy, więcej wpłacają na cele charytatywne, częściej włączają się w politykę i działanie organizacji lokalnych, wykazują większą gotowość do podjęcia obowiązków ławnika, częściej oddają krew, jako honorowi krwiodawcy, rzetelniej wywiązują się z obowiązku podatkowego, są bardziej tolerancyjni dla poglądów mniejszości i przejawiają wiele innych cnót obywatelskich. Co więcej, osoby aktywniej włączające się w życie wspólnotowe są mniej skłonne, nawet prywatnie, do wyłudzenia odszkodowania, oszukiwania w rozliczeniach podatkowych, we wnioskach kredytowych i w podaniach o pracę. (...) osoby, które wierzą, iż inni ludzie są uczciwi, same rzadziej kłamią, oszukują i kradną, i w większym

11 Biorąc pod uwagę obecną sytuację w Polsce, demonstracje organizowane przez Komitet Obrony Demokracji (KOD) i kontrmanifestacje, wskaźnik ten może wzrosnąć w kolejnych pomiarach ESS.

stopniu respektują prawa innych” [Putnam 2008: 230–231]. I pewnie – chcieliby się dodać do tej wyliczanki – chętniej przyjmują zaproszenia i uczestniczą w dyskusjach o deliberacyjnym charakterze.

5.2. Niska frekwencja wyborcza i referendalna

Niewielka aktywność społeczna i obywatelska, o której pisałam w poprzednim podrozdziale, wiąże się również z niską frekwencją w wyborach i referendach, szczególnie tych o charakterze lokalnym. W tabeli 5.1 zestawiam frekwencje we wszystkich typach wyborów i referendach ogólnokrajowych organizowanych od 1989 roku.

Jak wynika z danych zamieszczonych w tabeli, najwyższa frekwencja towarzyszy zazwyczaj wyborom prezydenckim (68% w II turze wyborów w 1995 roku, kiedy to walczyli o fotel prezydencki Aleksander Kwaśniewski i Lech Wałęsa), trochę niższa w wyborach parlamentarnych (tylko w pierwszych wolnych wyborach w Polsce w 1989 roku przekroczyła 60%), jeszcze niższa w wyborach samorządowych. Wybory do Parlamentu Europejskiego zorganizowane w naszym kraju dopiero trzykrotnie nigdy nie zdołały przyciągnąć do urn wyborczych więcej niż $\frac{1}{4}$ uprawnionych do głosowania. Rezultaty referendów ogólnokrajowych tylko w dwóch przypadkach na pięć były wiążące: w referendum konstytucyjnym (w którym nie było wymogu przynajmniej 50% frekwencji) i referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE. Jak słusznie zauważają Mirosława Grabowska i Tadeusz Szawiel, „To prawda, że większość opowiada się za referendum, ale potem w nim nie uczestniczy (...). To prawda, że większość opowiada się za samorządem, ale nie uczestniczy w samorządowych wyborach (...)” [Grabowska, Szawiel 2001: 124]. I chociaż analizy dotyczące demokracji przeprowadzone przez tych dwoje socjologów nie są pesymistyczne, uznali oni bowiem, że „z polską demokracją nie jest ani tak dobrze, jak życzyliby sobie tego autorzy, ani tak źle, jak twierdzą zgorzkniali politycy, nieukontentowani intelektualiści (...) i powierzchowne media” [Grabowska, Szawiel 2001: 127], to jednak porównując Polskę do innych krajów – nie tylko tych o dojrzałej demokracji – okaże się, że znów (podobnie jak w przypadku poziomu zaufania i działalności w organizacjach pozarządowych) jesteśmy na końcu „stawki”. W Rapocie Fundacji Batorego z projektu „Masz Głos, Masz Wybór” zestawiono frekwencję w wyborach parlamentarnych w krajach europejskich, które odbyły się pomiędzy 2008 a 2012 rokiem [Szczęściło, Cześnik, Markowski 2013: 6]. Polska (wybory parlamentarne w 2011 roku) znajduje się na tej

Tabela 5.1. Frekwencja wyborcza w Polsce od 1989 roku

Wybory samorządowe		Wybory parlamentarne		Wybory prezydenckie		Wybory do Parlamentu Europejskiego		Referenda ogólnokrajowe	
Rok	Frekwencja w %	Rok	Frekwencja w %	Rok	Frekwencja w %	Rok	Frekwencja w %	Rok	Frekwencja w %
1990	42,27	1989	I tura 62,70	1990	I tura 60,63	2004	20,87	1996 ¹	32,40
1994	33,78		II tura 25,31		II tura 53,40	2009	24,53	1996 ²	32,44
1998	45,45	1991	43,20	1995	I tura 64,70	2014	23,83	1997 ³	42,86
2002	I tura 44,23	1993	52,13		II tura 68,23	2000	61,12		2003 ⁴
	II tura 35,02	1997	47,93	2005	I tura 49,74		2015 ⁵		7,80
2006	I tura 45,99	2001	46,29		II tura 50,99	2010		I tura 54,94	
	II tura 39,69	2005	40,57	II tura 55,31	I tura 48,96				
2010	I tura 47,32	2007	53,88	II tura 55,34	2015				
	II tura 35,31	2011	48,93	I tura 48,96					
2014	I tura 47,40	2015	50,92	II tura 55,34					
	II tura 39,97								

¹ Referendum uwłaszczeniowe; ² Referendum prywatyzacyjne; ³ Referendum konstytucyjne; ⁴ Referendum aksesyjne; ⁵ Referendum dotyczące jednomandatowych okręgów wyborczych, finansowania partii politycznych z budżetu państwa oraz interpretacji zasad prawa podatkowego w przypadku wątpliwości na korzyść podatnika.

Źródło: opracowanie własne

liście na piątym miejscu od końca, wyprzedzając: Węgry, Kosowo, Rumunię i Litwę. Pierwsze pozycje w rankingu zajmują Malta (frekwencja w 2008 roku 93,30%), Luksemburg (w 2009 roku 90,93%), Belgia (w 2010 roku 89,22%).

Podobnie jak w referendach ogólnokrajowych również w tych o charakterze lokalnym rzadko udaje się uzyskać wymaganą frekwencję. Według zapisów art. 170 Konstytucji RP „Członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować, w drodze referendum, o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym o odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego”, przy czym tryb, zasady organizacji oraz warunki ważności określa Ustawa z dnia 15 września 2000 roku o referendum lokalnym (Dz. U. z 2013 roku Nr 0, poz. 706). Referendum w sprawie odwołania organu jednostki samorządu terytorialnego pochodzącego z wyborów bezpośrednich (czyli prezydenta miasta, wójta, rady miasta lub rady gminy) jest ważne w przypadku, gdy udział w nim wzięło nie mniej niż $\frac{3}{5}$ liczby biorących udział w wyborze odwoływanego organu.

Z opracowaniu przygotowanego przez Marcina Rachwałę, który zestawia dane dotyczące skuteczności odwoławczych referendów lokalnych, wyraźnie widać, że inicjatywa ta rzadko kończy się sukcesem dla jej inicjatorów [Rachwał 2014]. W latach 1992–2010 przeprowadzono prawie 550 referendów, z czego tylko 12% zakończyło się podjęciem wiążącej decyzji. W kadencji 2010–2014 samorządu terytorialnego na 156 referendów odwoławczych blisko 13% (20 referendów) było ważnych, czyli uzyskano wymaganą liczbę głosów. W ich wyniku odwołano: 5 rad gmin, 6 wójtów gmin, 7 burmistrzów miast oraz 2 prezydentów miast, a najwyższą frekwencję odnotowano w Lewinie Kłodzkim (wyniosła 48,83% uprawnionych do głosowania). Trzeba jeszcze dodać, że średnia frekwencja w wyborach samorządowych w 2010 roku wyniosła 47,32% i wahała się w poszczególnych województwach od 43% do 53%. A średni próg, od którego referendum odwoławcze mogło być uznane za wiążące, wyniósł 28,39% uprawnionych do głosowania, w poszczególnych gminach zaś zawierał się w przedziale od 20% do 40%.

Przedstawione powyżej dane pokazują, że dość trudno jest uzyskać w Polsce frekwencję wyborczą i referendalną porównywalną z innymi krajami, a zatem tylko część obywateli skłonna jest udać się do lokali wyborczych i wrzucić wypełnioną kartę do urny. Trudno zatem oczekiwać, że Polacy będą chętnie poświęcać kilka godzin, a może nawet dni na deliberowanie kwestii może istotnych społecznie, ale nie zawsze ważnych dla nich osobiście.

5.3. Niski poziom uczestnictwa w badaniach opinii publiczne

Niezbyt wysoka frekwencja w wyborach organizowanych na różnych szczeblach oraz niewielka aktywność społeczna mieszkańców Polski bardzo często idą w parze z coraz wyższym poziomem odmów w badaniach sondażowych. „Założenie, które mówi o podobieństwie aktów partycypacji sondażowej i wyborczej prowadzi do sformułowania hipotezy, która mówi o tym, że *absencja* w obu tych obszarach współwystępuje i warunkuje ją ten sam mechanizm” [Grzeszkiewicz-Radulska 2009: 18]. Zjawisko zwiększającej się niedostępności respondentów w badaniach sondażowych¹² opisała Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska, analizując współczynniki: odpowiedzi, kontaktów, odmów, kooperacji, opisując różne rodzaje odmów oraz wskazując na czynniki, które wpływają na wzrost liczby niedostępnych respondentów [Grzeszkiewicz-Radulska 2009, 2012]. Wskazuje ona na szereg elementów składających się na sytuację badawczą, „tkwiących” w samym potencjalnym respondencie oraz niezależnych od niego uwarunkowaniach, które mogą mieć znaczenie przy odmowach wzięcia udziału w sondażach opinii.

Z punktu widzenia poruszanej tu problematyki mniej interesujące są czynniki będące niezbywalnymi częściami składowymi samej procedury badawczej, do których można zaliczyć: wpływ techniki, za pomocą której prowadzony jest sondaż (CAPI, PAPI, CATI), wcześniejsze powiadomienie o zamiarze przeprowadzenia badania, gratyfikacja, informacja na temat procedury badawczej podnoszącej prawdopodobieństwo wyrażenia świadomej zgody, tematyka badania, uciążliwość (w tym długość) samego badania, ośrodek prowadzący sondaż, ankieter prowadzący wywiad (jeśli taki występuje) i jego cechy społeczno-demograficzne. Ciekawsze są powody leżące poza samą procedurą badawczą, czy to w elementach składających się na to, co przed laty Anna Kubiak, Ilona Przybyłowska i Włodzimierz A. Rostocki nazwali „społeczną przestrzenią wywiadu” [Kubiak, Przybyłowska, Rostocki 1992], czy to będące elementem

12 Jakkolwiek z niedostępnością respondentów można mieć do czynienia właściwie we wszystkich rodzajach badań, to jednak prace metodologiczne dotyczące tego problemu najczęściej dotyczą badań sondażowych, czyli takich, które organizuje się na reprezentatywnych próbach losowych. W przypadku takich prób zbyt duży odsetek odmów może spowodować, że próba traci swoją reprezentatywność w stosunku do populacji, z której była wylosowana, a w konsekwencji nie można uogólnić wyników badań na populację. W przypadku innych rodzajów doborów (np. celowych) odmawiającego „kandydata na badanego” zastępuje się kolejnym bez dbania o reprezentatywność statystyczną, a co najwyżej troszcząc się o typologiczne podobieństwo do odmawiającego poprzednika.

osobowościowym i/lub tożsamościowym samego respondenta. Te czynniki są o tyle interesujące, że niektóre z nich mogą również mieć znaczenie przy odrzucaniu zaproszenia do udziału w deliberacji.

I tak lęk przed przestępczością związany z tym, że trzeba otworzyć drzwi nieznanemu osobie (ankieterowi lub zapraszającemu do udziału w deliberacji), może wpływać na to, że do coraz mniejszej liczby potencjalnych uczestników dotrą osoby rekrutujące. Z taką sytuacją miałam do czynienia w trakcie zapraszania mieszkańców Łodzi na spotkania deliberacyjne w sprawie murali, gdy jeden z mieszkańców kamienicy przegonił osoby roznoszące zaproszenia, strasząc policją i utożsamiając je ze złodziejami lub wandalami. Strach przed przestępczością powoduje również, że coraz trudniej dotrzeć bezpośrednio do potencjalnie zainteresowanych udziałem w badaniach czy deliberacjach, gdyż trzeba najpierw „sforsować” mury, szlabany, ochronę, domofony. Druga grupa czynników wiąże wzrastającą liczbę odmów w badaniach sondażowych z pogłębiającą się apatią polityczną rozumianą jako „słabnięcie norm w zakresie powinności obywatelskich, [erozja] idei społecznej kooperacji i działania na rzecz wspólnego dobra” [Grzeszkiewicz-Radulska 2008: 187]. O przejawach takiej apatii pisałam we wcześniejszych podrozdziałach, referując niski poziom zaufania społecznego, niski poziom zaangażowania obywatelskiego i niską frekwencję w wyborach. Ale nie tylko te czynniki są składowymi tak określanej apatii, może się bowiem na nią składać również przekonanie, że wzięcie udziału w badaniach, deliberacjach niczego nie zmieni, sytuacja polityczna, gospodarcza, kulturalna, społeczna w kraju jest bardzo zła, a potencjalny badany ocenia siebie jako osobę niekompetentną, nieposiadającą żadnego wpływu na podejmujących decyzje.

Do jeszcze innej grupy czynników należy zaliczyć wzrost potrzeby prywatności, który bezpośrednio wiąże się z posiadaniem kontroli nad tym, co i komu się mówi. Może zatem fakt, że będzie się uczestniczyło w dyskusji grupowej wraz z innymi, nieznanymi osobami, które mogłyby usłyszeć moje poglądy, jest czynnikiem stopującym potencjalnych dyskutantów. Wreszcie Grzeszkiewicz-Radulska pisze o przesyleniu rynku badaniami opinii publicznej i pojawieniem się innych działań podsywających się pod sondaże, najczęściej o charakterze sprzedażowym. Takie samo przesylenie mogą też odczuwać mieszkańcy miast, w których władze lokalne organizują wiele konsultacji społecznych, które nie zawsze są prowadzone w sposób profesjonalny, za to często mają fasadowy charakter (o czym pisałam we wcześniejszych rozdziałach). Zbyt dużo tego typu wydarzeń powoduje, że ludzie nie wiedzą, które z nich mogliby wybrać, które będą dla nich interesującym doświadczeniem, a które tylko stratą czasu.

Zupełnie osobną grupę czynników stanowią cechy potencjalnego respondenta sondaży i uczestnika deliberacji. Zdając sobie sprawę z hipotetycznego charakteru takiego przeniesienia wyników z badań

sondażowych na zupełnie inną dziedzinę, chciałabym jednak szukać pomiędzy nimi analogii. Uważa się, że podobnie jak w sondażach także w deliberacjach wiek może wpływać na możliwość wzięcia udziału w takich wydarzeniach. Zdecydowanie łatwiej wygospodarować czas osobom starszym będącym na emeryturze niż tym pracującym na etatach i uczącym się. Z drugiej jednak strony, osoby młodsze są bardziej otwarte na nowe, nieznanne doświadczenia powiązane z dzieleniem się swoimi opiniami. Trudno zatem sformułować w wiążący sposób hipotezę mówiącą o kierunku zależności pomiędzy wiekiem a chęcią wzięcia udziału w dyskusjach deliberacyjnych, szczególnie że takie analizy – o ile mi wiadomo – nigdy nie były prowadzone. Tego typu zależność można natomiast wskazać w przypadku wykształcenia i uczestnictwa w deliberacjach: osoby lepiej wykształcone rzadziej będą odmawiały udziału w spotkaniach, debatach o cechach deliberacyjnych.

I wreszcie należy liczyć się również z tym, że istnieje taka grupa obywateli, którzy niezależnie od swoich cech i umiejscowienia w strukturze społecznej, poglądów i zachowań w innych sferach życia społecznego i obywatelskiego, zawsze będą odmawiać wzięcia udziału w deliberacjach, podobnie jak np. w sondażach (przy czym mogą to być dwie różne grupy osób). W takim przypadku nieskuteczne będą zabiegi rekrutacyjne, nieistotne temat, miejsce, czas, sposób zorganizowania, status wniosków, ewentualne korzyści (np. wynagrodzenie jak w przypadku sondaży deliberacyjnych lub sądów obywatelskich) – osoba zaproszona i tak nie skorzysta z okazji, by podliberować nad jakąś kwestią. Często jest to odmowa na zasadzie „nie, bo nie”. I być może w wielu przypadkach za tym „bo nie” nic więcej nie stoi lub niemożliwe jest dotarcie do tych utajonych powodów.

5.4. Brak zainteresowania sprawami lokalnymi (konsultacje społeczne i ich dyżurni uczestnicy) na przykładzie Łodzi

Z badań CBOS z kwietnia 2015 roku¹³ [Hipsz 2015] wynika, że 49% respondentów podziela opinię, że ludzie tacy jak oni mają wpływ na sprawy **swojego miasta, gminy**. Jeśli będziemy porównywać wielkość poparcia

13 Badanie przeprowadzono techniką CAPI na reprezentatywnej losowej próbie dorosłych mieszkańców Polski w połowie kwietnia 2015.

dla tej opinii w czasie, to okaże się, że od 1992 roku, kiedy to tylko 16% badanych żywiło takie przeświadczenie, systematycznie wzrastał odsetek osób zgadzających się z tym poglądem – aż do 2010 roku, w którym odnotowano 50% odpowiedzi podzielających tę opinię. W kolejnych pomiarach poparcie dla tego poglądu na zmianę opada i wzrasta. Dla porównania w tym samym badaniu z 2015 roku tylko co czwarty badany stwierdził, że ludzie tacy jak on mają wpływ na **sprawy kraju**. Gdy zadano szczegółowe pytanie o to, kto zdaniem badanych ma rzeczywisty wpływ na sprawy miasta i gminy, okazało się, że „[p]rzeważająca część badanych przypisuje duży wpływ na sytuację w swojej gminie jej organom – wójtowi, burmistrzowi lub prezydentowi (75%, średnia ocen na skali od 1 do 7 wynosi 5,54) oraz radzie (64%, średnia ocen 5,06). Badani są podzieleni w ocenie stopnia, w jakim sytuacja ta kształtowana jest przez urzędników i mieszkańców. O ile jednak w odniesieniu do urzędników dominuje pogląd, że mają oni znaczący wpływ na to, jak żyje się na obszarze, na którym sprawują swoją funkcję (38%, średnia 4,13), o tyle w przypadku mieszkańców największa grupa respondentów ocenia ten wpływ jako niewielki (43%, średnia 3,61)” [Hipsz 2015: 5].

Chociaż badani są nadal „ostrożni” w ocenie swoich możliwości wpływania na sprawy w ich najbliższym otoczeniu, to jednak obserwowana aktywność ruchów miejskich w Polsce, liczba organizowanych przez sektor pozarządowy konferencji na temat spraw lokalnych¹⁴, wciąż wzrastająca popularność budżetów partycypacyjnych oraz przemyślana i prorozwojowa polityka władz lokalnych mogłyby świadczyć o tym, że sprawy dotyczące bliskiego otoczenia są nie tylko coraz ważniejsze dla Polaków, ale również że ci chcą się w nie angażować. Ten wniosek jest, moim zdaniem, tylko w części prawdziwy, ponieważ obserwując zaangażowanie mieszkańców w sprawy miasta, w którym mieszkam (w Łodzi), coraz częściej dochodzę do zasmucającego wniosku, że w większości wydarzeń wymagających zainteresowania ze strony mieszkańców biorą udział wciąż te same osoby – grupa zaangażowanych aktywistów. Na jakiej podstawie formułuję tę tezę? Otóż od kilku lat analizuję zaangażowanie mieszkańców Łodzi w sprawy miasta, ze szczególnym naciskiem na udział w konsultacjach społecznych. Łódź¹⁵, podobnie jak inne polskie miasta, coraz częściej i chętniej słucha głosów swoich mieszkańców,

14 Informacje o tego typu przedsięwzięciach można znaleźć m.in. na stronach internetowych: <http://publica.pl/kategoria/dna-miasta>, <https://pl-pl.facebook.com/Pracowniamiaast/>, <http://kongresruchowmiejskich.pl/>, <http://ruchymiejskie.pl/>.

15 W ciągu kilku ostatnich lat Urząd Miasta w Łodzi organizuje coraz więcej konsultacji społecznych: w 2012 roku było ich 9; w 2013 roku – 4, w 2014 i 2015 roku – 10. Na rok 2016 zaplanowano 7 konsultacji społecznych [<http://uml.lodz.pl/konsultacjespoleczne> (dostęp: 1.02.2016)].

a w moim odbiorze tylko niektóre z tych konsultacji mają charakter rytualny (czyli prezentują wachlarz możliwych rozwiązań, gdy decyzja tak naprawdę jest już podjęta). W wielu przypadkach głos łodzian jest nie tylko brany pod uwagę, ale wręcz prowadzi do zmian w już zaplanowanych inwestycjach¹⁶. Jednak są to często akcje jednorazowe, wymagające krótkotrwałej mobilizacji. Gorzej wygląda frekwencja w przypadku systematycznie organizowanych konsultacji np. w sprawach budżetu miasta.

Pierwszy raz tego typu konsultacje przeprowadzono w 2010 roku, kiedy to Prezydent Miasta zaprosiła łodzian do przekazywania wniosków, uwag i opinii, które miały być pomocne przy podejmowaniu decyzji dotyczących przeznaczenia środków publicznych na zadania ważne dla miasta i jego mieszkańców. Konsultacje te odbyły się w jednej turze i przeprowadzono je za pomocą dwóch technik: zbierano od mieszkańców pisemne opinie oraz zorganizowano pięć protokołowanych spotkań konsultacyjnych w poszczególnych delegaturach UMŁ. W spotkaniach tych wzięło udział blisko 750 mieszkańców, 210 przesłało wypełnione kwestionariusze ze swoimi uwagami i postulatami. Mieszkańcy wysłali 790 e-maili, wpisali na forum internetowym 14 postów i złożyli dwa pisma w sekretariacie urzędu. Zgromadzone wypowiedzi pisemne zawierały ponad 1600 uwag i propozycji, ale zgłosiło je tylko 134 nadawców, gdyż e-maile o takiej samej treści były wielokrotnie wysyłane z tego samego adresu (rekordziści przesyłali ich nawet po kilkadziesiąt). W wyniku szczegółowej analizy okazało się, że łodzianie złożyli w sumie 89 propozycji zmian do budżetu. W kolejnych latach, tzn. w 2011, 2012, 2013 i 2014¹⁷ roku, zmieniały się zarówno techniki konsultacji, jak i poziom zainteresowania mieszkańców ich przedmiotem. W poniższej tabeli¹⁸ zestawiałam najważniejsze informacje dotyczące udziału łodzian w budżetowych konsultacjach społecznych.

Obserwowanie przebiegu pięciu edycji konsultacji społecznych na temat budżetu miasta skłania do sformułowania kilku wniosków. Jak do tej pory nie ma jednej ustalonej procedury prowadzenia tych konsultacji – zmianie ulegają zarówno liczba etapów konsultacji, termin

16 Doskonałym przykładem takiej akcji był happenig „Gdzie jest rzeka?” zorganizowany w proteście przeciwko budowie podwyższonego wiaduktu na „skrzyżowaniu marszałków”: al. Piłsudskiego i al. Śmigłego-Rydza oraz konsultacje prowadzone w tej sprawie.

17 W trakcie pisania tej części książki nie był jeszcze dostępny raport z konsultacji społecznych dotyczących budżetu miasta przeprowadzonych w 2015 roku.

18 Tabela ta została przygotowana do mojego artykułu *E-konsultacje społeczne – teraźniejszość czy przyszłość? Łódzkie doświadczenia związane z prowadzeniem konsultacji społecznych*, opublikowanego w książce *E-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej. Teraźniejszość i perspektywy rozwoju*, pod red. Sławomira Partyckiego, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015 [Krzewińska 2015].

Tabela 5.2. Zestawienie informacji dotyczących konsultacji społecznych budżetu miasta Łodzi w latach 2010–2014

Rok	Liczba etapów konsultacji i ich termin	Technika konsultacji	Liczba uczestników lub liczba e-maili, postów	Liczba przekazanych propozycji	Przedmiot konsultacji	
2010	1 (6–19.10.2010)	Spotkania konsultacyjne	750	286	Uwagi, które można wykorzystać przy tworzeniu projektu budżetu miasta Łodzi na rok 2011	
		Pisemne opinie w formie papierowej	210			
		E-maile	790			
		Forum dyskusyjne	14			
2011	1 (8–28.06.2011)	Formularze konsultacji w formie papierowej	23	129	Uwagi, które można wykorzystać przy tworzeniu projektu budżetu miasta Łodzi na rok 2012	
		E-maile	226			
		Forum dyskusyjne	2			
	2 (3–16.12.2011)	Formularze konsultacji	6	brak danych	25	Uwagi do Projekt budżetu miasta Łodzi na rok 2012
		Forum dyskusyjne				
		Forum dyskusyjne				
2012	1 (2–18.06.2012)	Formularze konsultacji	382	55	Uwagi, które można wykorzystać przy tworzeniu projektu budżetu miasta Łodzi na rok 2013	
		Forum dyskusyjne	0			
	2 (4–10.12.2012)	Spotkania konsultacyjne	51	181	Uwagi do Projektu budżetu miasta Łodzi na 2013 oraz Projektu Wieloletniej Prognozy Finansowej miasta Łodzi na lata 2013–2031	
		Formularze konsultacji	120			
		Forum dyskusyjne	1			
2013	1 (26.11–2.12.2013)	Otwarte spotkania konsultacyjne	38	71	Uwagi do Projektu budżetu miasta Łodzi na 2014 rok oraz Projektu Wieloletniej Prognozy Finansowej miasta Łodzi na lata 2014–2031	
		Formularze konsultacji	182			
		E-maile	51			
		Forum dyskusyjne	1			

Rok	Liczba etapów konsultacji i ich termin	Technika konsultacji	Liczba uczestników lub liczba e-maili, postów	Liczba przekazanych propozycji	Przedmiot konsultacji
2014	1 (28.05.2014-12.06.2014)	Otwarte spotkania konsultacyjne	45	123	Uwagi, które można wykorzystać przy tworzeniu projektu budżetu miasta Łodzi na rok 2015 – priorityety do budżetu miasta
		Formularze konsultacji	60		
		Forum dyskusyjne	0		
	2 (3.-9.12.2014)	Otwarte spotkania konsultacyjne	94	191	Uwagi do Projektu budżetu miasta Łodzi na 2015 rok oraz Projektu Wieloletniej Prognozy Finansowej miasta Łodzi na lata 2014-2040
		E-maile	1077		
		Formularze konsultacji	454		
		Forum dyskusyjne	0		

Dodatkowe uwagi:

Liczba przekazanych propozycji nie jest równa liczbie wszystkich osób biorących udział w konsultacjach, ponieważ: te same osoby przekazują od kilku do nawet kilkudziesięciu formularzy, mogą jednocześnie uczestniczyć w spotkaniach, jak i zgłosić swoje propozycje na piśmie, czy też w jednym formularzu umieszczają kilka propozycji (np. w 2011 roku przekazano łącznie 1167 propozycji, ale po ich dokładnej analizie okazało się, że wiele z propozycji powtórzone i w wyniku odpowiedniego pogrupowania łączna liczba zgłoszonych opinii wyniosła 129).

W tabeli podano liczbę otrzymanych e-maili, które zawierały zarówno wypełnione formularze, jak i opinie mieszkańców.

Umieszczono także liczbę wpisów na forum internetowym.

Osoby, które zamieściły swoje wpisy na blogu, nie podpisały ich (taki wymóg znajduje się w regulaminie forum), więc ich propozycje nie mogły zostać wzięte pod uwagę.

Źródło: opracowanie własne na podstawie sprawozdań z konsultacji społecznych dotyczących miejskiego budżetu (z lat 2010, 2011, 2012, 2013, 2014) zamieszczonych na stronie http://www.um.lodz.pl/samorzad/konsultacje_spoleczne/ (dostęp: 10.03.2015)

przeprowadzenia, jak i ich forma. Moim zdaniem zmiany te nie wpływają pozytywnie na frekwencję. Za każdym razem mieszkańcy zmuszeni są szukać informacji, czy w danym roku konsultacje będą jedno-, czy dwuetapowe, w jakim terminie się odbędą i w jakiej formie (bezpośrednich spotkań czy zbierania opinii na formularzach) zostaną przeprowadzone¹⁹. Organizatorzy konsultacji preferują raczej kontakt pośredni (za pomocą formularza) niż spotkania konsultacyjne z mieszkańcami. Po „sukcesie frekwencyjnym” pierwszych konsultacji zorganizowanych w 2010 roku, w których wzięło udział 750 mieszkańców, zaniechanie organizowania otwartych spotkań konsultacyjnych czy warsztatów w kolejnych latach spowodowało „zmarowanie” tego entuzjazmu i przełożyło się na obecność tylko 38 osób na spotkaniu w 2013 roku. Dodatkowo w 2010 roku spotkania zorganizowano w pięciu delegaturach dzielnicowych, znajdujących się zdecydowanie bliżej miejsca zamieszkania potencjalnie zainteresowanych Łodzian, którzy nie musieli docierać na konsultacje do głównej siedziby urzędu miasta w centrum Łodzi. Obniżył się udział mieszkańców nie tylko w spotkaniach (jeśli one są), ale również coraz mniej osób przesyła swoje uwagi na piśmie. Również formularzy w wersji elektronicznych wpływa coraz mniej: w 2010 na każdy papierowy formularz przypadało 3,8 elektronicznego, a w 2014 mamy stosunek 1 do 2,4. Niezrozumiałe wydaje się też ciągłe funkcjonowanie forum internetowego jako miejsca do zgłaszania uwag, pomimo śladowego wykorzystania tej formy konsultacji przez mieszkańców.

Może niewielka frekwencja w opisanych wyżej konsultacjach społecznych wynikała z ze specyfiki tematu. Zdaje sobie sprawę, że sprawy

19 Z inicjatywy środowisk pozarządowych – Stowarzyszenie OPUS przy współpracy Urzędu Miasta Łodzi zrealizowano projekt „Aktywni w konsultacjach”. Projekt składa się z kilku etapów: ewaluacji czterech konsultacji prowadzonych w Łodzi, opracowania modelu dobrych konsultacji w mieście, szkolenia dla przedstawicieli administracji oraz organizacji pozarządowych na temat prowadzenia konsultacji, a w końcu przeprowadzenia dwóch modelowych konsultacji (polityki rozwiązywania problemów społecznych i budżetu miasta) w oparciu o wcześniej wypracowany model. Model konsultacji odnoszących się do budżetu miejskiego zakłada dwuetapowe zasięganie opinii: w wiosennej turze konsultowanie ma dotyczyć priorytetów do projektu budżetu (z dodatkowym modułem informacyjno-edukacyjnym dla mieszkańców, którym ma być przekazana wiedza m.in. na temat konstrukcji samego budżetu, jego części składowych, rodzaju wpływów i wydatków), natomiast druga tura, zaplanowana na późną jesień, dawałaby mieszkańcom możliwość podzielenia się swoimi opiniami już o dokumencie będącym projektem budżetu miasta na dany rok. Więcej informacji na temat samego modelu konsultacji i możliwych form ich prowadzenia znajduje się w publikacji łódzki model konsultacji społecznych, do pobrania ze strony: <http://www.opus.org.pl/projekty/wspolpraca-ngo-jst/aktywni-w-konsultacjach/item/912-aktywni-w-konsultacjach-podsumowanie-konferencji> (dostęp: 1.10.2015).

budżetowe ani nie są łatwe (aby dobrze przygotować się do udziału w konsultacjach, należy chociaż pobieżnie zapoznać się z procesem tworzenia miejskiego budżetu), ani tak interesujące jak by się mogło wydawać, ani tym bardziej nie dają wielu możliwości wprowadzania zmian (wiele z wydatków wpisanych jest w budżecie „na sztywno”, czyli nie można dokonywać cięć w ich zakresie, np. zaplanowane koszty długotrwałych inwestycji). Jednak organizuje się również konsultacje społeczne na tematy, które bardziej bezpośrednio dotyczą mieszkańców oraz dają im realną szansę wypowiedzenia się i wpłynięcia na kształt planowanych zmian. Mam tu na myśli m.in. konsultacje dotyczące rewitalizacji prowadzone w latach 2014–2015²⁰.

Konsultacje zostały podzielone na dwie fazy – w pierwszej (rok 2014) zorganizowano spotkania dla mieszkańców ośmiu łódzkich rejonów, w drugiej (rok 2015) kolejnych dwunastu. Wszystkie dwadzieścia obszarów wchodziło w skład tzw. Rdzenia Strefy Wielkomięskiej, czyli ścisłego centrum miasta o powierzchni 421 ha, na który składa się 55 kwartałów z zabudową z przełomu XIX i XX wieku. Teren ten jest ograniczony od północy placem Kościelnym, od południa aleją A. Mickiewicza, od wschodu ulicami Sterlinga i Targową, od zachodu ulicą Żeromskiego. Te dwadzieścia obszarów, w których zorganizowano konsultacje, zamieszkuje blisko 44 tys. Łódzian. Wykorzystano różne formy konsultowania: spotkania warsztatowe, spacerowe badania, mobilne punkty konsultacyjne oraz formularze konsultacyjne²¹. Oczywiście w każdym przypadku w konsultacjach mogli wziąć udział nie tylko mieszkańcy danego obszaru czy Rdzenia Strefy Wielkomięskiej, ale wszyscy Łódzianie, a nawet osoby mieszkające poza miastem, ale z nim związane lub lokujące w nim „centrum aktywności życiowej”. We wszystkich spotkaniach konsultacyjnych udział wzięło 535 osób²², co stanowi zaledwie 1,22% wszystkich mieszkańców tego terenu. Odsetek ten pokazuje, jak znikome jest zainteresowanie konsultacjami, które dotyczyły procesu mogącego wpłynąć na dalsze życie Łódzian, bowiem planowana rewitalizacja zdegradowanego centrum miasta będzie wiązała się (podobnie jak łódzki projekt *Mia100 Kamienic*) z przeprowadzkami, zmianami w strukturze zabudowy, ale również z wprowadzeniem szeroko zakrojonych programów społecznych i gospodarczych.

20 Podsumowanie tych konsultacji można znaleźć na stronie internetowej <http://centrumwiedzy.org/wp-content/uploads/2016/02/Jak-Rewitalizowac%CC%81-%C5%81%C3%B3d%C5%BA-raport-ost-wrzesie%C5%84-2015.pdf>.

21 Dokładne opisy każdej z wymienionych tu form konsultacji można znaleźć we wspomnianym opracowaniu Łódzki model konsultacji społecznych.

22 W spacerach badawczych wzięło udział 95 osób, a formularze konsultacyjne wypełniło 1246 [*Jak rewitalizować Łódź?* 2015: 17].

Te dwa przykłady dobrze ilustrują tezę, że łodzianie (a ostrożnie można nawet napisać – Polacy) są nadal w niewielkim stopniu zainteresowani sprawami lokalnymi. A na wielu spotkaniach konsultacyjnych pojawiają się te same osoby²³ – często są to zainteresowani sprawami miejskimi działacze łódzkich organizacji pozarządowych. Nieco inaczej jest w przypadku budżetu partycypacyjnego – tu aktywność łodzian jest znacznie większa, ale obserwujemy ją jedynie podczas samego głosowania²⁴. Na spotkaniach organizowanych w trakcie akcji informacyjno-edukacyjnej pojawia się niewielka liczba uczestników.

Skoro mieszkańcy sporadycznie biorą udział w konsultacjach społecznych, nie może dziwić również to, że nie będą mieli ochoty, motywacji, czasu, by wziąć udział w deliberacjach bez względu na to, czy ich rezultaty posłużą do podjęcia decyzji, czy też będą informacją o opiniach panujących w danej społeczności.

5.5. Brak doświadczenia związanego z udziałem w podejmowaniu decyzji

Brak zainteresowania sprawami społecznymi, odmawianie uczestnictwa w różnych spotkaniach konsultacyjnych i innych formach zgromadzeń opartych na wymianie poglądów wpływają na to, że coraz mniej mamy okazji do uczenia się trudnej sztuki dyskusowania. Dodatkowo wieloletnie praktyki decydentów polegające na nieuwzględnianiu opinii osób, których w sposób bezpośredni dotyczyły decyzje podejmowane przez władzę, mogły utrwalić nieufność. Niestety niechęć do udziału w konsultacjach, dyskusjach, deliberacjach i niewiara w sens angażowania się wynikają nie tylko z przeszłych doświadczeń. Również obecnie organizowane konsultacje społeczne, których efekty nie przekładają się na podejmowane decyzje, upewniają mieszkańców w przeświadczeniu, że ich zdanie się nie liczy. Ten brak zaufania może zresztą występować u różnych grup zaangażowanych w proces decyzyjny w sprawach publicznych.

23 Anegdotycznym już przykładem są konsultacje społeczne *Wielkomiejska Piotrkowska*, w których byłam moderatorką, a na dwóch pierwszych spotkaniach pojawiła się tylko jedna i w dodatku ta sama osoba – ksiądz z pobliskiej parafii, który po nabożeństwach przekazywał informację na temat odbywających się konsultacji i sam jeden był nimi zainteresowany.

24 W łódzkim budżecie obywatelskim głosowało: 2013 rok – blisko 130 tys.; 2014 rok – około 175 tys.; 2015 rok – 135 tys.

W rozdziale drugim opisywałam projekt „Głos Łódzian się liczy”, w którym realizatorzy mieli bardzo duży problem związany ze znalezieniem rad osiedli gotowych do oddania części funduszy mieszkańcom, którzy mieliby zdecydować, na co je przeznaczyć. Radni wątpili nie tylko w sensowność i uczciwość całego przedsięwzięcia, ale również nie wierzyli, aby osoby mieszkające na terenie ich osiedla lepiej wiedziały, jakie zadania powinny być zrealizowane w pierwszej kolejności. Nie widzieli również potrzeby, by konsultować swoje pomysły z mieszkańcami, jako że nigdy wcześniej tego nie praktykowali.

Z zupełnie inną sytuacją miałam do czynienia w przypadku deliberacji w filharmonii – wydawało się, że pozytywne doświadczenia wspólnego deliberowania, związane z budowaniem lepszego porozumienia i większego zaufania, zaowocują nie tylko opublikowaniem raportu z deliberacji, ale również dalszymi działaniami po jego opracowaniu. Niestety raport ten nie został nigdy w całości udostępniony ani uczestnikom deliberacji, ani innym osobom związanym z tą instytucją. Powodem była nieufność części pracowników filharmonii, którzy formułowali obawy zarówno co do procedury deliberacyjnej (brak reprezentatywności, przypadkowy dobór osób, wątpliwości co do opisów wymiarów itp.), jak i do skutków, które może przynieść udostępnienie raportu (różne osoby, grupy mogą wykorzystywać przeciwko sobie wygłaszane opinie, przytaczane fakty, prezentowane postawy, zwłaszcza jeśli będą używane wybiórczo, w innym kontekście, a zapisy z raportu mogą być narzędziem manipulacji i nacisków). Dyrektor instytucji wydawał się natomiast nie w pełni usatysfakcjonowany jakością przedstawionych postulatów – nie zobaczył w wypracowanych wnioskach wartości dodanej, której spodziewał się po dyskusji osób reprezentujących różne grupy. Oczekiwał prawdopodobnie efektów, jakie uzyskuje się po zorganizowaniu burzy mózgów, a nie osiągnięcia konsensu w podstawowych kwestiach. Im więcej czasu upływało od deliberacji, tym bardziej publikacja raportu budziła wątpliwości. Szczególnie kiedy okazało się, że pojawiły się kłopoty finansowe. W tej sytuacji myślenie o „idealnej Filharmonii” zostało zastąpione myśleniem o „przetrwaniu Filharmonii” – wiele postulatów sformułowanych podczas deliberacji zaczęło brzmieć jak pobożne życzenia, a kierownictwo instytucji podejmowało trudne decyzje, co zaogniło stosunki wewnętrzne. Przełożyło się to na atmosferę panującą w całej instytucji również w takim znaczeniu, że następnym razem ludzie zaproszeni do współdecydowania mogą nie potraktować tego zaproszenia poważnie.

Brak doświadczeń związanych z grupowym podejmowaniem decyzji, niedostatecznie wykształcona kultura debaty i niechęć do dzielenia się władzą (a może niemożność podzielenia się odpowiedzialnością?) powodują, że niektóre polskie próby deliberacyjne kończą się częściowym lub całkowitym fiaskiem. To zaś staje się usprawiedliwieniem lub kolejnym

uzasadnieniem dla opinii, że „to i tak się nie uda” – od przekonania niechętnych trudniejsze jest bowiem tylko ponowne przekonanie tych, którzy mimo nieufności spróbowali i wynieśli z tego eksperymentu negatywne doświadczenia (lub pierwsze pozytywne wrażenie przyćmił brak namacalnego śladu, który pozostałby po tym zaangażowaniu).

5.6. Miejsce i czas deliberacji

Kolejne opisywane przeze mnie czynniki, które mogą wpływać na rzadkie wykorzystywanie deliberacji w Polsce, związane są w bezpośredni sposób z samą procedurą i elementami organizacyjnymi.

Wydaje się, że miejsca²⁵, w których najczęściej organizowane są delibacje, nie sprzyjają dyskusji w takim sensie, że często są one dla uczestników obce. W wielu miejscowościach trudno znaleźć sale, które mogłyby zostać wykorzystane na tego typu spotkania, a które jednocześnie nie byłyby związane z jakimiś instytucjami i nie wymagałyby wysokich opłat za wynajem. Zorganizowane przeze mnie delibacje miały miejsce w: sali obrad rady miejskiej, foyer filharmonii, szkołach, siedzibie uniwersytetu. Dwie z tych przestrzeni w sposób bezpośredni nawiązywały do tematyki deliberacji i dla zebranych w nich grup nie były zupełnie obce. Zarówno w foyer, jak i w siedzibie uczelni wcześniej przebywali uczestnicy tych debat, chociaż same przestrzenie nie były zbyt komfortowe dla urzędzenia przestrzeni sprzyjającej dyskusji. Trudno bowiem zaaranżować kawiarnię w sali wykładowej czy wstawić stoły i krzesła w miejscu, w którym zwykle czeka się na wejście do sali koncertowej. Jeszcze bardziej „nieoswojone” były: sala obrad, którą być może mieszkańcy znają z migawek lokalnych telewizji, ale rzadko w niej przebywają, czy stołówka w szkole, do której mogą co najwyżej uczęszczać dzieci lub wnuki uczestników deliberacji na temat murali.

Wydaje się, że bardziej istotne od lokalizacji miejsca dyskusji jest odpowiednie zaaranżowanie przestrzeni. W tych technikach, które przewidują udział dużej grupy, wymaga się, aby wszystkie osoby znajdowały się

25 W przypadku zogniskowanych wywiadów grupowych realizowanych w pracowniach fokusowych opisane są elementy składające się na ich wystrój i wyposażenie. O problemach etycznych związanych z miejscem prowadzenia FGI pisze Jolanta Lisek-Michalska w książce *Badania fokusowe. Problemy metodologiczne i etyczne* [2013: 114–119]. Ponieważ nie ma pracowni deliberacyjnych, w tym przypadku nie może być mowy o takich ogólnych zaleceniach.

w jednym pomieszczeniu ze stołami, przy których będą mogły zasiąść i komfortowo pracować. Pewnie dlatego deliberacja na temat Unii Europejskiej musiała odbyć się na korytarzach Parlamentu Europejskiego, gdzie można było posadzić uczestników przy stołach, a nie na sali obrad, w której zamontowane na stałe fotele uniemożliwiają zaaranżowanie miejsca dla małych deliberujących grup. Spotkania miejskie XXI wieku siłą rzeczy trzeba organizować w dużych halach sportowo-widowiskowych, by mogły pomieścić nawet tysiące uczestników.

W niektórych technikach dokładnie określono warunki i wygląd sali przeznaczonej do deliberacji. Na przykład w technice otwartej przestrzeni należy w sali ustawić krzesła w okręgu i musi być duża ściana pełniąca funkcję swoistej „tablicy ogłoszeniowej”. Natomiast organizując sądy obywatelskie, trzeba znaleźć spokojne, odosobnione i wygodne miejsce, w którym uczestnicy spędzą kilka dni, prowadząc pogłębione dyskusje na dany temat. Bez względu jednak na to, jak dużo uwagi poświęci się na wybór i odpowiednią aranżację miejsca deliberacji, zawsze dla pewnej grupy uczestników miejsce to będzie obce. A to poczucie obcości może budzić obawy i zwiększać niepewność.

Drugi problem organizacyjny związany jest z tym, że uczestnicy deliberacji muszą poświęcić na dyskusję swój prywatny czas. A w porównaniu do większości socjologicznych technik badawczych techniki deliberacyjne zajmują tego czasu bardzo dużo. Do najkrótszych spośród opisanych przeze mnie w poprzednich rozdziałach technik należą kawienki deliberacyjne trwające nie dłużej niż 2 godziny. Ale już spotkania deliberacyjne wymagają poświęcenia przynajmniej połowy dnia. Sondaże deliberatywne trwają zazwyczaj 1–2 dni, podobnie jak spotkania miejskie XXI wieku. Technika otwartej przestrzeni najlepsze rezultaty da wtedy, gdy poświęci się na nią 3 dni. Najdłużej trwają sądy obywatelskie – zaprasza się uczestników na 5–7 dni. A ludzie mogą nie chcieć poświęcać swojego wolnego czasu, zwłaszcza urlopu, by dogłębnie rozważać choćby najciekawsze kwestie. Czynnikiem, który mógłby wpłynąć na motywację do udziału w takich przedsięwzięciach, jest wynagrodzenie dla uczestników. Najczęściej są to kwoty odpowiadające średnim dziennym stawkom, jakie otrzymaliby za pracę. Jednak nie wszyscy organizatorzy deliberacji posiadają wystarczający budżet do tego, by płacić uczestnikom za przyjęcie na dyskusję albo by zaprosić dużą grupę do innego miasta lub państwa (jak w przypadku sondażu unijnego).

W Polsce, kraju wciąż będącym na dorobku, wiele przedsięwzięć badawczych lub społecznych organizuje się niemal „chałupniczo”, bazując na pracy grupy entuzjastów, którym pozwala się na „eksperymenty i ekstrawagancje” (takie choćby jak deliberacje) pod warunkiem, że nie będą one nic kosztowały lub zmieszczą się w skromnym budżecie. W takich realiach trudno zapewnić uczestnikom maksymalny komfort: przyjazną

i wygodną przestrzeń bez instytucjonalnych asocjacji, odpowiedniej jakości materiały, najwyższej klasy ekspertów, adekwatne do czasu dyskusji wyżywienie, nie mówiąc już o zwrocie kosztów dojazdu czy tym bardziej wypłacie ekwiwalentu za poświęcony czas.

5.7. Sposób rekrutacji uczestników (sposoby i kanały informowania)

Istnieją techniki deliberacyjne, które zakładają specjalne sposoby rekrutacji i opisują dokładnie, w jaki sposób powinna być dobrana próba, jak szukać uczestników, w jaki sposób z nimi rozmawiać, jak ich zachęcać. W sondażu deliberatywnym korzysta się z metod charakterystycznych dla zwykłych sondaży opinii, czyli najpierw losuje się reprezentatywną próbę, a następnie dokonuje powtórnego losowania i dobiera w ten sposób podpróbę uczestników deliberacji. W sądach obywatelskich można stosować dobór losowy lub celowy, albo łączyć je w trakcie jednej procedury. W spotkaniach miejskich XXI wieku zaproszenie kieruje się np. do wszystkich członków danej społeczności lokalnej. W przypadku innych technik deliberacyjnych nie ma żadnych określonych sposobów, które instruowałyby, w jaki sposób dobrać uczestników i jak do nich dotrzeć.

Korzystając z własnych doświadczeń przy organizowaniu deliberacji, mogę wskazać na kilka sposobów rozpowszechniania informacji na temat planowanych debat o deliberacyjnym charakterze. I tak: wysłano zaproszenia do członków wspólnot mieszkaniowych, rozdawano zaproszenia, rozwieszano plakaty w miejscach publicznych, umieszczano informację na stronach internetowych i portalach społecznościowych, posługiwano się newsletterem, korzystano z kontaktów osobistych, rozpuszczając „wici” dotyczące deliberacji i z relacji pracowniczej: pracowników osobiście oraz poprzez ogłoszenia zapraszał dyrektor. Czy któraś z wymienionych przeze mnie metod jest bardziej skuteczna od innych? Trudno powiedzieć, ponieważ były takie deliberacje, w których osoby bardzo chętnie zgłosiły chęć uczestnictwa (np. melomani w deliberacji w filharmonii), i były też takie, w przypadku których pomimo osobistego zaproszenia, wręczenia ulotki i powieszenia plakatu informacyjnego na spotkanie nikt nie przyszedł.

Wydaje się, że wszystkie znane dziś techniki doboru i sposoby pozyskiwania respondentów w badaniach socjologicznych (szczególnie w doborach celowych) mogą być przeniesione na grunt technik deliberacyjnych. Trudno jest znaleźć konkretne wskazówki, które opisywałyby

w sposób systematyczny wszelkie możliwe zabiegi rekrutacyjne zwiększające szansę na przeprowadzenie zakończonej sukcesem procedury zapraszającej do uczestnictwa²⁶. Najczęściej wiedza taka jest przekazywana przez doświadczonych badaczy tym mniej „zaprawionym w rekrutacyjnych bojach”. Sądę jednak, że akurat w tych kwestiach wymiana pomiędzy socjologami (czy ogólniej badaczami społecznymi) a działaczami i organizatorami spotkań o charakterze konsultacyjnym mogłaby się przyczynić do wzbogacenia repertuaru praktyk rekrutacyjnych zarówno jednych, jak i drugich.

5.8. Tematy dyskusji niewystarczająco angażujące ludzi

Niezmiernie ważny jest temat, na jaki będzie się deliberować, ponieważ tylko kwestie istotne dla danej grupy są w stanie przekonać ludzi do tego, żeby poświęcili swój prywatny czas na dyskusję o społecznych kwestiach. Umiejętne przekazanie tego tematu oraz zapewnienie, że rezultaty deliberacji będą ważne i doniosłe społecznie, mogą podnieść prawdopodobieństwo, że ludzie pojawią się na deliberacjach²⁷. Trudno jest mi wskazywać konkretne tematy czy porównywać ze sobą problematykę opisanych przeze mnie deliberacji – to, co dla jednych jest interesujące, dla innych może być zgoła nieistotne. Jednak wydaje mi się, że niektóre z deliberacji pewnie nie miałyby szans na przeprowadzenie (z powodu braku uczestników), gdyby nie sposób doboru oraz jakieś dodatkowe, pozatematyczne czynniki. Być może rozważania dotyczące Unii Europejskiej i jej roli na świecie nie skłoniłyby wystarczającej liczby osób do udziału w dyskusji, gdyby nie podkreślano wyjątkowości pierwszego europejskiego sondażu deliberatywnego i nie finansowano weekendowego pobytu w Brukseli.

26 Na przykład Uwe Flick w książce *Projektowanie badania jakościowego* zabiegom związanym z doбором badanych poświęca tylko kilka stron, przekazując raczej ogólne uwagi niż szczegółowe wytyczne [2010: 53–63].

27 Samo zagadnienie dotyczące tego, dlaczego ludzie biorą udział czy to w badaniach, czy w innych wydarzeniach wymagających ich społecznego zaangażowania, jest bardzo ciekawe. Paweł B. Sztabiński, referując wyniki badań Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego, w którym zadano pytanie o powód wzięcia udziału w sondażu, wskazywał, że na pierwszym miejscu znalazła się odpowiedź „poznanie opinii społeczeństwa w różnych ważnych sprawach służy wszystkim Polakom” (28,2% wskazań), a tuż za nią „władze powinny wiedzieć, co ludzie myślą w różnych ważnych sprawach” (26,8%) [Sztabiński 1995].

W wielu deliberacjach czynnikiem przyciągającym może być temat, który przekłada się w sposób bezpośredni na życie uczestniczących w nich osób lub porusza ich emocjonalnie. W spotkaniach miejskich XXI wieku, kiedy członkowie rodzin ofiar zamachu terrorystycznego z 11 września 2001 roku mogli decydować o sposobie zagospodarowania miejsca, które pozostało po dwóch wieżach WTC, bezpośredni i emocjonalny związek z tematem był szczególnie widoczny. Innego rodzaju, ale równie bezpośredni związek dało się zauważyć w przypadku pracowników filharmonii, którym stworzono okazję do dyskusji na temat kształtu instytucji, w której pracują – a mimo to ich zainteresowanie przedsięwzięciem wcale nie było oczywiste. Jeśli nawet w takich sytuacjach nie ma się pewności co do powodzenia w organizacji deliberacji, to dużym problemem staje się zorganizowanie dyskusji na tematy bardzo odległe od codziennego doświadczenia ludzi czy wręcz dla nich abstrakcyjne. Niewątpliwie taką kwestią było umiejscowienie nowych murali w pobliżu ich miejsca zamieszkania.

5.9. Problematyczność reguł deliberacyjnych

Sama procedura deliberacji jest bardzo wymagająca dla jej uczestników, nakazuje im bowiem trzymać się określonych reguł, co często wymaga pokonania nawyków. Dla wielu osób reguły te mogą być trudne do przyjęcia, szczególnie gdy w trakcie dyskusji muszą wysłuchać opinii bardzo odbiegających od ich własnych poglądów. Problematyczne dla niektórych (szczególnie specjalistów w danej dziedzinie) jest również to, że są zobligowani do uczestnictwa w dyskusji wraz z laikami, którzy nie operują nawet językiem właściwym dla danej dziedziny. Z tym problemem nieprzystawalności językowej miałam do czynienia w trakcie deliberacji *Zszywanie miasta*, kiedy przy stolikach dyskutowali ze sobą architekci i mieszkańcy korzystający z przestrzeni publicznych. Rozwiązaniem, które zastosowali wtedy facylitatorzy, była prośba, aby przynajmniej na początku specjaliści wyjaśniali za każdym razem znaczenie terminu, którym się posłużyli.

Innym problemem może być pytanie: czy dopuścić do uczestnictwa w deliberacjach przedstawicieli grup, którzy nie akceptują deliberacyjnego porządku? Otwartość spotkań deliberacyjnych zakłada, że wszyscy powinni mieć równy dostęp do dyskusji, ale z drugiej strony obecność osoby, która podważa nie tylko sensowność tematu debaty, ale również sensowność samego deliberowania, może stanowić dla organizatorów duże wyzwanie. Zwolennicy umiarkowanej wersji demokracji

deliberacyjnej postulują, by dokonywać pewnej selekcji uczestników, podczas gdy jej radykalni zwolennicy nakazują dopuszczać wszystkich.

Kolejną sprawą jest samo inicjowanie i kończenie deliberacji. Jeśli stoimy na stanowisku, że każda osoba zainteresowana daną kwestią może w dowolnym momencie zainicjować deliberację, to czy jakiegokolwiek sprawy można uznać za rozstrzygniętą? Po ilu debatach można być pewnym wypracowanych wniosków? Co zrobić z wnioskami z kolejnych deliberacji, wzajemnie sprzecznymi? Brak jasnych rozstrzygnięć w tak ważnych kwestiach nie przysporzy deliberacji wielu zwolenników. Wszak po co podejmować wysiłek i dyskutować nad daną sprawą, jeśli za chwilę podczas kolejnej deliberacji inna grupa uczestników jest w stanie to zmienić w radykalny sposób?

W deliberacjach prowadzonych wokół spraw bardzo kontrowersyjnych, dzielących społeczeństwo na niezdolne do porozumienia grupy (np. gdyby grupy *pro choice* i *pro life* miały dyskutować na temat ustawy o dopuszczalności lub zakazie aborcji), jest bardzo prawdopodobne, że jedynym efektem dyskusji byłyby wyłącznie „obszary niezgody”, bo osobom wyznającym skrajnie różne poglądy i wartości niezwykle trudno jest wypracować konsensus. Brak konstruktywnego efektu może natomiast zniechęcać do wzięcia udziału w kolejnych debatach tego typu, nawet jeśli nie dotyczyłyby już tak polaryzujących kwestii.

Znaczenie dla wyrażenia zgody na wzięcie udziału w deliberacji mają również cechy osobowościowe potencjalnych debatujących. Podobnie jak w przypadku innych badań społecznych osoby otwarte, łatwo nawiązujące kontakty z innymi i ciekawe nowych doświadczeń chętniej dadzą się namówić na udział w deliberacji niż ludzie zamknięci i słabiej radzący sobie w kontaktach interpersonalnych. Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym chęć do wzięcia udziału w deliberacji jest dysponowanie umiejętnością i doświadczeniem z zakresu publicznego zabierania głosu oraz dyskutowania.

I wreszcie deliberacja jest najczęściej kojarzona z procesem dyskusji grupowej, ale sama ta dyskusja może przybierać bardzo różne postaci w zależności od techniki deliberacyjnej. Trudno zatem oczekiwać, że uczestnicy będą znali różnorodne nazwy technik – może więc zdarzyć się i tak, że nawet wcześniejsze pozytywne doświadczenia z deliberacji nie będą wystarczającą zachętą do wzięcia udziału w podobnej, ale inaczej nazwanej dyskusji. Kłopotliwe jest też budowanie w obywatelach jakiegoś powszechnego, wspólnego obrazu deliberacji, kiedy opisy lub relacje z przebiegu poszczególnych wydarzeń mogą bardzo się różnić. Można zatem powiedzieć, że wielość i plastyczność tych technik – tak atrakcyjna dla praktyków i badaczy – staje się przeszkodą w budowaniu społecznej świadomości na temat tej formy dyskusji nad sprawami publicznymi.

5.10. Niski poziom akulturacji procedury deliberacyjnej

W przypadku badań społecznych o akulturacji²⁸ pisze się przede wszystkim w odniesieniu do badań surveyowych [Przybyłowska 1996; Kubiak 2007], które przeniesione ze społeczeństwa amerykańskiego na polski grunt wymagały m.in. włączenia ról społecznych ankietera i respondenta do zbioru ról akceptowanych kulturowo. Podobne rozważania związane z akulturacją metody badawczej dotyczą również zogniskowanych wywiadów grupowych [Daniłowicz 2007]. Technikom deliberacyjnym taki rodzaj refleksji nie towarzyszy, ponieważ milcząco zakłada się chyba, że wszędzie tam, gdzie istnieje system demokratyczny, można przynajmniej częściowo wykorzystać elementy wypracowane na gruncie demokracji deliberacyjnej. Zupełnie pomija się kwestie związane z tym, czy w danym systemie kulturowym istnieją tradycja prowadzenia debat w tonie wzajemnego szacunku, potrzeba wspólnej pracy nad danym rozwiązaniem, czy powszechne są umiejętności zawierania kompromisów, uwzględniania zdania innych, rezygnowania ze swoich racji po to, aby inni uczestnicy również nie upierali się całkowicie przy własnych rozwiązaniach. Trudno znaleźć przykłady debat na tematy społeczne, polityczne lub naukowe, które byłyby na tyle udane i znane, że mogłyby stanowić dla Polaków wzorce sztuki dyskusowania.

Wydaje się, że rozpoczynanie edukacji dobrego i mądrego deliberowania od przekazywania szczegółów na temat samych technik deliberacyjnych nie jest najlepszą drogą, rozsądniej jest bowiem pokazywać i promować przykłady dobrych decyzji wypracowanych w drodze deliberacji. A potencjalni uczestnicy muszą mieć możliwość odczuć, że innym ludziom, podobnym do nich, wysiłek włożony w dyskusję naprawdę się opłacił, bo przyniósł takie rozwiązania, których nie udałooby się stworzyć bez takiego spotkania.

* * *

Przedstawiłam szereg czynników, które sprawiają, że organizacja deliberacji jest w Polsce dużym wyzwaniem wymagającym pokonania wielu problemów. Wymienione powody łączą się ze sobą, przenikając się

28 Termin akulturacja jest zapożyczony z antropologii, na gruncie której „odnoszony jest przede wszystkim do procesów związanych z przejmowaniem pewnych wzorców życia społecznego od innych nacji, plemion czy po prostu innych grup społecznych. Owo przejmowanie wzorców dotyczy, rzecz jasna, nie tylko wynalazków czy ogólnie przyjętych wytworów kultury materialnej, lecz także generowanych i determinowanych społecznie wzorców życia i kultury niematerialnej” [Jeziński 2004: 15].

i uzupełniając, dlatego tak trudno je od siebie oddzielić i osobno opisywać. Ta lista utrudnień ma przede wszystkim pokazać, że nawet poprawnie zaplanowana deliberacja może skończyć się niepowodzeniem – najprawdopodobniej dlatego, że nikt nie stawi się w umówionym miejscu o ustalonej godzinie i nie będzie komu dyskutować nad ważnymi sprawami. Nie zapominając o specyficznie polskich ograniczeniach, warto sobie jednak uświadomić, że deliberacja niejako ze swojej proceduralnej natury prawie zawsze i prawie wszędzie będzie gromadzić wąską grupę obywateli, co najlepiej oddają słowa Michaela Walzera: „deliberacja jako taka nie jest zajęciem dla demos. Nie chodzi (...) o to, że zwyczajni ludzie płci obojga są pozbawieni zdolności rozumowania, ale że 300 milionów, a nawet milion czy sto tysięcy, nie może wspólnie rozumować i snuć rozważań – jest to po prostu fizycznie niemożliwe” [Walzer 2006: 160].

Zakończenie

Socjolog dysponuje szerokim wachlarzem technik badawczych, spośród których może wybrać tę najlepiej dostosowaną do podejmowanej problematyki, badanych ludzi, zjawisk, instytucji, organizacji, czasu przeznaczanego na badanie, miejsca jego przeprowadzenia i która jednocześnie najlepiej odpowiada jego badawczemu temperamentowi. W tym wachlarzu znajdują coś dla siebie i „ilościowcy” starający się ująć obraz społeczeństwa w szeregach słupków i wykresów, i „jakościowcy” docierający do znaczeń i interpretacji nadawanych światu przez ludzi. Wiele z tych technik zostało zapożyczonych z innych dziedzin naukowych lub z innych obszarów ludzkiej aktywności. Niektóre – jak na przykład eksperyment laboratoryjny – miały pomóc socjologii uzyskać wystarczający poziom naukowości. Inne – sondaże, które „nie zostały stworzone przez socjologię jako naukę, nie są narzędziami wynalezionymi przez nią do realizacji własnych celów poznawczych” [Kubiak, Przybyłowska, Rostocki 1998: 51] – miały czysto praktyczny charakter, gdyż pozwalały na zbieranie informacji wykorzystywanych potem przez władze do rozwiązywania problemów społecznych. Bez względu jednak na to, skąd „przywędrowały” dane techniki do socjologii i jak ważne miejsce w niej zajęły, to żadna z nich nie jest pozbawiona ograniczeń, wad, każda przysparza jakichś problemów w trakcie przeprowadzania.

W większości przypadków najpierw była praktyka, a później metodologia. Zaczynano używać danej techniki, a następnie, gdy pojawiło się wystarczająco dużo zastosowań i napotkano problemy, do pracy wkraczali metodolodowie – rozpoczynali analizy oraz przeprowadzali próby „kontrolowanego” użycia procedury. Wiele badań metodologicznych i wiele biografii zawodowych poświęcono ulepszaniu technik badawczych. Nie dziwi zatem, że w dyskusjach naukowych ocenia się czasem zasadność

wyboru określonej techniki badawczej, posiłkując się argumentem istnienia lub niedostatku pogłębionych studiów metodologicznych nad daną procedurą badawczą. A podejmowanie wciąż na nowo analiz procesu zbierania materiałów w badaniach już przeprowadzonych pozwala nie tylko wskazać błędy w procedurze (które mogą lub nie przekładać się na uzyskane rezultaty), ale w efekcie prowadzi również do ich udoskonalania. Czasami efektem tych dociekań jest konieczność ograniczenia stopnia wykorzystania tych technik – np. wyłączenie ich ze stosowania dla pewnych grup respondentów lub dla określonej problematyki.

Na tym tle „cykl życia badawczego” promowanych przeze mnie technik deliberacyjnych nie wyróżnia się niczym szczególnym. Zostały one zapożyczone z pewnej praktyki działań społecznych, w której stosowano je po to, by osiągnąć określony cel: wypracować porozumienie tam, gdzie istnieją sprzeczne interesy, a zasoby do podziału są zbyt ograniczone, by mogły zaspokoić wszystkie potrzeby. Najpierw zatem pojawiła się konkretna, można by rzec „życiowa” potrzeba i ludzie chętni do używania nowego narzędzia. Narzędzie dopasowywano do różnych warunków, uczestników, tematów i sytuacji, co owocowało kolejnymi ich rodzajami i odmianami. To z kolei sprawiło, że powiększała się grupa ludzi gotowych korzystać z już wymyślonych, sprawdzonych i wręcz skodyfikowanych technik. Przybywało więc przypadków zastosowań. Uznałam zatem, że nadszedł czas na metodologiczny namysł nad tymi procedurami.

Z przeprowadzonej przeze mnie analizy wyłania się obraz technik deliberacyjnych jako potencjału, z którego socjologowie mogą obficie korzystać. Nawet jeśli nie zawsze będzie to proste sięgnięcie po „gotowy produkt”, tylko raczej czerpanie inspiracji, wzbogacanie własnego podejścia badawczego, szukanie pomysłów na badania empiryczne. Warto jednak podkreślić, że te zapożyczenia powinny być czynione z dużą rozważą i z badawczym dystansem, bowiem nie w każdych warunkach da się zastosować każdą z odmian deliberacji, nie każdy badacz jest przygotowany na wnioski, które otrzyma. Oto kilka przykładów możliwych rozczarowań:

- Nie da się zbadać opinii publicznej, wykorzystując do tego sondaż deliberacyjny, ponieważ to, co udaje się uchwycić w ostatnim pomiarze w tym sondażu, jest raczej wypadkową dwóch wcześniej przeprowadzonych pomiarów i prowadzonej pomiędzy nimi deliberacji. A jak dobrze wiemy z rozważań Stanisława Ossowskiego na temat osobliwości nauk społecznych, „[1]udzie poddani badaniom ankietowym lub wywiadom nie są tymi samymi ludźmi, jakimi byliby bez tych badań: postawione pytania wprowadzają ich w nową sytuację i zmuszają myśleć o sprawach, o których być może wcale by nie myśleli (...)” [Ossowski 2001: 149].
- Rezultaty z deliberacji w kawiarenkach czy podczas spotkań deliberacyjnych nie będą zawierały innowacyjnych, rewolucyjnych,

oryginalnych pomysłów, gdyż deliberacje nie służą generowaniu nowatorskich idei, ale są techniką pozwalającą na uwspólnianie perspektyw, dlatego najczęściej prowadzą do stworzenia koncepcji wystarczająco dobrych, choć ostrożnych (jeśli nie zachowawczych). Wyjaśnienie jest bardzo proste: grupa wskaże tylko pomysły, na które byli w stanie zgodzić się wszyscy deliberujący (co nie oznacza, że na wyjściowym etapie dyskusji nie pojawiły się koncepcje znacznie śmielsze niż ostatecznie przyjęte). Wartością i zarazem celem jest tu bowiem konsensus, a nie oryginalność idei.

- Bardzo rzadko będzie można przenieść wnioski z uczestników na populację, z której oni pochodzą, bowiem w deliberacjach zawsze będzie uczestniczyć pewna specyficzna kategoria badanych – osób mających swoje zdanie i umiejących je komunikować, otwartych na nowe doświadczenia i gotowych na podjęcie wysiłku związanego z uczestnictwem w debacie.
- Z udziału w deliberacji najbardziej skorzystają odważni obywatele, którzy chcą się podzielić swoimi pomysłami, ale jednocześnie nie obawiają się wystawienia na krytykę i dla dobra wspólnego są gotowi na zaakceptowanie całkowitego odrzucenia zgłoszonych przez nich pomysłów. Wydaje się jednak, że taka kombinacja cech nie występuje powszechnie. Dlatego rozważania dotyczące zysków osobistych uczestników deliberacji należy opatrzyć zastrzeżeniem, że poczucie sprawstwa mają głównie ci, którzy odnieśli sukces (przekonali innych do swoich pomysłów) lub bardzo dobrze zrozumieli i zinternalizowali ideę szukania rozwiązań najkorzystniejszych dla dobra wspólnego z zaproponowanych i w poszanowaniu reguł. Uczestnicy o innej konstrukcji osobowościowej z deliberacji mogą wynieść pewien niedosyt, poczucie straty czasu lub wręcz wrażenie całkowitej „przegranej”.
- Jak dotąd nie pojawiły się pogłębione studia dotyczące nieodwracalności zmian w opiniach, które zostały zmienione pod wpływem deliberacji. Nie wiadomo zatem, czy i na ile zaobserwowane zmiany będą trwałe, a jeśli nie można mówić o pełnej trwałości, to przez jaki czas efekt deliberacji będzie się utrzymywał. Wyniki badań z zakresu psychologii społecznej odnoszące się do problematyki związanej z uprzedzeniami i stereotypami skłaniają mnie do postawienia hipotezy, którą trudno uznać za optymistyczną. Sądzę, że efekt tych deliberacji, których tematyka związana jest z kwestiami silnie polaryzującymi ludzi, emocjonalnie „gorącymi”, będą zdecydowanie mniej trwałe niż wpływ deliberacji organizowanych wokół spraw neutralnych, prowadzonych w grupach o zbliżonych poglądach. Można jeszcze mówić o innych rodzajach zmian – tych zachodzących w samych uczestnikach deliberacji, którzy rozszerzą

swoją wiedzę i umiejętności dotyczące nowych sposobów prowadzenia dyskusji. Wydaje się, że nowo zdobyta umiejętność związana z innym sposobem dyskutowania może być o wiele trwalszą zmianą niż te związane z modyfikacjami opinii w wyniku samej dyskusji.

- Pozostaje jeszcze wątpliwość natury etycznej. Jeśli przyjmiemy, że sama dyskusja z elementami deliberacyjnymi charakteryzuje się swoistą siłą argumentacyjną, która powoduje, że jej uczestnicy mogą zmienić zdanie pod wpływem grupy, to należy zastanowić się nad odpowiedzialnością inicjatorów. Czy nie otrzymują oni w ten sposób nowego narzędzia do modyfikowania opinii uczestników w kierunku przez siebie pożądanym? Nie można bowiem wykluczyć, że umiejętnie prowadzone spotkanie, z wprowadzonymi elementami manipulacji pozwoli na osiągnięcie z góry założonych efektów. Przykładu takiej podatności grupy na wpływ jednostek dostarczają badania prowadzone przez Ewę Nowicką i Jana Nawrockiego opisane w książce *Inny – obcy – wróg*, w których uczestnicy zogniskowanych wywiadów zmieniali swoje wypowiedzi po wysłuchaniu skrajnych opinii jednego z badanych (będącego tajnym współpracownikiem badacza) [Nowicka, Nawrocki 1996]. Wprawdzie wszystkie rodzaje badań niosą ze sobą potencjalne problemy etyczne, ale w przypadku deliberacji dodatkowym wyzwaniem jest to, że na podstawie jej wyników można podjąć decyzję i wprowadzić zmiany w ważnej kwestii społecznej. Jeśli cały ten proces zostanie oparty na manipulacji opiniami uczestników, w znaczny sposób zostaną naruszone fundamenty zaufania społecznego. Wydaje się jednak, że odwoływanie się do etyczności inicjatorów i badaczy oraz organizowanie coraz większej liczby dobrze przygotowanych deliberacji może w znacznym stopniu ograniczyć nieuczciwe praktyki, a z czasem – wraz ze wzrostem świadomości społecznej dotyczącej tego typu procedur – może wręcz je wyeliminować.

Mimo sformułowanych wyżej przykładowych „ostrzeżeń” pozostaną propagatorką umieszczenia technik deliberacyjnych w „socjologicznym zasobniku” oraz poświęcenia im należytej metodologicznej uwagi. Mój postulat nie jest głosem odosobnionym. O zainicjowanie przez badaczy pogłębionych akademickich analiz nad różnorodnymi technikami deliberacyjnymi apelują również Peter Levine, Archon Fung i John Gastil w ostatnim rozdziale książki *The Deliberative Democracy Handbook*, uważając, że deliberacje zasługują na pogłębione i zaawansowane badania [Levine i inni 2005: 280–281]. Szczególnie że pomimo głosów sceptyków krytykujących ideę demokracji deliberacyjnej i widzących w niej tylko utopijną wizję coraz więcej jest inicjatyw promujących dyskusje o deliberacyjnym zabarwieniu. „Elementy polityki deliberatywnej wykorzystuje się już na poziomie procedur decyzyjnych, np. w procesach

konsultacyjnych prowadzonych przez KE, znalazły też zastosowanie w planowaniu i wdrażaniu reform systemowych (...)” [Kurczewska 2011: 295]. Również w Polsce te tendencje zaczynają być widoczne – propaguje się chociażby wprowadzenie deliberacji jako elementu budżetów partycypacyjnych¹, dzięki czemu projektodawcy i osoby, które chciałyby poprzeć ich pomysły w głosowaniu, mogliby się spotkać, wymienić uwagi, udoskonalić składane projekty.

Na włączeniu się socjologów w proces internalizacji technik deliberacyjnych mogłyby, moim zdaniem, skorzystać obydwie strony: aktywiści i badacze społeczni. Aktywiści mieliby szansę zaczerpnąć wiedzę z zakresu socjologii i psychologii społecznej dotyczącą procesów zachodzących w małych grupach, a z czasem oddano by im do dyspozycji coraz bardziej udoskonalane przez profesjonalistów techniki deliberacyjne². Badacze zyskaliby nowe procedury badawcze oraz dostęp do nowych przypadków procesów, które już od dawna stanowią obiekt zainteresowania socjologów (np. procesu podejmowania decyzji, zmiany opinii, a może nawet w przypadku ponownych badań – trwałości zmienionych opinii). Mieliby szansę na wniesienie własnego, unikalnego (różniącego się od politologicznego czy filozoficznego) wkładu do badania demokracji deliberacyjnej. I wreszcie otrzymaliby kolejną perspektywę patrzenia na społeczeństwo, którego opisanie i objaśnianie to niezmienny socjologiczny imperatyw.

1 Jak do tej pory (2015) deliberację stosuje się tylko w warszawskim budżecie partycypacyjnym.

2 Piszę to, mając nadzieję, że nie wszystkie procesy doskonalenia pójdą w kierunku „zawłaszczania” procedur deliberacyjnych i pobierania stosownych opłat za pozwolenie na ich stosowanie.

Bibliografia

- Abramowicz Bartosz [2011], *Koncepcja demokracji deliberacyjnej jako odpowiedź na postulaty usprawnienia demokracji przedstawicielskiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, Rok LXXIII, zeszyt 4.
- Ackerman Bruce, Fishkin James S. [2003], *Deliberation Day*, [w:] J.S. Fishkin, S. James, P. Laslett (eds.), *Debating Deliberative Democracy*, Blackwell Publishing.
- Adamiak Piotr [2014], *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków. Wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych*, Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor, dostępny na stronie: http://civicpedia.ngo.pl/files/wiadomosci.ngo.pl/public/civicpedia/publikacje_okladki_LAST/20140407_RAPORT_final.pdf (dostęp: 5.10.2014).
- Ajdukiewicz Kazimierz [1959], *Zarys logiki*, Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- Angrosino Michael [2010], *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa: PWN.
- Arnstein Sherry R. [1969], *A Ladder of Citizen Participation*, „Journal of the American Planning Association”, 35(4).
- Bachmann Klaus [2004], *Konwent o przyszłości Europy. Demokracja deliberatywna jako metoda legitymizacji władzy w wielopłaszczyznowym systemie politycznym*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.
- Baciak Przemysław [2006], *Internet – Agora XXI wieku? Rozważania w świetle teorii demokracji deliberatywnej autorstwa Jürgena Habermasa*, „Global Media Journal – Polish Edition”, No. 2(2), Fall.
- Barber Benjamin R. [2014], *Gdyby burmistrzowie rządzili światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA.
- Barbour Rosaline [2011], *Badania fokusowe*, Warszawa: PWN.
- Bargiel-Matusiewicz Kamilla [2014], *Negocjacje i mediacje*, Warszawa: PWE Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

- Bassette Joseph [1980], *Deliberative Democracy: the Major Principle in Republican Government*, [w:] R.A. Galdwin, W.A. Schambra (eds.), *How Democratic is the Constitution?*, Washington: America Enterprise Institute.
- Bauman Zygmunt [2000], *Globalizacja*, Warszawa: PIW.
- Bernard Barber [1983], *The Logic and Limits of Trust* New Brunswick–New Jersey: Rutgers University Press.
- Bobrowicz Maciej [2004], *Mediacje gospodarcze – jak mediować i przekonywać*, Warszawa: C.H. Beck.
- Bobrowicz Maciej [2008], *Mediacja. Jestem za*, Warszawa: Oficyna a Wolters Kluwer business.
- Boczkowski Andrzej [2000], *Obserwacja*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, tom 3, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Boguszewski Rafał [2012], *Aktywność społeczna w organizacjach obywatelskich*, Komunikat z badań CBOS BS/18/2012.
- Bohman James [1998], *The Coming of Age of Deliberative Democracy*, „Journal of Political Philosophy”, 6.
- Bostwick Matthew [1999], *Twelve Angry Citizens: Can Citizens' Juries Improve Local Democracy in New Zealand?*, „Political Science”, 50: 236.
- Brown Juanita, Isaacs David, The World Café Community [2005], *The World Café: Shaping Our Futures Through Conversations that Matter*, Oakland: Berrett-Koehler.
- Brown Rupert [2006], *Procesy grupowe. Dynamika wewnątrzgrupowa i międzygrupowa*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Brzeziński Kamil [2015], *Zaufanie społeczne a zaangażowanie obywatelskie w postprzemysłowych miastach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Acta Universitas Lodziensis, Folia Sociologica”, 52.
- Bukowski Andrzej [2011], *Sondaż deliberyacyjny*, [w:] S. Rudnicki (red.), *Nowe perspektywy. Nauki społeczne dla gospodarki*, Kraków: Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera.
- Buksiński Tadeusz [2002], *Dylematy demokracji deliberyatywnej Johna Rawlsa i Jürgena Habermasa*, [w:] R. Marszałek, E. Nowak-Juchacz (red.), *Rozum jest wolny, wolność – rozumna*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Button Mark, Ryfe David Michael [2005], *What Can We Learn from the Practice of Deliberative Democracy?*, [w:] J. Gastil, P. Levine (eds.), *The Deliberative Democracy Handbook. Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, San Francisco: Jossey-Bass.
- Carson Lyn, Lewanski Rodolfo [2008], *Fostering Citizen Participation Top-down*, http://c.ymcdn.com/sites/www.iap2.org/resource/resmgr/imported/Journal_Issue3_CarsonLewanski.pdf (dostęp: 30.12.2015).
- Caner Ewa M. [2011], *Negocjacje jako forma komunikacji interpersonalnej*, Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu.
- Ciesielska Małgorzata, Wilniak Boström Katarzyna, Öhlander Magnus [2012], *Obserwacja*, [w:] D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, tom 2, Warszawa: PWN.
- Coleman James [1990], *Foundations of Social Theory*, Cambridge: Harvard University Press.
- Cook Maeve [2000], *Five Arguments for Deliberative Democracy*, „Political Studies”, Vol. 48.

- Crosby Ned, Nethercut Doug [2005], *Citizens Juries. Creating a Trustworthy Voice of the People*, [w:] J. Gastil, P. Levine (eds.), *The Deliberative Democracy Handbook. Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, San Francisco: Jossey-Bass.
- Cybulska Agnieszka (2012), *Zaufanie społeczne*, Komunikat z badań CBOS, BS/33/2012.
- Czapiński Janusz, Panek Tomasz (red.) [2015], *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*, www.diagnoza.com (dostęp: 25.01.2016).
- Czura-Kalinowska Dorota (red.) [2009], *Mediacja i arbitraż jako sposoby polubownego rozstrzygnięcia sporów*, Poznań: WSPiA.
- Czyżewski Marek [2008], *Demokracja deliberacyjna w Unii Europejskiej i europejska strefa publiczna*, „Przegląd Socjologiczny”, LVII/2.
- Daniłowicz Paweł [2007], *Problem akulturacji wywiadu zogniskowanego*, [w:] J. Lisek-Michalska, P. Daniłowicz (red.), *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Daniłowicz Paweł, Lisek-Michalska Jolanta [2007], *Fokus – zogniskowany wywiad grupowy. Zarys metody*, [w:] P. Daniłowicz, J. Lisek-Michalska (red.), *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Davies Todd, Chandler Reid [2011], *Online Deliberation Design: Choices, Criteria, and Evidence*, [w:] T. Nabatchi, M. Weiksner, J. Gastil, M. Leighninger (eds.), *Democracy in Motion: Evaluating the Practice and Impact of Deliberative Civic Engagement*, New York: Oxford University Press.
- Davis Todd, Gangadharan Seeta Pena [2009], *Online Deliberation: Design, Research and Practice*, Stanford: CSLI Publications, do pobrania ze strony: <http://odbook.stanford.edu/static/filedocument/2009/11/10/ODBook.Full.11.3.09.pdf> (dostęp: 10.12.2015).
- De Cindio Fiorella, Machintosh Ann, Peraboni Cristian (red.) [2010], *Online Deliberation, publikacja z konferencji Fourth International Conference*, OD2010 Leeds, UK, 30 June–2 July, 2010, Proceedings, dostępne na stronie: http://www.od2010.di.unimi.it/docs/proceedings/Proceedings_OD2010.pdf (dostęp: 10.12.2015).
- De Liddo Anna, Buckingham Shum Simon [2010], *Capturing and Representing Deliberation in Participatory Planning Practices*, [w:] F. De Cindio, A. Machintosh, C. Peraboni (eds.) [2010], *Online Deliberation, publikacja z konferencji Fourth International Conference*, OD2010 Leeds, UK, 30 June–2 July, 2010, Proceedings, dostępne na stronie: http://www.od2010.di.unimi.it/docs/proceedings/Proceedings_OD2010.pdf (dostęp: 10.12.2015).
- Desquinabo Nicolas, Ferrand Nils [2010], *Online Deliberation and Impact on Decision: A Local Planning Case*, [w:] F. De Cindio, A. Machintosh, C. Peraboni (eds.) [2010], *Online Deliberation, publikacja z konferencji Fourth International Conference*, OD2010 Leeds, UK, 30 June–2 July, 2010, Proceedings, dostępne na stronie: http://www.od2010.di.unimi.it/docs/proceedings/Proceedings_OD2010.pdf (dostęp: 10.12.2015).
- Dingsøy Torgeir, Bjørnsson Finn Olav [2005], *Using Open Space Technology as a Method to Harvest Domain*

- Knowledge*, 7th International Workshop on Learning Software Organizations (LSO'05), 11-13 April, Kaiserslautern, Germany.
- Długosz Dagmir, Wygnański Jan Jakub [2005], *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Warszawa: Stowarzyszenie na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych.
- Doherty Nora, Guylér Marcelas [2010], *Mediacje i rozwiązywanie konfliktów w pracy*, Warszawa: Oficyna a Wolters Kluwer business.
- Doliński Dariusz [2000], *Inni ludzie w procesach motywacyjnych*, [w:] J. Strelau (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki*, Gdańsk: GWP.
- Downs Anthony [1957], *An Economic Theory of Democracy*, New York: The Free Press.
- Downs Anthony [1965], *Nonmarket Decision Making. A Theory of Bureaucracy*, „American Economic Review”, No. 2.
- Dragičević-Šešić Milena, Stojković Branimir [2010], *Kultura: zarządzanie, animacja, marketing*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Dukaczewska-Natęcz Aleksandra [1999], *Zogniskowane wywiady grupowe – jakościowa technika badawcza*, [w:] H. Domański, K. Lutyńska, A.W. Rostocki (red.), *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Eisenstadt Samuel N., Roniger Luis [1984], *Patrons, Clients and Friends*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Elliott Janice, Heesterbeek Sara, Lukensmeyer Carolyn J., Slocum Nikki [2005], *Participatory Methods Toolkit. A practitioner's manual*, The King Baudouin Foundation and the Flemish Institute for Science and Technology Assessment, dostępne na stronie: www.kbs-frb.be (dostęp: 20.05.2010).
- Elster Jon [1989], *Deliberation and constitution making*, [w:] J. Elster (ed.), *Deliberative Democracy*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Ender Gabriela [2010], *The (R)evolutionary Global Dimension of Collaborative Excellence and Sustainable Development in Economy, Society, Politics, Education and Research*, www.openspace-online.com/openspace-online_ebook_en.pdf (dostęp: 2.01.2016).
- Filar Przemysław, Makowski Jarosław [2013], *Jak „zamordować” budżet obywatelski*, dostępne na stronie: <http://www.institutobywatelski.pl/17517/komentarze/jak-zamordowac-budzet-obywatelski> (dostęp: 11.12.2013).
- Fishkin James S. [1991], *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, New Heaven: Yale University Press.
- Flick Uwe [2010], *Projektowanie badania ilościowego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fukuyama Francis [1997], *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gambetta Diego (ed.) [1988], *Trust: Making and Breaking Cooperative Relations*, Oxford: Basil Blackwell.
- Gastil John, Reedy Justin, Braman Donald, Kahan Dan M. [2008], *Deliberation Across the Cultural Divide: Assessing the Potential for Reconciling Conflicting Cultural Orientations to Reproductive Technology*, „The George Washington Law Review”, Vol. 76: 1772.
- Gerwin Marcin, Grabkowska Maja [2012], *Budżet obywatelski*, [w:] *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*,

- Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Giddens Anthony [1990], *The Consequences of Modernity*, Stanford: Stanford University Press.
- Giddens Anthony [2004], *Socjologia*, Warszawa: PWN.
- Gójska Agata, Huryn Violetta (red.) [2007], *Mediacje w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych*, Warszawa: C.H. Beck.
- Górski Rafał [2007], *Bez państwa*, Kraków: korporacja Ha!art.
- Grabowska Mirosława, Szawiel Tadeusz [2003], *Demokracja*, [w:] M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Greenwood Davydd J. [2012], *Action research, czyli o badaniach w działaniu*, [w:] D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*, tom 1, Warszawa: PWN.
- Grotkowska Joanna, Chłopecki Andrzej (red.) [2011], *Raport o stanie muzyki polskiej*, Warszawa: Instytut Muzyki i Tańca.
- Gruca-Miąsik Urszula [2011], *Negocjacje i mediacje w kręgu pomocy, wychowania i prawa*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Grurzyńska Ewa, Morek Rafał [2009], *Mediacje. Teoria i praktyka*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Grzeszczyk Ewa [2009], *Jak pochwycić rozmówcę w sieci, czyli wywiady przeprowadzane przez internet jako technika socjologii jakościowej użyteczna w badaniu życia codziennego*, [w:] M. Bogunia-Borowska (red.), *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna [2007], *Obywatel jako respondent?*, „Przegląd Socjologiczny”, T. LVI/1, Łódź.
- Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna [2009], *Respondenci niedostępni w badaniach sondażowych*, „Analizy i próby technik badawczych w socjologii”, t. XII, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna [2012a], *Jak w Polsce rozwija się zjawisko niedostępności respondentów? Analiza na przykładzie badań CBOS 1993–2011*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LXI/1.
- Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna [2012b], *Metody badań pilotażowych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, 42.
- Gutmann Amy, Thomson Dennis [1996], *Democracy and Disagreement*, Cambridge, Mass.: Belknap Press.
- Gutmann Amy, Thomson Dennis [2004], *Why Deliberative Democracy?*, Princeton–Oxford: Princeton University Press.
- Habermas Jürgen [1976], *Legitimation Crisis*, London: Heinemann.
- Habermas Jürgen [2002], *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, Warszawa: PWN.
- Habermas Jürgen [2005], *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Held David [2010], *Modele demokracji*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hipsz Natalia [2015], *25 lat państwa obywatelskiego. Społeczne oceny samorządności terytorialnej*, Komunikat z badań CBOS, nr 69/2015.

- Ilczuk Dorota [2012], *Ekonomika kultury*, Warszawa: PWN.
- Jabłońska Barbara [2008], *W stronę demokracji deliberacyjnej? O politycznym komunikowaniu na tematy europejskiej w polskiej prasie*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LVII/2.
- Jabłoński Wojciech [2012], *Sytuacje trudne w wywiadzie telefonicznym*, „Przegląd Socjologiczny”, 61(2).
- Jak rewitalizować Łódź? [2015], dostępne na stronie: <http://centrumwiedzy.org/wp-content/uploads/2016/02/Jak-Rewitalizowac%CC%81-%C5%81%C3%B3d%C5%BA-raport-ost-wrzesie-%C5%84-2015.pdf> (dostęp: 12.02.2016).
- Jakubiak-Mironczuk Aneta [2009], *Model tworzenia prawa w Polsce po reformie Better Regulation a idea demokracji deliberatywnej*, ZNZE WSiiZ 3/2009 (110).
- Jeziński Marek [2004], *Marketing polityczny a procesy akulturacyjne. Przypadek III Rzeczypospolitej*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Jones Stacy Holman [2009], *Autoetnografia. Polityka tego, co osobiste*, [w:] N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, tom 2, Warszawa: PWN.
- Juchacz Piotr W. [2002], *Idea demokracji deliberatywnej*, [w:] M.N. Jakubowska, A. Szahaj, K. Arbiszewski (red.), *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*, Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Juchacz Piotr W. [2006], *Deliberacja – demokracja – partycypacja. Szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Kacperczyk Anna [2014], *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 10, nr 3: 32–74, dostępne na stronie: www.przegladsocjologiijakoosciowej.org (dostęp: 10.12.2015).
- Karlsson Martin [2010], *What does it Take to Make Online Deliberation Happen? A Comparative Analysis of 28*, [w:] F. De Cindio, A. Machintosh, C. Peraboni (eds.) [2010], *Online Deliberation, publikacja z konferencji Fourth International Conference*, OD2010 Leeds, UK, 30 June–2 July, 2010, Proceedings, dostępne na stronie: http://www.od2010.di.unimi.it/docs/proceedings/Proceedings_OD2010.pdf (dostęp: 10.12.2015).
- Karna Wioletta J. [2008], *Zmiany w zarządzaniu publicznymi instytucjami kultury*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Każmierczak Tomasz [2011], *Partycypacja publiczna: pojęcie, rama teoretyczne*, [w:] A. Olech (red.), *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, Warszawa: Fundacja Instytut Spraw Publicznych.
- Kębtowski Wojciech [2013], *Budżet partycypacyjny. Krótka instrukcja obsługi*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Koseła Krzysztof, Sułek Antoni [2005], *Badania wzdłuż czasu*, [w:] *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kowalewski Maciej [2011], *Charakterystyka metod i narzędzi w kontekście ich przydatności dla rodzaju i celu konsultacji*, [w:] Z. Zychowicz (red.), *Prowadzenie konsultacji społecznych w samorządzie*, Szczecin: Instytut Rozwoju Regionalnego, dostępne na stronie: <http://www.szczecin.pl/files/AD4F41AB6C->

- B94E78993C199743E0FB84/Podr%C4%99cznik%20przeprowadzania%20konsultacji%20spo%C5%82ecznych%20w%20samorz%C4%85dzie.pdf (dostęp: 10.11.2015).
- Krajewski Marek [2011], *Instytucje kultury a uczestnicy kultury. Nowe relacje. Przykład: MS2 w Łodzi*, [w:] M. Śliwa (red.), *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, Kraków: Wydawnictwo Małopolskiego Instytutu Kultury.
- Krasnodębski Zdzisław [1998], *Jürgen Habermas*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, tom 1, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krzewińska Aneta [2015], *E-konsultacje społeczne – terażniejszość czy przyszłość? Łódzkie doświadczenia związane z prowadzeniem konsultacji społecznych*, [w:] S. Partycki (red.), *E-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej. Teraźniejszość i perspektywy rozwoju*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Krzewińska Aneta [2006], *O socjologicznym wywiadzie kwestionariuszowym: psychologia poznawcza Norberta Schwarza i jej badawcze zastosowanie w warunkach polskich*, „Analizy i próby technik badawczych w socjologii”, red. Z. Gostkowski, A. Kubiak, T. XI, Łódź: ŁTN.
- Krzewińska Aneta [2012a], *Tomorrows' Europe deliberative poll® as a proposal to research European public opinion*, „Przegląd Socjologiczny”, Vol. 61, No. 4.
- Krzewińska Aneta [2012b], *Sądy obywatelskie – kilka refleksji o metodzie*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica”, 42, red. A. Kubiak, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Krzewińska Aneta [2013], *Historia budżetu obywatelskiego. Od idei – do praktyki*, „Kronika Miasta Łodzi”, 4.
- Krzewińska Aneta [2014], *Miejski budżet partycypacyjny i współczesne ruchy społeczne*, [w:] A. Wojtaszak (red.), *Studia nad współczesnymi ruchami społecznymi*, Szczecin: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Krzewińska Aneta, Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna [2013], *Klasyfikacja sondażowych technik otrzymywania materiałów*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LXII/1.
- Krzynówek Anna [2007], *Państwo i sfera publiczna w demokracji dyskursowej*, [w:] D. Pietrzyk-Reeves (red.), *Pytania współczesnej filozofii polityki*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Krzynówek Anna [2010], *Rozum a porządek polityczny. Wokół sporu o demokrację deliberatywną*, Kraków: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Wydawnictwo WAM.
- Kubiak Anna [2007], *Destrukcyjność procesu akulturacji badań sondażowych w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny”, t. LVI/1.
- Kubiak Anna, Krzewińska Aneta [2012], *Sondaż deliberatywny – inwentarz problemów*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LXI/1.
- Kubiak Anna, Przybyłowska Ilona, Rostocki Włodzimierz A. [1992], *Społeczna przestrzeń wywiadu kwestionariuszowego*, „Analizy i próby technik badawczych w socjologii”, red. Z. Gostkowski, tom IX, Warszawa: IFiS PAN.
- Kubiak Anna, Przybyłowska Ilona, Rostocki Włodzimierz A. [1998], *Badania ankietowe*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, tom 1, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kuczyński Paweł [1986], *Interwencja socjologiczna à la Touraine (Przyczynek do analizy sytuacji badawczej jako sytuacji społecznej)*, „Studia Socjologiczne”, 3.

- Kurczewska Urszula [2011], *Lobbing i grupy interesu w Unii Europejskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kwiatkowski Tadeusz [2008], *Wykłady i szkice z logiki ogólnej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Laska Artur [2009], *Polityka w perspektywie agnostycznej i deliberatywnej teorii demokracji*, [w:] S. Zyborowicz (red.), *W poszukiwaniu modelu demokratycznego*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Levine Peter, Fung Archon, Gastil John [2005], *Future Directions for Public Deliberation*, [w:] J. Gastil, P. Levine (eds.), *The Deliberative Democracy Handbook*, San Francisco: Jossey-Bass.
- Lisek-Michalska Jolanta [2002], *Focus – sztuka czy metoda?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, Rok LXIV, zeszyt 1.
- Lisek-Michalska Jolanta [2013], *Badania fokusowe. Problemy metodologiczne i etyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Lisek-Michalska Jolanta, Daniłowicz Paweł (red.) [2007], *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Luhmann Niklas [1979], *Trust and Power*, New York: John Wiley.
- Lutyńska Krystyna [1984], *Wywiad kwestionariuszowy. Przygotowanie i sprawdzenie narzędzia badawczego*, Wrocław: Ossolineum.
- Lutyński Jan [1990], *Działania pozorne*, [w:] J. Lutyński, *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lutyński Jan [1994a], *Koncepcja badawcza. Pojęcia, główne składniki i problemy*, [w:] J. Lutyński, *Metody badań społecznych*, Łódź: ŁTN.
- Lutyński Jan [1994b], *Ankieta i jej rodzaje na tle podziału technik otrzymywania materiałów*, [w:] J. Lutyński, *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Łódź: ŁTN.
- Lutyński Jan [1994c], *Socjologiczne badania nad współczesnością (Pojęcia, etapy rozwoju i społeczne funkcje)*, [w:] J. Lutyński, *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Łódź: ŁTN.
- Maison Dominika [2010], *Jakościowe metody badań marketingowych. Jak zrozumieć konsumenta?*, Warszawa: PWN.
- Makowski Grzegorz [2011], *Dialog obywatelski i jego instytucje. Wyzwanie dla teoretyki i badacza*, [w:] B. Lewenstein, M. Dutkiewicz (red.), *Lokalny dialog obywatelski. Refleksje i doświadczenia*, Warszawa: Wydawnictwo UW.
- Malinowski Hubert [2007], *Komunikacja w zogniskowanym wywiadzie grupowym*, [w:] J. Lisek-Michalska, P. Daniłowicz (red.), *Zogniskowany wywiad grupowy. Studia nad metodą*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mansbridge Jane [2009], *Deliberative and Non-deliberative Negotiations*, HKS Faculty Research Working Paper Series, John F. Kennedy School of Government or of Harvard University. April 2009, RWP09-010, <https://dash.harvard.edu/handle/1/4415943> (dostęp: 15.12.2015).
- Martela Borys [2013], *Budżet partycypacyjny w Polsce – wdrożenie i perspektywy*, „Władza Sądzenia”, nr 2, dostępne na stronie: www.wladzasadzenia.pl (dostęp: 12.11.2015).
- Mastenbroch Willem [2000], *Negocjowanie*, Warszawa: PWN.

- Matt Gerald [2006], *Muzeum jako przedsiębiorstwo. Łatwo i przystępnie o zarządzaniu instytucją kultury*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Matuchniak-Krasuska Anna [1995], *Interwencja socjologiczna A. Touraine'a. Uwagi uczestnika*, „Studia Socjologiczne”, 3–4.
- Matuchniak-Krasuska Anna [1998], *Ruch feministyczny i kobiety w Polsce. Interwencja socjologiczna 1994/1995*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, 27.
- Mazur Joanna [1998], *Grupa społeczna*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, tom I, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Meeker Barbara F. [2013], *Praca zespołowa: dylematy współpracy*, [w:] J. Heidtman, K. Wysieńska (red.), *Procesy grupowe. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Miessen Markus [2013], *Koszmar partycypacji*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Moore Christopher W. [2009], *Mediacje. Praktyczne strategie rozwiązywania konfliktów*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Morek Rafał [2006], *Mediacja i arbitraż (art. 1831–18315, 1154–1217 KPC). Komentarz*, Warszawa: C.H. Beck.
- Morrell Michael E. [2005], *Deliberation, democratic decision-making and internal political efficacy*, „Political Behaviour”, Vol. 27, No. 1.
- Muhlberger Peter, Stromer-Galley Jenny, Webb Nick [2012], *An Experiment in E-Rulemaking with Natural Language Processing and Democratic Deliberation*, [w:] K. Kloby, M.J. D'Agostino (eds.), *Citizen 2.0 Public and Governmental Interaction through Web 2.0 Technologies*, Hershey: IGI Global/Information Science Reference.
- Nęcki Zbigniew [2000], *Negocjacje w biznesie*, Kraków: Antykwa.
- Nęcki Zbigniew, Maliszewski Wojciech J., Czerwiński Kazimierz [2012], *Komunikacja społeczna – negocjacje – edukacja. Perspektywa wielu kultur*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Nowak Stefan [1985], *Metodologia badań społecznych*, Warszawa: PWN.
- Nowicka Ewa, Nawrocki Jan (red.) [1996], *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Olbromski Cezary J. [2012], *Demokracja w okowach totalitaryzmu. Współczesne ograniczenia zasad demokratycznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Olech Anna [2013], *Kiedy mieszkańcy uczestniczą w podejmowaniu decyzji*, [w:] A. Olech (red.), *Przepis na uczestnictwo. Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce*, tom II, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Olech Anna, Kaźmierczak Tomasz [2011], *Modele partycypacji publicznej*, [w:] A. Olech (red.), *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Ossowski Stanisław [2001], *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa: PWN.
- Owen Harrison [1993], *Open Space Technology. A User's Guide*, <http://elementaleducation.com/wp-content/uploads/temp/OpenSpaceTechnology-UsersGuide.pdf> (dostęp: 10.12.2015).
- Owen Harrison [2008], *Open Space Technology. A User's Guide*, http://www.bsp.msu.edu/uploads/files/Reading_Resources/Open_Space_Technology.pdf (dostęp: 10.12.2015).

- Pateman Carol [1970], *Participation and Democratic Theory*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Patton Michael Q. [1997], *Obserwacja – metoda badań terenowych*, [w:] L. Korporowicz (red.), *Ewaluacja w edukacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Peisert Arkadiusz [2010], *Demokracja deliberatywna: utopia czy ratunek dla demokratycznych wartości?*, „Kultura Liberalna”, nr52(1), dostęp na stronie: <http://kulturaliberalna.pl/2010/01/12/peisert-demokracja-deliberatywna-utopia-czy-ratunek-dla-demokratycznych-wartosci/> (dostęp: 15.10.2015).
- Pimbert Michel P., Wakeford Tom [2002], *Prajateerpu: a Citizens Jury / Scenerio Workshop on Food and Farming Futures for Andhara Pradesh*, „Economic and Political Weekly”, 37, July 6.
- Pimbert Michel P., Wakeford Tom [2003], *Prajateerpu, Power and Knowledge: The Politics of Participatory Action Research in Development Part 1. Context, Process and Safeguards*, „Action Research”, 1: 184.
- Pimbert Michel P., Wakeford Tom [2004], *Power and Knowledge: The Politics of Participatory Action Research in Development Part 2. Analysis, Reflection and Implication*, „Action Research”, 2: 25.
- Pobłocki Kacper [2013], *Prawo do odpowiedzialności*, [w:] M. Miessen, *Koszmar partycypacji*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Probosz Monika, Sadura Przemysław [2011], *Konsultacje w społeczności lokalnej: planowanie, przygotowanie, prowadzenie konsultacji społecznych metodą warsztatową*, Warszawa: Instytut Socjologii, dostępne na stronie: http://www.poedialogu.org.pl/wp-content/uploads/2014/04/MProbosz_PSadura_Konsultacje-w-spolnocznosci-lokalnej.pdf (dostęp: 10.11.2015).
- Prykowski Łukasz [2012], „Głos łodzian się liczy” – czyli doświadczenia z budżetem obywatelskim w radach osiedli, <http://www.maszglos.pl/wp-content/uploads/2013/05/glos-lodzian-raport-www.pdf> 26.06.2014 (dostęp: 12.10.2015).
- Przybylska Anna, Siu Alice [2010], *Co poznaniacy zrobią ze stadionem? Wyniki sondażu deliberatywnego® w Poznaniu*, <http://www.ps2012.pl/index.php/Konsultacje/Sondaz-deliberatywny-w-Poznaniu> (dostęp: 25.05.2012).
- Przybyłowska Ilona [1978], *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*, „Przegląd Socjologiczny”, tom XXX.
- Przybyłowska Ilona [1996], *Proces akulturacji sondaży opinii publicznej w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny”, tom XLV.
- Putnam Robert D. [1995], *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków: Znak.
- Putnam Robert D. [2005], *Spółeczny kapitał a sukces instytucji*, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków: Znak.
- Putnam Robert D. [2008], *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Rachwał Marcin [2013], *Budżet partycypacyjny jako forma współdecydowania o finansach lokalnych*, „Przegląd Politolologiczny”, 4.
- Rawls John [1999], *The Theory of Justice*, New York: Oxford University Press.

- Rawls John [2001], *Prawo ludów*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Reykowski Janusz [2005], *Załącznik. Program badań pt. „Psychologiczne uwarunkowania i konsekwencje deliberatywnego podejmowania decyzji w grupach politycznych”*, [w:] J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Reykowski Janusz [2007], *Procesy grupowe – rozwiązywanie antagonistycznych konfliktów: Czy idea demokracji deliberatywnej może mieć psychologiczny sens?*, „Psychologia Społeczna”, tom 2 02 (04).
- Rozmowa z prof. Jamesem Fishkinem, socjologiem z Uniwersytetu Stanforda [2009], rozmawiała L. Włodek-Biernat, „Gazeta Wyborcza”, 23.11.
- Rycielski Piotr, Żylicz Piotr Olaf [2007], *O roli facylitatora w rozwiązywaniu sporów w małych grupach*, [w:] J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Rządca Robert A. [2003], *Negocjacje w interesach*, Warszawa: PWE Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Sadura Przemysław [2012a], *Podzielmy się kulturą. Budżet partycypacyjny Domu Kultury Śródmieście. Opis procesu z rekomendacjami*, Warszawa: Fundacja Pole Dialogu, dostępne na stronie: <http://www.poledialogu.org.pl/wp-content/uploads/2013/11/Bud%C5%BCet-partycypacyjny-Domu-Kultury-%C5%9Ar%C3%B3dmie%C5%9Bcie.pdf> (dostęp: 20.12.2013).
- Sadura Przemysław [2012b], *Mielizny partycypacji*, [w:] *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Sadura Przemysław, Olko Dorota [2014], *Interwencja socjologiczna jako odpowiedź na kryzys miasta. Studium przypadku konsultacji w sprawie modernizacji ul. Kawęczyńskiej w Warszawie*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 3(57).
- Sartori Giovanni [1994], *Teoria demokracji*, Warszawa: PWN.
- Saward Michael [2008], *Demokracja*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Schelling Thomas C. [2013], *Strategie konfliktu*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Schwarz Roger M. [2002], *The Skilled Facilitator: Practical Wisdom for Developing Effective Groups*, San Francisco: Jossey-Bass.
- Sekuła Paulina [2009], *Kultura polityczna a konsolidacja demokracji*, Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM.
- Shapiro Ian [2006], *Stan teorii demokracji*, Warszawa: PWN.
- Sitek Wojciech [2007], *Między rynkiem a civil society: konteksty badań socjologicznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Stabon Andrzej [2008], *Konflikt społeczny i negocjacje*, Kraków: AE Kraków.
- Sondaż deliberacyjny w Poznaniu. Zagospodarowanie Stadionu Miejskiego przy ul. Bułgarskiej po EURO 2012 [2009], <http://www.ps2012.pl/index.php/Konsultacje/Sondaz-deliberacyjny-w-Poznaniu> (dostęp: 25.05.2012).
- Sroka Jacek [2008], *Instytucje demokracji deliberacyjnej w polskim systemie politycznym. Wprowadzenie do kontekstu teoretycznego*, [w:] J. Sroka (red.), *Wybrane instytucje demokracji*

- partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Sroka Jacek [2009], *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sutek Antoni (red.) [1983], *Logika analizy socjologicznej. Wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sutek Antoni [2001a], *Do czego służą sondaże? Wykorzystanie badań opinii publicznej w kampanii wyborczej 1993*, [w:] *Sondaż Polski*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sutek Antoni [2001b], *Funkcje badań opinii publicznej w ustroju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] *Sondaż Polski*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sutek Antoni [2002], *Ogród metodologii socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacka Barbara [2003], *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sześciło Dawid, Cześnik Mikołaj, Markowski Radosław [2013], *Obywatele i wybory, raport Fundacji Batorego w projekcie „Masz głos, masz wybór”*, dostępne na stronie: <http://www.maszglos.pl/wp-content/uploads/2013/06/Raport-Obywatele-i-wybory-Dawid-Szescilo-Mikolaj-Czesnik-Radoslaw-Markowski-Warszawa-czerwiec-2013.pdf> (dostęp: 20.01.2016).
- Szlachta Bogdan, Krzynówek Anna [2006], *Polityka deliberatywna: realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?*, [w:] A. Mania, P. Laider (red.), *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Szreder Mirosław [2004], *Metody i techniki sondażowych badań opinii*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Sztabiński Franciszek [2005], *Narzędzie badawcze i jego elementy. Czy tylko kwestionariusz?*, [w:] P.B. Sztabiński, Z. Sawiński, F. Sztabiński (red.), *Fiel-dwork jest sztuką. Jak dobrać respondenta, skłonić do udziału w wywiadzie, rzetelnie i sprawnie zrealizować badanie*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sztabiński Paweł B. [1995], *Dlaczego respondenci zgadzają się na wywiad? Problem aranżacji wywiadu w badaniach surveyowych*, „ASK. Społeczeństwo, Badania, Metody”, 2.
- Sztompka Piotr [1999], *Trust. A Sociological Theory*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Sztompka Piotr [2002], *Socjologia*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka Piotr [2005], *Zaufanie*, [w:] *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sztompka Piotr [2007], *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Znak.
- Szyborski Krzysztof [2005], *Jarmark idej. Kiedy tłum ujawnia mądrość?*, „Niezbędnik Inteligenta”, dodatek do „Polityki”, <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/niezbednikinteligenta/12868,1,kiedy-tlum-ujawnia-madroszc.read> (dostęp: 25.05.2012).
- Tabernacka Magdalena [2009], *Negocjacje i mediacje w sferze publicznej*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Tabernacka Magdalena, Raszevska-Skałcka Renata (red.) [2012], *Mediacje w społeczeństwie otwartym*, Wrocław: Gaskor.
- Tomorrow's Europe. The first-ever EU-wide Deliberative Poll® Friday 12 – Sunday 14*

- October 2007, dostępne na stronie: <http://cdd.stanford.edu/polls/eu/> (dostęp: 10.11.2013).
- Touraine Alain [2010], *Solidarność – analiza ruchu społecznego 1980–1981*, Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
- Touraine Alain, Strzelecki Jan, Duber François, Wieviorka Michel [1989], *Solidarność – analiza ruchu społecznego 1980–1981*, Wydawnictwo Europa.
- Trzeciak Hanna [2011], *Ekonomia teatru*, Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.
- Tully James [2002], *The unfreedom of the moderns in comparison to their ideals of constitutional democracy*, „Modern Law Review”, 65(2).
- Uziębło Piotr [2009], *Demokracja bezpośrednia i semibezpośrednia*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Demokracja w XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo tCHu.
- Veasey Keiko, Nethercut Doug [2004], *Citizens Jury Handbook*, The Jefferson Center, Minnesota, dostępne na stronie: www.jefferson-center.org (dostęp: 4.10.2012).
- Wachowska-Kucharska Anna [2012], *Jak się sprawdził sąd obywatelski?*, dostępna na stronie: <http://publica.pl/teksty/jak-sie-sprawdzil-sad-obywatelski> (dostęp: 4.10.2012).
- Walzer Michael [2006], *Polityka i namiętność. O bardziej liberalnym egalitaryzmie*, Warszawa: Muza SA.
- Wasilewski Jacek [2007a], *Demokracja deliberatywna: stanowiska i nadzieje*, [w:] U. Jakubowska, K. Skarżyńska (red.), *Konflikty międzygrupowe: przejawy, źródła i metody rozwiązywania*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Wasilewski Jacek [2007b], *Czy demokracja deliberatywna naprawi współczesną demokrację?*, [w:] J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Wates Nick [2000], *The Community Planning Handbook*, London: Earthscan.
- Wejland Andrzej Paweł [1977], *Analiza logiczna interogacji i jej zastosowania w badaniach społecznych*, Wrocław: Ossolineum.
- Wesołowska Elżbieta [2007], *Mechanizmy wyzwajające procesy synergiczne bądź antagonistyczne w grupach deliberatywnych*, [w:] J. Reykowski (red.), *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Wesołowska Elżbieta [2010], *Deliberatywne rozwiązywanie konfliktów wartości. Wielość dróg do porozumienia*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Ury William, Fisher Roger, Patton Bruce [2009], *Dochodząc do TAK. Negocjowanie bez poddawania się*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Winch Anna, Winch Sławomir [2010], *Negocjacje. Jednostka. Organizacja*, Warszawa: Difin.
- Wnuk-Lipiński Edmund [2004], *Świat międzyepoki*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wyka Anna [1993], *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
- Zabdyr-Jamróż Michał [2010], *Perspektywy wykorzystania sondażu deliberatywnego jako innowacji w polityce zdrowotnej*, „Zdrowie Publiczne i Zarządzanie”, vol. 2.

- Zgiep Marcin [2013], *Namysł – rozmowa – działanie. Teoretyczny model publicznej deliberacji*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LXII/4.
- Zhang Weiyu [2010], *Simulating the Ideal eDeliberation: The Roles of Inclusion, Equalization and Rationalization*, [w:] F. De Cindio, A. Machintosh, C. Peraboni (eds.), *Online Deliberation, publikacja z konferencji Fourth International Conference*, OD2010 Leeds, UK, 30 June–2 July, 2010, Proceedings, dostępne na stronie: http://www.od2010.di.unimi.it/docs/proceedings/Proceedings_OD2010.pdf (dostęp: 10.12.2015).
- Żardecka-Nowak Magdalena [2008], *Demokracja deliberatywna jako remedium na ponowoczesny kryzys legitymizacji władzy*, „Teki Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych”, tom 3.
- Żmijewska-Jędrzejczyk Teresa, Dyjas-Pokorska Anna [2005], *Ankiety audytoryjne*, [w:] P.B. Sztabiński, Z. Sawiński, F. Sztabiński (red.), *Fieldwork jest sztuką. Jak dobrać respondenta, skłonić do udziału w wywiadzie, rzetelnie i sprawnie zrealizować badanie*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Association of Facilitators, http://assets.yoursay.sa.gov.au/production/2015/04/24/03_41_17_358_ASQ_IAF_Facilitation_Primer.pdf (dostęp: 12.09.2015).
- Brown Juanita, *Speaking Our Worlds into Being: The World Café*, http://www.swaraj.org/shikshantar/expressions_brown.pdf (dostęp: 22.12.2015).
- Facilitator Handbook* [2012], Regional Plan for Sustainable Development, <http://www.southernnevadastrong.org/files/managed/Document/72/St%20Louis%20Regional%20Sustainability%20Facilitator%20Handbook.pdf> (dostęp: 12.10.2015).
- <http://cdd.stanford.edu/2000/deliberative-polling-on-a-single-european-currency-for-denmark/> (dostęp: 20.12.2015).
- <http://cdd.stanford.edu/2007/final-report-tomorrows-europe-the-first-eu-wide-deliberative-poll/> (dostęp: 12.12.2015).
- <http://cdd.stanford.edu/2007/tomorrows-europe-the-first-eu-wide-deliberative-poll/> (dostęp: 12.12.2015).
- <http://cdd.stanford.edu/deliberative-polling-timeline/> (dostęp: 15.12.2015).
- <http://cdd.stanford.edu/popular-tags/> (dostęp: 15.12.2015).
- http://fakty.ngo.pl/files/fakty.ngo.pl-public/kondycja_2015/KondycjaNGO2015.pdf (dostęp: 5.02.2016).
- <http://kongresruchowmiejskich.pl/>.
- http://konsultacje.um.warszawa.pl/baza-wiedzy/techniki_konsultacji_spoecznych.
- <http://mac.gov.pl/dzialania/partycypacyjny-budzet/historia-budzetowania-partycypacyjnego> (dostęp: 10.10.2014).
- <http://participedia.net/en/news/2014/01/14/americaspeaks-closes-down> (dostęp: 30.12.2015).

Materiały internetowe

72 Frequently Asked Questions about Participatory Budgeting, Urban Governance Toolkit Series, www.unhabitat.org.

Aktywni w konsultacjach, <http://www.opus.org.pl/projekty/wspolpracawngo-jst/aktywni-w-konsultacjach> (dostęp: 10.11.2015).

Basic Facilitation Skills [2002], The Human Leadership and Development Division of the American Society for Quality, The Association for Quality and Participation, The International

- <http://partycypacja.fise.org.pl/x/828519> (dostęp: 22.12.2015).
- <http://partycypacjaobywatelska.pl/przyklad/planowanie-przestrzeni-w-dzielnicy-chinatown-w-bostonie-usa/> (dostęp: 20.12.2015).
- <http://partycypacjaobywatelska.pl/strefa-wiedzy/techniki/otwarta-prze-strzen/> (dostęp: 15.12.2015).
- <http://partycypacjaobywatelska.pl/technika/world-cafe/>.
- <http://partycypacjaobywatelska.pl/techniki>.
- <http://publica.pl/kategoria/dna-miasta>.
- <http://ruchymiejskie.pl/>.
- <http://uml.lodz.pl/konsultacjespoleczne> (dostęp: 1.02.2016).
- <http://urbnews.pl/budzety-obywatelskie-2016-terminarz/>.
- http://www.dda.deliberating.org/index.php?option=com_content&view=section&layout=blog&id=5&Itemid=37&lang=en (dostęp: 15.12.2015).
- <http://www.effectivehealthcare.ahrq.gov/ehc/assets/File/public-deliberation-online-tools-presentation.pdf> (dostęp: 21.12.2015).
- <http://www.idi.ntnu.no/grupper/su/publ/bjornson/lso05-consultit.pdf>.
- <http://www.is.uw.edu.pl/pl/centra-naukowo-badawcze/centrum-deliberacji/> (dostęp: 15.01.2016).
- <http://www.konsultacje.leszno.pl/pagesView,7,metody-i-techniki-prowadzenia-konsultacji-spolecznych,PL>.
- <http://www.ncl.ac.uk/ltds/assets/documents/WorldCafeCreativityExercise.pdf> (dostęp: 22.12.2015).
- <http://www.poznan.pl/mim/wiadmag/news/pierwszy-w-polsce-sad-obywatelski-zakonczoney,48894.html> (dostęp: 4.10.2012).
- <http://www.poznan.pl/mim/wiadmag/news/pierwszy-w-polsce-sad-obywatelski-zakonczoney,48894.html> (dostęp: 4.10.2012).
- http://www.swaraj.org/shikshantar/expressions_brown.pdf.
- <http://www.thefirstcanadianhealthcare-conference.ca/index.php?/Healthcare-and-Open-Space-Technology>.
- http://www.unicef.org/knowledge-exchange/files/World_Cafe_production.pdf (dostęp: 22.12.2015).
- https://ec.europa.eu/epale/sites/epale/files/study_circle.pdf (dostęp: 1.10.2015).
- https://mac.gov.pl/files/7_zasad_30-04.pdf (dostęp: 15.05.2015).
- <https://pl-pl.facebook.com/Pracowniamiaast/>.
- <https://www.ifvp.org/gallery-by-members?page=1> (dostęp: 22.12.2015).
- <https://www.nifi.org/en/about-nif-forums> (dostęp: 1.10.2015).
- <https://www.youtube.com/watch?v=rJBgTFm8ZPQ> (dostęp: 30.12.2015).
- Dialogi wokół murali. Raport z badań opinii przeprowadzonych w ulicznych punktach konsultacyjnych*, http://urbanforms.org/userfiles/Dialog_wokol_murali_raport.pdf (dostęp: 1.10.2015).
- Tomorrow's Europe. The first-ever EU-wide Deliberative Poll*, Friday 12–Sunday 14 October, 2007, Briefing Material, <http://cdd.stanford.edu/polls/eu/> (dostęp: 10.11.2013).
- UCHWAŁA NR LXIV/1357/13 RADY MIEJSKIEJ WŁODZI z dnia 12 czerwca 2013 r. w sprawie ogłoszenia tekstu jednolitego Regulaminu Konsultacji Społecznych, http://bip.uml.lodz.pl/_plik.php?plik=uchwaly/rm/06_1357.PDF&PHPSESSID=

7926fac834b5a3e461b9acc18df635e2
(dostęp: 10.11.2015).
www.decdujmyrazem.pl.
www.partycypacjaobywatelska.pl.
Zielona Księga – System Stanowienia Prawa w Polsce, KPRP, Warszawa 2013,

http://www.prezydent.pl/download/gfx/prezydent/pl/defaultaktualnosci/2487/739/1/system_stanowienia_prawa_zielonaksiega.pdf (dostęp: 12.10.2013).

Spis tabel, rysunków, wykresów

Tabela 1.1. Porównanie podejścia umiarkowanego demokracji deliberacyjnej z podejściem radykalnym	31
Tabela 2.1. Porównanie deliberacji, negocjacji i mediacji	59
Tabela 3.1. Fora, na których prowadzone są deliberacje	103
Tabela 3.2. Typy kontaktów pomiędzy uczestnikami i prowadzącymi deliberacje	110
Tabela 3.3. Typy udziału społeczności w zmianach dotyczących przestrzeni	114
Tabela 3.4. Krótka charakterystyka opisanych technik deliberacyjnych	161
Tabela 5.1. Frekwencja wyborcza w Polsce od 1989 roku	231
Tabela 5.2. Zestawienie informacji dotyczących konsultacji społecznych budżetu miasta Łodzi w latach 2010–2014	238
Rysunek 1.1. Model debaty deliberacyjnej	41
Rysunek 3.1. Chmura tagów dla tematyki sondaży deliberatywnych	113
Rysunek 3.2. Sondaż deliberatywny	116
Rysunek 3.3. Sądy obywatelskie	128
Rysunek 3.4. Spotkania miejskie XXI wieku	140
Rysunek 3.5. Technika otwartej przestrzeni	147
Rysunek 3.6. Rozmowy w kawiarence	155
Rysunek 4.1. Spotkania deliberacyjne	215
Wykres 3.1. Zmiana odpowiedzi uczestników deliberacji w Poznaniu na temat tego, kto powinien zarządzać stadionem	120

Summary

The book *Deliberation. Idea – methodology – practice* is a methodological work concerning deliberative techniques, which should be noted and used by sociologists. In the course of the work I consistently use the term deliberative techniques, that is “(...) fixed, defined in written directives paradigms of activities needed to realize particular research tasks or their parts” [Lutyński 1994a: 105] to describe such conduct of research, where deliberation, which is an expanded, collective discussion, consideration engaging equal participants free from coercion, plays the primary role.

Although I refer to political, sociological, psychological or even philosophical findings in my book, I still place it among methodological works. The variety of the above perspectives results not only from the scientific areas which dealt with deliberative democracy-related issues, but also from some heterogeneity, or even ambiguity characterizing considerations of this type. Accordingly, on one hand, there are views that “Nonetheless, deliberative democracy remains, which should be emphasized, a political theory” [Walzer 2006: 136], and on the other hand, “Deliberative democracy is an idea, which refers only to social and communicative fundamentals of democracy – therefore it is a sociological idea, whereas the concepts of procedural democracy and participatory democracy are related closer to the theory of politics” [Baciak 2006: 137]. As my book is concerned with the process of deliberation and not deliberative democracy, I will not take part in this discussion presenting a thoroughly different approach to the question of deliberation per se and its use by sociologists. Discussing its problems and attempting to defend the chief thesis of the book, which says that discussions based on deliberation frequently used to make collective decisions, after necessary methodological elaboration can gain the status of autonomous research

techniques and thus become part of an ample sociological set of tools of social researchers.

In my opinion, it is impossible to completely get away from philosophical-political considerations, actually, it even seems we should start from them and that's why the beginning of the first chapter *Deliberation – fundamental procedure* discusses the characteristics of deliberative democracy (also called: discourse, communicative, dialogue, deliberative, discursive, democracy of discussion). By necessity it is just a brief description of major assumptions, features of this kind of democracy, where I present both varieties of deliberative democracy (moderate vs. radical), but I also critically evaluate deliberative democracy.

This introduction is a good starting point for further reflections on deliberation procedure itself. Deliberation is the subject of the second part of the chapter, which shows the key features of this procedure, presents deliberation model and its main characters: participants and facilitators, but also functions of deliberation and the role of conclusions developed in its course.

The next chapter *Deliberation and similar procedures* encompasses comparisons of deliberation to other procedures (mediation and negotiation), which aim – similarly to deliberation – to reach consensus. Bearing in mind that deliberation itself is sometimes an element of various procedures implemented to make decisions, it seems legitimate to compare deliberative techniques to other methods used to explore opinions in democratic societies – such as social consultations and its specific variety, namely participatory budgeting. These juxtapositions for comparison or contrast and common features of deliberation and focus group interview and sociological intervention are in the second chapter of the book.

In my view, the use of the term deliberative techniques and not deliberative technique is justified because we cannot isolate a single definite technique based on deliberation, but its many varieties, kinds, types etc. were described in the subject literature.

This wealth induces to discuss different deliberative techniques in a separate chapter *Deliberative techniques*, which also attempts to systematize the vast and unstructured field of deliberative techniques, so that we could demonstrate that multitude of types, varieties, kinds, provides researchers with enormous realization potential, *flexibility* of sorts. An analysis of those techniques by means of using the tools that have been utilized by sociologists for a long time (such as degree of standardization, the kind and form of research tools, ways of statement records, selection of participants, presence and role of facilitators, duration of deliberation and number of discussions during one day, kinds of interaction between participants (*face-to-face* or mediated via computer), deliberation problems and the status of conclusions) will enable to implement some

order, handle its creative element without reducing it. This chapter also includes characterization of selected deliberative techniques: deliberative poll, citizens jury, 21st century town meetings, open space technology and the world café. I chose those techniques analyzing application cases of deliberative techniques and relying on my own research experience. Thanks to the analysis I was able to isolate techniques which attracted substantial popularity and those which are well-documented – that is those which are described in detail (procedure, stages, results).

Another chapter based on my own empirical research presents a proposition of a new procedure taking advantage of deliberation, namely deliberative meetings. Not all cases I presented can be considered as ‘a research success’ – in some cases procedure deviations might raise legitimate doubts if the term ‘deliberative techniques’ is still applicable to them. These doubts or even failures were placed in the subsequent chapter *Difficulties in spreading deliberative techniques in Poland*, where I present a whole range of factors pointing out that deliberation-based procedures are not universal and their successful application might be dependent on e.g. cultural context. Those factors include: low level of social trust and deficit of social capital, low voter turnout in elections and referendum, reasons for refusing and reluctance to participate in opinion poll survey, reasons for lack of interest in local matters and particularly low attendance in social consultations, lack of experience among Poles in taking part in decision-making processes on social issues, place and time, when deliberations are organized, inadequate and inefficient methods of recruiting participants, subjects of discussion, which do not sufficiently involve people, reasons related to the deliberative procedure itself (the way it is conducted) and the ones related to low acculturation of deliberation.

Finally, towards the end of the book I reflect once more on deliberative techniques, but this time from the point of view of a sociologist, not necessarily a methodologist, focusing on benefits stemming from the use of deliberative techniques for developing the relevant science as well as extending knowledge of society and social processes. It is my view that every grounded, codified and methodologically legitimate research technique, which facilitates knowledge accumulation on social phenomena is useful for that science. My position converges with those methodologists who tend to seek scientific procedures outside their discipline, whether it is in other sciences or out of science.

Referring to models of conduct existing in social life and making them (obviously after taking relevant procedures for testing, describing and determining conditions etc.) legitimate research procedure, will seem close to those researchers who continue to look for new techniques, and associate the role of a sociologist not only with taking part in developing their discipline, but also acting for the benefit of society and strengthening democracy.

Deliberative techniques, which could be willingly applied by social researchers, are yet to be systematically studied in terms of methodology, which would allow to treat them as legitimate scientific procedures. In most cases there is lack of unadulterated methodological reflection, in-depth analysis of described procedures, by means of well-known methodological tools as well as empirical tests of applications of particular techniques. The will to fill this methodological gap was my major motivation while writing this study.